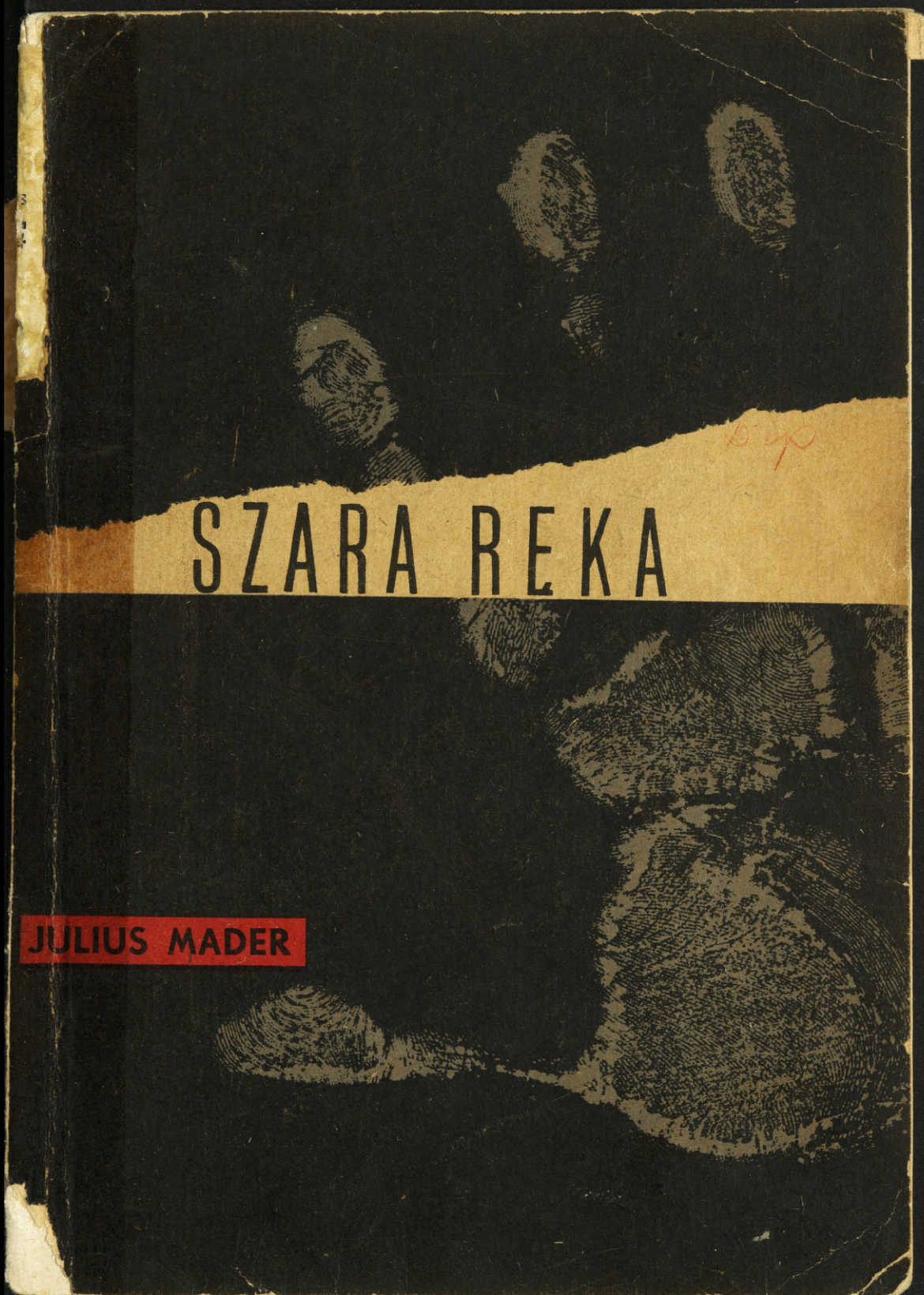


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



SZARA REKA

JULIUS MADER

SZARA RĘKA

JULIUS MADER

SZARA RĘKA

*Z genezy i kulis
zachodnioniemieckiego wywiadu*

Tłumaczył
JANUSZ RACHOCKI



WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE

Tytuł oryginału:
DIE GRAUE HAND
Eine Abrechnung
mit dem Bonner Geheimdienst
(Kongress Verlag Berlin 1960)

Redaktor
ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Przedmowę i przypisy do wydania
w języku polskim
opracował
ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Okladkę projektował
ZBIGNIEW KAJA



PRZEDMOWA DO WYDANIA W JĘZYKU POLSKIM

Czytelnik znajdzie w tej książce bogaty, częstokroć rewelacyjny materiał o wywiadzie zachodnioniemieckim, jego instytucjach i strukturze organizacyjnej, kadrach, metodach, formach działalności, oraz konfliktach i powiązaniach z innymi, pokrewnymi organizacjami wywiadu Europy zachodniej. Przede wszystkim zostanie wprowadzony w sekretne i „wstydlive” sprawy burzliwego *curriculum vitae* wpływowego szefa wywiadu bońskiego — Reinharda Gehlena. Autor — Julius Mader — skierował swój główny wysiłek na przedstawienie udokumentowanej prawdy o istotnych celach powstania, szybkiego rozwoju i działalności służb wywiadowczych imperializmu niemieckiego. Stąd też jego *Szara Ręka* jest nader aktualną i pouczającą lekturą polityczną i dlatego zasługuje na tym baczniejszą uwagę polskiego czytelnika.

Głosy krytyki zachodnioniemieckiej kwitującej *nolens volens* pojawienie się w roku 1960 na rynku księgarskim NRD pierwszego książkowego wydania *Szarej Ręki* (przedtem ukazywała się w odcinkach na łamach poczytnego tygodnika berlińskiego „Die Wochenpost”) były — ogólnie mówiąc — nieprzychylnie. W równej mierze autorowi, co jego książce. Nie skąpono słów oburzenia na „tendencyjny charakter nowego dzieła komunistycznej propagandy, nastawionej na szkalowanie dobrego imienia federalnorepublikańskiego bastionu wolnego świata”. Cóż, kiedy prawda jak oliwa wydobywa się na wierzch nawet w najmniej sprzyjających warunkach. Właśnie w tymże samym 1960 roku znany i ceniony na Zachodzie, a przy tym wolny całkowicie od najmniejszych choćby podejrzeń o „prokomunistyczne tendencje” czy nawet sympatie waszyngtoński magazyn polityczny „Time” zamieścił w swym numerze z 11 lipca garść znamiennych informacji o Gehlenie i jego organizacji wywiadowczej. Oto ciekawsze fragmenty tego artykułu:

„W ubiegłym tygodniu w pewnej miejscowości zachodnioniemieckiej odbyły się tajne rozmowy dwóch czołowych przedstawicieli wywiadu wolnego świata: Allana Dullesa — szefa amerykańskiego CIA — oraz pięćdziesięcioośmioletniego Reinharda Gehlena — szefa Federalnej Służby Wywiadowczej...

Gehlen był zawodowym oficerem Wehrmachtu, szefem służby wy-

wiadowniczej na froncie wschodnim... Z chwilą, gdy losy wojny zostały przesądzone, pomyślał o przyszłości, a doszedłszy do wniosku, iż Stany Zjednoczone i Rosja będą w przyszłości antagonistami, wybrał ze swych archiwów 50 skrzyń ważnych dokumentów i schował je gdzieś w Bawarii. Następnie zalecił trzydziestce spośród grona swych czołowych współpracowników, by ukryli się i oczekiwali dalszych rozkazów. Sam Gehlen zamelinował się w szałasie górskim i przebywał tam przez kilka tygodni. Później oddał się w ręce amerykańskich władz wojskowych, wysuwając przy tym następującą propozycję: przekaze Stanom Zjednoczonym schowane przez siebie dokumenty i udostępni im wraz ze swymi ukrywającymi się współpracownikami dane wywiadowcze o Związku Radzieckim. USA przyjęły propozycję Gehlena.

Nie wiadomo, czym zajmował się Gehlen i jego podwładni w ciągu następnych kilku lat. Jeden spośród funkcjonariuszy administracji amerykańskiej stwierdza wszakże: byli niezwykle użyteczni... Posiadali znacznie lepsze informacje o Rosji, aniżeli ktokolwiek inny, kim dysponowaliśmy.

Kiedy Niemcy Zachodnie stały się już po roku 1955 suwerennym państwem [tak! — Z.S.], rząd boński przejął od Amerykanów Gehlena oraz jego ludzi... Informacje o działalności Gehlena i organizacji, którą kieruje, bardzo rzadko przedostają się do wiadomości publicznej...”.

Zauważmy: dane z „Time’a” pełne są dyskretnych przemilczeń. Po prostu amerykańskiemu pismu ani nie wypadało wypominać Gehlenowi — awansowanemu przecież tymczasem do rangi jednego z dwóch czołowych przedstawicieli wywiadu „wolnego świata” kompromitujących go szczegółów z lat służby pod sztandarami Trzeciej Rzeszy, ani też wyjaśniać swym czytelnikom, dlaczego to służący ponoć „wolnemu światu” wywiad amerykański skorzystał tak ochoczo z usług hitlerowca Gehlena. Podobnie też nie opłacało się dociekać, czym ten szef antyradzieckiego wywiadu Hitlera zajmował się w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Niemniej jednak nawet te niepełne informacje z „Time’a” potwierdzają — w niczym zaś nie podważają — tezy książki Madera. „Time” twierdzi, iż „informacje o działalności Gehlena i organizacji, którą kieruje, bardzo rzadko przedostają się do wiadomości publicznej”. Mader natomiast — czytelnik będzie miał okazję przekonać się o tym — przedstawia w swej książce nawet takie szczegóły, które z całą pewnością muszą być zakwalifikowane do najściślej poufnych.

Gehlen, będąc aż po ostatnie godziny drugiej wojny światowej szefem antywschodniej służby wywiadowczej hitlerowskiego Wehrmachtu (a więc siłą rzeczy jednym z grona najbardziej zaufanych ludzi imperializmu niemieckiego) „z chwilą gdy losy wojny zostały przesądzone, pomyślał o przyszłości, a doszedłszy do wniosku, iż Sta-

ny Zjednoczone i Rosja będą w przyszłości antagonistami... oddał się w ręce amerykańskich władz wojskowych". Wkrótce też stał się użytecznym działaczem amerykańskiego wywiadu. Działiał również jako wierny ideologii niemieckiego imperializmu kontynuator dzieła „Drang nach Osten”. I to bynajmniej nie na własną rękę lub wyłącznie z własnej inicjatywy, a na zlecenie „jedynego legalnego następcy Hitlera” — admirała Doenitza, który w swym manifestie wydanym w pierwszych dniach maja 1945 roku i zwanym popularnie „testamentem politycznym Doenitza” nawoływał:

„Musimy sobie uświadomić, że jesteśmy teraz całkowicie w rękach wroga. Nasz los jest niewiadomy. Nie wiemy, co zrobią z nami. Wiemy jednak dobrze, co my mamy czynić. Cofnięto naszą historię o tysiąclecie. Ziemie od tysiąca lat niemieckie wpadły dziś w ręce rosyjskie. Dlatego polityka, jaką musimy się kierować, jest jasna. Musimy oczywiście iść z mocarstwami zachodnimi i współpracować z nimi na okupowanych terenach zachodnich, gdyż tylko współpracując z nimi, możemy mieć nadzieję odzyskania ziem od Rosjan...”.

Ów doenitzowski „testament polityczny” zawierał skonkretyzowany program powojennej działalności pogrobowców Trzeciej Rzeszy — program zrewidowania skutków klęski poniesionej w roku 1945 przez odwetowy sojusz z antykomunistycznymi siłami Zachodu, skierowany przeciwko ZSRR i narodom Europy wschodniej. Doenitzowi ani związanym z nim ideowo i organizacyjnie hitlerowskim przywódcom imperializmu niemieckiego nie udało się już odegrać kierowniczej roli w montowaniu tego sojuszu. Nie nadawali się już do tego, po prostu dlatego, że byli osobiście zbyt skompromitowani i co najwyżej mogli okazywać dozągoną wdzięczność swym sądowym i pozasądowym obrońcom, iż nie podzielili zasłużonego losu głównych skazańców z Norymbergi.

Mógł jednak stać się ambasadorem tego oczekiwanego przez następcę Führera sojuszu prawie nie znany — jako że działający z racji swej funkcji w cieniu — szef służby wywiadowczej Wehrmachtu na froncie wschodnim. Nie tylko mógł. Stał się. Po pierwsze ze względu na swe własne absolutnie zgodne z doenitzowskimi przekonania. Po drugie dlatego, że dysponował szczególnej wagi „listami uwierzytelniającymi”: choćby w postaci owych — na pewno od dawna nęcących funkcjonariuszy wywiadu amerykańskiego — 50 skrzyń najważniejszych materiałów wywiadowczych...

Ośrodkiem tej działalności stała się Niemiecka Republika Federalna — państwo odrodzonego pod patronatem antykomunistycznych bloków politycznych Zachodu imperializmu niemieckiego traktowane przez jej twórców i sterników jako piemont nacjonalistycznych Niemiec *von Maas bis Memel* (od Mozy po Niemen).

Owa uzurpacja praw do nie istniejącej sukcesji terytorialnej po zlikwidowanej Trzeciej Rzeszy sankcjonowana jest przez prorewizjo-

nistyczne siły Zachodu. Już w roku 1946 Byrnes negował prawny charakter zachodniej granicy Polski; w latach 1949—1955 w kilku uchwałach gremiów zachodnich protektorów NRF podkreślano rzekomo prawno-sukcesyjny charakter zachodnioniemieckiego tworu państwowego w stosunku do Trzeciej Rzeszy; po dziś dzień sprzyja też tym zakusom uchylanie się oficjalnych przedstawicieli Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych od deklaracji w sprawie trwałego charakteru granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, w jeszcze zaś większym stopniu uporczywie lansowana przez polityków Zachodu strusia teza o nieistnieniu drugiego, antyimperialistycznego państwa niemieckiego — NRD.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak było i tak jest, znaleźć można choćby w wydanej w roku 1950 książce zmarłego w roku 1959 Johna Fostera Dullesa, zatytułowanej *War or Peace* (Wojna czy pokój): „Odtworzone [terytorialnie — Z.S.] Niemcy mogą być wielkim awanturzem również dla Zachodu. Przez wciągnięcie Niemiec Wschodnich w orbitę Zachodu mogą one uzyskać wysuniętą pozycję strategiczną w Europie środkowej [...] Tak więc odrodzone nacjonalistyczne Niemcy mogą wiele zaofiarować za określoną cenę Zachodowi”.

„Za określoną cenę”! Ileż antypolskiej treści kryje się za tą wypowiedzią amerykańskiego polityka.

Nie ma co owijać w bawełnę. Antykomunistyczne koła Zachodu zainteresowane są w utrzymaniu i umocnieniu sojuszniczego imperializmu niemieckiego i stawiają na jego dążenia rewizjonistyczne.

Dlatego właśnie tak szczególnie cenią Bundeswehre, której żołnierze przysięgają „służyć wiernie Federalnej Republice Niemiec”, a generałowie zaprawieni są do organizowania pochodów na Wschód. Dlatego wreszcie przedstawiają za wzór prawdziwej demokracji stosunki panujące nad Renem i gwarantujące kontynuowanie kariery dawnym hitlerowskim, dziś adenauerowskim działaczom, pokroju Globkego, Oberlaendera, Heusingera... Rzecz znamienna — wszyscy owi działacze demokracji bońskiej — wykazuje to szczegółowo Mader — w mniejszym lub większym stopniu zawdzięczają swe powojenne stanowiska i zaszczyty rekomendacji i poparciu Gehlena, szefa wywiadu, który z kolei swoją dzisiejszą karierę zawdzięcza wieloletniej służbie dla Hitlera przeciwko Wschodowi i... usługom oddanym sprawie „wolnego świata” w latach powojennych. Ci zaś burżuazyjno-junkierscy działacze niemieccy, którzy przed dwudziestu laty niby spiskowali przeciwko Hitlerowi, a w czasie swych wojennych prób nawiązania pertraktacji z zachodnimi aliantami wysuwali twardo żądania bezwzględnego usankcjonowania — co najmniej po „granice z 1914 roku” — antypolskich podbojów terytorialnych, realizowanych właśnie przez Adolfa Hitlera, dziś zostali kreowani na czołowych przedstawicieli adenaueryzmu. Sam zresztą kanclerz Adenauer, przemawiając 10 lipca 1960 roku na zjeździe „wschodnio-pru-

saków", zapewniał ich, że rewizjonistyczne roszczenia NRF wobec Polski zostaną zaspokojone, „jeśli równie wiernie i mocno będziemy stać po stronie naszych sojuszników, jak oni stoją przy nas”. Jeśli nie brać pod uwagę różnicy czasowej dwu deklaracji programowych rewizjonizmu — doenitzowskiej z roku 1945 i adenauerowskiej z roku 1960 — różnica w gruncie rzeczy sprowadza się tylko do tego, iż w pierwszej postulowano dopiero konieczność zawarcia antykomunistycznego sojuszu niedobitków „wielkich Niemiec” z Zachodem, natomiast Adenauer może już szczycić się nim nie tylko jako faktem dokonanym, lecz owocnym w konkretne osiągnięcia.

Rewizjonistyczna Bundesrepublik Deutschland stała się jednym z równorzędnych partnerów natowskiego „wolnego świata”. W ślad za tym awansował również szef jej służby wywiadowczej odrodzonej z pohitlerowskiej kadry. Nawet Amerykanie (artykuł „Time’a”) — określają pertraktacje Gehlena z jego byłym zwierzchnikiem i szefem CIA — Allanem Dullesem — jako „rozmowy dwóch czołowych przedstawicieli wywiadów wolnego świata”.

O tym zaś, jak potężny wpływ na stosunki międzynarodowe wywierają właśnie owi działający w cieniu szefowie wywiadów „wolnego świata”, świadczą dwa najbardziej niebezpieczne wydarzenia jednego tylko miesiąca kwietnia 1961 roku: agresja na Kubę i faszystowski pucz generalski w Algierii, dokonany z myślą o opanowaniu Francji. W obydwu przypadkach za plecami spiskowców stał dulsesowski CIA. Co prawda sam Dulles opłacił już niepowodzenia kierowanej przez siebie organizacji dymisją, choć jednak odszedł pechowy szef, pozostało CIA.

Organizowaniem podobnych akcji zajmuje się także Reinhard Gehlen, główny bohater książki Madera. W jego ręku zbiegają się tajemne nici gęsto tkanej sieci szpiegostwa, prowokacji, zbrodni, dywersji, kontrrewolucji...

Sieć ta ma służyć przede wszystkim antywschodniej działalności rewizjonizmu niemieckiego. Jednocześnie na obszarach radzieckiej strefy okupacyjnej powstało i okrzepło antyimperialistyczne państwo pokojowych sił narodu niemieckiego — Niemiecka Republika Demokratyczna. Dzięki temu, w jeszcze zaś większym stopniu dzięki jednolitemu stanowisku państw socjalistycznych w sprawach Niemiec oraz wzrostowi potencjału obronnego całego obozu socjalistycznego, bezsilne stają się wszelkie zakusy popieranego przez antykomunistyczny Zachód rewizjonizmu, a zwłaszcza dążenia do rozszerzenia jego wpływów na całe terytorium popoczdamskich Niemiec. Główne ataki wszelkiego rodzaju służb i instytucji odwetu kierują się przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. Właśnie działalności organizacji Gehlena na terenie NRD Mader poświęca tyle uwagi.

Niemiecka Republika Demokratyczna jest tym bastionem naszego obozu, który wiąże główne siły dywersyjnej, szpiegowskiej, prowo-

kacyjnej działalności orędowników rewizjonistycznego programu nakreślonego w doenitzowskim „testamencie politycznym”. Świadczą o tym tak liczne wypadki dywersji organizowane m. in. w Berlinie Zachodnim, o których pisze Mader i które wreszcie zmusiły Niemiecką Republikę Demokratyczną do zastosowania znanych zarządzeń obronnych z miesiąca sierpnia 1961 roku.

„Niemcy są dumni — pisał w cytowanym już artykule »Time« — z kompetencji wykazywanej przez Gehlena.” Kiedy z początkiem ubiegłego miesiąca [tj. czerwca 1960 roku — Z.S.] zapytano udającego się w podróż do Stanów Zjednoczonych ministra obrony Niemiec Zachodnich Straussa, czy zamierza kupić w Waszyngtonie samolot wywiadowczy U-2, odpowiedział śmiejąc się: „Do czego jest nam potrzebny samolot U-2? Gehlen robi to znacznie lepiej, a poza tym nigdy nie został złapany na gorącym uczynku!”.

Można jedynie uśmiechnąć się, czytając ową bezpodstawną przechwałkę Straussa. Czyżby nie znane były w Bonn liczne wsypy organizacji Gehlena?

W równym stopniu nieprawdziwe jest też stwierdzenie redaktorów amerykańskiego magazynu, iż „Niemcy są dumni z kompetencji wykazywanej przez Gehlena”. Są bowiem różni Niemcy. Świadczy o tym choćby ten fakt, iż Gehlena-arcyszpiega, „człowieka o stu twarzach” działającego w imię zbrodniczych celów imperializmu, demaskuje w swej książce niemiecki publicysta, którego ojczyzną jest Niemiecka Republika Demokratyczna.

Zbigniew Szumowski

Poznań, we wrześniu 1961 r.

DR SCHNEIDER POJAWIA SIĘ NA WIDOWNI

Beżowy mercedes 300 ostro hamuje na podjeździe bońskiego pałacu Schaumburg [1] *. Bramę wjazdową przejechał bez zwykłych formalności kontrolnych. Widocznie podwójny posterunek oddziałów bezpieczeństwa Federalnego Urzędu Kryminalnego został telefonicznie uprzedzony o przybyciu gości.

Jeszcze wóz nie zdążył się zatrzymać, a już wyskakuje z niego mężczyzna i spieszenie przechodzi niewielką odległość od portalu wejściowego. Mimo swego wieku sprawia wrażenie człowieka wysportowanego. Twarz ocienia głęboko nasunięty kapelusz, oczy przysłaniają ciemne, słoneczne okulary, w ręce jasnobrązowa aktówka. Tylko stojącym blisko wartownikom rzucają się w oczy odstające uszy i ciemny wąsik.

Podczas gdy mercedes z pozostałymi pasażerami oddala się w stronę parkingu, mężczyzna z teczką śpieszy przez znane mu najwyraźniej, z przepychem urządzone korytarze pałacu Schaumburg. Zwalnia kroku dopiero tuż przed pokojem osobistej sekretarki kanclerza. Zdejmuje kapelusz i okulary. Jego głowa o wysokim, szerokim czole i głębokich oczodołach przypomina trupią czaszkę, obciążoną zblakłą skórą. Nerwowe drgania powiek jeszcze bardziej podkreślają niespokojne spojrzenie tego człowieka. Kto wie, z jakich przyczyn zdecydował się na wąsik à la Menjou. Farba i pomada mają w prymitywny sposób uwydatnić nietęgi, szarawy zarost.

Powitanie jest krótkie: kanclerz i sekretarz stanu Globke już oczekują. Za przybyciem zamykają się podwójne, obite skórą drzwi. Sekretarka wie, że Adenauer nie życzy sobie, aby mu

* Odsyłacze w nawiasach prostokątnych — [1] — odnoszą się do „Przypisów do wydania w jęz. polskim” podanych na końcu książki od s. 254. Przypisy autora tekstu niemieckiego podajemy u dołu stronic książki.

przeszkadzano w rozmowie z gościem. Kanclerz nie po raz pierwszy przecież konferuje z tym tajemniczym panem z południowych Niemiec.

Kimże jest ta zagadkowa postać, która porusza się tak swobodnie po pałacu Schaumburg, a którą zalicza się do głównych osobistości stworzonego przez kanclerza, według weneckich wzorów, bońskiego „czarnego gabinetu”?

O człowieku tym wielokrotnie już pisała burżuazyjna prasa zarówno zachodnioniemiecka jak i zagraniczna. Nagłówki mówią same za siebie: „Najbardziej tajemniczy gość Bonn” — komunikowała ukazująca się w Lüneburgu „Landeszeitung”; „Najniebezpieczniejszy człowiek Zachodu” — wyrokowała w swej mogunckiej mutacji „Allgemeine Zeitung”; zuryjska „Weltwoche” nazwała go „Człowiekiem bez oblicza”, a wydawana w Essen „Westdeutsche Allgemeine” konstatowała: „Człowiek o tysiącu uszu”. „Welt am Sonntag” usiłowała zwabić czytelników epitetem „Człowiek w ciemnościach”, a hamburski „Zeit” tytułem „Człowiek tajemnicy”. Dortmundzki „Westdeutsches Tageblatt” określił go przydomkiem „Generał-Cień”, zaś hamburski magazyn informacyjny „Der Spiegel” nadał mu tytuł „Ukochany generał kanclerza”. Wreszcie — by nie przedłużać listy — stuttgarcka gazeta „Christ und Welt” przyznała, iż jest to „człowiek, o którym się nic nie wie”. My jednak chcielibyśmy dowiedzieć się o nim czegoś bliższego.

Pracujący na akord kulisi pióra urabiają legendy o tym człowieku. Nie martwią się przy tym, jeżeli są one sprzeczne ze sobą. On sam zresztą walenie przyczynił się do tego, by zatuszować swą pozycję, otoczyć tajemnicą działalność i ochronić swoją osobę przed sądem opinii publicznej. W ten sposób powstała w zachodniej prasie i literaturze rzadko spotykana mieszanina prawd, półprawd i nieprawd.

Amerykańskie pisma ilustrowane oferowały tysiąc dolarów za powojenne zdjęcie tego człowieka. Żadnemu jednak z reporterów nie udało się zainkasować owej premii. Spróbujmy więc odsłonić rąbek otaczającej go tajemnicy.

Jego syn, Christoph, gdy był maturzystą, określał swego ojca jako „kupca, który ma do czynienia z patentami i pracuje z ramięnia rządu federalnego”. Kłamstwo!

Jego córka, Katherina, studiowała w jednej z monachijskich wyższych szkół handlowych pod nazwiskiem, które nie odpowiadało jej prawdziwemu nazwisku rodowemu.

Przed jego domem mieszkalnym, utrzymanym w tajemnicy przed opinią publiczną, w Bergu pod numerem 68 koło Starnbergu w Górnej Bawarii, patrolują dyskretnie ludzie w cywilnych ubraniach. Nie troszczą się jednak o to, że na samochodzie opuszczającym tę posiadłość, widnieją coraz to inne numery rejestracyjne.

Na jego karcie wizytowej, którą lubi się posługiwać w instytucjach bońskich, można przeczytać wyraźnie „Dr Schneider”. Sprytnie wybrane nazwisko. Bądź co bądź w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i we Francji od roku 1908 uzyskało stopień doktorski 1115 osób noszących nazwisko „Schneider”. Ponieważ w dodatku na wizytówce brakuje imienia, nawet doświadczeni w swym zawodzie specjaliści z dziedziny kryminalistyki musieliby miesiącami prowadzić dochodzenia, by stwierdzić identyczność osoby. Ale i tak nie doszliby do żadnych rezultatów. Po prostu dlatego, iż człowiek ten nie jest doktorem, ani też nie nazywa się Schneider. To jego pseudonim. Rzuca to szczególne światło na obowiązujące w państwie bońskim pojęcie prawa, według którego bezprawne używanie tytułu naukowego, jakim jest przecież tytuł doktorski, w połączeniu z pseudonimem nie jest ani zabronione ani też karalne.

Człowiek, którego chcemy śledzić, to Reinhard Gehlen.

Czy jednak naprawdę tak się nazywa? Koburska „Neue Presse” wywodzi go ze stanu szlacheckiego, tytułując w numerze z dnia 11 grudnia 1956 roku „von Gehlenem”. Nie jest w tym osamotniona. Przypadek? Nie. Nawet poważne dzienniki straciły orientację. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyczynił się do tego sam Reinhard Gehlen, który dla powiększenia zamętu przeinaczył nawet swoje prawdziwe nazwisko.

Jeśli już chcąc upewnić się, sięgniemy po wydawany w Niemczech *Zachodnich Genealogiczny podręcznik domów szlacheckich*, A, tom III, 1957, wyczytamy tam na stronicach 433 i 434, że Reinhard Gehlen urodził się we Wrocławiu dnia 3 kwietnia 1902 roku.

Urodzony we Wrocławiu? Stop! Oto znów można dowieść

głównemu redaktorowi genealogii — Hansowi Friedrichowi von Ehren, autorowi tego podręcznika — nader mało zaszczytu przynoszące fałszerstwo.

Reinhard Gehlen urodził się nie we Wrocławiu, lecz w Erfurcie. Jak bowiem wynika z głównego rejestru urzędu stanu cywilnego w Erfurcie i księgi adresowej tegoż miasta, jego ojciec, cesarski porucznik Walther Gehlen, mieszkał w roku, w którym urodził się Reinhard, właśnie w Erfurcie przy Löberstrasse 63/64. Tam też zapisał z iście pruską dokładnością urzędnik stanu cywilnego: „W Erfurcie, w jego mieszkaniu... urodził się chłopiec” — przyszedł na świat oficerska latorośl — Reinhard.

Wszędzie, gdzie sięgnąć w sprawie Reinharda Gehlena, trzeba zachowywać wyjątkową ostrożność. Jest on nie tyle pojawiającym się w idealizującej twórczości zachodnich pism „człowiekiem z ciemności”, ile człowiekiem, który usiłuje wszelkimi środkami ukryć w cieniu swą osobę i swe zajęcia. Mistyfikacje roztaczane wokół jego osoby stanowią regułę. Dlatego też wspomniane fałszerstwo nie było ostatnim z tych, które należy ujawnić.

W kierowanej przez siebie organizacji Reinhard Gehlen w ogóle nie występuje pod nazwiskiem. Tam kryje się pod pseudonimem „Doktor” i pod nic nie mówiącym osobom postronnym szym „Nr 30”.

Nie tak dawno jeszcze „Münchner Illustrierte” podjęła próbę, aby w serii artykułów pt. „Tajne” rzucić nieco światła na mrok otaczający Reinharda Gehlena. Jak było do przewidzenia — nie powiodło się jej; w drugim numerze styczniowym z 1960 roku musiała wyznać czytelnikom swą bezradność:

„A któż w ogóle wie cokolwiek o organizacji Gehlena? Prasa, okazuje się, jest dziwnie nie poinformowana. Ale między centralą generała szpiegostwa i urzędem kanclerza federalnego wpływowi ludzie splatają nić, która staje się z dnia na dzień mocniejsza”¹.

Tutaj pojawia się słowo „generał szpiegostwa”. Trzeba ustalić, dlaczego.

¹ „Münchner Illustrierte” z dnia 9.1.1960, s. 26.

ZANIM PADŁ PIERWSZY STRZAŁ

Rok 1935. Już od dwóch lat władzę w Niemczech sprawują hitlerowcy. Wszyscy antyfaszyści, jakich byli w stanie osiągnąć, noszą pasiaste ubrania. Obozy koncentracyjne, tortury, mordy...

Właśnie w tym roku Reinhard Gehlen otrzymuje nowy mundur, mundur oficera sztabu generalnego.

Rząd hitlerowski w dniu 16 marca 1935 roku ogłosił — nie bez uprzedniego przygotowania — ustawę o rozbudowie Wehrmachtu (*Gesetz für den Aufbau der Wehrmacht*). Przyniosła ona narodowi niemieckiemu powszechną służbę wojskową, zaś militarystom 12 korpusów i wiele innych jednostek o łącznej sile 36 dywizji. W ciągu krótkiego okresu czasu koszary zapełniło pół miliona młodych Niemców. Dopiero w dwa miesiące później, w dniu 21 maja 1935 roku, uznał Hitler za potrzebne oficjalne uzasadnienie w Reichstagu ustawy o rozbudowie Wehrmachtu. Wkrótce potem jednoroczna początkowo obowiązkowa czynna służba została przedłużona na dalszych dwanaście miesięcy.

Hitlerowcy czynili wszystko, aby nie było wątpliwości co do charakteru Wehrmachtu. Na zjeździe tak zwanego Reichsparteitagu w roku 1935 Hitler oświadczył: „...armia ta jest armią państwa narodowosocjalistycznego. Jest ona naszym najcenniejszym i najbardziej chlubnym dorobkiem” — a i jeszcze kilka godzin później krzyczał frenetycznie w mikrofony: „Partia (miał na myśli faszystów — J. M.) daje narodowi wojsko, a naród daje wojsku żołnierzy”. Organ partii hitlerowskiej „Völkischer Beobachter” zamieścił w komentarzach, które wyszły spod pióra resortowego ministra Rzeszy, wyraźne oświadczenie: „Obowiązek służby wojskowej, który znów ma objąć wszystkich, zostanie oparty na fundamencie światopoglądowym państwa narodowosocjalistycznego” i dalej: „Dzisiaj szeroko otwieramy nasze bramy (chodzi o bramy koszar — J. M.). Wzrastające poko-

lenie okaże się godnym — w duchu ojców — prawa do oręża, jakie przywróciły mu nowe Niemcy. Znajdzie ono w Wehrmachcie ośrodek kultury ducha narodowosocjalistycznego i prawdziwej wspólnoty narodowej”¹.

W mowie Göringa na nazistowskim zjeździe okręgowym (*Gautag*) we Wrocławiu w dniu 27 października 1935 roku wyszło ostatecznie szydło z worka: „Ani jednego batalionu, ani jednego działą, ani jednego samolotu bez swastyki. Tylko wtedy możemy powiedzieć z przekonaniem, że my, narodowi socjaliści, daliśmy narodowi nowy Wehrmacht i możemy powiedzieć Wehrmachtowi, iż jesteście szczęśliwi, bo walka nasza doprowadziła do zwycięstwa i możemy dzisiaj dać Wehrmachtowi środki i oręż, który stanie się w jego rękach przy dalszym szkoleniu ostrym mieczem”.

Dla „operowania i szkolenia we władaniu ostrym mieczem” potrzebowali naziści godnych zaufania specjalistów. Szukali ich — i znaleźli. Tylko niespełna 50 oficerów powołano do utworzonego w roku 1935 sztabu generalnego. Był to dziesięciotysięczny ułamek szarej masy wehrmachtowców, ale stanowili go ludzie solidnie wykształceni wojskowo, bez skrupułów oddani faszystom, starannie przesiani przez sita „Wehrpolitisches Amt”² przy kierownictwie partii faszystowskiej. Wśród nich znajdował się również 33-letni wówczas kapitan Reinhard Gehlen. Jak do tego doszedł?

Reinhard Gehlen w roku 1918 wysiadywał jeszcze ławy wrocławskiego gimnazjum, które miał ukończyć zgodnie z wymaganiami jego środowiska, gdy w porcie kilońskim marynarze cesarskiej floty wojennej wywiesili czerwoną flagę. W tydzień później, 9 listopada, robotnicy berlińscy przystąpili na wezwanie Związku Spartakusa do strajku generalnego. Rewolucja listopadowa położyła kres monarchii Hohenzollernów, niemiecki cesarz Wilhelm II umknął do Holandii, w państwach niemieckich upadały dynastie. Niespokojne to były dni listopadowe owego pamiętnego 1918 roku.

Niespokojne również dla mieszczańskiej rodziny Gehlenów!

¹ „Völkischer Beobachter” z dnia 20.3.1935 r.

² Wehrpolitisches Amt — wydział wojskowy w kierownictwie NSDAP (przyp. tłum. — J. R.).

Die Jahre I–IV
des nationalsozialistischen Staates

Grundlagen und Gestaltung
Urkunden des Aufbaus – Reden und Vorträge

Herausgegeben von
Dr. Walther Gehl

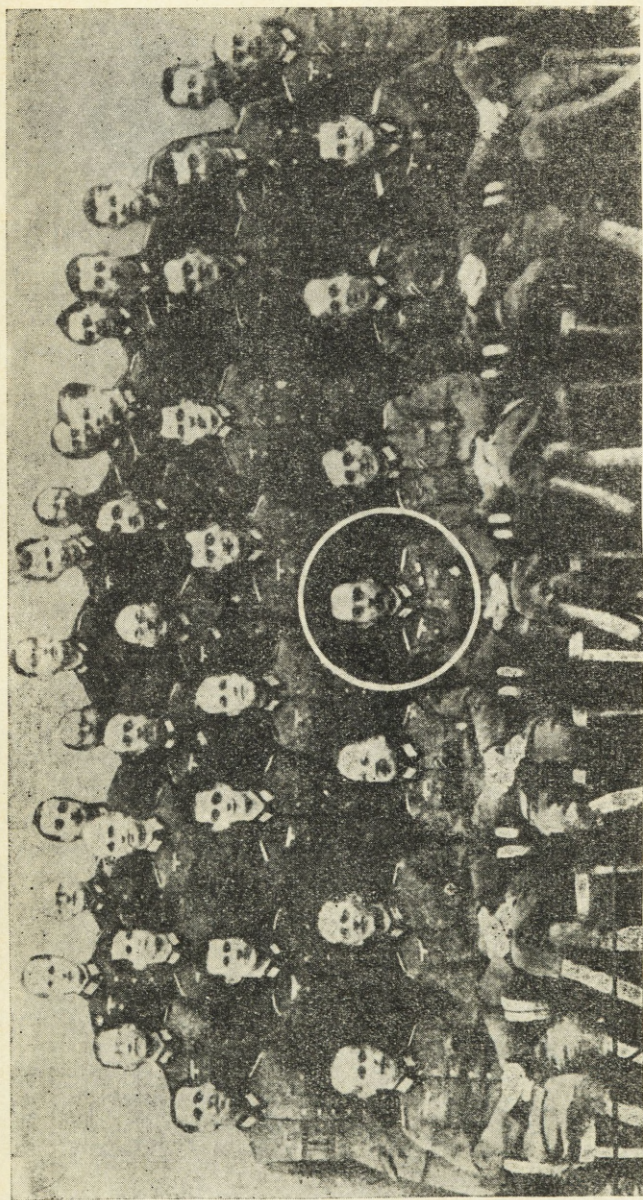
Die Schrift wird in der
NS.-Bibliographie geführt
Berlin, den 24. August 1937

Der Vorsitzende der
Reichsamtlichen Prüfungskommission
zum Schutze des NS.-Schrifttums.



Ferdinand Hirt in Breslau
Königsplatz 1

Wydawnictwa firmy „Ferdinand Hirt in Breslau” nosiły nadruk: „Wydawnictwo to figuruje w narodowosocjalistycznej bibliografii”



Zdjęcie wykonane w Mauernwald koło Angerbura w Prusach Wschodnich w kwietniu 1943 r. przedstawia pracowników wydziału sztabu generalnego „Fremde Heere Ost” Reinharda Gehlena (w środku). Większość tych hitlerowskich oficerów i dzisiaj jeszcze jest na służbie Gehlena. Na szczególną uwagę zasługują podpułkownik Wessel (w drugim rzędzie od dołu trzeci od lewej), obecnie generał brygady w sztabie dowództwa 60ńskiego Ministerstwa Wojny i major Selmayr (w drugim rzędzie od dołu drugi od lewej), obecnie pułkownik Bundeswehry i szef Wojskowej Służby Ochronnej

Jakkolwiek rodzina Gehlenów troszczyła się nie tylko o kultywowanie pruskiej ideologii i tradycji, nie bez znaczenia były dla niej i te sprawy. Ojciec Reinharda zaliczał się przecież do cesarskiej kasty oficerskiej. Zakończył służbę w stopniu porucznika. Dziadek Reinharda Gehlena dosłużył się w XIX wieku nawet członkostwa w królewsko-pruskiej Radzie Rządowej i zajmował to stanowisko w interesie i ku zadowoleniu panujących kół feudalno-kapitalistycznych. Matka Reinharda Gehlena była szlachcianką. Ale — jak już o tym wspomniano — zachowanie tradycji nie było tak ważne jak uratowanie zgromadzonego przez rodzinę Gehlenów kapitału.

Ojciec Gehlena złożył wprawdzie szablę oficerską, za to jednak chwycił się innej, nie mniej niebezpiecznej broni: został wydawcą. Konkretnie mówiąc, objął „Ferdinand Hirt's Königliche Universitäts und Verlags Buchhandlung”, którego siedziba mieściła się we Wrocławiu, przy ówczesnym Königsplatz nr 1. Do Wrocławia Walter Gehlen przeprowadził się wraz z rodziną w roku 1908. Swoją wpływową pozycję w tym czasie zawdzięczał w poważnym stopniu swemu bratu z Lipska, doktorowi praw Maksowi Gehlenowi, człowiekowi, którego kapitał zaangażowany był we wrocławskim wydawnictwie „Ferdinand Hirt's Verlag”, w wydawnictwie lipskim „Ferdinand Hirt & Sohn-Verlag” i w królewieckim wydawnictwie „J. H. Ben-Verlag”. Tym samym Gehlenowie usadowili się w dochodowym interesie. Wydawali podręczniki szkolne, wychowujące w duchu nacjonalizmu i nawołujące do odwetu, a przy tym zbierali z tego tytułu złote marki. Nie było wówczas jeszcze co prawda znane pojęcie „wojny psychologicznej”, ale to, co robił Maks, a jeszcze bardziej Walter Gehlen, było właśnie w najczystszej postaci psychologicznym prowadzeniem wojny. Walter Gehlen troszczył się za pomocą wydawanych przez siebie podręczników geografii i historii o to, aby młodych Prusaków przygotować do wojny. Ponieważ wykonywał tę funkcję ku zadowoleniu swych mocodawców, został w roku 1914 awansowany do stopnia kapitana wojsk cesarskich w stanie spoczynku.

Kiedy w roku 1920 Reinhard ukończył swe szkolne wykształcenie, rodzina podjęła znamiennej decyzję: zostanie oficerem zawodowym.

By wyjaśnić doniosłość tej decyzji, wystarczy wspomnieć, iż właśnie w marcu 1920 roku garstka wysokich i najwyższych oficerów Reichswehry kierowała puczem Kappa [2], unicestwionym tylko dzięki zdecydowanej akcji niemieckiej klasy robotniczej, oraz że to właśnie oddziały Reichswehry pod dowództwem generała Wattera ustanowiły w kwietniu 1920 roku swe terrorystyczne panowanie w okręgu Ruhry. „Stań się oficerem mającej takie właśnie zasługi soldateski, weź udział w krucjacie przeciwko klasie robotniczej i pomagaj tępić inne narody” — oto jakie było wyraźne życzenie rodziny Gehlenów i do czego też czuł powołanie młody Reinhard. Wstąpił — jako podchorąży — do Reichswehry właśnie w tym czasie, gdy zredukowano ją do rozmiarów stutysięcznej armii, zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego. Znaczy to, że już wówczas zaliczał się do wybrańców kół militarystycznych.

W roku 1923 został podporucznikiem i służył trzy lata w 2. baterii 3. świdnickiego pułku artylerii. Potem nastąpiły dwa lata hanowerskiej Szkoły Kawalerii. Powrócił z niej jako porucznik. Poświęcił się mundurowi. Jego ojciec tymczasem znowu podjął swą działalność nacjonalistyczną, co *nota bene* przynosiło korzyści nie tylko jemu. Podczas jednego z urlopów Reinharda zaprezentował mu książkę, pachnącą jeszcze świeżą farbą drukarską. Na okładce widniał tytuł: *Geschichte für höhere Schulen* von Dr Walther Gehl (Dr Walther Gehl *Historia dla szkół średnich*). Pod nim uwidoczniono wydawcę: „Ferdinand Hirt-Verlag, Breslau 1928”. Książkę przenikał potencjalny nacjonalizm. Oto np. na stronie 84 tego „podręcznika” można było wyczytać, co następuje:

„Niemcy są jedynym narodem Europy, którego niezwykle wysoki procent, a mianowicie trzecia część, zamieszkuje obce terytoria; są oni narodem bez przestrzeni. Z tych 76 milionów Niemców, którzy żyją na zwanym terytorium Europy Środkowej, tylko 62 miliony obejmują kadłubowe Niemcy. Pięć państw leży dzisiaj całkowicie na ziemi niemieckiej: Rzesza Niemiecka, niemiecka Austria (Deutschösterreich), Luksemburg, Lichtenstein i Gdańsk; nie jest tu wliczona dolnoniemiecka Holandia. Dziesięć dalszych państw wdiera się na niemieckie terytorium narodowe: Dania, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Południowa Słowiańszczyzna [Jugosławia], Włochy, Szwajcaria, Francja i Belgia”.

Co prawda *Mein Kampf* Hitlera nie był jeszcze w owym czasie lekturą obowiązkową dla nauczycieli i uczniów. Ale Walter Gehlen już na pięć lat przed ustanowieniem brunatnej dyktatury zatroszczył się o to, aby podręczniki szkolne drukowane w jego wydawnictwie zostały sprowadzone do wspólnego mianownika z „biblią” hitleryzmu. Już w szkołach przygotowywano nowy podział Europy.

Dla Reinharda Gehlena tezy te nie były nowością. Ostatecznie — był przecież wyszkolony na kompendium dla oficerów Reichswehry: panujące koła forsowały militaryzację Niemiec, ta zaś służyć miała teorii „narodu bez przestrzeni”.

W czasie urlopów Reinhard często politykował przy rodzicielskim stole ze swoim o trzy lata młodszym bratem, Walterem, studentem praw. Doskonale dobrana była to trójca: ojciec działał na froncie literatury, Reinhard dążył do sztabu generalnego, a Walter łamał sobie już głowę nad tym, jakie subtelności prawne byłyby potrzebne dla uprawomocnienia nadchodzącego zamachu stanu Hitlera. Ogarnięty pasją, aby jako prawnik wnieść wkład w zasługi, jakie rodzina położyła dla obalenia republiki weimarskiej, Walter Gehlen-junior podjął zaproponowany mu przez Wydział Prawa we Wrocławiu temat pracy doktorskiej: *Jak dalece zobowiązujący jest publiczny mandat deputowanego wobec jego wyborców?* W roku 1930 zdobył kapelusz doktorski następującym szczytowym wykwitem swojej wiedzy:

„Z jego pozycji [chodzi o pozycję wybranego deputowanego — J. M.], jako [członka] bezpośredniego organu państwowego, którą to deputowany zawdzięcza konstytucji, wynikają zobowiązania tylko wobec państwa. Deputowany jest w swej woli skrupowany granicami, jakie wynikają z porządku prawnego, ustanowionego przez samo państwo... Co do jego woli decydowania prawnie zobowiązujących propozycji nie może mu [deputowanemu — J. M.] czynić żaden wyborca i żadna partia”.

Cytat ten pochodzi ze stronicy 62 jego dysertacji doktorskiej.

A więc: czyż nie było to prawne i moralne oczyszczenie od zarzutów tych deputowanych, którzy chcieli współpracować z Hitlerem i nazistami? Tych zaś deputowanych, którzy nie podzielali tej koncepcji, którzy dążyli wraz ze swymi wyborcami do pozaparlamentarnych akcji przeciwko ustanowieniu dyktatury Hitlera, można było później osadzić w obozach koncentracji.

cyjnych za wykroczenie przeciwko „przez samo państwo ustanowionemu porządkowi prawnemu”. W ten sposób również brat Reinharda przyczynił się swoim „prawniczym” poglądem do zamachu stanu Hitlera.

Ponieważ Niemcy zgodnie z traktatem wersalskim nie mogły utrzymywać akademii wojskowej, kamaryla Reichswehry poradziła sobie w inny sposób. Uczyła strategii i taktyki w zakresie potrzebnym sztabowi generalnemu w uczelniach wojskowych, zamaskowanych jako „kursy okręgów wojskowych”. Ta konspiracyjna metoda zmusiła kierownictwo Reichswehry do szczególnie ostrożnego doboru kadry oficerskiej, jaką uważała za odpowiednią do takiego szkolenia. Początkowo ograniczano zespół uczestników do dziesięciu ludzi dla każdego okręgu wojskowego, a więc łącznie do siedemdziesięciu ludzi na całym obszarze Rzeszy. Gdy Hitler uzyskał władzę, porucznik Reinhard Gehlen przebywał właśnie na takim kursie. Załatwił to, iż wszyscy uczestnicy kursu otrzymywali po ulgowych cenach niezbędną literaturę z dziedziny geografii gospodarczej, historii i nauki o wychowaniu obywatelskim, których to przedmiotów uczono obok dyscyplin o wyraźnie wojskowszawodowym charakterze. Ojciec przysyłał mu całe skrzynie książek. Między innymi wydane właśnie w roku 1933 przez wrocławską firmę „Ferdinand Hirt” skrócone wydanie *Geografii dla średnich zakładów naukowych* E. von Seydlitza. Wydawnictwo postawiło przed autorem zadanie jasnego przedstawienia żądań niemieckiego imperializmu, co między innymi zostało spełnione za pomocą mapy zamieszczonej na stronie 158 tego podręcznika.

Austria, południowy Tyrol, Zagłębie Saary, Sudety, polski „Korytarz” były już kolorystycznie oznaczone jako „niemieckie terytorium narodowe”. „Wyspy narodowe” sięgające aż do Morza Czarnego służyły uzasadnieniu „koniecznego do życia parcia na wschód”. Natomiast o części Europy zachodniej wypowiadano się co prawda ostrożnie, ale i wyraźnie jako o „dawnej niemieckiej strefie językowej”. Te podręczniki Hirta można było na kursach oficerskich świetnie wykorzystać. Przedstawiały ustalony program aneksji niemieckiego imperializmu.

Wkrótce też książki ukazujące się nakładem wydawnictwa kierowanego przez Waltera Gehlena uzyskały oficjalne potwierdze-

nie hitlerowskiego charakteru. Coraz częściej zaopatrywano je notą: „Publikacja ta wprowadzona jest do bibliografii nacjonalistycznej. Przewodniczący urzędowo partyjnej komisji kontrolnej dla ochrony piśmiennictwa narodowosocjalistycznego”.

Ukoronowaniem dzieła życia Walthera Gehlena stało się nadanie kierowanemu przez niego wydawnictwu („za jego zasługi”) tytułu „Nationalsozialistischer Musterbetrieb” (wzorowe przedsiębiorstwo narodowosocjalistyczne). On sam awansował w roku 1923 do stopnia majora w stanie spoczynku, a w roku 1943 został jeszcze podpułkownikiem „do dyspozycji”. Okazał się człowiekiem bez reszty oddanym sprawie niemieckiego imperializmu: służył wiernie cesarzowi i jako psychologiczny kombatanct Adolfa Hitlera był jednym z grabarzy republiki weimarskiej.

Wróćmy jednak do jego potomka Reinharda!

Hitleryzm dla realizacji swych celów potrzebował nieodzownie akademii wojennej i Hitler, naruszając traktat wersalski, powołał ją do życia w roku 1934 dla zatwardziałył niemieckich militarystów. I oto — proszę bardzo — pomiędzy pierwszymi jej absolwentami znajdował się... Reinhard Gehlen. Wówczas jeszcze nie widział powodu, by kryć się pod wieloma pseudonimami. Przyszłość wydawała mu się pewna jak opoka.

Ożenił się też w tym czasie z Hertą von Seydlitz-Kurzbach, której junkierska rodzina od dziesięcioleci zaangażowana była nie tylko uczuciowo w antypolski *Drang nach Osten*. Małżeństwo niemal symboliczne: wierna Prusom burżuazja — Gehlenowie — łączy się więzami mariażu z junkierstwem... Dzisiaj zapewne tylko nieliczne rodziny mogą się poszczycić w szeregu swych przodków tyłoma cesarsko-królewskimi słuźalcami co Reinhard Gehlen.

Reinhard Gehlen zarówno ze względu na powiązanie z tradycją jak i własne poglądy był człowiekiem odpowiednim dla hitlerowców. Potrzebowali takich właśnie „godnych swych przodków” i tacy właśnie chętnie pozwalali się wykorzystywać. Tak więc niemieccy faszyci osadzili go na kluczowej pozycji w wojsku.

Interes wojenny zaczął rozkwitać. Niemieccy potentaci przemysłowi, Flick, Krupp i ich wspólnicy, jak zarząd banku Schrödera, który reprezentował zarówno interesy niemieckich monopolistów jak i anglo-amerykańskie, wiedzieli dla czego stawiają na Hitlera. Tylko w latach 1933—37 sypnięto na remilitaryzację

Trzeciej Rzeszy niebagatelną sumę 46 miliardów marek. Göringowski „plan czteroletni” miał na celu wyłącznie słuzenie remilitaryzacji. Gehlen senior pracował z własnej inicjatywy, aczkolwiek nie bezinteresownie nad moralnym uzbrojeniem. Natomiast Reinhard dążył do tego, by móc działać tam, gdzie już w czasie pokoju przygotowywane były marszruty armii hitlerowskich. Dopiął swego.

Już po jednorocznej służbie jako adiutant I Głównego Kwatermistrza w Sztabie Generalnym Armii Lądowej przeszedł do pracy w kierowanym przez generała von Mannsteina wydziale operacyjnym OKH. Z prawdziwą przyjemnością mógł oglądać sporządzane już i składane w kasach pancernych sztabu generalnego poszczególne warianty planów napaści na kraje ościennie, śledzić zakrzepłe chwilowo na mapach sztabu generalnego przyszłe pochody Wehrmachtu. Mógł sam też wytyczać czerwonym ołówkiem kierunki, w jakich potoczy się w niewiele lat później lawina Wehrmachtu. Na południowy wschód, na wschód, na zachód, na północ, na południe.

Chodziło teraz o to, aby wyćwiczyć dla przyszłej agresji coraz liczniejsze, coraz szybciej rosnące kontyngenty wojska. Ze sztabu generalnego Gehlen wiedział, że wojna miała się zacząć na granicy Polski. Nie przypadkowo również spędził kapitan Gehlen 18 i 19 rok swej służby wojskowej w Legnicy jako dowódca baterii w 18. pułku artylerii.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej świat przypominał beczkę prochu. Bezwstydne żądania Hitlera nie miały końca. Jeszcze nie padły strzały, a Gehlenowie przygotowywali już na papierze agresję. Przygotowywali nie tylko publikacjami i prawniczymi wypowiedziami; przygotowywali ją także w formie planów przyszłych kampanii, znaczonych na mapach sztabu generalnego.



KARIERA BEZ SKRUPULÓW

O świcie 1 września 1939 roku ruszyła machina militarna Trzeciej Rzeszy. Wzdłuż granic Polski warczy trzy i pół tysiąca silników czołgowych. Półtoramilionowa armia podejmuje marsz na wschód. Dwa tysiące samolotów niesie bomby nad Polskę. Rozpoczyna się realizacja antypolskiego „białego wariantu” planów niemieckiego imperializmu. Wszystko zdaje się przebiegać zgodnie z planem. Niemiecki wywiad dobrze przygotował akcję. Sfingowane radiogramy, nadawane nad zachodnią i północną granicą Niemiec, odwróciły uwagę wszystkich obserwatorów zagranicznych od koncentracji wojsk na polskiej granicy. Maczał w tym palce sam Wilhelm Canaris, który jako młody oficer wywiadu zaopatrzył w sfałszowane papiery morderców Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Z polecenia Hitlera został on w roku 1935 szefem „Amt Abwehr Ausland bei OKW”¹.

Za tym szyldem krył się najniebezpieczniejszy wywiad wojskowy Europy. Canaris też w sierpniu 1939 roku dostarczył na czas himmlerowskiej Sicherheitsdienst, politycznemu odgałęzieniu niemieckiego wywiadu, polskich mundurów, które Heydrich wykorzystał dla mającej spowodować wojnę napaści na radiostację glikwicką.

Padły pierwsze strzały, rozpoczęła się druga wojna światowa. Na teren Polski wkroczyła również 213. dywizja VIII okręgu wojskowego. W samochodzie terenowym sztabu dywizji jechał Reinhard Gehlen, pierwszy oficer sztabowy tej dywizji (Ia). Złościł się zapewne, że wzniesiony buciarami żołnierzy i gąsienicami czołgów kurz polskich dróg polnych osiada na jego świeżych jeszcze dystynkcjach majora.

¹ Oberkommando der Wehrmacht — Naczelne Dowództwo Wehrmachtu

Po zajęciu Polski w „kampanii osiemnastu dni” major Reinhard Gehlen poszukał sobie bardziej „opłacalnego” stanowiska. Zagrał na swoich powiązaniach ze sztabem generalnym i szybko został przesunięty do sztabu roboczego „umocnień lądowych” przy wydziale operacyjnym OKH². Szukano tam specjalistów. Wkrótce bowiem trzeba było „rozłupać” linię Maginota. Poza tym w owych dniach tematem debat w kręgu znajomych majora Gehlena był „żółty wariant” agresji przeciwko Holandii, Belgii i Luksemburgowi. On sam rozpoznawał jeszcze na niejednej mapie sztabowej kreślone własnoręcznie grube czerwone strzałki, wyznaczające kierunek napaści.

W kwietniu 1940 roku Hitler napadł na Danię i Norwegię. I tym razem olbrzymie zasługi oddała „piąta kolumna” Canarisa i Himmlera. Quisling, zdrajca norweski, podminował politycznie swój kraj. Wywiad niemiecki nadsyłał do głównych portów Danii i Norwegii swym attachés wojskowym, wyposażonym w specjalne rozkazy, całe statki wypełnione agentami przygotowanymi na „godzinę X”.

W maju 1940 roku nastąpiło uderzenie Hitlera przeciwko sąsiadom zachodnim. Zaskoczono Holandię i Belgię. Dla niemieckiego OKW był dobry każdy sposób: oddziały spadochroniarzy atakowały zaplecze napadniętych narodów, przebrane w mundury przeciwnika niemieckie jednostki dywersyjne szerzyły zamieszanie i zajmowały ważne punkty strategiczne; wszędzie w akcjach militarnych agresorów uczestniczyli zdradziecko miejscowi faszystyści. Dywersyjno-terrorystyczna jednostka podległa Canarisowi, „Brandenburg”, której żołnierze byli przebrani w mundury alianckie, obsadziła mosty na rzece Mozie; za czołgami Rommla przeszła przez te mosty IV armia niemiecka. Wysadzono bramę zamykającą drogę do Francji. Linia Maginota nie mogła już Francji ochronić. I tym razem brał udział w wyprawie Reinhard Gehlen. Obdarzony bezgranicznym zaufaniem hitlerowskiej generalicji, był w czasie najazdu na Francję oficerem łącznikowym między głównodowodzącym wojskami lądowymi — von Brauchitschem a armią gen. Buscha oraz ugrupowaniami pancernymi generałów Hotha i Guderiana. I tym razem nie rozczarował ani swych prze-

² OKH — Oberkommando des Heeres — Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych.

łożonych, ani swojej rodziny, obdarowywanej nadchodzącymi z Francji łupami. Zaczęto go cenić w Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych.

Ledwo zaczął pełnić funkcję adiutanta szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, generała Haldera, a już został ściągnięty ponownie do Wydziału Operacyjnego. Niejaki Heusinger potrzebował Reinharda Gehlena jako kierownika „Grupy Wschodniej” swojego wydziału operacyjnego.

Tenże Heusinger zwołał 19 grudnia 1940 roku krąg swoich najbliższych współpracowników. Przeczytał im tajny dokument oznaczony jako „Geheime Kommandosache OKW/WFSt/Abt. L/I/Nr 33 408/40 — Chefsache”, który dopiero co nadszedł specjalnym kurierem z Głównej Kwatery Führera:

„Wytyczne nr 21

»Fall Barbarossa«.

Niemieckie siły zbrojne muszą się przygotować, by jeszcze przed zakończeniem wojny z Anglikami rozgromić Rosję Radziecką w błyskawicznej kampanii (*Fall Barbarossa*).

Wojska lądowe użyją w tym celu wszystkich będących w dyspozycji jednostek z wyjątkiem niezbędnych do osłony obszarów okupowanych przed nieprzewidzianymi wypadkami [...]

Koncentrację przeciwko Rosji Radzieckiej zarządę w odpowiedniej chwili na osiem tygodni przed zamierzonym rozpoczęciem operacji.

Przygotowania wymagające dłuższego okresu wstępnego należy już rozpocząć — o ile tego dotychczas nie zrobiono — i ukończyć do 15 maja 1941 roku.

Szczególny nacisk należy jednak położyć na utrzymanie zamiaru uderzenia na wschód w tajemnicy³⁾.

Heusinger wielokrotnie podnosił głos, szczególnie przy sformułowaniach „w błyskawicznej kampanii”, „wszystkich będących w dyspozycji jednostek”, „zakończyć do 15 maja 1941” wreszcie przy podpisie „Adolf Hitler”.

Ten rozkaz Hitlera oznaczał, że należy przyspieszyć wykończenie posiadanych przez Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych szkiców planów napaści na Związek Radziecki! Reinhard Gehlen zapelniał pismem kilka stron swojego notatnika, który zamykał na noc w kasie pancernej. Oficerowie sztabu generalnego stuknęli obcasami. Podjęto normalną pracę.

³⁾ Dokument 446-PS dowód US31 Procesu Norymberskiego przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym.

Napięte terminy sprawiły, iż pracowano dniem i nocą. W Reinhardzie Gehlenie nic się nie buntowało poza jego wrzodami żołądka. Wydział Operacyjny Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych przedłożył Hitlerowi plany wojenne przeciwko Związkowi Radzieckiemu na tydzień przed terminem. Kliny pancerne i tym razem były tak wyeksponowane kolorowymi, grubymi krechami, że nawet były kapral Hitler nie mógł ich przeoczyć.

Major Gehlen chodził wówczas często do pułkownika Kinzela, kierującego w Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych pracą wydziału „Fremde Heere Ost” (Obce Wojska Wschód). Zadanie tego wydziału polegało na tym, aby przygotować ocenę sytuacji przeciwnika dla potrzeb sztabu generalnego. Zajmowały się tym dwa wydziały. Pracę podzielono według istniejących frontów; wydział „Fremde Heere West” (Obce Wojska Zachód) i kierowany przez pułkownika Kinzela „Fremde Heere Ost”. W tych wydziałach sztab generalny zgromadził w archiwach wszystko, co mogło mieć znaczenie dla oceny siły wojskowej wszystkich potencjalnych przeciwników.

Zasoby materiału archiwalnego dotyczącego Związku Radzieckiego były jednak w porównaniu do nie rozpoznanej przez sztab generalny wielkości i siły tego kraju wprost śmiesznie nikłe. Pułkownik Kinzel wyjaśnił Gehlenowi, że najaktualniejszym źródłem jego informacji o Związku Radzieckim jest umieszczony bezpośrednio koło „Anny”, tj. głównej kwatery Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, ulokowanej w pobliżu „Wolfsschanze” Hitlera „Befehlsstab Walli”. Pod tym kryptonimem działał w Mikolajkach na terenie ówczesnych Prus Wschodnich ośrodek łącznikowy admirała Canarisa, którego sieć szpiegowska, obejmująca cały świat, zbiegała się w jego berlińskiej kwaterze na Tirpitzufer (Bulwarze Tirpitz). Canaris wsławił się już podczas pierwszej wojny światowej tym, że był szefem Mata Hari [3] i zainstalował niemiecki wywiad wojskowy w pobliżu Gibraltaru. Teraz zatrudniał wiele tysięcy agentów: dziewczki, fałszerzy paszportów, morderców, oficerów, sutenerów, szpicli, głuchoniemych — mających odczytywać z ust swych ofiar wiadomości szpiegowskie poza zakresem słyszalności, dyplomatów i businessmanów. Wydawano na to miliony marek, ale w zamian za nie do centrali Canarisa napływały nieprzerwanym strumieniem wiadomości, przekazywane

następnie Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych, naczelnym dowódcom wojsk lądowych, marynarki wojennej i lotnictwa. Hitler był z niego bardzo zadowolony. Ponieważ wszystko, co było przeznaczone dla Naczelnego Dowództwa Armii Lądowej, nadchodziło przez sztab łącznikowy „Walli”, tam właśnie Reinhard Gehlen zamierzał poinformować się o przyczynach hamującego jego pracę w wydziale operacyjnym wysychania aktualnych źródeł informacji. Oficjalnie od kierownika placówki ukrywającej się pod kryptonimem „Walli” nie można się było niczego dowiedzieć. Ale prywatnie — „między nami oficerami” i przy kilku kieliszkach francuskiego koniaku — ujawnił przyczyny: organa bezpieczeństwa władzy radzieckiej miały przewagę nad służbą Canarisa. Canaris wysyłał na tereny Związku Radzieckiego, tak ważne pod względem strategicznym, grupę za grupą dobrze opłacanych, zaufanych ludzi; próbował też odpowiednio wysokimi gażami lub szantażem zwerbować do prac na rzecz wywiadu niemieckiego obywateli radzieckich. Ale wszyscy ci agenci, w przeciwieństwie do ulokowanych w innych państwach, tylko przez krótki czas mogli pracować dla wywiadu niemieckiego.

Niemieccy szpiedzy i sabotażyści działający w Zagłębiu Kuźnieckim jako handlowcy i technicy firmy „Froelich—Klumpf—Dahlmann” zostali schwytani. Ujęci zostali również wysyłani na Ukrainę „specjaliści” firm „Borsig” i „Demag” oraz niemieccy agenci działający w uralskim okręgu przemysłowym i na odległych terenach zachodniej Syberii. Podobnie szybko zostali unieszkodliwieni ci agenci wywiadu niemieckiego czy japońskiego lub zdrajcy zwolennicy Trockiego, którzy chcieli prowadzić działalność kontrrewolucyjną. Raz po raz władza radziecka likwidowała gniazda szpiegostwa i sabotażu. I to likwidowała gruntownie.

Canaris był zrozpaczony, ale archiwa wydziału „Fremde Heere Ost” posiadały już tylko historyczną wartość. Nie zmieniło się to również wtedy, gdy Canaris osobiście rozbudował poselstwo niemieckie w Moskwie jako centrum szpiegowskie.

Rozkaz Hitlera o „planie Barbarossa” ponownie zaktywizował Canarisa. Czas naglił. Wyprawił więc swoich agentów:

Major Schulze-Holthus, pod maską pocziwca — badacza starożytności, pod nazwiskiem „Dr Bruno Schulze” i z wizą tranzytową miał objechać wiosną 1941 roku ważne pod względem strate-

gicznym, a stanowiące białe plamy na mapach niemieckiego sztabu generalnego okolice Baku i Kirowabadu. Radzieckie organa bezpieczeństwa przejrzały jego plany. Wobec tego Canaris posłał go, zamaskowanego jako oficjalnego niemieckiego sekretarza konsulatu do miasta Täbris nad północną granicą Iranu. Stamtąd miał montować sieć szpiegowską na południu Związku Radzieckiego. Przez nadgorliwość, naciskany przez terminy, Schulze-Holthus pracował nader niezgrabnie; jego nieliczne informacje, dochodzące do naczelnego dowództwa Wehrmachtu z Teheranu za pośrednictwem dyplomatycznych radiogramów, nie zawierały w zasadzie nic interesującego.

Sztabowcy w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu i Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych nie tracili jeszcze nadziei: a może Nikolausowi von Halen, którego Canaris skierował ze swego przybocznego sztabu do Moskwy jako „businessmana” uda się nieco poprawić stan archiwów wydziału „Fremde Heere Ost”. Ale i ta ostatnia próba zawiodła.

Również Heusinger i jego ludzie pracowali — jak o tym była już mowa — gorączkowo. Zaangażowali w swych planach napaści „Barbarossa” nie mniej niż 152 z ogółem posiadanych przez Trzecią Rzeszę 214 dywizji. Przeciwno Związkowi Radzieckiemu skierowano 70 procent niemieckiej maszyny wojennej. Przy czym były to kontyngenty posiadające już doświadczenie wojenne. Na utrzymanie podbitych już dotąd jedenastu krajów o łącznym obszarze prawie dwóch milionów kilometrów kwadratowych pozostało zaledwie 60 dywizji. Tej liczby mimo najlepszych chęci nawet strategowie w rodzaju Heusingera nie mogli już zredukować.

Hitler zaakceptował plany. Skorzystał przy okazji Reinhard Gehlen, awansując na podpułkownika.

W dniu 22 czerwca 1941 roku zaczęto realizować „plan Barbarossa”. Niemcy hitlerowskie napadły podstępnie i wiarołomnie na Kraj Rad. Z początku wydawało się, że plany znów się powiodą. Pod koniec roku wojska faszystowskie stały pod Leningradem, dowodzone przez Guderiana czołówki pancerne dotarły pod Tułę, na południu walczone o przedpola Kaukazu.

Podpułkownik Reinhard Gehlen pozwalał teraz podziwiać swój „wojenny Krzyż Zasługi I klasy z mieczami”. Hitlerowcy wydzwignęli i jego do głowicy swego wojennego miecza, potwier-

dzali orderami i awansami swe przekonanie, że potrafi używać miecza dla ich celów.

Ale wówczas nastąpiło coś, czego nie oczekiwali niemieccy sztabowcy: narody radzieckie powstały do wielkiej wojny ojczyźnianej, zespoliły się wokół Partii Komunistycznej i coraz skuteczniej broniły swej ojczyzny. Narody Związku Radzieckiego dowiodły swej nienaruszalnej jedności politycznej i moralnej. Nie było tutaj piątej kolumny; ludność zlikwidowała ją na czas, jeszcze przed podstępna napaścią na Kraj Rad, z pomocą organów bezpieczeństwa. Mr Joseph E. Davies, były amerykański ambasador w Moskwie, meldował w końcu lata 1941 roku:

„W Rosji nie było tak zwanej „agresji wewnętrznej”, która by współdziałała z Niemcami. Marsz Hitlera na Pragę poparty był przez militarne akcje organizacji Henleina. Podobnie było w czasie inwazji na Norwegię. Obraz, jaki przedstawiała Rosja, wolny był od sudecko-niemieckich Henleinów, słowackich Tiso, belgijskich Degrellów i norweskich Quislingów”⁴.

Druga wojna światowa, aczkolwiek rozpoczęła się jako wojna imperialistyczna, od początku wykazywała momenty walki wyzwoleniczej. Począwszy od drugiej połowy roku 1940, stawała się w swym charakterze coraz bardziej wojną antyfaszystowską. Teraz polityczna istota wojny została określona przez udział w niej Związku Radzieckiego.

W grudniu 1941 roku agresorzy ponieśli u bram Moskwy swą pierwszą porażkę. Wypalone czołgi z kruppowskiej stali pozostały pod Tułą jak pomniki, niechcący wzniesione przez Guderiana. Po raz pierwszy naruszona została sława niezwyciężoności armii faszystowskich. Po raz pierwszy spalił na panewce tak dokładnie obmyślany plan agresji hitlerowskiego sztabu generalnego.

Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych musiało skorygować „plan Barbarossa”. Kable łączące kwaterę Hitlera z Naczelnym Dowództwem Wehrmachtu i Naczelnym Dowództwem Wojsk Lądowych były w tych dniach przeciążone do granic wytrzymałości. Hitler zażądał wzmożenia działalności podziemnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i forsownych akcji jednostek dywersyjnych na zapleczu Armii Czerwonej, jak również lepszej działalności szpiegowskiej. Szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych,

⁴ Cyt. wg Michael Sayers, Albert E. Kahn: *The Great Conspiracy against Russia*. Wyd. niem.: *Die grosse Verschwörung*. Berlin 1951, s. 303.

Halder, odwołał w związku z tym pułkownika Kinzela, który jako oficer sztabu generalnego, pracując według utartych schematów, nie wydawał mu się już odpowiedni do wykonywania tego zadania. Wiosną 1942 roku szefem Wydziału „Fremde Heere Ost” zostaje czterdziestoletni właśnie Gehlen.

W sytuacji, kiedy hitlerowcy wobec zarysowującej się już klęski wojskowej Trzeciej Rzeszy usiłowali naprawić spotęgowaną działalnością wywiadowczą niedociągnięcia swej machiny wojennej, wybór mógł paść tylko na człowieka absolutnie pewnego i godnego zaufania. Zarazem Halder, powołując na to stanowisko Gehlena, dał mu coś w rodzaju zaliczki pod przyszłe laury — stopień pułkownika.

Gehlen rzeško zabrał się do dzieła. Jego sekretarki pracowały systemem trzymianowym. Wyposażony w specjalne pełnomocnictwa, wkroczył na nowe drogi. Najpierw naradził się ze starym wygą wywiadu — Canarisem.

Wszyscy biografowie Canarisa zgadzają się co do tego, że był on nieprzejednanym wrogiem bolszewizmu. Wszędzie, gdzie tylko to było możliwe, odgrywał aktywną rolę w walce przeciwko demokracji i przeciwko ruchowi robotniczemu.

Canaris wkroczył w latach 1918—1919 wraz z niemieckim Freikorpssem do krajów nadbałtyckich, maczał ręce w zamordowaniu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg w Berlinie, a następnie organizował dla niemieckich monopolistów nielegalny przemysł zbrojeniowy w Hiszpanii i Japonii. Podczas puczu monachijskiego w roku 1923 widziano go u boku Hitlera. Amerykanin Jan G. Colvin nazwał Canarisa w swej wydanej w Toronto w roku 1951 książce „człowiekiem, który zachęcał Hitlera do awantur zagranicznych”. Potwierdził też „intuicyjną nienawiść do bolszewizmu” Canarisa⁵. Angielska prasa nazwała Canarisa w grudniu wojennego roku 1942 „arcyszpiegiem Niemiec” i „nauczycielem Heydricha i Himmlera w sztuce mordowania”. Mr. Kurt Singer, przedstawiając życiorys Canarisa, doszedł przy tym do wniosku: „Życzył sobie wojny z Rosją; nienawidził komunizmu”⁶. Jako hi-

⁵ Jan G. Colvin *Master Spy*. Toronto 1951, w niemieckim: *Admiral Canaris — Chef des Geheimdienstes*. Wien—München—Zürich 1955. s. 47.

⁶ Kurt Singer *The Men in the Trojan Horse*, w niemieckim: *Spione und Verräter des Zweiten Weltkrieges*. Velden a. W./Wien 1956, s. 77.

tlerski admirał uznał, iż nadszedł czas, aby się w miarę możliwości nie kompromitować nadal w pracy szpiegowskiej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wyłamał on sobie zęby na Związku Radzieckim. Mr. Kurt Singer, który sam był szpiegiem przez dwadzieścia lat swego życia, w następujących słowach określił, czym zajmował się teraz admirał:

„Był rok 1942, gdy niezawodne przeczucie podpowiedziało Canarisowi, że wojna hitlerowska jest beznadziejna. Przedtem jednak jego wywiad zaplanował katastrofę w Scapa Flow, desant hitlerowskich szpiegów, których wysadzono z okrętów podwodnych na wybrzeżu amerykańskim, założenie stacji meteorologicznej i szpiegostwa radiowego, prowadzonego krótkofalówkami na Grenlandii i Szczygbergenie, wzmocnienie sieci szpiegowskiej w portach całego świata, akcję agentów na Środkowym Wschodzie, w Ameryce Łacińskiej, Francji [4], Burmie i Indochinach”.

Obydwa asy hitlerowskiego wywiadu — stary i młody — po bratersku rozdzielili między siebie strefy zainteresowań. Canaris zaproponował Reinhardowi Gehlenowi przejęcie najistotniejszej części jego Wydziału Wschodniego i równocześnie zalecił swojemu młodszemu koledze, aby w przyszłości powierzył dodatkowo tzw. wydziałom „Ic” wyższych sztabów wojsk lądowych zadania wywiadowcze. Chociaż Canaris bynajmniej nie zaprzestał prowadzić przy pomocy swego wydziału „Abwehr/Ausland” szpiegowskiej działalności na wschodzie, to jednak Gehlen odziedziczył jądro tego, co Mr. Jan G. Colvin określił jako „niezrównany rosyjski wydział »Abwehry« zbudowanej przez Canarisa”⁷.

Warto jednak wyjaśnić, czym był ów aparat określany w Wehrmachcie symbolem „Ic”. Otóż w skład sztabów grup armii lądowej [5], korpusów, dywizji i pułków wchodziły wydziały albo oficerowie, których zadaniem było początkowo tylko opracowywanie wszystkich wiadomości o nieprzyjacielu i których kryptonimem był symbol „Ic”. Pion „Ic” podlegał albo wydziałowi „Fremde Heere West”, albo wydziałowi „Fremde Heere Ost” i był też zawsze najściślej powiązany z „AO” (skrót od *Abwehr-Offizier*), czyli z oficerami kontrwywiadu, działającymi poza tym również w dowództwie każdego okręgu wojskowego [6].

Pułkownik Gehlen przede wszystkim obsadził wszystkie podle-

⁷ Jan G. Colvin *Master Spy*, w niemieckim: *Admiral Canaris — Chef des Geheimdienstes*. Wien—München—Zürich 1955, s. 277.

gle mu placówki „Ic” przy jednostkach sztabowych oficerami młodszymi wiekiem i wychowanymi w duchu narodowosocjalistycznym; postarał się też o to, aby oficerowie „Ic” przy grupach wojsk lądowych i armiach otrzymali do dyspozycji „oddziały rozpoznania frontowego” w sile pułku. Wykorzystując wzory służby Canarisa, owe oddziały rozpoznania frontowego podzielono organizacyjnie na trzy części. Wydział I odpowiedzialny był za szpiegostwo, wydział II zajmował się sabotażem, dywersją i robotą rozkładową u nieprzyjaciela, natomiast wydział III stanowił aparat szpiclowski działający wewnątrz Wehrmachtu. Tak na przykład przy pomocy oficerów „Ic” i ich szpiegów obserwowano we wszystkich oddziałach polityczną postawę żołnierzy i oficerów, analizowano meldunki, próbując przywrócić za pomocą drastycznych środków „bojowość” Wehrmachtu. Równocześnie szpiclowska działalność gehlenowskiego wydziału „Fremde Heere Ost” rozciągała się (początkowo we współpracy z canarisowskim wydziałem Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu „Abwehr/Ausland”) także na obozy jeńców wojennych w Niemczech.

Mimo wyczerpującej, przyprawiającej go o częste ataki i kurcze żołądka pracy rozbudowa wywiadowczego aparatu zajęła Gehlenowi około roku czasu.

W połowie roku 1942 hitlerowski sztab generalny skierował swe operacje w kierunku południowo-wschodnim — na Kaukaz. Główna kwatera Hitlera została przesunięta z Prus Wschodnich bliżej frontu, równocześnie przesunięto Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych. W pobliżu Winnicy, na zamku Woronino, nierzadko zasiadali razem Canaris i Gehlen. Intrygi przeciwko Związkowi Radzieckiemu, które tym razem knuli wspólnie, musiały być dobrze zorganizowane. Wydział Gehlena „Fremde Heere Ost” miał działać kompleksowo w pięciu kierunkach:

△ rozbudować wojskową służbę informacyjną i zajmować się równocześnie dodatkowo szpiegostwem politycznym, ekonomicznym i naukowo-technicznym;

△ jego zwarty „teren operacyjny” miał się rozciągać od Skandynawii przez Związek Radziecki aż po Bałkany;

△ miał się zajmować szpiegostwem, dywersją, sabotażem i psychologicznym prowadzeniem wojny;

△ obejmować strategiczne i taktyczne akcje wywiadu;



HITLER
NACZELNY DOWÓDCA WOJSK LĄDOWYCH



REINHARD GEHLEN

NARODOWOSOCJALISTYCZNY
OFICER POLITYCZNY

Kapitan dr Stegmann

DOWÓDCA OBIEKTU

Major von der Marwitz
Porucznik van Vaernewyck

GRUPA I
SYTUACJA NIEPRZYJACIELA
Z SRR

KIEROWNIK:
ppłk Wessel

GRUPA II
SYTUACJA OGÓLNA
Z SRR

KIEROWNIK:
ppłk Ogilvie

GRUPA III
SYTUACJA KRAJÓW POŁUD.-
- WSCHODNICH (BALKANY)

KIEROWNIK:
mjr Selmayr

GRUPA IV
SYTUACJA SKANDYNAWII

KIEROWNIK:
mjr Riemer

GRUPA TŁUMACZY

LABORATORIUM
FOTOGRAFICZNE

KARTOTEKA
PARTYZANTÓW

MAPY SYTUAC.-
KRESLARNIA

Wydział OKH — „Fremde Heere Ost”



Dokumentalne zdjęcie, którego nie udało się zniszczyć Reinhardowi Gehlenowi: szef wydziału szpiegostwa i dywersji „Fremde Heere Ost” (po lewej) przyjmuje od kapitana W. K. Strikfeldta meldunek o przeszukaniu radzieckich jeńców wojennych. Do osobistego sztabu Gehlena zaliczali się bandyci Własowa, pozostający na żołdzie hitlerowskiego Wehrmachtu (na zdjęciu z prawej strony jeden z tych ludzi)

△ miał przede wszystkim zajmować się działalnością ofensywną, ale prowadzić również szeroką działalność defensywną.

Niezależnie od tego gehlenowski wydział „Fremde Heere Ost” miał nadal przygotowywać zgodnie z potrzebami sztabu generalnego analizę sytuacji przeciwnika, a poza tym miał stale i obszernie informować Hitlera, nowego naczelnego dowódcę wojsk lądowych, o sytuacji na froncie wschodnim i południowo-wschodnim.

O zakresie pracy aparatu Gehlena pisała „Münchener Illustrierte” w numerze 49 z roku 1959:

„Wydział »Fremde Heere Ost« zbierał nie tylko czysto wojskowe informacje, aczkolwiek miały one pierwszeństwo przed innymi. Zbierał także materiały o położeniu gospodarczym Związku Radzieckiego, potencjale zbrojeniowym, rezerwach ludzkich, sytuacji i planowaniu w komunikacji, krótko mówiąc o wszystkich sprawach, które mogły mieć znaczenie dla bezbłędnej oceny słabości i siły przeciwnika. W ten sposób kierowany przez generała Gehlena wydział »Fremde Heere Ost« wyrósł rychło ponad zwykłe zadania sztabu generalnego. Gehlen rozporządzał wkrótce takim archiwum i taką siecią agentów, których mógłby mu pozazdrościć każdy wywiad”.

Reinhard Gehlen, kierując się własnym dążeniem do władzy, rozbudował swój wydział do rangi centrali wywiadu. Niewątpliwie stało się to możliwe tylko dlatego, iż cieszył się tak wielkimi łaskami Hitlera, że nawet szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych tę szczególną pozycję wydziału „Fremde Heere Ost” musiał zaakceptować [7]. Oczywiście Gehlen potrafił uzgodnić swoje poczynania również z himmlerowskim Głównym Urzędem Bezpieczeństwem Rzeszy (RSHA), który zresztą ze względu na osobę Gehlena, nigdy nie miał zastrzeżeń do jego planów. O aprobowaniu przez decydujące czynniki partii hitlerowskiej i kół wojskowych wyjątkowej pozycji wydziału Reinharda Gehlena świadczy i to, że wydział „Fremde Heere West” pozostał do końca wojny tylko tym, czym był wydział „Fremde Heere Ost” przed przejęciem go przez Gehlena: po prostu placówką opracowywania informacji w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu.

Pod dowództwem Reinharda Gehlena służył jako kierownik grupy I wydziału „Fremde Heere Ost” w Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych podpułkownik sztabu generalnego Gerhard Wes-

sel⁸. Grupa ta zajmowała się analizowaniem ogólnej sytuacji frontowej Związku Radzieckiego i była analogicznie do działających na froncie grup armii podzielona na referaty „Północ”, „Środek”, „Południe” i „A”. Kierownik tej grupy był zarazem zastępcą Gehlena.

Grupa II wydziału „Fremde Heere Ost” opracowywała zeznania wymuszone od jeńców wojennych oraz informacje dostarczane przez agentów. Zajmowała się analizą zdobytych archiwów i zgromadzonych rękopisów. Wyniki były przekazywane oddziałowi operacyjnemu Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych albo przywódcom band Własowa [8] i służyły przede wszystkim jako materiał do przygotowania aktów dywersji i sabotażu.

W grupie tej na przykład działał jeden z najbliższych współpracowników Reinharda Gehlena, dr nauk politycznych Erich Nauck. Już w czwartym dziesięcioleciu, uprawiając w Paryżu szpiegostwo gospodarcze na rzecz kół niemieckiej finansjery, usiłował przez stosunki giełdy paryskiej z jednej strony, z drugiej zaś przez zbiegłych do Paryża trockistów wyszpiegować ekonomiczną strukturę i terytorialny podział republik radzieckich. Niemiecki sztab generalny był wdzięcznym protektorem tego szpiega, właśnie dlatego że dr Nauck mógł zaimponować Gehlenowi swymi gigantycznymi planami szpiegostwa i sabotażu skierowanymi przeciwko przemysłowi zbrojeniowemu ZSRR. W roku 1944 Nauck za swe zasługi w planowaniu akcji sabotażowej awansowany został na podpułkownika.

Grupa III wydziału Gehlena specjalizowała się w likwidacji partyzantów w napadniętych przez faszystów krajach Europy wschodniej i krajach bałkańskich. O znaczeniu tej grupy świadczy fakt, iż właśnie „NS-Führungsoffizier” (narodowosocjalistyczny oficer polityczny) wydziału „Fremde Heere Ost”, nazistowski kapitan dr Stegmann, zajmował w niej stanowisko kierownicze.

Tymczasem bitwa stalingradzka stała się punktem zwrotnym drugiej wojny światowej. Cwierć miliona niemieckich żołnierzy

⁸ Podpułkownik Gerhard Wessel również po r. 1945 pozostał zastępcą Reinharda Gehlena. Został on wyniesiony przez swego szefa na kluczowe stanowisko bońskiego aparatu państwowego. Obecnie Wessel kieruje w bońskim ministerstwie wojny „Służbą G-2”, która pełni te same zadania co aparat „Ic” hitlerowskiego Wehrmachtu.

padło na polach bitew wokół Stalingradu. Wiele dywizji niemieckich przestało istnieć. Hitlerowcy proklamowali w lutym 1943 roku wojnę totalną, ściągali ostatnie rezerwy ludzkie i materiałowe. Liczba dywizji rzuconych na front wschodni wzrosła do 207.

Gehlen ustalił w szczegółach na swoim odcinku frontu koncepcję „wojny totalnej”. Zaczął uprawiać „totalne szpiegostwo”, „totalną dywersję”, „totalny sabotaż” oraz prowadzić „totalną wojnę psychologiczną”. Dał również sygnał wprowadzenia do akcji stworzonych przez siebie kompanii rozpoznania frontowego. Małe grupy żołnierzy zrzucono nocą na spadochronach na tyły linii radzieckich. Przebijano się również nocą i w szarugę przez front radziecki. Byli to ryzykanci, żegnający się z życiem przed każdą akcją. Trzon tych kompanii stanowiły niedobitki oddziałów skoczaków spadochronowych. Canaris użył części swojej dywizji „Brandenburg”. Byli to ludzie przywykli do mordowania: gołymi rękami, uderzeniem dłoni, nożem sprężynowym, pistoletem i minami. Gehlen kazał im, naruszając obowiązujące przepisy międzynarodowego prawa wojennego, przebierać się w radzieckie mundury wojskowe. Podpatrzył to u SS-owca Heydricha. Mało obchodził go los tych dywersantów. Interesował się tylko rezultatami ich podziemnej działalności: zawartością toreb polowych skrytobójczo pomordowanych radzieckich oficerów, raportami o koncentracji wojsk, o liniach zaopatrzeniowych Armii Radzieckiej, jej nowych broniach, o nastrojach ludności radzieckiej, meldunkami o wysadzeniu w powietrze mostów i central telefonicznych.

Aby uzupełnić arsenał „totalnie prowadzonej wojny” Gehlen rozkazał również włączyć do jednostek rozpoznania frontowego „Kommando Rü”, zajmujące się wyłącznie szpiegostwem w radzieckim przemyśle zbrojeniowym. Wszyscy oficerowie „Ic” w strefie frontu wschodniego rozpoczęli z nakazu Gehlena systematyczny nasłuch radzieckich informacji radiowych (*nota bene* wykonywano przy tym gigantyczną, ale... podwójną pracę, ponieważ podległy Göringowi tak zwany Urząd Badawczy „Forschungsamt” ze sztabem liczącym ponad 3000 ludzi od lat już prowadził szpiegostwo w eterze!). Włączyli się też aktywnie do przesłuchiwania pojmanych partyzantów lub wziętych do niewoli czerwonoarmistów i rejestrowali tysiące numerów zdobytej broni. Gehlen zatrudniał tysiące niemieckich oficerów; ci ze swej strony woleli

wykonywać tę syzyfową pracę, aniżeli osłaniać pod ulewą pociągów odwrót armii niemieckich.

Ponieważ jednak wyniki tej „totalnej” działalności wywiadu były zbyt skromne w stosunku do kosztów materialnych i ceny krwi, jaką trzeba było za nie płacić, pułkownik Gehlen sam rzucił się na radzieckich jeńców wojennych. Stał się w tej dziedzinie wielkim inkwizytorem Hitlera. W twierdzy Boyen koło Lötzen urządził obóz przesłuchań, wyposażony we wszelkie wyrafinowane technicznie urządzenia. Jego pomocnicy przetrząsali tymczasem obozy jenieckie, poszukując, zgodnie z rozkazem, radzieckich oficerów, naukowców, techników, artystów. Następnie w grupach po stu ludzi przepuszczano ich przez młyn przesłuchań w twierdzy Boyen. Wytyczne, jakich Gehlen udzielił swoim przesłuchującym, można było zawrzeć w dwu słowach: „słodczyce i bicz”. Pozostanie chyba na zawsze tajemnicą, ilu patriotów radzieckich skierowano do obozów koncentracyjnych z twierdzy Boyen.

Reinhard Gehlen nie pozwalał sobie na wypoczynek. Często zmieniał swoje pseudonimy, ale jeszcze częściej miejsce pracy. Walter Jacobi Budissin *alias* Jaschka Jakow, współpracownik służby wywiadu lotnictwa, pisał o swoim osobistym spotkaniu z Gehlenem:

„Latem roku 1943 otrzymałem za pośrednictwem kapitana Kleina, który był kierownikiem kontrwywiadu koncernu Messerschmitta w Regensburgu, zadanie stawienia się na rozmowę z szefem. Dla nas istniał tylko jeden »szef«. Spotkałem się z nim w pokoju hotelowym Park-Hotelu w Regensburgu. Że był to Gehlen, dowiedziałem się dopiero później, gdyż w hotelu przedstawił się nam jako dr Fritz Wendland. Ja sam należałem do służby kontrwywiadu lotnictwa i kontakt mojego referatu z generałem⁹ Gehlenem był bardzo luźny. Jeżeli szef osobiście wzywał mnie na rozmowę, sprawa musiała być dużego znaczenia. Koncern Messerschmitta zatrudniał wielu radzieckich więźniów wojskowych i cywilnych. W radzieckim obozie jeńców często werbowano ludzi do armii zdrajcy Własowa, jak również poszukiwano »ochotników« do dywizji SS. Tego wieczora, kiedy przybyłem do Regensburga, było tam wielu nie znanych mi współpracowników 12 wydziału sztabu generalnego¹⁰. Gehlen w cywilu, przyjął

⁹ W roku 1943 Gehlen był jeszcze pułkownikiem sztabu generalnego.

¹⁰ Był to wydział „Fremde Heere Ost” Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych.

mnie siedząc za biurkiem, na którym stała przyciemniona lampa. Siedział w głębokim cieniu, kapelusz miał nasunięty głęboko na twarz i podniesiony kołnierz skózanego płaszcza. Mogłem dojść tylko do połowy pokoju i tam zająć miejsce w fotelu. Bardzo zwięźle poinformowałem szefa o stanie mojej pracy. Jego niechęć do ludzi z Luftwaffe była znana. Tylko na wyraźny rozkaz Hitlera przejął współpracowników tej formacji Wehrmachtu.

Generał polecił mi wykonywać moją robotę w kontrwywiadzie energiczniej i jeszcze twardziej niż dotąd. Do zakresu moich zadań należało m. in. wykrywanie tajnych radiostacji i zwalczanie ruchu oporu wśród radzieckich patriotów w obozach. »Nie możemy sobie pozwalać na miękkość« powiedział Gehlen. »Humanizm i ludzkość to piękne rzeczy dla ludzi takich jak Kant i Schopenhauer, ale w naszej pracy są one balastem«¹¹.

Reinhard Gehlen i jego szpicle kazali likwidować radzieckich patriotów. Równocześnie werbowali zdrajców socjalizmu, zdrajców ojczyzny i białogwardzistów. Gehlen werbował dla armii niemieckiej „uwolnionych” z radzieckich więzień kryminalistów. „Odkrył” dla hitlerowców łotra A. A. Własowa, który następnie działał jako agent niemieckiego wywiadu. Gehlen formował faszystowskie nieniemieckie oddziały żołdaków z ludzkiej szumowiny i stworzył dla nich specjalne obozy wyszkoleniowe w Dabendorfie koło Berlina, w Mielau w Prusach Wschodnich oraz w szkole piechoty w Poznaniu. I podobnie jak w innych sprawach, również i w tej akcji współpracował najściślej z Heinrichem Himmlerem i jego RSHA¹². To, że rekrutując jeńców wojennych do band faszystowskich, deptał obowiązujące prawo narodów i obowiązujące zasady prawa wojennego, wcale mu nie przeszkadzało.

Warto zapamiętać jego najgorliwszych pomocników, gdyż ci spośród nich, którzy za swe zbrodnie nie skończyli na szubienicy, dzisiaj znowu zajmują się krecią robotą przeciwko krajom socjalistycznym, a nawet są dekorowani wysokimi i najwyższymi odznaczeniami bońskimi i zajmują kierownicze stanowiska w Niemczech Zachodnich.

Zalicza się do nich m. in. generała kawalerii Ernsta Köstringa [9], który był wieloletnim niemieckim attaché wojskowym w Moskwie, a następnie „odwdzięczając się” za gościnność, dowo-

¹¹ „Berliner Zeitung” z dnia 19. 1. 1956 r.

¹² RSHA — Reichssicherheitshauptamt — Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy.

dził w latach wojny jednostkami renegatów. Był też Gehlen w kontakcie z generałem-porucznikiem von Pannwitz, którego oddziały mordowały i paliły między innymi w Jugosławii i północnych Włoszech. W roku 1944 zostały przejęte jako XV Korpus SS, a w roku 1945 nie uznały bezwarunkowej kapitulacji. Wokół von Pannwitza, który już w pierwszej wojnie światowej jako członek „Freikorpsu” walczył przeciwko robotnikom i chłopom, zgrupowali się jako oficerowie polityczni kawalerzyści von Wolff, von Bosse, von Rittberg, pułkownik Wagner i podpułkownik von Schulz.

Heinza Danko Herre, dzisiaj liczącego 50 lat, syna oficerskiego, ściągnął Gehlen już w roku 1942 do swojego wydziału „Fremde Heere Ost” i pomógł mu później do uzyskania stopnia pułkownika sztabu generalnego. Dysponował on doświadczeniami szpiegowskimi z terenów Besarabii, Karelii i Estonii i uczestniczył w napaściach na Polskę, Francję, Jugosławię i na ZSRR.

Jako łącznik między Gehlenem i A. A. Własowem działał kapitan rezerwy, Wilfried Karl Strik-Strikfeldt. W czasie pierwszej wojny światowej nosił mundur carskiego oficera, a podczas drugiej wojny światowej cieszył się zarówno łaskami swego szefa Gehlena, jak i pełnym zaufaniem SS-Obergruppenführera Ernsta Kaltenbrunnera [10], który proponował mu kilka razy jako szef RSHA nominację na SS-Standartenführera.

Bezpośredni kontakt z Gehlenem utrzymywał również hitlerowski ekspert od spraw wschodu Theodor Oberländer. Ów „pracownik naukowy” pełnił w początkach lipca 1941 roku funkcję oficera politycznego w stworzonym z nacjonalistów ukraińskich batalionie „Nachtigal” i kierował wymordowaniem we Lwowie grupy czołowych intelektualistów polskich, tej miary co wybitny znawca literatury Tadeusz Boy-Żeleński, światowej sławy matematyk profesor Stożek lub autor przetłumaczonej nawet w Niemczech hitlerowskich *Perspektywy malarskiej* profesor Bartel. Potem działając w rejonie grupy armii „Południe”, zmuszał między innymi wziętych do niewoli żołnierzy narodowości kaukaskich do wstępowania do faszystowskiej jednostki „Bergmann”¹³.

¹³ Por. *Die Wahrheit über Oberländer. Braunbuch über die verbrecherische faschistische Vergangenheit des Bonner Ministers*. Wyd. przez Komitet Jedności Niemieckiej. Berlin 1960.

Oberländer często informował i inspirował Reinharda Gehlena poza normalną drogą służbową. Dowiedziono, że posłał mu w czerwcu 1943 roku obszerny memoriał, w którym zaproponował bardziej bezwzględne gnębienie ludności radzieckiej i zwalczanie partyzantów. Rzecz godna uwagi; już wówczas pojawił się w otoczeniu Gehlena baron Hans-Heinrich Herwarth von Bittenfeld¹⁴. Na zalecenie Gehlena rotmistrz Herwarth, który przez całe lata szpiegował w Związku Radzieckim, ukrywając się pod płaszczykiem hitlerowskiego dyplomaty, został oficerem politycznym u zdrajcy Własowa.

Reinhard Gehlen forsował również szkolenie agentów. SS-Gruppenführer i generał-porucznik Waffen-SS Walter Schellenberg [11] pisał o tym w swych *Pamiętnikach* (s. 242):

„Centralnym zagadnieniem było systematyczne szkolenie radiowe. Nie można było przy tym zrezygnować z wojskowego drylu, gdyż w przeciwnym razie nie bylibyśmy w stanie opanować obszernego materiału nauczania i nie wystarczyłaby nam szczupła liczba wykładowców. Pewne zamieszanie powstało przez to, że wszyscy ochotnicy nosili fałszywe nazwiska. Dla samych już akcji dowództwo lotnictwa oddało do dyspozycji dywizjon bombowców nr 200”.

Innymi słowami hitlerowcy do reszty obrabowali swych otumanionych najmitów. Pozbawili ich nie tylko socjalistycznej ojczyzny, rodziny i zawodów, ale również okradli ich z nazwisk. A potem owi najmici mogli szpiegować, sabotować i na koniec oddać życie — dla kariery pułkownika Gehlena.

Gehlen zwielokrotnił sztab swoich współpracowników. Jego pomocników i ich z kolei pomocników można było zliczyć tylko w pięciocyfrowych liczbach.

Jednakże pomimo rozpaczliwych wysiłków OKH nie dało się powstrzymać radzieckich działań ofensywnych. Jesienią roku 1943 Armia Czerwona pokonała hitlerowców w Zagłębiu Donieckim. Pod koniec roku wyzwolono Kijów. Hitler, Himmler i Keitel coraz energiczniej żądali dalszej rozbudowy szpiegostwa i dywersji za granicą w ogóle, a w szczególności forsownego rozwijania

¹⁴ Baron Herwarth dostał się po r. 1945, ponownie z pomocą Reinharda Gehlena, do bońskiej służby państwowej i od r. 1955 kieruje ambasadą zachodnioniemiecką w Londynie SW 1, Belgrave Square 21—23. Za „zasługi” w czasie wojny i za służbę dla państwa bońskiego nadano mu „Wielki Federalny Krzyż Zasługi z Gwiazdą”.

wojny podziemnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie należy się więc dziwić, że ścisła współpraca, jaka istniała od pierwszego dnia napaści na Związek Radziecki między wywiadem wojskowym i SS-owskim Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy, coraz bardziej się zacieśniała pod koniec wojny. Dla lepszego zrozumienia omawianych na dalszych stronicach książki przejawów tej bliskiej współpracy wywiadów w ogóle i współdziałania między Reinhardem Gehlenem a Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy w szczególności, trzeba przedstawić najważniejsze organa aparatu wywiadu, jakimi posługiwali się faszyci.

△ Wydział „Abwehr/Ausland” przy OKW zajmował się przeważnie szpiegostwem, sabotażem i dywersją w dziedzinie wojskowej i przemysłu zbrojeniowego. Podzielony był na trzy sektory: I (szpiegostwo), II (sabotaż), III (kontrwywiad). Kierował nim admirał Canaris.

△ Urząd Badań „Forschungsamt” Ministerstwa Lotnictwa pracował głównie w dziedzinie szpiegostwa lotniczego i radiowego, zbierał jednak również w drodze współpracy z placówką lotnictwa wojskowego, kryjącą się pod kryptonimem „Kurfürst” i posiadającą wielkie znaczenie, wiadomości o charakterze wojskowym, gospodarczym i technicznym. Ten wywiad podlegał Göringowi.

△ Od roku 1942 aparat podlegający wydziałowi „Fremde Heere Ost” przy OKH nabrał charakteru aparatu wywiadowczego. Podlegał on rozkazom Reinharda Gehlena.

△ Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Polityczną służbą informacyjną o zagranicy trudnił się głównie wydział VI RSHA. Od roku 1937 policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei — połączenie gestapo i policji kryminalnej) i służba bezpieczeństwa (SD — Sicherheitsdienst) złączone zostały w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), kierowanym przez SS-Obergruppenführera Reinharda Heydricha. Urząd ten był jednocześnie jednym z głównych urzędów SS podlegających Himmlerowi jako Reichsführerowi SS, a zarazem wydziałem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które podlegało Himmlerowi jako szefowi policji niemieckiej. Po Heydrichu (który jako „zastępca protektora Rzeszy” zginął w wyniku ran zadanych mu w dniu 4 czerwca 1942 r.

podczas zamachu czeskich patriotów) RSHA przejął SS-Obergruppenführer Ernst Kaltenbrunner (nr członkowski NSDAP 300 179). Od października 1941 roku wydział VI RSHA kierowany był przez SS-Brigadeführera i późniejszego SS-Obergruppenführera Waltera Schellenberga.

W wydziale VI RSHA zbiegały się również meldunki szpiegowskie organizacji zagranicznej NSDAP, wydziału polityki zagranicznej partii nazistowskiej i tak zwanej „Volksdeutsche Mittelstelle”.

Kierowane przez Ribbentropa Ministerstwo Spraw Zagranicznych zajmowało się przede wszystkim szpiegostwem politycznym i dyplomatycznym. Jak wykazał proces norymberski hitlerowskie MSZ zobowiązało się wyraźnie do świadczenia wywiadom hitlerowskich Niemiec „każdej możliwej pomocy”.

Było więc w Niemczech hitlerowskich wiele wywiadów, które wprawdzie nie były powiązane organizacyjnie, ale wszystkie pracowały dla jednego celu: dla opanowania świata przez niemiecki imperializm. Ale też panowanie nad światem możliwe było tylko po zniszczeniu Związku Radzieckiego. Jeszcze zanim Reinhard Gehlen przejął wydział „Fremde Heere Ost”, krótko przed napadnięciem na Związek Radziecki, została skoordynowana praca wywiadowcza dla frontu wschodniego. Był to wkład wywiadów do „planu Barbarossa”. Walter Schellenberg relacjonował o tym w rozdziale swych wspomnień (*Memoiren*) zatytułowanym: *W przededniu wojny z Rosją*:

„Przy tej okazji Canaris po raz pierwszy zaczął mówić o wprowadzeniu do akcji jednostek policji bezpieczeństwa i SD w ramach frontowych jednostek armii i oświadczył, że będzie to musiało prowadzić do poważnych trudności. Poradziłem mu, aby pomówił o tym z Heydrichem. Z mej inicjatywy doszło do ich rozmowy, w wyniku czego miała się odbyć wspólna konferencja z »Ic AO« i możliwie wieloma oficerami »Ic« ugrupowań wojsk i poszczególnych armii, a poza tym dowódców zainteresowanych jednostek policji i SD. Jak sobie przypominam, konferencja ta przypadła na pierwszą połowę czerwca [1941 r. — J. M.]; obok poszczególnych wykładów fachowych, służyła ona ogólnie biorąc także przedstawieniu ogólnego, operatywnego planu kampanii. Armia reprezentowana była przez generalnego kwatermistrza Wagnera, który podczas wyjaśniania technicznych problemów obopólnej współpracy opierał się na uzgodnionym z Heydrichem projekcie rozkazu. Canaris i Heydrich omawiali zagadnienia ścisłego kontaktu

między zaangażowanymi jednostkami policji bezpieczeństwa i SD, jak również tak zwanych »grup kontrwywiadu« wywiadu wojskowego».

Tę wyjątkowo ścisłą współpracę potwierdziła na przykład w końcu marca 1955 roku wydawana w Lucernie socjaldemokratyczna gazeta „Freie Innerschweitz”, pisząc co następuje:

„Najwyższy nadzór nad wszystkimi tymi wschodnioeuropejskimi »sprzymierzeńcami« Niemiec mieli podczas wojny Reichsführer SS Himmler i szef wydziału »Fremde Heere Ost« generał-porucznik Gehlen. Himmler nie czekał na ponowne zaangażowanie i popełnił samobójstwo, ale Gehlen jest, jak wiadomo, kierownikiem największego niemieckiego wywiadu, pracującego dla amerykańskiej organizacji CIC”¹⁵.

Polski pisarz Lucjan Wolanowski opublikował w roku 1955 w Warszawie zebrane wyniki swoich długoletnich badań w książce *Cichy front* i stwierdził, co następuje:

„Inne hitlerowskie organizacje wywiadowcze — »Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy« Himmlera, »Służba Bezpieczeństwa« SS-Obergruppenführera Heidricha i »Urząd Ausland/Abwehr« SS-Brigadeführera Schellenberga — kierowały do dyspozycji Gehlena informacje uzyskane przez swych szpiegów”¹⁶.

Reichsführer SS Himmler umiał zapewne cenić wydział Gehlena w Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych i jego pracę. W himmlerowskim RSHA czarno umundurowani ludzie mówili z reguły z uznaniem o „Szarej Ręce”, przy czym mieli na myśli Reinharda Gehlena. Z czasem określenie „Szara Ręka” utarło się jako pojęcie całego systemu przestępczych metod aparatu Gehlena, w którym po prostu ignorowano nawet uzgodnione w skali międzynarodowej prawo wojenne i zasady prowadzenia wojny. Trudno dzisiaj wyjaśnić genezę tego określenia. Nie wiadomo, czy pochodzi ono od szarej barwy mundurów, czy też wskazywało na rolę Gehlena jako szarej eminencji naczelnego dowództwa armii hitlerowskiej, a może po prostu miało przypominać zamilowanie kierowniczych kół hitlerowskich do używania kolorów dla szy-

¹⁵ Cytowane za gazetą szwajcarską „Vorwärts” z dnia 13. 4. 1955 r.

¹⁶ Lucjan Wolanowski *Cichy front*. Warszawa 1955, s. 17.

frowania najtajniejszych planów wojennych i agresywnych akcji?¹⁷

Krótko mówiąc, dla kręgu wtajemniczonych ze środowiska Himmlera wywiad Gehlena był i pozostał „Szara Ręka”. Ręką, która nie tylko bez skrupułów popełniała każdą zbrodnię, ale również koniec końców miała swój współudział w każdej ważniejszej akcji wywiadu hitlerowskich Niemiec.

Stąd też ta stała i najbliższa współpraca wydziału „Fremde Heere Ost” z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy. Współpracę tę między Gehlenem i SS potwierdza wiele faktów.

Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy kazał w roku 1943 księdzu Józefowi Tiso [12], czołowemu agentowi SD w Słowacji i faszystowskiemu prezydentowi Słowacji, odznaczyć Reinharda Gehlena. Podobnie jak masowy morderca K. H. Frank i jak przestępcy wojenni Alfred Jodl, Hans Speidel i Adolf Heusinger, przyjął również pułkownik sztabu generalnego Reinhard Gehlen z rąk Tiso Wojenny Krzyż Zwycięstwa¹⁸. Uzasadnienie odznaczenia Gehlena tym faszystowskim orderem brzmiało wymownie: „Szczególne zasługi w dziedzinie zdobywania wiadomości o wspólnych przeciwnikach”.

„Przeciwnicy” Reinharda Gehlena to antyfaszyści, dzisiaj tak samo jak dawniej!

W połowie kwietnia 1943 roku Sturmbannführer Waffen SS Otto Skorzeny [13] otrzymał od wydziału VI RSHA poufne polecenie. Wydawał się być dla jego wypełnienia odpowiednim człowiekiem: od roku 1932, a więc już na sześć lat przed aneksją Austrii, należał w Wiedniu do partii nazistowskiej i od roku 1939 pełnił aktywną służbę w SS-Leibstandarte „Adolf Hitler”. Był zuchwałym człowiekiem i wykwalifikowanym terrorystą. Miał stworzyć na wzór jednostki Canarisa, dywizji „Brandenburg”, analogiczną jednostkę SS, batalion pod nazwą „Kurs Specjalny Oranienburg do Zleceń Szczególnych”, przeznaczony do walki podziemnej w skali światowej. Polygonem SS-owskich dzia-

¹⁷ Jak wiadomo, hitlerowcy nazywali plan wojskowej napaści na Czechosłowację „planem zielonym”, plan napaści na Polskę „planem białym”, plan napaści na Holandię, Belgię i Luksemburg „planem żółtym” itd.

¹⁸ Por. *Zapominani ultrademokrate* w „Rudé Právo”, Praha, z d. 20. 5. 1960 s. 4.

łączy podziemia były tereny położone wokół fryderycjańskiego pałacyku myśliwskiego w Friedenthal koło Oranienburga. Skorzenny mógłby dzisiaj wystąpić jako świadek zbrodni wojennych Reinharda Gehlena. Żyje jeszcze, ale nie chce mówić. Władze zachodnoniemieckie pozwoliły mu w roku 1948 uciec z obozu internowanych. Dzisiaj hula, zamaskowany jako kupiec w Hiszpanii, pod opieką Franco i posiada tam określoną pozycję w „brunatnej sieci”. Wprawdzie milczy, ale zbił na swoich przestępstwach żywą gotówkę, napisawszy w roku 1949 książkę pt. *Geheimkommando Skorzeny*. Tak więc są dowody, i to nawet nie byle jakie. O wyszkoleniu i kierunku działania swoich agentów Skorzeny pisał:

„Dla szkolenia mojego oddziału specjalnego opracowałem sobie obszerny program: moi żołnierze otrzymać mieli możliwie najpełniejsze wyszkolenie, które by umożliwiało użycie ich w każdym miejscu i do każdego celu. Każdy z moich ludzi miał więc otrzymać gruntowne wyszkolenie piechoty i saperskie. Następnie musiał opanować podstawy strzelania z granatników, lekkich dział i dział czołgowych. Oczywiście organizowano również szkolenie w zakresie prowadzenia motocykli, samochodów i pojazdów specjalnych. Wymagano też umiejętności prowadzenia łodzi motorowych i lokomotyw. Bardzo intensywnie odbywała się nauka jazdy konnej i wszelkiego rodzaju zajęcia sportowe. Przewidziano również przyspieszony kurs skoków spadochronowych. Poza tym miało odbywać się grupowe przygotowanie do akcji specjalnych, nauka języków i nauka o poszczególnych krajach, jak również szkolenie w zakresie zadań o charakterze technicznym i taktyce ataku. Za głównego przeciwnika uważałem wówczas Związek Radziecki i Bliski Wschód, gdzie chciałem ugodzić w interesy anglo-amerykańskie. Nie zdawałem sobie wówczas jeszcze jasno sprawy z tego, że był to już rok 1943, że żyliśmy w czwartym roku wojny. Być może, że świadomie unikałem tych myśli, aby osiągnąć przynajmniej to, co było możliwe. Mówiłem sobie: Nie powinno istnieć dla żołnierza pojęcie »za późno«. Nigdy nie jest za późno rozpoczynać ważną sprawę. Musi ona natomiast być tym szybciej i tym energiczniej przygotowana i przeprowadzona”¹⁹.

Potem Skorzeny przygotował inne tajne przedsięwzięcie pod kryptonimem „Unternehmen Ulm”, wymierzone przeciwko radzieckiemu przemysłowi zbrojeniowemu. Otrzymał w tym celu materiał na podstawie niemieckiego wywiadu lotniczego z lat

¹⁹ Otto Skorzeny *Geheimkommando Skorzeny*. Hamburg 1949, s. 86/87.

1940—41, uzupełnił go jeszcze wymuszonymi zeznaniami jeńców wojennych i — jak sam przyznał — „informacjami niemieckich, francuskich i innych firm, które [przed wojną — J. M.] tam pracowały i dostarczały towary”²⁰.

Spod wiecznego pióra Skorzenego wyszło również następujące, samo za siebie mówiące wyznanie:

„Pewne było, że należało zaatakować głównie rosyjskie drogi dowozowe, a więc koleje, mosty i drogi. Równocześnie można by było zebrać ważne wiadomości o ruchach nieprzyjaciela i stosunkach na zapleczu. Ponieważ akcje takie planował również wydział »Fremde Heere Ost« w OKH, doszło do wspólnych rozmów. Generała Krebsa odnalazłem jako szefa sztabu u generała-pułkownika Guderiana. Przedstawił mi generała Gehlena, kompetentnego dla opracowania tych spraw”²¹.

Otto Skorzeny był wówczas nie byle kim! Hitler wyposażył go osobiście w list pisany na tzw. „papierze państwowym”, zawierający — jak twierdzi w swych wspomnieniach Skorzeny — następujące słowa: „Sturmbannführer rezerwy SS Otto Skorzeny działa wykonując osobisty, ściśle tajny rozkaz o najwyższym znaczeniu”. Nad tym widniał złoty orzeł ze swastyką, pod tym wyciśnięty w papierze napis: *Der Führer und Reichskanzler*, a pod tekstem widniał własnoręczny podpis Hitlera!

W obliczu tych faktów trzeba znacznej dozy tupetu, połączonego z zupełnym brakiem uczciwości, by przedstawiać rdzennego faszystę Gehlena jako przeciwnika SS. A tak właśnie usiłował postąpić hamburski magazyn informacyjny „Der Spiegel” w swoim 39 numerze z roku 1954:

„Organizacja Gehlena zawdzięcza swoje pochodzenie walkom między armią i SS. Sztabowcy Gehlena ścierali się w niekończących sporach kompetencyjnych na terenie zaplecza krajowego i na arenie wojny na wschodzie z arogantami Heydricha i Schellenberga”.

Dla każdego jest jasne, że wspólne akcje musiały poprzedzać „wspólne rozmowy”. Redaktorzy magazynu „Der Spiegel” usiłują dzisiaj przemienić je w „niekończące się spory kompetencyjne”. Nie można tu zakładać nieznamomości książki Skorzenego, która

²⁰ Tamże, s. 92.

²¹ Tamże, s. 323.

została wydana niedaleko od redakcyjnych pomieszczeń tygodnika „Der Spiegel”. Trzeba mówić o świadomym fałszowaniu faktów historycznych. Nie przypadkowo korzysta dzisiaj z takich przeinaczeń nie kto inny jak Reinhard Gehlen. Aktywiści „wojny psychologicznej” pomagają sobie wzajemnie.

A zatem trzeba powiedzieć wyraźnie: charakter dyktatury faszystowskiej wymagał rozděcia poszczególnych pionów wywiadu. Z drugiej jednak strony próby rozdzielania ich są beznadziejnym przedsięwzięciem. Były one na to zbyt mocno ze sobą powiązane, a do tego zbyt wielu agentów miało stosunki z wieloma hitlerowskimi wywiadami równocześnie.

Z tego powodu trzeba wspomnieć o jeszcze jednej dziedzinie współpracy między Gehlenem i Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy. Swoją drogą była to dziedzina, do której szef wydziału „Fremde Heere Ost” predestynowany był wprost ze względów rodzinnych: psychologiczne prowadzenie wojny. Gehlen mianowicie podzielał złudną nadzieję, że tysiącami ton „bibuły” da się naruszyć morale armii radzieckich i zwartość moralno-polityczną bratniej wspólnoty narodów Związku Radzieckiego. Każda ulotka Własowa przechodziła przez biurko Gehlena i była dokładnie cenzurowana. Pułkownik sztabu generalnego Hans Martin, kierownik utworzonej w roku 1942 grupy „Aktywnej Propagandy na Wschodzie” (WPr. IV w Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych), delegował jako łącznika do wydziału „Fremde Heere Ost” Sonderführera (późniejszego kapitana) Nikolausa von Grote, pochodzącego z Kurlandii. Von Grote nawiązał kontakty z emigracyjną organizacją rosyjską NTS i konferował tam z A. St. Kazancewem, wymieniał doświadczenia z zatwardziałym hitlerowcem i osławionym propagandzistą Goebbelsa drem Eberhardem Taubertem i koordynował z polecenia Gehlena wszystkie posunięcia propagandowe armii z posunięciami SS. Swoje przedsięwzięcia w wojnie psychologicznej uzgadniał Gehlen z d'Alquenem, współzałożycielem SS-owskiego czasopisma „Das Schwarze Korps”, najbliższym zaufanym człowiekiem Himmlera i kierownikiem SS-owskiego pułku korespondentów wojennych.

W wyniku tego współdziałania doszło na froncie wschodnim w latach 1943—44 do uzgodnionych akcji, które jednak częściowo przeprowadzane były osobno. Takimi akcjami były „Silberstreif”,

„Wintermärchen” i „Zeppelin”, nic nie mówiące słowa dla oznaczenia środków prowadzenia wojny psychologicznej, po których sobie hitlerowcy wiele obiecywali. Wszystkimi środkami propagandowymi, jakie mieli do dyspozycji, hitlerowcy atakowali żołnierzy niepowstrzymanie pracy naprzód Armii Czerwonej. Propagandiści „wojny psychologicznej” nawiązywali propagandą seksualną do wyrzeczeń żołnierzy radzieckich i obiecywali im kobiety, występowali pod płaszczykiem religijnym, uczyli samookaleczania się, wzywali do przechodzenia na stronę niemiecką. Tymczasem Armia Czerwona przechodziła — walcząc — przez coraz słabsze punkty oporu faszystowskich okupantów.

Materiał trwoniony w formie ulotek i tzw. pism uświadamiających ważył chyba wiele tysięcy ton: w akcję „Zeppelin” na przykład RSHA zainwestował — według zeznań Schellenberga — dodatkowo 30 milionów marek.

Ale środki te nie mogły już powstrzymać klęski armii hitlerowskich. Rezerwy hitlerowców były już niemal wyczerpane. Według oficjalnych danych tylko na froncie wschodnim w latach 1941—44 padło lub dostało się do niewoli 7,8 milionów żołnierzy i oficerów, zostało zniszczonych 190 000 niemieckich dział, ponad 55 000 czołgów; tysiące zestrzelonych samolotów pokryło pola bitew.

W roku 1944 doszło do koncentracji aparatów niemieckiego wywiadu: w lutym tegoż roku padł ofiarą własnych intryg admirał Canaris. W ostatnich latach wojny nie był już w stanie pomnażać początkowych sukcesów swojego wydziału „Abwehr/Ausland”. Jego informacje i analizy niejednokrotnie okazywały się błędne. Wielu z jego superszpiegów zerwało z wywiadem niemieckim i przeszło do Anglików i Amerykanów. Himmler doszedł do wniosku, że nadszedł moment wcielenia reszty wydziału „Abwehr/Ausland” do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Canarisowi przekazano na koniec kierownictwo jednej z placówek, która zajmowała się prowadzeniem wojny gospodarczej.

Wydział VI RSHA i stworzony z wydziału „Abwehr/Ausland” przy OKW „Amt Mil” podlegały od tej pory Schellenbergowi. De facto oznaczało to tylko ostateczne stwierdzenie upadku tracącego z roku na rok dawne znaczenie aparatu Canarisa.

Dział wywiadu Gehlena pozostał jednak nienaruszony, a nawet

przekazywano mu w latach ubiegłych od Canarisa „najużyteczniejszy materiał ludzki”.

Scisła współpraca między Gehlenem — który za swoje „zasługi” awansowany został w roku 1944 na generała-majora — i Schellenbergiem, jak również awansowanym tymczasem do stopnia Obersturmbannführera SS Otto Skorzenym, funkcjonowała sprawnie jak dotychczas. Skorzeny został kierownikiem grupy u Schellenberga. Schellenberg i Gehlen nadal kazali penetrować obozy jeńców wojennych w poszukiwaniu nowych ofiar.

W osiemnaście miesięcy później stwierdzono w wyroku procesu norymberskiego:

„Miejscowe placówki policji bezpieczeństwa i SD popełniały również zbrodnie wojenne w postaci maltretowania i mordowania jeńców wojennych. Radzieccy jeńcy wojenni w obozach jenieckich w Niemczech byli przesłuchiвани przez specjalne oddziały pod kierownictwem miejscowych placówek Gestapo. Komisarze, Żydzi, należący do warstwy inteligencji, »fanatyczni komuniści«, a nawet tacy, których uważano za nieuleczalnie chorych, byli uznawani za »nieznośnych« i likwidowani. Miejscowe placówki policji bezpieczeństwa i SD brały udział w wykonywaniu »Kugel-Erlass-u« [14], który wszedł w życie w dniu 4 marca 1944 roku. Na jego podstawie jeńcy wojenni, którzy zostali ponownie schwytani, nie byli już traktowani jako jeńcy, lecz wywożono ich potajemnie do Mauthausen i tam rozstrzeliwano”²².

Bezpośrednia współpraca kierowanego przez Reinharda Gehlena wydziału OKH „Fremde Heere Ost” z SS i faszystowskim Sicherheitsdienstem została dowiedziona na podstawie dokumentów w sprawie nr 12 serii procesów przed amerykańskim trybunałem wojskowym w Norymberdze. Tam ujrzał światło dzienne dokument „NOKW-071”, podpisany przez Selmayra, ówczesnego pułkownika sztabu generalnego, kierownika grupy III („Sytuacja na południowym wschodzie”) w gehlenowskim wydziale OKH. Dokument ten jest jaskrawym przykładem wytycznych do masowych mordów, inspirowanych w formie rozkazów przez wydział OKH „Fremde Heere Ost”. Reinhard Gehlen wyraźnie upoważnił swego współpracownika pułkownika Selmayra do natychmiastowego nakazania likwidacji albo wysyłania do „fabryk śmierci” w obozach koncentracyjnych wszystkich patriotów i antyfaszystów

²² Cytowane według *Das Urteil von Nürnberg. Grundlage des neuen Völkerrechts*. Monachium 1946, s. 107.

z okupowanych jeszcze terenów Polski, Węgier, Rumunii i Czechosłowacji. Jeszcze na kilka miesięcy przed ostatecznym rozgromieniem hitlerowskiego państwa sztab ówczesnego hitlerowskiego generała-porucznika Gehlena nakazywał — jak wynika z dokumentu — bezlitosne masowe mordy wbrew prawu międzynarodowemu i prawu wojennemu. W taki to sposób do perfekcji doprowadzano faszystowską strategię odwrotu, strategię „spalonej ziemi”²³.

Gestapo i SD zostały także na podstawie tych zbrodni uznane za organizacje zbrodnicze. Ale Reinhard Gehlen już latem 1943 roku powiedział do Waltera Jacobi Budissina, *alias* Jaschki Jakowa: „Nie możemy sobie już pozwalać na miękkość. Humanizm i ludzkość... w naszej pracy stanowią tylko balast”. Jest to jeszcze jedno świadectwo więcej przemawiające za współpracą między Kaltenbrunnerem i Schellenbergiem z jednej, a Gehlenem z drugiej strony, jak również współpracą ich aparatu, poczynając od góry do dołu.

²³ A oto tekst dokumentu w przekładzie na język polski:

„...
Dotyczy: Zwalczanie czynów karalnych nieniemieckich osób cywilnych na terenach okupowanych.

Zgodnie z rozkazem Führera z dn. 30. 7. 44 nieniemieckie osoby cywilne na terenach okupowanych, które w decydującym stadium naszej walki o egzystencję napadają nas od tyłu, nie zasługują na względy. Musi to być uznane za wytyczne dla interpretowania i zastosowania rozkazu samego Führera jak i rozkazu szefa OKW z dn. 18. 8. 44. Jeżeli przekazanie Służbie Bezpieczeństwa nie jest możliwe ze względu na sytuację wojenną i warunki komunikacji, należy samodzielnie sięgać bezwzględnie do innych skutecznych środków. Przeciwno orzekaniu i wykonywaniu kary śmierci w postępowaniu przed sądami wojennymi nie ma oczywiście w takich warunkach żadnych zastrzeżeń.

...Selmayr, pułk. sztabu gener.”.

BOMBA Z ZAPALNIKIEM ZEGAROWYM DOSTARCZA NOWEGO DOWODU

Hitler kazał już zarzucić cały świat bombami niemieckimi, gdy nagle wybuchła bomba z zapalnikiem zegarowym w jego kwatery głównej, kętrzyńskiej „Wolfsschanze” w Rastenburgu. Kalendarz wskazywał wówczas 20 lipca 1944 roku. Bomba została podłożona przez pułkownika von Stauffenberga. Miała ona stanowić sygnał do puczu wymierzonego przeciwko klicie Hitlera. O ile pułkownik von Stauffenberg kierował się w działaniu motywami patriotycznymi, o tyle opozycji wśród niemieckich kół oficerskich i mieszczaństwa, których reprezentantem był generał-pułkownik Beck, przyświecały inne cele. Koła te wykoncypowały wraz z przebywającym w Szwajcarii przedstawicielem wywiadu amerykańskiego, Mr. Allanem Welsh Dullesem, antynarodowe i antyludowe plany. Niemcy miały otrzymać dyktaturę wojskową, która by w dalszym ciągu trzymała w ryzach ludzi pracy. Z Ameryką i Anglią miał zostać zawarty separatystyczny pokój, aby móc wszelkie możliwe siły wojskowe rzucić na Związek Radziecki i walczyć do „ostatecznego zwycięstwa”. Ukrywający się za tymi planami niemiecki kapitał monopolistyczny chciał zabezpieczyć swoją pozycję, a niemieccy militaryści ponownie zgłaszali się jako najbardziej do tego predestynowani rycerze krzyżowi [15].

Ale wydarzenia potoczyły się w innym kierunku. Hitler przeżył zamach. Wydał SS specjalne pełnomocnictwa i w kilka godzin po nie udanym zamachu wrzeszczał złowroźnie drżącym jeszcze głosem: „To drobna garstka elementów przestępczych, które zostaną teraz bez miłosierdzia wytępione. Tym razem policzymy się jak narodowi socjaliści”¹.

¹ Cytowane w „Mitteilungsblatt der Arbeitsgemeinschaft ehemaliger Offiziere”, Berlin, nr 4/1959, s. 2.

Spiskowców wyłapano w krótkim czasie. Ci, którzy popełnili samobójstwo, zaoszczędzili sobie tortur. SS-owski terror szalał.

Himmler i Kaltenbrunner rzucili do akcji swe najbardziej godne zaufania „jednostki specjalne”, które brały pod lupę każdego ze sztabowców, kontrolując ich życiorysy, postawę, pracę i krąg przyjaciół. Guderian został mianowany nowym szefem sztabu generalnego w Naczelnym Dowództwie Wojsk Lądowych, generał łączności Fellgiebel zawisł na stryczku, pułkownik Freiherr von Roenne, były współpracownik Gehlena, a późniejszy kierownik wydziału „Fremde Heere West” został stracony. Każdy, kto chociażby przez godzinę wiedział o planowanym zamachu, i o tym nie zameldował, tracił życie, jak na przykład podpułkownik Karl-Heinz Engelhorn.

Heusingera również zabrało Gestapo. Wykupił się zdradą.

Ale w wypadku jednego z oficerów sztabu generalnego wszystkie komisje śledcze SS dochodziły zgodnie do wniosku: „Bez zarzutu i absolutnie godny zaufania”. Chodziło tu o szefa wydziału „Fremde Heere Ost”, mianowanego właśnie generałem-majorem Reinharda Gehlena. Naziści jeszcze raz wzięli go pod lupę: znowu z pozytywnym dla niego wynikiem. Również na tę okoliczność są jeszcze żyjący świadkowie. Tak np. w Niemczech Zachodnich, w Düsseldorfie, w Prezydium Policji pracuje jako starszy radca kryminalny niejaki dr praw Bernhard Wehner (zamieszkały: Düsseldorf-Lohausen, Lilienthalstr. 70). Wehner był w r. 1944 SS-Hauptsturmführerem, radcą kryminalnym i członkiem osławionej faszystowskiej Służby Bezpieczeństwa. Będąc pracownikiem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, ów Wehner, jako bliski zaufany Kaltenbrunnersa, pośpieszył w dn. 20 lipca 1944 r. specjalnym samolotem do Kwatery Głównej Hitlera, aby na miejscu skontrolować, przesłuchać i przy pojawieniu się najmniejszego podejrzenia natychmiast aresztować sztabowców.

Wehner dzisiaj jeszcze przypomina sobie aż za dokładnie teczkę personalną Reinharda Gehlena i swoją rozmowę z szefem wydziału OKH „Fremde Heere Ost”, ale i on również został po r. 1945 wyraźnie zaszachowany przez Gehlena, tak że woli milczeć.

Walter Jacobi Budissin *alias* Jaschka Jakow, specjalista wywia-

du hitlerowskiej Luftwaffe, który podczas wojny podlegał Gehlenowi, powiedział o swoim byłym „szefie”:

„Po 20 lipca został on wciągnięty do węższego grona wysokich oficerów wokół Hitlera i uchodził — tak samo jak generał Heusinger — za absolutnie godnego zaufania w rozumieniu brunatnych władców. Pozostał też szefem XII wydziału Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych »Fremde Heere Ost«”².

Tak więc bomba eksplodująca w pobliżu człowieka, który kierował wojną w ciemnościach za radzieckimi liniami, który wiedział o akcjach „ludzi-żab” z minami magnetycznymi prowadzonych przez Skorzenego przeciwko radzieckiej żegludze na Dunaju, który był na „ty” z Schellenbergiem — zerwała temu człowiekowi raz na zawsze maskę z twarzy.

² „Berliner Zeitung” z dnia 19. 1. 1956 r.

DIABOLICZNY PLAN

W ciągu roku 1944 wojska radzieckie przeprowadziły dziesięć potężnych uderzeń przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcom. Wyzwolone zostały tereny Związku Radzieckiego. Coraz to odpadali europejscy satelici hitlerowskich Niemiec. Wojna zbliżała się ku końcowi. Wojska anglo-amerykańskie walczące na Półwyspie Apenińskim wolno, ale niepowstrzymanie posuwały się na północ. W czerwcu powstał we Francji drugi front. Anglosasi z pomocą patriotów francuskich zajęli Paryż. Każdy dzień przynosił wojskom Hitlera straty terytorialne i kosztował je dziesiątki tysięcy zabitych i rannych. W schronach przeciwlotniczych wielkich miast niemieckich ci, którzy przeżyli, wyczekiwali pod ulewą bomb z utęsknieniem końca bezsensownej mordowni. Goebbels kazał jednak rozsiewać wieści o rychłym rzuceniu na szalę wojny „Wunderwaffe”, czyli „Wuwa”. Cóż za zamiłowanie do skrótów, używanych nawet w przypadku reklamowania rzekomo cudownej broni!

Generał-major Reinhard Gehlen widział zbliżający się koniec wojny. Co prawda nie trzeba było już do tego zdolności jasnowidza. Ale zgodnie z jego życzeniem nie miało być końca. Niegdyś pomagał hitlerowcom wykuwać oręż militaryzmu; potem działać tym mieczem, który w niedługim czasie miał im być wytracony z rąk. Teraz chciał wykuwać sztylet noszony pod ubraniem i używany skrytobójczo do walki podziemnej. To miał być wkład Gehlena do arsenału „cudownych broni”. Oto interesujący fragment znanej w Polsce książki Trevor-Ropera *Ostatnie dni Hitlera*:

„Schellenberg opowiadał, w jaki sposób w okresie tych coraz cięższych dni niejaki generał-major von Gehlen, który długo studiował podziemny ruch oporu w Polsce, opracował oparty na po-

dobnych zasadach szczegółowy plan oporu w Niemczech"¹. I dalej, na tej samej stronicy, jest mowa o tym, że Schellenberg dostarczył ten plan Himmlerowi.

Niejaki generał-major „von Gehlen”? Dlaczego generał-major Gehlen oddał w roku 1944 ten plan zaprzyjaźnionemu z nim Schellenbergowi w celu dalszego przekazania Himmlerowi? Poszedłem za tym śladem.

Autor *Ostatnich dni Hitlera*, angielski profesor H. R. Trevor-Roper, zajmował w czasie drugiej wojny światowej eksponowane stanowisko w angielskiej „Intelligence Service” i z tego powodu też przesłuchiwał Waltera Schellenberga, kiedy ten dostał się do niewoli angielskiej. Tak więc dane o planie Reinharda Gehlena pochodzą z zeznań samego Schellenberga.

Na moje zapytania profesor Trevor-Roper udzielił mi odpowiedzi, wykluczających jakiekolwiek wątpliwości:

„Drogi Panie Mader!

...Jestem pewien, że jeśli chodzi o Gehlena ma Pan rację. Gdy przesłuchiowano w Anglii Schellenberga, określił on go jako »von Gehlena«, a ja przejąłem od niego nazwisko. Ale potem przekonałem się, że była to pomyłka i że człowiek, o którego chodziło, był jak Pan twierdzi, generałem-majorem Reinhardem Gehlenem... Jeśli Pan będzie korzystał z mojej książki, proszę zwrócić uwagę, że najlepszym wydaniem jest trzecie wydanie angielskie (1958). Jest w nim długa nowa przedmowa i zawiera ono nowe zeznania świadków nieosiągalnych dla mnie w roku 1945, którzy jednak w latach 1956/57 wrócili z radzieckich więzień. Ostateczne wnioski nie zostały przez to naruszone, ale w tekście zostało skorygowanych kilka drobnych błędów; przy okazji stwierdzi Pan jednak, że w tym wydaniu poprawiłem »von Gehlena« na »Gehlena«.

H. R. Trevor-Roper”

„Drogi Panie Mader!

...Ale nie sądzę, by Gehlen został kiedykolwiek przejęty przez Schellenberga. Mogę sobie wyobrazić, że Gehlen jako kierownik wydziału OKH »Fremde Heere Ost« zaprojektował ten plan i przesłał go poufnie Schellenbergowi dla Himmlera. Nie widzę w tym nic nieprawdopodobnego. Stosunki Abwehry, a później Wydziału VI RSHA z wydziałem OKH »Fremde Heere Ost« były bardzo bliskie i jeśli kierownik »Fremde Heere Ost« miał zamiar cokolwiek poufnie przekazać Himmlerowi, było dla niego oczywiste, że powinien to przesłać przez Schellenberga, którego musiał znać osobiście.”

¹ Wydanie polskie: H. R. Trevor-Roper *Ostatnie dni Hitlera*. Poznań 1960, s. 74. Wydawnictwo Poznańskie.

Tak więc to właśnie „bohater” tej książki — Reinhard Gehlen studiował intensywnie polski ruch oporu. Naturalnie o tyle tylko, o ile agentom jego udało się dostarczyć materiału na ten temat.

W okupowanej przez hitlerowców Polsce istniały w zasadzie dwie wielkie grupy ruchu oporu. Najaktywniejszą i przodującą była Armia Ludowa, kierowana przez Polską Partię Robotniczą. Niemieccy okupanci musieli znosić ciężkie ciosy, zadawane im przez polskich patriotów. Jeszcze w październikowym numerze „Wehrkunde” (półoficjalny organ wychodzący w Bonn) z roku 1957 lamentowali na przykład na temat sukcesów polskiego ruchu oporu. Ale agentom hitlerowskim nie udało się zdobyć dostatecznej ilości materiałów z jednostek i dobrze zabezpieczonych komórek kierownictwa AL. Co ważniejsze zaś, Armia Ludowa, będąc organizacją realizującą sojusz walczącej Polski z ZSRR, nie mogła służyć Gehlenowi za wzór dla jego przyszłej antyradzieckiej organizacji podziemnej.

Gehlenowi udało się jednak zdobyć cenne materiały w różnych ośrodkach kierowniczych drugiego pionu polskiego ruchu oporu, mianowicie w Armii Krajowej. Również w Armii Krajowej walczyli polscy patrioci, narażając życie dla sprawy wyzwolenia ojczyzny i jej lepszej przyszłości. Ale kierownictwo Armii Krajowej dążyło do innych, antyludowych celów. Kierownictwo polskiej Armii Krajowej otrzymywało dyrektywy od polskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Ten zaś dążył do tego, by utrzymać w powojennej Polsce dotychczasowe stosunki społeczne, odrodzić w niej rządy antyradziecko nastawionych dawnych władców Polski. Kiedy ludność Warszawy, zainspirowana przedwcześnie przez londyński rząd emigracyjny, rozpoczęła 1 sierpnia 1944 roku powstanie, wówczas Guderian, który był bezpośrednim szefem generała-majora Reinharda Gehlena, poprosił Hitlera o włączenie Warszawy do terenu operacyjnego armii. Dowiedzieć się tego można między innymi ze wspomnianego październikowego numeru „Wehrkunde” z roku 1957, s. 558.

Przez sześćdziesiąt trzy dni około 45 000 polskich bojowników ruchu oporu, popieranych przez całą ludność Warszawy, wiązało niezwykle silne kontyngenty wojsk niemieckich. Dziesiątki tysięcy mężczyzn i kobiet polskich walczyło do ostatniego tchu. Na-

czelny dowódca polskiej Armii Krajowej, hrabia Tadeusz Komorowski, poszedł jednak do niemieckiej niewoli.

Hrabia Tadeusz Komorowski znany był w Armii Krajowej pod pseudonimem „Bór”. Był on generałem broni, który jako oficer służył już za czasów Piłsudskiego. Armia Krajowa otrzymywała dyrektywy od generała Sosnkowskiego, ministra spraw wojskowych polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, na czele którego stał jako premier Stanisław Mikołajczyk. Również wywodząca się ze starej warstwy oficerskiej kadra kierownicza Armii Krajowej była nastawiona antyradziecko i nacjonalistycznie. I być może z tego powodu generał-major Reinhard Gehlen interesował się szczególnie dowódcą AK, generałem Bór-Komorowskim.

Człowiekiem Gehlena od spraw Bora-Komorowskiego był niejaki podpułkownik Horatschek. Również między innymi placówce „Frontaufklärungskommando Breslau” Gehlen polecił studiowanie przygotowań, faz rozwojowych, jak również prac kierownictwa powstania warszawskiego. Poza tym przełożono tam na język niemiecki plany Bora-Komorowskiego, które specjalnymi kurierami przesłano do wydziału „Fremde Heere Ost” przy OKH. W placówce wrocławskiej ten odcinek prac wywiadowczych pozostawał w rękach Friedricha-Wilhelma Fritza Pappenbergera. Ów agent, liczący dzisiaj 56 lat, jest z urodzenia Rumunem. Mieszkał niegdyś w Serecie i Czerniowcach i jako faszysta utrzymywał stosunki z Niemcami. Następnie w roku 1941 przyjął obywatelstwo niemieckie, a kiedy w roku 1944 ze strachu przed karą zbiegł na Węgry, został współpracownikiem Gehlena i jako taki został przeniesiony do Wrocławia. W maju 1945 roku można go było spotkać we wsi Kasekirchen. Usiłował wówczas zniszczyć kartotekę szpicli i szpiegów, których zmusił do wysługiwania się sobie w obozach jenieckich Fürstenwalde i Luckenwalde².

W dniu 18 grudnia 1955 roku w szwedzkiej „Stockholms Tidningen” ukazał się artykuł Christera Jäderhunda zatytułowany *Osobliwa kariera osobliwego szefa szpiegostwa*. Autor w oparciu o dostępne mu źródła wskazywał, iż planowany przez Gehlena

² Już w r. 1946 Pappenberger został zdemaskowany na terenie dzisiejszej NRD, kiedy działał jako agent w szeregach Komunistycznej Partii Niemiec. W r. 1950 opuścił on nielegalnie NRD i po ponownym nawiązaniu łączności z Gehlenem został naczelnym redaktorem posłusznego Bonni zachodnioniemieckiego dziennika „Frankenpost”.

faszystowski ruch podziemny miał być oparty, zarówno jeśli chodzi o zakres zadań jak również organizację, na wzorach polskiego generała „Bora”.

Na czym polegały antyradzieckie plany ruchu podziemnego ukute przez polskich nacjonalistów, ujawnił wtajemniczony w nie i mający je realizować płk. Okulicki³.

Generał-major Gehlen, który uważnie studiował raporty swoich agentów rozpracowujących Armię Krajową zapoznał się w szczególności z doświadczeniami i programem generała Bora-Komorowskiego. Na podstawie swoich faszystowskich wyobrażeń o „przetrwaniu” i „ostatecznym zwycięstwie” i na podstawie dostępnych mu materiałów z kierownictwa Armii Krajowej ukuł plan przewidujący między innymi:

1. Wyszukanie sabotażystów i dywersantów do operacji za radziecką linią bojową;
2. Szpiegostwo wojskowe na zapleczu Armii Czerwonej;
3. Zatrzymanie i przechowywanie broni dla ruchu podziemnego i przygotowanie powstania przeciwko władzy radzieckiej;
4. Utworzenie oddziałów bojowych o liczebności maksymalnej po sześćdziesięciu ludzi;
5. Stworzenie terrorystycznych „grup likwidacyjnych” dla mordowania radzieckich komend wojskowych;
6. Stworzenie radiowych punktów meldunkowych;
7. Rozpowszechnienie drukowanej i ustnej propagandy antyradzieckiej i w ogóle antysocjalistycznej.

A więc — nielegalne składy broni, grupy morderców i terrorystów przeciwko demokratom i komunistom, sieć agentów dla celów dywersji i sabotażu, bazy radiowe, nagonka w słowie i piśmie. Inaczej mówiąc: nowy początek po końcu, którego wkrótce należało oczekiwać.

Otto Skorzeny przedstawił w swoich pamiętnikach m. in. sy-

³ *Proces przeciwko Okulickiemu*. Warszawa 1945, s. 19.

Według zeznań gen. Okulickiego: „Sosnkowski zaproponował (w marcu 1944 — J. M.) pozorne rozwiązanie A. K. po wypędzeniu Niemców z Polski i utworzenie tajnego „sztabu rezerwowego”, który by prowadził działalność na tyłach Armii Czerwonej.

Sosnkowski oświadczył, że sztab ten ma kierować walką Armii Krajowej przeciwko Czerwonej Armii.

Następnie prosił mnie, abym przekazał powyższe instrukcje dowódcy Armii Krajowej w Polsce, gen. Borowi-Komorowskiemu...”

tuację jesienią 1944 roku z punktu widzenia ewentualnego niemieckiego ruchu podziemnego w następujących słowach:

„Tutaj nie pomogą już tajne magazyny broni i środków sabotażowych, które jeszcze za admirała Canarisa założono wszędzie w zachodniej Europie. Nieco inaczej wyglądały sprawy w Europie wschodniej i południowo-wschodniej”⁴.

W momencie, kiedy ulubionego terrorystę Hitlera — Otto Skorzenego zaczęła ogarniać rezygnacja, Reinhard Gehlen, zgodnie ze swoim zwyczajem, chciał się zasłużyć swoim szatańskim planem u Schellenberga, Himmlera i Hitlera. Początkowo Himmler nie doceniał znaczenia tego planu dla faszystów, bojąc się, iż przedstawienie jego będzie uznane przez Hitlera jako przejaw defetyzmu.

Jednak w dwa miesiące później Himmler przywłaszczył już sobie plany Gehlena. Narodził się faszystowski „Wehrwolf” („wilkołaki”), organizowany przez Obergruppenführera SS Hansa Prützmanną. Typowy był też ostatni rozkaz, jaki „Wehrwolf” otrzymał przez radio w maju 1945 roku od następcy Hitlera, wielkiego admirała Dönitza, polecający wstrzymać akcję na zachodzie⁵.

Ojcostwo Gehlena wobec „Wehrwolu” musiał przyznać nawet Irwin Blacker, wydawca i komentator książki w języku angielskim pt. *Za liniami. Dwadzieścia osiem sprawozdań o nieregularnej wojnie*: „W ostatnich dniach Trzeciej Rzeszy generał-major Gehlen usiłował sformować patriotyczną armię podziemną „Wehrwolf”.

Co prawda Mr. Blacker uważał za słuszne wprowadzić w błąd czytelników co do prawdziwego charakteru tej faszystowskiej organizacji podziemnej, będącej właśnie przeciwieństwem organizacji „patriotycznej”, ale mniejsza o to.

W każdym razie awansowanie Gehlena na kilka dni przed samobójstwem Hitlera trudno ocenić inaczej aniżeli jako ekwiwalent za przejściowe niedocenywanie jego szatańskiego planu.

Reinhard Gehlen został generałem-porucznikiem. W kilka dni po tym awansie spotkały się w sercu Niemiec, koło Torgau, 58. radziecka dywizja gwardyjska i 69. dywizja amerykańska.

⁴ Otto Skorzeny *Geheimkommando Skorzeny*. Hamburg 1949, s. 2.

⁵ Por. H. R. Trevor-Roper *Ostatnie dni Hitlera*. Poznań 1960, s. 74, 76.

Awansowanie oficerów Wehrmachtu po zamachu bombowym na Hitlera stanowiło w każdym wypadku coś niezwykłego. Było ono zawsze uwarunkowane względami Hitlera, Bormanna i szefa wydziału personalnego Wojsk Lądowych, generała piechoty Burgdorfa, a więc względami zaprzysięgłej kliki, która w tym czasie ukrywała się na głębokości ośmiu metrów pod ziemią, pod żelbetonowymi płytami ostatniej Kwatery Głównej führera. Ludzie poleceni w tym czasie przez Burgdorfa do awansu lub do akcji specjalnych należeli do faszystowskiej elity: tak na przykład Burgdorf zaproponował Hitlerowi w marcu—kwietniu 1945 roku, kiedy masowo wysyłano na śmierć nawet dzieci, do awansowania do rangi podpułkownika jednego z wódzów Hitlerjugend — Bannführera Bärenfängera; jako następcę po generale Heinricim [16], któremu się nie powiodło, wysunął generała-pułkownika spadochroniarzy Studenta [17], wreszcie jako następcę Göringa — generała-pułkownika Ritter von Greima [18]. Propozycje Burgdorfa zostały akceptowane. Ale zdarzył się wówczas tylko jeden przypadek awansowania generała-majora na generała-porucznika. Szczęśliwcem tym był Gehlen. Nie można przypuszczać, aby nastąpiło to tylko ze względu na „wyższe plany”, lub ze względu na intencje Burgdorfa, który sobie w końcu po pijanemu strzelił w łeb, tym bardziej zaś Hitlera, który sobie życzył, aby go spalono.

Dlatego też ten ostatni awans Reinharda Gehlena bywa świadomie przemilczany w Niemczech Zachodnich. Na przykład hamburski magazyn polityczny „Der Spiegel” w niedopuszczalny sposób zdegradował Gehlena (w numerze 39 z roku 1954 i 9 z roku 1956) do rangi „generała-majora”. Również znany na Zachodzie biograf Gehlena, a zarazem autor publikacji odwetowych Jürgen Thorwald z przesadną skromnością tytułuje swego szefa tylko „generałem-majorem”. Moje zapytanie w tej sprawie oraz sprostowania, jakie przesłałem w formie listów poleconych na jego obecny adres „Landhaus Thorwald”, Walchstadt am Wörthsee pozostały bez odpowiedzi. Zdemaskowany fałszerz historii światom jest swego przestępstwa.

Ale działające w Niemczech Zachodnich Międzynarodowe Archiwum Biograficzne musi przyznać wyraźnie:

Reinhard Gehlen

(b. generał niemiecki; kierownik BND)

Reinhard Gehlen urodził się w roku 1902 w Erfurcie jako syn dyrektora wydawnictwa, przebywał jednak potem we Wrocławiu. Po egzaminie dojrzałości G. wszedł całkowicie do czysto wojskowej służby informacyjnej i stworzył tajne archiwum o najwyższym znaczeniu, które udało mu się przechować przez okres wojny. Pod koniec wojny G. został jeszcze awansowany na generała-majora (1944) i generała-lejtnanta (1945)."

Przez ćwierć wieku przebywał Reinhard Gehlen w kręgu niemieckiego militarystyki i sam był działaczem niemieckiego imperializmu. Z tego przez dziesięć lat był faszystowskim oficerem sztabu generalnego, należał do dobranej „elity nadludzi”. Rozpoczął jako podchorąży. Kiedy dopiął stopnia generała-porucznika, wydawało się, że jego kariera bez skrupułów zostanie przerwana.

UCIECZKA W KATAKUMBY

Na gmachu niemieckiego Reichstagu powiewała czerwona flaga. Wciągnęli ją tam żołnierze radzieccy. Hitler kazał się spalić. Goebbels popełnił samobójstwo. Następcą Hitlera, Dönitz, bezwarunkowo skapitulował. Jeszcze dymiły ruiny w Berlinie i wielu wielkich miastach niemieckich. Naród niemiecki w swej masie był wyczerpany, pozbawiony nadziei. Rodziny poszukiwały swych bliskich. Asy hitlerowskiego wywiadu również przestały walczyć.

Himmler kazał udusić admirała Canarisa jeszcze w kwietniu 1945 roku w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu. W ten sposób usunął świadka wielu zbrodni hitleryzmu.

Reichsführer SS Heinrich Himmler, schwytany przez Anglików, zgryzł śmiertelnie kapsułkę z cyjankali, którą kazał sobie założyć w formie plomby.

Obergruppenführer SS Hans Prützmann, szef „wilkołaków”, jeszcze w pierwszej dekadzie maja wśliznął się do obozu jeńców wojennych w Flensburgu.

Gruppenführer SS i generał-porucznik Waffen SS Walter Schellenberg, długoletni szef VI wydziału Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i szef „Amt Mil”, uciekł promem do Szwecji, zaopatrzony w paszport dyplomatyczny. Bezpośredni przełożony Schellenberga, Ernst Kaltenbrunner, mianował jego następcą w „Amt Mil” Obersturmbannführera SS Skorzenego. Skorzeny nie zdołał umknąć ścigającym go Amerykanom.

Wydawało się, że zostanie teraz wystawiony pełny rachunek za zbrodnie niemieckiego wywiadu. Ale tak się tylko wydawało; w każdym razie Reinhard Gehlen pozostał nietknięty. Już w roku 1944 opracował swoje nowe plany. Chciał bezwzględnie zachować swoje archiwa i agentów.

Walter Jacobi Budissin *alias* Jaschka Jakow pisał w tym czasie o spotkaniu z Gehlenem:

„Po raz drugi spotkałem generała Gehlena latem 1944 roku w mieszkaniu na przedmieściu Monachium, Pasing. Było wówczas w jego pokoju jeszcze trzech oficerów. My, pracownicy kontrwywiadu, znający się tylko z pseudonimów, otrzymaliśmy tego dnia wskazówki robocze dla kontrwywiadu na wypadek czasowego zajęcia Niemiec przez wojska nieprzyjacielskie. Potem okazało się, że generał Gehlen odbył w tym czasie więcej tego rodzaju konferencji w Monachium, Hamburgu i Berlinie”¹.

I agenci Gehlena i Schellenberga zaczęli zgodnie z postanowieniem „umierać”. Nie było to trudne w ówczesnej niejasnej sytuacji, tym bardziej że byli jeszcze pewni pomocy swych szefów. W ich miejscach rodzinnych pojawiały się klepsydry zawiadamiające o poległych „Za Wodza, Naród i Ojczyznę”, drukowane z nadmiernie już zużytej kliszy. Członkowie ich rodzin włączali się w niekończący się potok ludzi zbombardowanych i ewakuowanych i w ten sposób znikali. Gubiono rzekomo dowody osobiste, a urzędnicy policji, którzy wystawiali nowe, nie mieli wtedy czasu sprawdzać ze zwykłą, przysłowiową niemiecką dokładnością danych, jakie podawali wnioskodawcy.

Ponadto specjalistyczna „sekcja techniczna” wydziału „Fremde Heere Ost” zatroszczyła się również o sfalszowane dowody, nie zdradzające swego pochodzenia nawet pod lupą. Ludzie pracujący pod kierownictwem Reinharda Gehlena *alias* dra Fritza Wendlanda i tak już stracili prawo do swoich prawdziwych nazwisk rodowych. Cóż więc dziwnego, że wielu z nich zmieniał wraz z brudną bielizną również nazwiska. Reinhard Gehlen także porzucił wtedy swoje stare, fałszywe nazwisko.

Następnie wydał rozkazy. Treść ich wypapłano później w kilku notatkach prasy zachodnioniemieckiej. Wydawany w Hamburgu „Der Spiegel” pisał na przykład w dniu 22 września 1954 roku na stronie 17:

„W ostatniej fazie odwrotu niemieckich sztabów dowódczych w kierunku reduty alpejskiej podzielił on [Gehlen — J. M.] oficerów i wtajemniczonych „Sonderführerów” oraz żołnierzy swego sztabu na trzy grupy i wydał rozkaz, aby po wzięciu do niewoli nie składali dokładnych zeznań, chyba na pisemne polecenie od niego samego albo od szefów je-
go grup”.

Kto sięgnie do „Stockholms Tidningen” z dnia 18 września 1955 roku, może się z niej dowiedzieć o Reinhardzie Gehlenie

¹ „Berliner Zeitung” z dnia 19.1.1956 r.

rzeczy następującej: „Swoim współpracownikom rozkazał on: „idźcie tylko do niewoli amerykańskiej“”.

Z zachodnioniemieckiej „Welt am Sonntag”² można się na koniec dowiedzieć, że Gehlen chciał „na wszelki przypadek” powołać „służbę kurierską”, funkcjonującą między jego ewentualnie popadłymi w niewolę agentami.

Wraz ze sztabem swych najbliższych współpracowników Gehlen ukrywał się początkowo przez pewien czas w zabezpieczonym przed bombami obozie Maybach I koło Zossen, siedzibie sztabu generalnego. W dniu 9 stycznia 1945 roku po raz ostatni osobiście referował Hitlerowi sytuację na froncie wschodnim. Potem większość jego akt i zbiorów archiwalnych została przepuszczona przez specjalnie skonstruowaną szarparkę do akt i spalona pod nadzorem.

Po pewnym czasie mała karawana dobrze utrzymanych, silnych wozów osobowych, zaopatrzonych w specjalne dokumenty, ciągnęła w kierunku południowym. Nie było jeszcze ustalone, czy i ewentualnie gdzie zbiorą się resztki rozbitego faszystowskiego Wehrmachtu, walęsające się jednostki SS i „złote bażanty” partii nazistowskiej [„złotymi bażantami” nazywano dygnitarzy NSDAP ze względu na kolor i przepych ich mundurów partyjnych — przyp. tłum. J. R.], aby stawić opór o poważniejszym znaczeniu. Jeśli tego w ogóle należało oczekiwać, to tylko w pobliżu nadającej się do tego celu tak zwanej „fortecy alpejskiej”, zaproponowanej przez tyrolskiego gauleitera Franza Hofera w niedostępnej kryjówce górskiej na granicy bawarsko-austriackiej. Specjalnie dobrane samochody osobowe łatwo dawały sobie radę na górskich drogach. W Miesbachu pożegnano się z kierowcami. Gehlen i jego ludzie poszli dalej na piechotę. W wieczornym cieniu rzucanym przez szczyt Wendelstein przybyli do upatrzonego na najbliższy czas schronienia, do Ölandsalm. Załoga tego schroniska zameldowała Reinhardowi Gehlenowi: „Panie generale! — potrójne mikrofotokopie tajnych akt, ukryte w zbiornikach odpornych na wpływy atmosferyczne, znajdują się w wyznaczonych przez pana skrytkach”.

Gehlen uśmiechnął się. Mógł zaufać swoim współpracownikom.

² Por. „Welt am Sonntag” nr 48 z r. 1955.

Nie potrzebował z niczego rezygnować w swojej nowej rezydencji na stoku górskim, zadbali o wszystko, poczynawszy od oficerskich materaców aż do odziedziczonego po matce haftowanego aforyzmu, który zawsze wisiał na ścianie jego gabinetu i którego treścią było flamandzkie hasło van Vaernewycka: Laet vaeren nytt! („Nie rezygnuj!”).

Reinhard Gehlen potrafił przewyższyć supernazistów. Niejaki Harpprecht uważa za właściwe przyznać to w przedmowie do niemieckiego wydania pamiętników Schellenberga w następujących słowach:

„...nowy aparat wojskowy, którego nie można było ani zdobyć, ani też zniszczyć — mianowicie wydział Gehlena »Fremde Heere Ost«. Schellenberg musiał wówczas przy okazji odwiedzin w kwaterze Gehlena przyznać generałowi, że sam nie byłby nigdy w stanie przejąć tego zadania wykonywanego z tak naukową ścisłością”.

„Naukowa ścisłość” — nowe pojęcie dla dziesiątkującej narody działalności tego militarysty!

Reinhard Gehlen zachował w swych rękach nici brunatnego wywiadu, a nici wywiadu nie były najmniej ważnymi nićmi nazistów!

Główny reporter „Daily Express”, Mr. Sefton Delmer, pisał w swojej gazecie w dniu 17 marca 1952 roku:

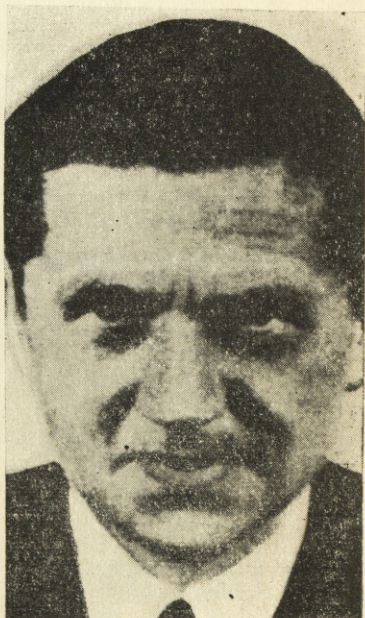
„Gdy w roku 1945 załamały się armie Hitlera, udało się generałowi Gehlenowi umknąć z najważniejszymi aktami jego wydziału. Zatrzymał on wiele z najbardziej tajnych list agentów niemieckich w Związku Radzieckim i w sąsiednich krajach wschodnich... Posiadał klucz do założonej przez Canarisa, Himmlera i Schellenberga sieci szpiegowskiej”.



„Nasz wódz, Adolf Hitler...!” Tak rozpoczął pułkownik sztabu generalnego Reinhard Gehlen swoją mowę do zgromadzonych oficerów sztabu z okazji urodzin Hitlera w roku 1943



Prof. Trevor-Roper był w czasie drugiej wojny światowej oficerem wywiadu angielskiego. Przesłuchiwał on SS-Gruppenführera Waltera Schellenberga



Walter Schellenberg zeznał pod przysięgą: Reinhard Gehlen już jesienią 1944 roku opracował plan faszystowskiego ruchu podziemnego

WYPRZEDAŻ „NIEBOSZCZYKÓW”

Po pierwszej wojnie światowej ukazała się na niemieckim rynku księgarskim książka pod tytułem *Tajne mocarstwa*. Napisał ją cesarski pułkownik Walter Nicolai, szef niemieckiego szpiegostwa z czasów pierwszej wojny światowej. Stworzył on wywiad niemieckiego sztabu generalnego. U tego skrajnego militarysty i antysemitę oraz nauczyciela niemieckiego wywiadu uczył się od roku 1916 szpiegostwa i sabotażu Wilhelm Canaris. Nicolai pouczał w swojej książce między innymi (stronica 173):

„W służbie informacyjnej konieczne jest surowe wychowanie, postawa wobec politycznego przeciwnika jako wroga oraz wiara w wojnę”.

Trzeba tutaj powrócić do generała-porucznika Gehlena, który z dala od miejsca, gdzie podpisano bezwarunkową kapitulację Niemiec, odbywał bez przeszkód spacer w romantycznym świecie gór. Dla niego wojna się nie zakończyła. Był bowiem jednym z tych, którzy bez przerwy wierzą w wojnę, dla których eliksirem życia jest krew przelana na polach bitewnych.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, dlaczego Reinhard Gehlen wydał w tych dniach zdecydowany rozkaz ucieczki na te części terytorium Niemiec, które według wszelkich przewidywań miały być zajęte przez wojska amerykańskie. Odpowiedź na to pytanie pochodzi nie od byle kogo, bo od Mr. Allana Welsh Dullesa, który był od roku 1942 kierownikiem filii wywiadu amerykańskiego w Szwajcarii: „Hitler do końca żywił nadzieję na konflikt między Wschodem i Zachodem. Generał SS Karl Wolff, który rozmawiał z Hitlerem jeszcze na kilka dni przed katastrofą, opowiadał mi, że Hitler oświadczył mu: »Musimy wytrzymać jeszcze kilka

miesiący! Wtedy Anglo-Amerykanie będą walczyli przeciwko Rosjanom!»¹

Właśnie ten Allan Welsh Dulles, przez dziesiątki lat przedstawiciel interesów amerykańskiego trustu Rockefellera, był tym, który między innymi dzięki swoim tajnym związkom z niemieckimi monopolistami ośmielił Hitlera do wiary w tę możliwość. Jego szyfrowane meldunki, które przysyłał z misji amerykańskiej w Bernie do Waszyngtonu, były uważnie przejmowane i odszyfrowywane przez himmlerowski RSHA. „Świadczyły... one... o bezwarunkowej... i jasno określonej wrogości wobec bolszewizmu”, konstatował SS Sturmbannführer i zastępca kierownika wydziału w VI wydziale RSHA, dr Wilhelm Hoettl², postać, którą się jeszcze bliżej zajmiemy.

Hitlerowcy robili jeszcze w czasie wojny wszystko, co tylko mogli, aby rozbić koalicję antyhitlerowską, aby wbić klin między Związek Radziecki z jednej a USA i Anglię z drugiej strony. Celem tych usiłowań miał być co najmniej separatystyczny pokój zawarty z USA i Anglią, który by mógł pozwolić z tym większą siłą na prowadzenie wojny na wschodzie. Wysiłki te, podejmowane były wspólnie i w uzgodnieniu przez wszystkie odgałęzienia faszystowskiego wywiadu, za pełnym poparciem niemieckich monopolistów. Osiągnęły one szczyt w specjalnej ofercie, dla której przekazania Sicherheitsdienst chciał użyć amerykańskiego szpiega, spadochroniarza „Billego”, zrzuconego w dniu 10 lutego 1945 roku. Wpadł on w ręce majora von Feldmanna, kierownika jednostki rozpoznania frontowego 306. „Billy” został przez oficerów SS przeprowadzony przez pola minowe na froncie zachodnim, w pobliżu Veenendaal. O jego tajnej misji napisali dosłownie Amerykanie Stewart Alsop i Thomas Braden:

„W następnym tygodniu Schreieder [zastępca szefa faszystowskiej policji bezpieczeństwa w okupowanej Holandii — J. M.] i »Billy« opracowali jego zadanie za alianckimi pozycjami. Była to zasadnicza próba rozproszenia aliantów, ten sam plan, który Niemcy już przedtem tyle razy usiływały przeprowadzić. Tym razem sprawa przybrała inny obrót. »Billy« miał przyjść od Gestapo do OSS [był to amerykański wywiad w czasie

¹ Allan Welsh Dulles *Germany's Underground*. New York 1947. Wyd. niemieckie *Verschwörung in Deutschland*. Kassel 1949, s. 212

² Wilhelm Hoettl alias Walter Hagen *The secret Front. The Story of Nazi Political Espionage*. New York 1953. Wyd. niemieckie *Die geheime Front*. Stuttgart 1950, s. 456.

drugiej wojny światowej — J.M.] z propozycją, ażeby przedstawiciele OSS i Gestapo spotkali się na konferencji okrągłego stołu, podczas której Gestapo przekazałoby OSS wszystkie wartościowe informacje, jakie posiadało o Japonii. W rewanżu za te informacje OSS miał przekonać dowództwo alianckie o potrzebie przerwania wojny na froncie zachodnim, podczas gdy Niemcy usiłowałyby osiągnąć rozstrzygnięcie z Rosją. OSS miały wówczas możliwość dobrania się do Japończyków — z pomocą dodatkowej znajomości tajemnic tego kraju, udostępnionych przez Gestapo”³.

Jeszcze na pięć dni przed podpisaniem kapitulacji Niemiec i trzy dni po zatknięciu na berlińskim Reichstagu czerwonej flagi himmlerowscy specjaliści od wywiadu usiłowali wytargować przez zdradę partnera z „osi” kilka dni oddechu i prosić aliantów o swego rodzaju złagodzenie nacisku na froncie zachodnim.

To, że hitlerowcom nie udało się rozbić koalicji antyhitlerowskiej, nie było w żadnym wypadku zasługą Allana Welsh Dullesa i jego bogatych popleczników. Naród amerykański w swojej masie nienawidził faszyzmu, a wojska amerykańskie przybyły do Europy po to, aby zwalczać faszyzm. W USA miały wówczas przewagę siły demokratyczne.

Reinhard Gehlen znał bardzo dobrze wszystkie wysiłki zmierzające do rozbicia koalicji antyhitlerowskiej. Uzgodnił przeciw swój plan z RSHA. Poinformowano go również o nie udanej próbie RSHA wejścia w kontakt z OSS na granicy holenderskiej.

Nie dawało mu to spokoju w jego górskiej kryjówce. Uważał, że teraz nadeszła jego godzina. Wydał ostatnie polecenia i zszedł z częścią swoich ludzi w dolinę. Zgłosił się do Amerykanów, położył przed sobą demonstracyjnie i pedantycznie swój dokument wojskowy i służbowy pistolet. To, co się stało potem, niezwykle uraziło Gehlena. Wyobrażał sobie, że już na niego czekali. Tymczasem został skrupulatnie przesłuchany i internowany. Najwidoczniej nie trafił w odpowiednie miejsce. Dlatego też, polecając spisać w dziesięć lat później wspomnianemu już Jürgenowi Thorwaldowi swoje wrażenia o wywiadzie amerykańskim ostatnich dni maja 1945 roku, wydaje mu niezbyt pochlebną w swym przekonaniu opinię.

„Nie istniała wówczas jeszcze amerykańska służba informacyjna, którą można by porównać z istniejącym dzisiaj ogromnym i najwidoczniej bar-

³ Alsop/Braden *Sub Rosa. The OSS and American Espionage*. New York 1946, s. 71—72.

dzo precyzyjnie funkcjonującym aparatem »CIA«. Była to polityczna służba informacyjna o bardzo ograniczonych możliwościach. Pozostawała pod wielkimi wpływami lewicowo-liberalnych, salonowo-komunistycznych elementów, które w ówczesnej polityce amerykańskiej odgrywały poważną rolę. Ponadto każda formacja amerykańskiej armii utrzymywała swoją własną, dosyć ograniczoną wojskową służbę informacyjną.

Materiał o Związku Radzieckim nie był tutaj pożądany. Organizacją kontrwywiadu, który miał chronić wojska amerykańskie przeciwko obcym agentom, sabotażystom itd., był CIC (*Counter Intelligence Corps*)... Działalność CIC nastawiona była w zasadzie na ściganie hitlerowców i militarystów”⁴.

Dla Reinharda Gehlena wszyscy, którzy w odróżnieniu od niego nie reprezentowali faszystowskiego sposobu myślenia, byli po prostu „komunistami”. Ale cytowana ocena z prasy zachodnioniemieckiej nadaje się do realistycznego odtworzenia sprzeczności między celami i działalnością frontowych organów amerykańskiego wywiadu i jego zależnych od monopoli kół kierowniczych. Faktem jest, że na każdych trzech ludzi amerykańskiego wywiadu wysyłanych do antyfaszystowskiej walki wyzwolenczej przeciwko hitlerowcom, dwóch nie wracało. Byli przez faszystów rozstrzelani, duszeni albo też umierali z głodu w obozach koncentracyjnych. Nie ma się więc co dziwić, jeżeli pozostali przy życiu Amerykanie w najniższych komórkach wywiadu uważali teraz za swoje zadanie zniszczenie raz na zawsze tej plagi ludzkości.

Reinhard Gehlen bardzo szybko zorientował się w sytuacji. Zażądał więc nieustępliwie rozmowy z co najmniej odpowiadającym mu rangą oficerem amerykańskiego wywiadu.

Do rozmowy takiej doszło w pierwszej dekadzie czerwca 1945 roku. Można sobie wyobrazić, jak odetchnęli redaktorzy zachodnioniemieckiego wielkoburżuazyjnego „Welt am Sonntag”, gdy w artykule pt. *Dalekowzroczny* [! — J. M.] *generał Stanów Zjednoczonych* mogli napisać, co następuje:

„Ów generał należał do grona tych niewielu wyższych oficerów amerykańskich, którzy (wówczas jeszcze wbrew swemu Eisenhowerowi i całej oficjalnej amerykańskiej strategii i polityce), widzieli fundamentalną sprzeczność między politycznymi i ideologicznymi światami Związku Radzieckiego i mocarstw zachodnich”⁵.

⁴ „Welt am Sonntag”, nr 48/1955, s. 9

⁵ „Welt am Sonntag”, nr 48/1955, s. 9.

O treści tej rozmowy z generałem-majorem USA Donovanem, zachodnioniemiecka „Radio-Revue” nieprzezornie pozwoliła wśliznąć się na swoje szpalty w roku 1953 następującym informacjom:

„Generał Gehlen wiedział, że Allan Dulles, brat dzisiejszego ministra spraw zagranicznych USA i wówczas już szef amerykańskich central kontrwywiadu, posiadał w swoich archiwach tylko bardzo niejasny materiał o wschodnim aliancie. Gehlen gotów był bez reszty wypełnić tę lukę”.

Między kwaterą główną 7. armii USA w Wiesbaden i Waszyngtonem wymieniono depesze.

W okresie między 17 lipca i 2 sierpnia 1945 roku wielka Trójka obradowała przy okrągłym stole w Cecilienhofie koło Poczdamu o przyszłości zwyciężonych Niemiec. W dniu 2 sierpnia 1945 roku Stalin, Truman i Attlee położyli swe podpisy pod dokumentem, który wszedł do historii pod nazwą „układu poczdamskiego” i którego treścią były wspólnie uzgodnione zasady polityczne, gospodarcze i terytorialne rozwoju zdemilitaryzowanych i oczyszczonych od faszyzmu Niemiec. Układ poczdamski mówi między innymi w rozdziale III A, pkt. 5:

„Przestępcy wojenni oraz te osoby, które brały udział w obmyślanii lub wykonywaniu przedsięwzięć nacjonalsocjalistycznych, które pociągnęły za sobą lub wyraziły się w okrucieństwach albo zbrodniach wojennych, będą aresztowane i oddane pod sąd. Będą zaaresztowani i internowani przywódcy narodowosocjalistyczni, wpływowi sympatycy nazizmu oraz wysocy urzędnicy organizacji i instytucji nazistowskich, jak również wszystkie inne osoby niebezpieczne dla okupacji lub jej celów”⁶.

Zgodnie z tymi postanowieniami Reinhard Gehlen powinien był być postawiony przed sądem jako zbrodniarz wojenny.

Ale Reinhard Gehlen, generał-porucznik faszystowskiego Wehrmachtu, w momencie, kiedy podpisywano układ poczdamski, znowu siedział przy stole konferencyjnym. Miejsce konferencji: „Pentagon” Ministerstwo Wojny USA. Przywiózł go do Waszyngtonu samolot wojskowy lotnictwa USA. Dortmundzka gazeta „West-deutsches Tageblatt” przyznała w dziesięć i pół roku później, mianowicie w dniu 13 stycznia 1956 roku: „Gehlen miał wówczas przy sobie cenny bagaż, który po dziś dzień odgrywa pewną rolę w głównej kwaterze NATO”.

⁶ Cyt. według E. Osmańczyk *Niemcy 1945—50*, s. 11.

Reinhard Gehlen postawił wszystko na jedną kartę i miał wiele do powiedzenia. Oferował siebie, swoich agentów, swoje skradzione w Związku Radzieckim materiały, swoje zbiory archiwalne. Wywołał przed zebranymi w sali konferencyjnej widmo bolszewickiego straszaka, zaklinał, groził, czuł się jedynym, który w tym czasie mógł jeszcze werbować dla starej koncepcji faszystowskiego wywiadu. Kiedyś Walter Schellenberg określił ją, jak następuje:

„Za najpilniejszą zasadę pracy uchodziło zdecydowane włączenie wszystkich wywiadów do działania przeciwko Rosji, przy czym uwzględnione powinny być przede wszystkim własne potrzeby wywiadowcze. Wywiady węgierski, rumuński, kroacki, serbski, bułgarski i turecki były już skłonne do uczynienia pierwszych kroków. Po skonsolidowaniu w pewnym stopniu początków miały być również pozyskane Hiszpania, Portugalia i Francja”⁷.

Gehlen przekazał słuchaczom zasady swojej pracy wywiadowczej i potrafił je obecnym narzucić. Jako przykład można przytoczyć profesora Shermana Kenta. Przed drugą wojną światową amerykański wywiad był prowadzony zasadniczo przez tajną policję (FBI) i przez różne wydziały Departamentu Stanu i Ministerstwa Wojny USA. W czasie drugiej wojny światowej powołano do życia dodatkowo aparat „Office of Strategic Services” (OSS), liczący około 30 000 pracowników. Kierownikiem europejskiej sekcji tego OSS był Allan Welsh Dulles. W czasie wojny Stany Zjednoczone nie miały czasu na wypracowanie teoretycznych zasad działania wywiadu. Dlatego prof. Sherman Kent, współpracujący na kierowniczym stanowisku w wydziale badań i analiz OSS, interesował się szczególnie „darem” Reinharda Gehlena. Kent napisał w latach 1947—48 w Department of History na uniwersytecie Yale książkę pt. *Wywiad strategiczny dla amerykańskiej polityki światowej*, w której podaje szpiegowski program niemieckiego sztabu generalnego przejęty od Gehlena:

„I. Przegląd ogólny. Położenie. Granice. Terytorium. Historia. Struktura rządu i administracji.

II. Charakter kraju. Warunki terenowe. Gleby. Ochrona gleb. Klimat. Zaopatrzenie w wodę.

III. Ludność. Narodowości, język, zwyczaje. Podział ludności. Gęstość zaludnienia. Ochrona zdrowia. Struktura społeczna.

⁷ Walter Schellenberg *Memoiren*, Köln 1959, s. 228.

IV. Gospodarka. Rolnictwo. Przemysł. Handel i rzemiosło. Górnictwo. Rybołówstwo.

V. Transport. Kolejnictwo. Drogi. Porty. Lotniska. Śródlądowe drogi wodne.

VI. Geografia wojskowa. (Wyczerpujący podział regionalny).

VII. Siły zbrojne. Armia: zadania bojowe, stałe urządzenia obronne, obiekty wojskowe, zaopatrzenie. Marynarka wojenna: zadania bojowe, flota, nabrzeżne obiekty marynarki, lotnictwo wojskowe: zadania bojowe, samoloty wojskowe, obiekty lotnictwa wojskowego (patrz listę lotnisk itd. w specjalnym załączniku), statki powietrzne, zaopatrzenie.

VIII. Specjalne załączniki. Dane biograficzne o osobistościach zajmujących kluczowe stanowiska w rządzie. Miejscowa terminologia geograficzna, (nazewnictwo). Opisy rzek, jezior, kanałów. Wykaz elektrowni. Opisy dróg. Wykaz lotnisk i ważniejszych lądowisk. Wykaz głównych połączeń telegraficznych i telefonicznych. Waluta, wagi i miary. (Właściwości) wybrzeży (dla wojskowych operacji amfibijnych)"⁸.

Od tego czasu Kent uchodzi za teoretyka amerykańskiego wywiadu!

Względy generała brygady USA Johna Magruder, który dowodził amerykańskimi jednostkami sabotażowymi, zaskarbił sobie Reinhard Gehlen, doręczając mu pełny dziennik wojenny wydziału II urzędu Canarisa „Abwehr/Ausland”. Gehlen osiągnął przez to dwa cele: oddał do dyspozycji amerykańskiego wywiadu katalog sabotażowy hitlerowskiej „piątej kolumny”, a równocześnie zatroszczył się o to, że ten szczególnie obciążający zbrodniarzy wojennych materiał po prostu „zaginął”.

Gehlen położył na stół konferencyjny swoje kompletne tajne archiwum w formie kilometrowych mikrofilmów.

Na koniec rozpoczął „wyprzedaż” swoich „nieboszczyków”. Przeszachrował swoich agentów, wskazując na to, że ma możliwość uaktywnienia ich w krótkim czasie. Jedna z postępowych gazet paryskich doszła do następującej oceny wyprzedaży agentów przez Gehlena:

„Przywołał im [tj. Amerykanom — przyp. red. Z. Sz.] przed oczy ogromne korzyści, jakie mogły w walce przeciwko bolszewizmowi przynieść tysiące rozsianych po całym świecie specjalnych agentów SS i Gestapo. Interes ubito natychmiast. Za kolosalną pomoc finansową i zwolnienie od kary jego agentów (a przede wszystkim jego głównych współpracowni-

⁸ Sherman Kent *Strategic Intelligence for American World Policy*. Princeton 1949, s. 12—13.

ków...) zobowiązał się Gehlen kontynuować dla USA antybolszewickie zadania, jakie wykonywał dla Hitlera”⁹.

Przy okazji swojej podróży do USA poznał Gehlen najbardziej wpływowych ludzi wywiadu amerykańskiego: Był to przede wszystkim wspomniany już zresztą generał-major USA W. J. Donovan, który w kołach kolegów zwany był ze względu na swoje zapędy seksualne „dzikim Billem”. Ów zatwardziały wróg bolszewizmu był w czasie wojny szefem OSS. Zasiadł również Gehlen po raz pierwszy naprzeciw Allana Welsh Dullesa, który pamiętał swoją długoletnią służbę szpiegowską w Europie, Afryce i Azji. Interesy wywiadu Stanów Zjednoczonych „G-2” (zadania tego wywiadu w jednostkach armii USA odpowiadały mniej więcej zadaniom aparatu „Ic” armii faszystowskiej — J. M.) reprezentował w rozmowach z hitlerowskim mistrzem szpiegostwa i kierownikiem agentów generał USA George V Strong.

Bankier Mr. Walter Reid Wolf uważnie przysłuchiwał się Gehlenowi; jeszcze dzisiaj posiada on akta personalne Gehlena jako kierownik wydziału „Personel i Organizacja”, największego imperialistycznego wywiadu utworzonej w roku 1949 amerykańskiej Central Intelligence Agency (CIA).

Nowojorski prawnik, Mr. Loftus Becker, biorący później udział w procesie norymberskim jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, zatroszczył się o to, aby w miarę możliwości nie wymieniano tam wydziału OKH „Fremde Heere Ost” i aby nie padło nazwisko generała-porucznika Reinharda Gehlena. Dzisiaj Mr. Becker jest kierownikiem wydziału szpiegowskiego CIA.

W licznych rozmowach indywidualnych profesor Sherman Kent zapoznał się z antykomunistyczną koncepcją Reinharda Gehlena i jej szczegółowym rozpracowaniem w jego programie szpiegowskim. Kent działa dzisiaj w CIA jako szef „Office of National Estimates” (mniej więcej: „Wydział Oceny Sytuacji Narodowej”), która co tydzień i co miesiąc dostarcza specjalnych raportów prezydentowi USA i w ten sposób wywiera istotny wpływ na politykę amerykańską.

Reinhard Gehlen poznał również już wtedy Mr. Johna Edgara Hoovera, dyrektora Federal Bureau of Investigation (FBI). Ma on

⁹ „Libération”, Paryż, z dnia 31.8.1958.

pod swoimi rozkazami w USA 10 000 agentów policji, z których połowa zajmuje się¹⁰ śledzeniem i prześladowaniem postępowych ugrupowań w Stanach Zjednoczonych i w krajach od nich zależnych.

Ów Hoover maczał ręce już w wojnach interwencyjnych przeciwko młodej władzy radzieckiej i w intrygach kontrrewolucyjnych. Hoover chciał i w przyszłości utrzymać wymianę doświadczeń z Gehlenem, aby móc sobie wzajemnie przekazywać najlepsze metody walki przeciwko demokracji i socjalizmowi.

Pakt agresywnych, wykazujących faszystowskie tendencje kół amerykańskich z generałem-porucznikiem z łaski Hitlera, Reinhardem Gehlenem, doszedł do skutku. „A wydział »Fremde Heere Ost« niemieckiego sztabu generalnego pod kierownictwem generała Gehlena... został za radą Allana Dullesa włączony do amerykańskiego wywiadu”¹¹.

W niewiele lat później niejaki Mr. Kurt Singer propagował już „totalne szpiegostwo” Reinharda Gehlena z lat czterdziestych. „Szpiegostwo stanie się w nowoczesnej wojnie czwartym rodzajem formacji, tak samo śmiertelnością jak siły lądowe, marynarka wojenna i lotnictwo”¹².

Mr. Alsop i Mr. Braden tak sformułowali w swojej książce *Pod różowym zamknięciem* na stronie 234 cele działalności szpiegowskiej i sabotażowej amerykańskiego wywiadu po roku 1945:

„Wydawało się oczywiste, że dla tych ludzi pierwszym założeniem było, iż głównym celem tajnej akcji amerykańskiej byłby Związek Radziecki, to drugie wielkie mocarstwo światowe. Gdy myśleli o tym, gdy zastanawiali się, jak trudno jest otrzymać tajne informacje z kraju, który tak dokładnie wewnętrznie jest chroniony jak ZSRR, coraz bardziej skłaniali się do niezależnie od moralnych...”

Tym samym można stwierdzić, że Reinhard Gehlen był nie tylko zbrodniarzem wojennym w czasie drugiej wojny światowej, ale że po zakończeniu wojny stał się jednym z pierwszych i jednym z najbardziej niebezpiecznych bojowników zimnej wojny.

¹⁰ Por. Ladislas Farago *War of Wits. The Anatomy of Espionage and Intelligence*. New York 1954, s. 304—305.

¹¹ „Der Spiegel”, Hamburg, nr 22/1950, s. 29.

¹² Kurt Singer *The Men in the Trojan Horse*. Wyd. niem. *Spione und Verräter des Zweiten Weltkrieges*. Velden/Wien 1955, s. 12.

W dalszych rokowaniach z odpowiednimi kołami USA chodziło już Reinhardowi Gehlenowi o szczegóły: sposoby i granice działalności, liczbę agentów, jakich należało zaangażować, teren operacyjny, finansowanie. Zawarł pakt z określonymi kołami US-Army, a nie z politycznymi władzami okupacyjnymi w Niemczech. W waszyngtońskim „Pentagonie” w oczach hitlerowskiego generała Gehlena rzucono do kosza układ poczdamski, zanim jeszcze zdążył wyschnąć pod nim zobowiązujący w świetle prawa międzynarodowego podpis prezydenta Trumana. Gehlenowi jednak oświadczono z naciskiem, że należy wspólnie pamiętać o zachowaniu zawartego paktu w tajemnicy. Nawet „Welt am Sonntag” musiała przyznać w związku z tym:

„Powody do utrzymywania tej tajemnicy były, przynajmniej wówczas, jasne i są takie częściowo chyba jeszcze i dzisiaj. Porozumienie, jakie ci oficerowie zawarli z Gehlenem na własną odpowiedzialność (!), oznaczało w pewnym sensie samowolę. Były one sprzeczne z ówczesną polityką własnego kraju i zostały usankcjonowane dopiero przez dalszy rozwój wypadków.

W obliczu francuskiej i brytyjskiej nieufności wobec każdego na pół samodzielnego niemieckiego aparatu informacyjnego i ze względu na poważny wówczas wpływ Związku Radzieckiego na politykę okupacyjną w Niemczech, skutki złamania tajemnicy mogłyby być wprost nieobliczalne”¹³.

Intryganci w Pentagonie słusznie obawiali się protestu sojuszników USA w koalicji antyhitlerowskiej. Byli oni świadomi tego, że Związek Radziecki rzuciłby na szalę swój ogromny autorytet polityczny dla unicestwienia faszystowskiego rezerwatu wokół Reinharda Gehlena.

Mając w kieszeni zawarty z Pentagonem — amerykańskim Ministerstwem Wojny — diabelski pakt, zaczął Gehlen na swój sposób sycić się „wiarą w wojnę”, sławioną już przez pułkownika Waltera Nicolai.

¹³ „Welt am Sonntag”. 1955 nr 48 i 50.

„SZARA RĘKA” ZNÓW SIĘ UAKTYWNIŁA

W dniu 20 marca 1946 roku senator amerykański z Florydy, Mr. Claude Pepper, wstąpił na mównicę sali posiedzeń plenarnych Senatu USA i wyraził życzenie i nadzieję postępowych sił Ameryki w słowach: „A jak możemy uratować Organizację Narodów Zjednoczonych i pokój? Odważę się twierdzić, że istnieje tylko jedna droga: urzeczywistnić wielką koncepcję Franklina Delano Roosevelta, który do Organizacji Narodów Zjednoczonych wniósł więcej niż ktokolwiek inny, ponownie odbudować jedność między Wielką Brytanią, Rosją i Stanami Zjednoczonymi i doprowadzić do całkiem nowego duchowego i moralnego stanowiska tych mocarstw w sprawach pokoju i utrzymania obecnego stanu”. W tym samym 1946 roku w ówczesnej radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec został aresztowany przez radzieckie organa bezpieczeństwa niejaki Gerhard Pinckert z Kolonii. Zaczął on zakładać w Saksonii i Turynii sieć szpiegowską i werbować dywersantów. Pinckert był dawniej podpułkownikiem i dowódcą pułku w stworzonej przez Canarisa jednostce terrorystów i dywersantów „Brandenburg”, która jeszcze w roku 1944 została w całości przejęta przez SS. Z polecenia Canarisa szkolił on w Hiszpanii w latach 1936—39 wyrotowców Franco. Jego nowy mocodawca nazywał się Reinhard Gehlen i w tym czasie znajdował się wraz z około pięćdziesięciu współpracownikami w jednym z amerykańskich obozów wojskowych w Spessart.

Pinckertowi wymierzono za jego działalność karę kilku lat więzienia, natomiast jego szef kontynuował w zamian za paczki amerykańskie swoją „wojnę między wojnami”. Główny reporter londyńskiej „Daily Express”, Mr. Sefton Delmer, sygnalizował w swoim artykule pt. *Hitler's General Now Spies for Dollars* m. in.:

„Amerykanie osadzili go w małym własnym biurze. Mógł on sobie wybrać niewielki sztab byłych oficerów kontrwywiadu (wywiadu admirała Canarisa). Nie potrzeba podkreślać, że większość tych ludzi zaopatrzona została w dobre, antyhitlerowskie opinie. W ciągu niewielu tygodni dostarczył Gehlen doskonałych raportów. Zadowoleni z jego pracy Amerykanie byli aż nazbyt skłonni umożliwić mu rozszerzenie jego sztabu i sfery jego działania. W ślad za tym schroniło się u niego wielu byłych nazistów, ludzi z SS i SD (wywiad Himmlera) i czuli się tam całkiem bezpieczni... Dzisiaj jest Gehlen kierownikiem organizacji szpiegowskiej, która posiada swoich agentów we wszystkich częściach świata. Wiele ośrodków, jakie zapoczątkowane zostały za czasów Hitlera i Himmlera, zaczęło znów działać — dla Gehlena. Amerykanie finansowali go. Płacili Gehlenowi rocznie 3 500 000 dolarów”¹.

Szwajcarska gazeta „Die Tat” również musiała przyznać, iż „Gehlen już w latach 1946—47 otrzymał pierwszą możliwość rozciągnięcia pod ochroną amerykańskich władz okupacyjnych sieci wywiadu także na Wschód”².

Ale egzocentryczny Reinhard Gehlen nie zapominał przy tym wszystkim o upieczeniu własnej pieczeni, a mianowicie o dalszym pomnażaniu swoich zdobyczy wojennych i zapewnieniu sobie w ten sposób pozycji wśród warstwy nowobogackich, którzy wyrosli na spekulacjach i paskarstwie. Ponadto zatroszczył się o to, aby jego teściowie otrzymali za śmieszną cenę wspaniałą parcelę bezpośrednio w jego sąsiedztwie. Odtąd podpułkownik Friedrich Wilhelm Franz von Seydlitz-Kurzbach mieszka w Bergu am Starnberger See, Waldstrasse 136.

Największa jednak afera spekulacyjna udała się Reinhardowi Gehlenowi z paczkami amerykańskimi. Jako faworyt określonych kół amerykańskich okupantów otrzymywał on tysiące tych paczek. W czasie, kiedy jeden papieros „Camel” kosztował 10 marek niemieckich, Gehlen masowo spekulował tymi paczkami. Asystował mu przy tym feldfebel Tajnej Policji Polowej — Benzinger³. Wyspekulowane w ten sposób sumy lokował Gehlen w przedmiotach wartościowych, aby uratować je przed zagrażającą reformą walutową. Od tego czasu istnieje między Gehlenem i Benzingerem stosunek przyjaźni na śmierć i życie.

Gehlen zaangażował Benzingera jako kierownika swojego „Ge-

¹ „Daily Express” Londyn, z dnia 17. 3. 1952, s. 4.

² „Die Tat” z dnia 2. 2. 1954.

³ Urodz. 26 lipca 1912 r. w Mannheim, zamieszkały w Karlsruhe, Gerwigstrasse 36.

neralnego Przedstawicielstwa L" w Karlsruhe, aczkolwiek zasadniczo używał on do takich funkcji tylko starych oficerów sztabu generalnego. Wśród innych „generalnych przedstawicieli” jeszcze dzisiaj nie jest Benzinger uznany za swojego człowieka, ale ostatecznie... ręka rękę myje. Podczas gdy przełożeni Gehlena: Keitel i Jodl, znajomy Gehlena Ernst Kaltenbrunner i inni zbrodniarze wojenni skazani przez Międzynarodowy Trybunał Norymberski otrzymali zgodnie ze swymi „zasługami” „konopne krawaty”, podczas gdy naród niemiecki w najcięższych warunkach usuwał zniszczenia wojenne i pracował na reparacje, zbrodniarz wojenny Gehlen bez trudu zdobył sobie przez spekulacje ogromny majątek. Jest to tylko jeszcze jeden dowód jego morale.

O ile dawniej szpiegował przeciwko innym narodom, teraz dostarczał za dolary agresywnym kołom zagranicznym informacji szpiegowskich także z własnego kraju. Nie wahał się werbować szpiegów i dywersantów w części Niemiec okupowanej przez wojska radzieckie. Na swoich raportach i analizach nierzadko pisał osobiście *Top secret* („ściśle tajne”), albo odciskał na nich wręczony mu przez amerykańskich oficerów łącznikowych trójkątny stempel ze słowami *For Eyes Only* („tylko dla oczu” — jest to najwyższa kategoria tajnych akt armii USA).

Nazistowskiemu generałowi-porucznikowi Reinhardowi Gehlenowi udało się więc z wydatną pomocą agresywnych amerykańskich kół wojskowych i monopolistycznych utrzymać siebie i decydujące komórki faszystowskiego wywiadu dla interesów imperializmu. A nawet więcej jeszcze: od roku 1946 aparat jego zaczął się ponownie rozkręcać i to głównie w dawnym kierunku uderzenia — przeciwko Wschodowi. Kariera tych „ludzi panów” była jeszcze daleka kresu. W następnych latach Gehlen coraz bardziej rozbudowywał swój wywiad, tak że dzisiaj rozwój tej faszystowskiej, wrogiej pokojowi i ludzkości organizacji, która w pierwszym okresie istnienia nazywana była od nazwiska jej szefa „organizacją Gehlena”, można podzielić mniej więcej na trzy etapy:

Pierwszy etap, od czerwca 1945 do początku 1950 roku, charakteryzuje się, jak to pokazano w tym rozdziale, szpiegowaniem przez Gehlena wyłącznie na polecenie i za pieniądze armii USA albo dla utworzonej w roku 1949 organizacji CIA.

Drugi etap, który zostanie omówiony w rozdziale następnym, charakteryzuje się równoczesną działalnością szpiegowską w latach od 1950 do 1955/56 zarówno dla CIA jak również dla państwa bońskiego. W tym czasie „organizacja Gehlena” jest jeszcze finansowana wyłącznie przez Amerykanów.

W latach 1955/56 rozpoczyna się etap trzeci, omawiany w rozdziale pt. *Ludzie poza prawem*. Od tego czasu aparat Gehlena staje się pod nazwą „Bundesnachrichtendienst” (Federalna Służba Informacyjna) oficjalną instytucją Niemieckiej Republiki Federalnej. Bundesnachrichtendienst (BND) finansowany jest z budżetu państwa bońskiego. Reprezentuje on głównie interesy multimilionerów bońskich⁴, między innymi przez to, że dostarcza także Głównej Kwaterze NATO informacji określonego charakteru.

Wszystkie trzy etapy charakteryzują się tym, że wywiad ten również po roku 1945 pozostał ośrodkiem dążeń ekonomicznych i politycznych do utrzymania i rozszerzenia władzy imperialistów niemieckich.

⁴ Kontakty z centralą wywiadu amerykańskiego CIA nadal istnieją. Bundesnachrichtendienst otrzymuje jeszcze określone dyrektywy od CIA. Jednak stosunki między tymi dwoma wywiadami zmieniły się o tyle, że aparat Gehlena nie jest już dzisiaj odgałęzieniem CIA.

PODWÓJNA GRA

Przez pięćdziesiąt dziewięć miesięcy był Reinhard Gehlen mimo obywatelstwa niemieckiego wyłącznie tajnym agentem wywiadu USA, opłacanym w dolarach.

Dotyczyło to również w pełni ludzi, którzy się tymczasem znowu wokół niego skupili. Było ich niemało. Pojawiło się wprawdzie wiele nowych nazwisk, ale ich właściciele rzadko tylko mieli nowe twarze. I oni korzystali z dokonanego przez monopolistycznych władców Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji podziału Niemiec.

W roku 1948 niemieccy władcy koncernów szczególnie aktywnie popierali mocarstwa zachodnie przy separatystycznej reformie walutowej w zachodnich strefach okupacyjnych. W niecały rok później weszła w życie w podzielonych Niemczech separatystyczna konstytucja, tak zwana „bońska ustawa zasadnicza”, w końcu, we wrześniu 1949 roku, ukonstytuowało się na terenie stref zachodnich separatystyczne państwo — Niemiecka Republika Federalna.

Gehlen i jego aparat nie tylko biernie obserwowali ten rozwój, lecz również czynnie go wspierali. Mimo powstania tego niemieckiego kadłubowego państwa, z którego terenu operowali, nie myśleli o zrezygnowaniu ze swoich szerokich i opłacalnych transakcji: wymieniania materiałów szpiegowskich za dolary. Zmobilizowali swoich popleczników, którzy z kolei skłonili Wysoką Komisję zachodnich aliantów do zawarcia z bońskim Ministerstwem Sprawiedliwości korzystnej dla okupantów umowy. Rozmowy w tej sprawie odbyły się w maju 1950 roku i miały na celu wprowadzenie do projektowanej ustawy o zmianie prawa karnego dla Niemiec Zachodnich korzystnej dla angloamerykańskich imperialistów klauzuli, według której „przekazanie tak zwanych

tajemnic państwowych Alianckiej Wysokiej Komisji nie ma być uważane za karalną zdradę tajemnic”¹.

Federalny minister sprawiedliwości zgodził się na to żądanie i usankcjonował tym samym zdradę kraju w ogóle, a zdradę kraju uprawianą przez organizację Gehlena w szczególności.

Stany Zjednoczone, Anglia i Francja z naciskiem wyraziły tę zasadę w „ustawie Wysokiej Komisji Alianckiej nr 62”, która weszła w życie dla Niemiec Zachodnich w sierpniu 1951 roku. Gazeta „Westfälische Rundschau” całkiem słusznie pisała w związku z tym w roku 1953: „»Biuro Gehlena« zbiera wiadomości, których wydanie określane jest gdzie indziej jako zdrada kraju”².

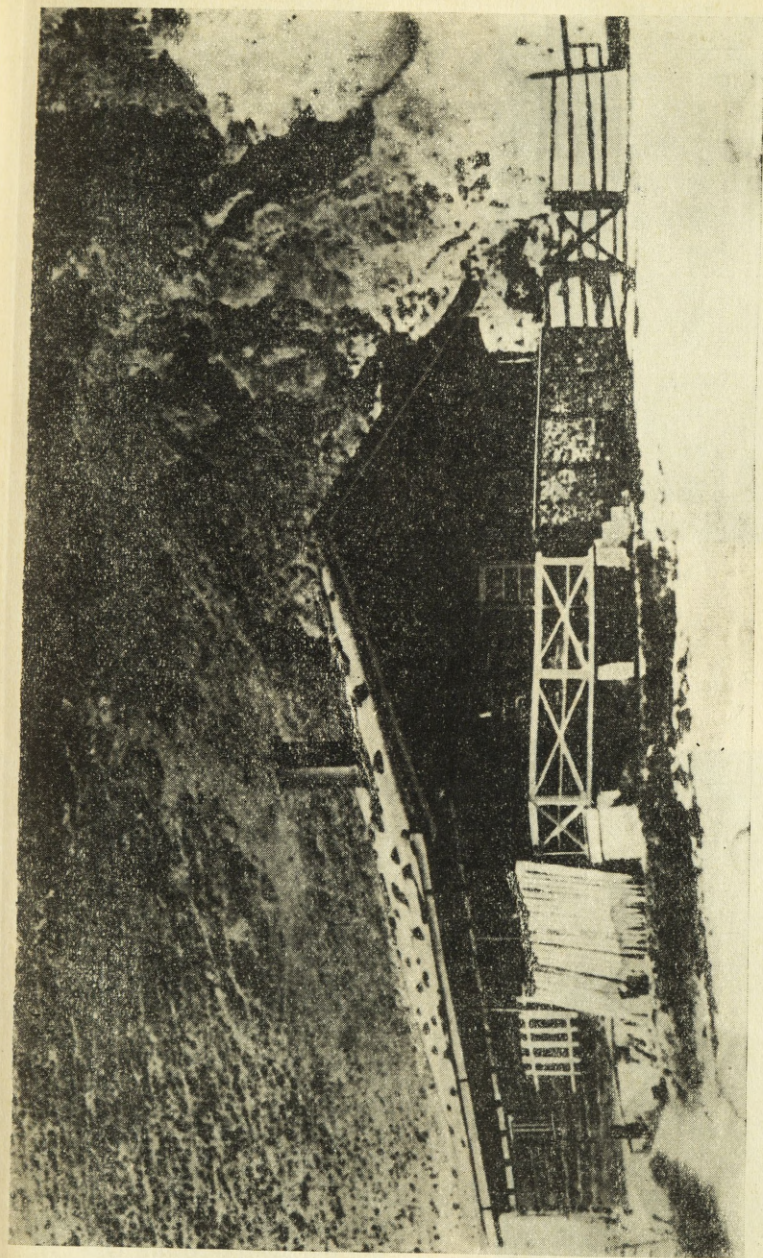
Właśnie ze względu na tę zdradę Reinhard Gehlen usiłował po utworzeniu separatystycznego państwa zachodnioniemieckiego zgrywać się jako „patriota”. Czyż w państwie, w którym panuje nienaruszona władza monopoli i obszarników, może ktokolwiek uchodzić za większego „patriotę”, aniżeli gotowy zawsze i na wszystko militarysta?

Organizacja Gehlena stała się od roku 1946 nie kontrolowanym zgromadzeniem nie ukaranych oraz zwolnionych z więzień i obozów oficerów hitlerowskich i SS-manów. Wiedział o tym wywiad amerykański, ale interesował się tylko materiałami szpiegowskimi, jakich z biegiem lat dostarczał mu Gehlen setkami kilogramów. Reinhard Gehlen zdołał nie dopuścić do pełnego przejrzenia kartotek swoich agentów i teraz zaczął wygrywać jeden atut po drugim — przede wszystkim w formie obsady personalnej kluczowych pozycji w najważniejszych nowych placówkach bońskich.

Już w dwie dekady po zachodnioniemieckich wyborach do pierwszego Bundestagu, Konrad Adenauer wyciągnął ze swego kanclerskiego biurka obszerny memoriał. Był to „tajny dokument państwowy”. Przygotował go zgodnie z poleceniem Hasso von Manteuffel. Ten sam von Manteuffel, który był hitlerowskim generałem wojsk pancernych, a teraz przyjmował rozkazy od Adenauera jako deputowany do Bundestagu, opracował ten memoriał wraz z innymi generałami hitlerowskimi. A ponieważ kryła się za nim organizacja Gehlena, został on opracowany przy asy-

¹ Prof. dr Gerats i in. *Staat ohne Recht*. Berlin 1959, s. 84.

² „Westfälische Rundschau” z dnia 14. 12. 1953.



General-szpieg Reinhard Gehlen kazał na ostatnie dni wojny założyć kwaterę na odludziu Ölandsalm. Jego plany dla faszystowskiego ruchu podziemnego znajdowały się w bagażu, gotowe do użycia.



*Allan Welsh Dulles, b. dyrektor
centrali wywiadu USA — CIA*

*John Edgar Hoover, dyrektor
tajnej policji USA (FBI)*

*William J. Donovan, generał-ma-
jor szef wywiadu OSS*

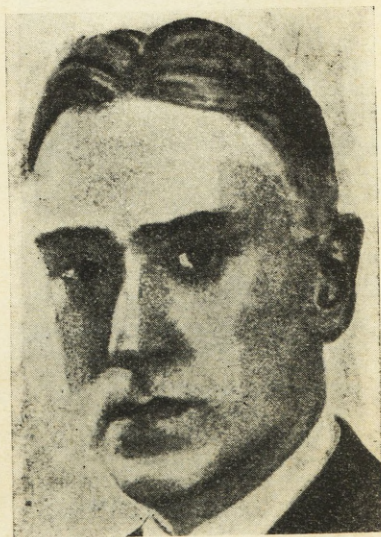
Reinhard Gehlen



*Loftus Becker, szef wydziału
szpiegostwa CIA*



*Amerykański profesor Sherman
Kent, szef wydziału analiz CIA*



*Bankier Walter Reid Wolf, szef
wydziału „Personel i Organiza-
cja” CIA*

ście amerykańskiej. Memoriał szkicował punkt po punkcie etapy zachodnioniemieckiej remilitaryzacji. Dokument ten stał się zasadniczym programem niemieckiego korpusu oficerskiego ze-
pchniętego chwilowo, po klęsce 1945 roku, w nielegalność.

Kierowniczą rolę Reinharda Gehlena w dziele remilitaryzacji państwa bońskiego można dokładnie udowodnić, jakkolwiek on sam próbuje to ukryć. Weźmy pod uwagę generała Adolfa Heusingera [19], dzisiejszego generalnego inspektora bońskiej Bundeswehry. Spotkaliśmy się z nim już raz w związku z Gehlenem. Był on tym, który w roku 1940 jako kierownik wydziału organizacyjnego OKH ściągnął Gehlena do swojego wydziału jako kierownika „Grupy Wschodniej”. Jego oficjalna kariera w państwie bońskim rozpoczęła się w roku 1951, kiedy pojawił się jako rzeczoznawca zagadnień wojskowych podczas rokowań w sprawie EVG (Europäische Verteidigungsgemeinschaft — Europejska Wspólnota Obronna [20] — przyp. tłum. J. R.). Następnie został on wojskowym doradcą gabinetu Adenauera, a potem piął się szczebel po szczeblu na bońskiej drabinie zaszczytów, aż osiągnął stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych, a zarazem szefa nowo powstałego Sztabu Dowódczego Bundeswehry. Na podstawie informacji podanej w publikacji bońskiego wydawnictwa Festland-Verlag pt. „Kieszonkowy Informator Wojskowy 1959” („Taschenbuch für Wehrfragen 1959”), można by wnioskować, że Adolf Heusinger po roku 1945 był przejściowo „niezależnym pisarzem”. Tym razem wygadał się hamburski magazyn informacyjny „Der Spiegel” w dniu 29 lutego 1956 roku na stronie 31. Napisano tam czarno na białym:

„Zaledwie Heusinger znalazł się na wolności, a już odwiedził go człowiek, który w czasie wojny pracował początkowo jako jego podwładny, potem zaś obok niego w Sztabie Generalnym Wojsk Lądowych: generał-major [w rzeczywistości generał-porucznik — J. M.] w stanie spoczynku Reinhard Gehlen. Gehlen miał dla Heusingera skromne zajęcie, z którego ostatecznie także można było wyżyć. Zwerbował go dla swojej finansowanej przez Amerykanów służby informacyjnej. Heusinger mówi dzisiaj: »Pan Gehlen przyszedł do mnie wiosną 1948 roku i wyraził przekonanie, że byłoby pożądane, bym na bieżąco orientował się w rozwoju sytuacji wojskowej na Wschodzie. To właśnie robiłem u Gehlena«. ...W rzeczywistości Gehlen angażował wysłużonego szefa do z gruntu innego rodzaju zajęcia niż służba informacyjna.

Szef informacji Niemiec Zachodnich nie myślał wówczas o tym, aby przestać na zbieraniu i wykorzystywaniu informacji. Przeciwnie, już na dwa lata przedtem, nim Adenauer zaferował aliantom zachodnioniemieckich żołnierzy, Gehlen zajmował się przezornie na wszelki wypadek zestawianiem nowego naczelnego dowództwa armii... Tak więc engagement Heusingera w służbie Gehlena zakończyło się z chwilą, gdy Gehlen polecił go przy okazji w Bonn, zaś hrabia Schwerin przedstawił kanclerzowi federalnemu”.

A więc nie kto inny, tylko szef wywiadu, nazistowski generał-porucznik Reinhard Gehlen pomógł hitlerowskiemu generałowi-porucznikowi Adolfowi Heusingerowi, który okupił swoje marne życie zdradą znanych sobie oficerów — uczestników spisku przeciwko Hitlerowi, w dostaniu się do bońskiego Ministerstwa Wojny.

Tak to podsuwał Gehlen swoich ludzi do bońskich urzędów. Kiedy w końcu października 1950 roku Theodor Blank założył swój urząd pod równie maskującą, jak pompatyczną nazwą „Pełnomocnik kanclerza federalnego do spraw związanych ze zwiększeniem i pobytem jednostek alianckich”, siedział w nim nie tylko dawny tajny agent Göringa i hitlerowski generał-porucznik Hans Speidel, lecz również — w tak zwanym „Abwehrstelle Blank” (Ośrodek Kontrwywiadu Blanka) — niejaki Friedrich Wilhelm Heinz. Heinz jest agentem Gehlena. Był podpułkownikiem pod komendą Canarisa i dowodził w roku 1943 jednostką dywersantów i terrorystów „Brandenburg”. Heinz pozostawał z polecenia Gehlena tak długo na urzędzie i w godnościach, dopóki nie stał się dla swojego szefa „niewygodny” przez własną koncepcję bońskiego wywiadu wojskowego. W roku 1954 podstawiono mu nogę i planowo „nie powiodło mu się” na urzędzie. Gehlen zastąpił go kandydatem, który wydawał mu się bardziej godnym zaufania. Nie znoszący sprzeciwu Reinhard Gehlen opracował tymczasem osobiście plany wojskowego wywiadu bońskiego Ministerstwa Obrony³.

W dniu 27 września 1950 roku Konrad Adenauer podpisał „ustawę o współpracy Federacji i Krajów w sprawach ochrony konstytucji”. Był to akt utworzenia tajnej policji bońskiej, organizacji, której patronowało hitlerowskie Gestapo. Tak zwany „Bundesamt für Verfassungsschutz” (Federalny Urząd Ochrony

³ Por. „Kurier” z dnia 2. 8. 1955.

Konstytucji) założył kwaterę w Kolonii-Ehrenfeld, Barthelstrasse 75. Wiceprezydentowi przydzielono pokój na drugim piętrze. Na jego drzwiach pojawiło się nazwisko „Radke”. Tenże Radke⁴ figuruje dzisiaj jeszcze w kartotece agentów Reinharda Gehlena pod pseudonimem „Rüdiger”. Podczas gdy w roku 1950 był Radke etatowym agentem Gehlena, dzisiaj reprezentuje on gehlenowskie interesy w bońskiej tajnej policji. Chociaż „prezydent” tego Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji zmieniał się często, wiceprezydent — pułkownik hitlerowski, zaufany Canarisa i dawny łącznik Gehlena — Radke pozostawał niezmiennie na swojej kluczowej pozycji. Hans-Georg Hermann pisał w swojej książce *Verraten und Verkauft* (Zdradzeni i sprzedani), wydanej w roku 1958 przez Fuldaer Verlagsanstalt: „Federalny Urząd Ochrony Konstytucji, na którego czele stoi izolowany dawny emigrant i doskonały technik kontrwywiadu nazwiskiem Rathke [właściwa pisownia: Radke — J. M.], zarzuca przez swoje urzędy krajowe i swoich agentów sieci na nie lubiane osobistości polityczne”.

W roku 1953 w Niemieckiej Republice Demokratycznej ujawniono wobec światowej opinii publicznej materiał dowodowy obciążający organizację Gehlena i jej krecią działalność. Pod wpływem tych informacji wymieniony już uprzednio reporter Sefton Delmer usiłował dowiedzieć się czegoś więcej w wiadomych kołach bońskich. Wyniki tych dociekań zebrał on w końcu w dniu 23 marca 1954 roku w „Daily Express”:

„Robota dla chłopców z Gestapo. Znowu bawią się po dawnemu.

....

Obawy

Tak więc nie mogę pominąć milczeniem, że podzielam obawy innego niemieckiego generała, który, jak to już wczoraj wspominałem, przywiązuje najwyższą wagę do utrzymania przeze mnie w tajemnicy jego nazwiska, ponieważ obawia się represji z powodu udzielonych mi informacji.

Oficer ten sądzi, że Gehlen wykorzystuje swój wpływ, troszcząc się o to, aby kontrolę nad nową armią niemiecką, gdy zostanie ona powołana do życia, objęli oficerowie-naziści, a nie antyhitlerowscy »zdraycy« z roku 1944”.

⁴ Radke jako hitlerowski pułkownik należał jakiś czas do personelu wydziału szpiegostwa i dywersji OKH „Fremde Heere Ost”, pozostającego pod dowództwem Reinharda Gehlena.

Sefton Delmer miał w zupełności rację, tylko że w roku 1954 Gehlen cel ten już osiągnął.

Od samego początku czynił wszystko, aby doprowadzić do podziału Niemiec, aby podział ten pogłębić i utrwalić. Stawiając sobie taki cel, służył zarówno Waszyngtonowi jak i Bonn. „W urzędowej siedzibie Mc Cloya, »Deichmanns Aue«, i w Palais Schaumburg Adenauera odsuwa się na bok raporty własnego CIC [Counter Intelligence Corps, tj. odgałęzienie wywiadu armii amerykańskiej — J. M.] i urzędów Ochrony Konstytucji Republiki Federalnej, gdy przychodzą raporty Gehlena” — pisał hamburski „Spiegel” w numerze 22 w roku 1952.

Przykładem tego, jaką antynarodową rolę odgrywa Gehlen jako narzędzie światowego imperializmu, jest jego „akcja Wulkan”:

Przez separatystyczną reformę walutową wymierzili imperialiści ciężki cios gospodarce niemieckiej, doprowadzając w praktyce do podziału kształtowanej historycznie jednostki gospodarczej. Powstały luki i trudności w zaopatrzeniu w Niemczech Zachodnich i w Niemczech Wschodnich. Mimo to nie udało się rozbijaczom Niemiec zdławić całkowicie wewnętrznego handlu niemieckiego. Przeciwnie, ten pokojowy handel z roku na rok się rozrastał, ponieważ odpowiadał potrzebom narodu niemieckiego. W bońskim Ministerstwie Gospodarki zarejestrowano w wewnętrznym handlu niemieckim następujący wywóz towarów do NRD:

<i>w roku</i>	<i>wartości</i>
1951	145,1 milionów DM
1952	152,7 milionów DM
1953	208,8 milionów DM

Rozwijająca się wymiana towarów z pierwszym niemieckim państwem robotniczo-chłopskim, kombinował Reinhard Gehlen, oznacza wzmocnienie obozu socjalizmu. Postanowił atakować. Współdziałając z federalnym Urzędem Ochrony Konstytucji, kazał osadzić w więzieniu w kwietniu 1953 roku około czterdziestu zachodnioniemieckich kupców. Znajdowali się między nimi Karl Aschenbröcker z Wendlingen w Neckar; Ernst Audiger z Koblencki; Wilhelm Bentele ze Stuttgartu; Ernst Börner z Dachau; Friedrich Brannekämpfer z Bonn; Hans Buchhagen z Zachodniego Berlina; Josef Gebhardt z Gmünden; Gerhard Gutgesell z Ham-

burga; dr Hartig z Frankfurtu nad Menem; Erwin van Hazebrouk z Frankfurtu nad Menem; dr Franz Hendgen z Koblencji; Johann Kamm z Monachium; Willi Kever z Hombergu w Dolnej Nadrenii; dr Alfred Kroth z Düsseldorfu; Egon Ortuba z Mannheimu; Max Richter z Wiesbaden; Ernst Siebel z Düsseldorfu; Hermann Wallbaum z Brunświku i Albert Weichert z Essen.

Starannie inwigilowano firmy przemysłowe, utrzymujące oficjalne kontakty handlowe z Niemiecką Republiką Demokratyczną i krajami obozu socjalizmu. Już z nazw miejscowości można się zorientować, że Gehlen tymi „przykładami” wybranymi z „terytorialnego” punktu widzenia chciał uderzyć dotkliwie w cały wewnętrzny handel niemiecki. Jego od dawna wypróbowaną receptę stanowił terror. Niewygodnym dla niego niemieckim generałom zamknęła usta sama obawa przed represjami. Teraz nadeszła kolej na niemieckie koła gospodarcze.

Terror przyniósł straszne owoce: niewinnie aresztowanego, poważanego dra Hansa Hartiga z Frankfurtu rankiem 11 kwietnia 1953 roku straż więzienna mogła już tylko odciąć od stryczka, za pomocą którego położył kres swemu życiu w więziennej celi. Gehlen nie zadowolił się tym mordem obciążającym jego sumienie. Zainscenizował w zachodnioniemieckiej prasie tygodniami trwającą, dziką nagonkę przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej i w ten sposób usiłował zastraszyć zachodnioniemieckie koła przemysłowe i handlowe.

Nie było też przypadkiem, że Gehlen rozpoczął „akcję Wulkan” właśnie w tym momencie, gdy kanclerz Adenauer w swojej podróży przez USA ubiegał się o względy amerykańskich monopolii. Interesujące jest również to, że w Stanach Zjednoczonych od początku zimnej wojny przeciwko obozowi socjalizmu pełnomocnikiem do kontrolowania handlu Wschód-Zachód był generał-major W. J. Donovan, stary znajomy Reinharda Gehlena. Któż w dodatku uwierzy w przypadek, jeśli dowie się ponadto, że właśnie w czasie tej podróży Konrad Adenauer zgodził się w Waszyngtonie na zaostrome warunki embargo w handlu Wschód-Zachód, które w praktyce sprowadzały się do planowego paraliżu? Reinhard Gehlen znów zdradził narodowe interesy za dolarową mamonę i łaski niemieckich monopolii zbrojeniowych. Połączył on swoją inicjatywę z programem zimnej wojny USA, z którym zapoznał

się z dyrektywy, noszącej wyraźny, nie budzący wątpliwości tytuł *Wywiad strategiczny dla amerykańskiej polityki światowej*, spoczywającej w stanie gotowym do natychmiastowego użytku w jego biurku. Wypisano tam na stronicach 19, 21 i 22 co następuje:

„2. *Wojna polityczna i gospodarcza*

Wojna nie zawsze jest konwencjonalna; w rzeczywistości wiele wojen, zarówno dawnych, jak również nowszych, prowadzono bronią niekonwencjonalną. Tego rodzaju broń chciałbym nazwać bronią polityczną i gospodarczą, wojnę zaś, w której zostaje użyta — wojną polityczną i gospodarczą. W tych obydwu wojnach niekonwencjonalnych usiłuje się osiągnąć dwa cele: osłabić wolę i zdolność stawiania oporu przeciwnika oraz wzmacniać własną, jak również sojuszników, wolę i zdolność zwycięstwa...

Środki wojny gospodarczej w porównaniu z wojną konwencjonalną są proste i niemal czyste. W jednej wersji składają się na nie bat i ciastko, albo w wersji profesora Vinera — pałka i lizak. Przetłumaczone na język bardziej fachowy oznaczają one: z jednej strony blokadę, ograniczenie możliwości kupowania, zamrożenie majątku, bojkot, embargo i czarne listy, z drugiej jednak strony subsydia, pożyczki, dwustronny handel, wymianę i wzajemne układy”.

Ale rachuby Gehlena nie miały się spełnić: w gminie, gdzie urodził się dr Hans Hartig, w Waldfischbach, burmistrz Stein i nadinspektor gminy Hepp na znak oburzenia, jakie podzieliali wraz z całą miejscową ludnością, pomagali sami nieść do grobu trumnę zamordowanego. Niewinnie aresztowani musieli być kolejno wypuszczani na wolność. Debata w Bundestagu ujawniła światu, co dzieje się w państwie bońskim, a co potwierdziła „akcja Wulkan”: nakazy aresztowania według wzorów Gestapo z napisem: „tajne”. Boński prokurator generalny w Karlsruhe, dr h. c. Max Güde musiał uznać polityczne kulisy akcji Gehlena „Wulkan”, oświadczając hamburskiemu magazynowi informacyjnemu „Der Spiegel”, co następuje:

„We wszystkich wypadkach, kiedy zdarzają się nam pomyłki, uznaję te pomyłki. Ludziom z urzędu Gehlena jak również ludziom z małego urzędu Blanka [chodzi o boński Federalny Urząd Ochrony Konstytucji, w którym przecież agent Gehlena Radke wykonuje całą robotę — J. M.] powiedziałem, iż lepiej, żeby mieli mało, ale dobrych ludzi, niż wielu łajdaków. Ale oni byli zdania, że dotychczas całkiem dobrze się pracowało z łajdakami”⁵.

⁵ „Der Spiegel”, Hamburg, z dnia 20. 1. 1954.

Niewinnie wtrąceni przez Gehlena do więzień i tym samym skompromitowani przemysłowcy i kupcy zachodnioniemieccy zażyczyli państwu bońskie o odszkodowania. Rozprawy wprowadzie długo przeciągano, ale w końcu nie można się było wykręcić. W roku 1956 w pięciu tylko z szesnastu spraw o odszkodowania orzeczono zwrot ponad 465 669 DM, w czym nie mieściły się jeszcze odszkodowania za aresztowanie i wynikające z nie zakończonych wówczas rozpraw.

W ten sposób antynarodowa akcja Gehlena „Wulkan” kosztowała zachodnioniemieckich podatników około trzy czwarte miliona marek. A w następnym roku po „akcji Wulkan” zachodnioniemieckie dostawy do Niemieckiej Republiki Demokratycznej w ramach handlu wewnętrznioniemieckiego wyniosły już 230 milionów DM w przeliczeniu na złoto, w roku 1957 suma ta wyniosła 408 milionów, a w roku 1959 osiągnięto w wymianie towarowej między obu państwami niemieckimi granicę 2 miliardów marek! Mimo zabiegów pana Reinharda Gehlena zainteresowanie zachodnioniemieckiej gospodarki handlem między Wschodem i Zachodem przybierało stale na sile.

Rok 1953, w którym rozpoczęto aferę „Wulkan”, miał przynieść organizacji Gehlena jeszcze niejedną porażkę.

W czerwcu 1953 roku zdławiono w zarodku w Niemieckiej Republice Demokratycznej usiłowania wrogów narodu niemieckiego zmierzające do przewrotu. W związku z tym organa bezpieczeństwa aresztowały również wielu agentów Gehlena. Wolfgang Höher, który od roku 1950 był współpracownikiem organizacji Gehlena na kierowniczym stanowisku w Berlinie Zachodnim, dobrowolnie stawił się przed organami NRD i dzięki przyniesionym z sobą tajnym materiałom jak również przez swoje pisemne i ustne zeznania dopomógł do ujawnienia charakteru organizacji Gehlena wobec światowej opinii publicznej.

W nocy z 13 na 14 listopada 1953 roku schwytano byłego majora i dowódcę pułku hitlerowskiego Wehrmachtu, Wernera Haase *alias* Wilhelma Heislera (zamieszkałego w Berlinie-Steglitz, Filanderstrasse 13). Złapano go w momencie, gdy chciał założyć dla organizacji Gehlena na berlińskiej Kiefholzstrasse nielegalne połączenie telefoniczne między sektorami zachodnimi i sektorem demokratycznym Berlina. Usiłował posłużyć się w tym celu spe-

cyjnym kablem wodoszczelnym produkcji USA. Wkrótce potem Haase stanął przed Sądem Najwyższym NRD i złożył jako kierownik zachodniobermlińskiej filii Gehlena 120a interesujące zeznanie o organizacji, składzie personalnym, finansach i „stylu pracy” organizacji Gehlena. Wraz ze starannie chronioną anonimowością upadł również nimb Gehlena. Organa bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski Ludowej i ČSRS zadawały organizacji Gehlena cios za ciosem.

W dniu 23 września 1954 roku wysoki komisarz ZSRR złożył na ręce wysokiego komisarza USA ostry protest przeciwko ujawnieniu faktowi, że USA finansują organizację Gehlena sumą 20 milionów marek zachodnich rocznie. Równocześnie światowa opinia publiczna dowiedziała się z tego protestu, że w latach 1953—54 zostało aresztowanych w Niemieckiej Republice Demokratycznej ponad 400 agentów Gehlena, a ponad 100 usłuchało wezwania rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, aby zerwali ze swoimi amerykańskimi i zachodnioniemieckimi mocodawcami i stawili się dobrowolnie przed organami bezpieczeństwa NRD. Jest to największa utrata agentów, jaka zdarzyła się kiedykolwiek w czasach pokoju w jakiejkolwiek organizacji szpiegowskiej i sabotażowej!

Reinhard Gehlen i jego aparat, Reinhard Gehlen i jego zbrodnie wyciągnięte zostały na światło dzienne, a uwaga światowej opinii publicznej skierowana została na tego zatwardziałego siewcę niepokoju. W „Neues Deutschland”, organie centralnym Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, jak również w całej prasie demokratycznej drukowano całymi stronicami sprawozdania o procesach przeciwko agentom Gehlena. Na konferencjach Urzędu Prasowego przy premierze Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej zagraniczni dziennikarze mieli możliwość stawiania pytań byłym agentom Gehlena.

Ale w zachodnioniemieckiej Republice Federalnej walczyła tylko jako czołówka wszystkich patriotów jedna jedyna partia, mianowicie Komunistyczna Partia Niemiec. Walczyła przeciwko siedlisku niemieckiego militarizmu i faszyzmu, stworzonego przez generała-porucznika Gehlena. Bez przerwy ostrzegała, szczególnie w swoim organie „Freies Volk”, zachodnioniemieckie społeczeń-

stwo i sąsiadów Niemiec Zachodnich przed nowym niebezpieczeństwem.

Znany magazyn nowojorski „Time” musiał w końcu przyznać, że maskowanie się Gehlena jak również uparte milczenie Waszyngtonu i Bonn w sprawie wówczas jeszcze całkowicie ze źródeł amerykańskich finansowanej organizacji Gehlena nie pomagają już:

„Służba szpiegowska.

...Anonimowy Prusak. Samo tylko wymienienie nazwiska Gehlena wystarczy, aby szefowie wywiadu USA w Niemczech zamknęli usta i usiłowali udawać, że nic nie wiedzą. Przez lata całe wahano się w Waszyngtonie i Bonn przyznać, że organizacja ta istnieje. Ale odkąd komuniści zaczęli czynić odpowiedzialnymi za akty sabotażu w Europie wschodniej »agentów Gehlena«, ujawniono dostatecznie wiele faktów, które świadczą o tym, że organizacja Gehlena nie tylko istnieje, ale jest również jedną z najlepszych sieci wywiadu tego rodzaju.

Mniej więcej 4000 agentów Gehlena, z których niektórzy służyli jako niemieccy szpiedzy podczas drugiej wojny światowej, pracuje w Europie i Rosji. Niektórzy z nich sięgają aż do Kairu, Stambułu i Madrytu.

...Waszyngton nie przyznaje, że USA finansowały działalność Gehlena (przyjętym sposobem wyrażania się jest, że cieszy się on »szczególnymi stosunkami« w agenturach wywiadu USA). Główna kwatera organizacji Gehlena, zespół domów otoczonych drutem kolczastym, leży na południe od Monachium, niedaleko Dachau. Przed głównymi ośrodkami powiewa obok zachodnioniemieckiej flaga amerykańska. Ale trudno wątpić w to, iż zachodnioniemiecka Republika Federalna, która dopiero co stała się suwerenna, odziedziczy jedną z najsprawniejszych organizacji wywiadu na świecie”⁶.

Po zdemaskowaniu organizacji Gehlena owo zdanie: „jedna z najsprawniejszych w świecie organizacji wywiadu” — brzmiało jak szyderstwo.

Oficjalne koła amerykańskie odczuwały coraz bardziej rosnące protesty przeciwko organizacji Gehlena jako obciążenie swojego prestiżu. Wychodzący w Kolonii tygodnik „Parlamentarische Wochenschau” wyjął w swoim pierwszym numerze z roku 1954:

„Proces berliński [chodzi o proces przeciwko agentom Gehlena — J. M.] musiał nieprzyjemnie podzielać w Bonn, jak i w amerykańskiej Wysokiej Komisji w związku z konferencją czterech mocarstw w Berlinie [chodzi o konferencję ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii i Francji na wiosnę roku 1954 — J. M.], na której

⁶ „Time”, New York, z dnia 11. 7. 1955.

centralnym punktem rokowań będzie sprawa zjednoczenia Niemiec. Dowody działalności szpiegowskiej i sabotażowej tajnej organizacji utrzymywanej i politycznie kierowanej przez Zachód chyba nie mogą być uznane za legitymację gotowości do porozumienia. Rozpierzchnięto się złudzenie, które starano się utrzymać”.

Co by się stało z organizacją Gehlena, gdyby Stany Zjednoczone w związku z tą sytuacją cofnęły swą pomocną rękę? Amerykańskie pismo „Newsweek” wyszperało treść tajnej konferencji między Gehlenem i wybraną grupą deputowanych do Bundestagu. Pismo to zauważyło na temat organizacji Gehlena w numerze z dnia 12 lipca 1954 roku, co następuje:

„Organizacja rozszerzyła swoją działalność poza rejon Wschodu. Posiada ona agentów i kontakty w Europie zachodniej, w państwach bałkańskich i na Środkowym i Dalekim Wschodzie. Opiera się na cennej, dobrowolnej współpracy niemieckich kupców na całym świecie. Zbiera również informacje o wewnętrznych sprawach niemieckich. Poinformował o tym Adenauera Hans Globke, jeden z głównych doradców kanclerza. Ale nie ma powodu do przypuszczania, żeby Gehlen zamierzał rezygnować z tego wewnętrzznego szpiegostwa... Prasa komunistyczna w Niemczech Wschodnich twierdzi, że grupa Gehlena finansowana jest przez Stany Zjednoczone dla specjalnych zadań szpiegowskich.

Przyszłość Gehlena: W dniu 11 grudnia 1953 roku Gehlen zjawił się na tajnym spotkaniu deputowanych Bundestagu i osiągnął znaczny osobisty sukces. Jednak za kulisami w Bonn toczy się zacięty spór o przyszłość grupy Gehlena. Część jej zostanie być może, jeśli dojdzie do utworzenia EVG, przejęta przez EVG. Ponadto istnieją dwa plany:

1. Organizacja stanie się »G-2« (w niemieckiej nomenklaturze »Ic«) urzędu Blanka [21]. Ta droga popierana jest oczywiście przez samego Blanka. Popiera ją też kilku przywódców parlamentu...

2. Grupa ta zostanie podporządkowana urzędowi kanclerskiemu Adenauera. Członkowie Bundestagu sprzeciwiają się temu zdecydowanie, gdyż wówczas nie byłaby możliwa żadna bezpośrednia kontrola przez parlament...

Mimo to w marcu tego roku osiągnięto tymczasowe porozumienie, aby podporządkować organizację Gehlena urzędowi kanclerskiemu, a Ministerstwo Finansów wyraziło gotowość przejęcia kosztów w wysokości 4,5 do 5,5 milionów dolarów rocznie. Jak się obecnie dowiadujemy, Adenauer chce opóźnić wszelką decyzję w tej sprawie”.

Oprócz głównego kierunku uderzenia przeciwko Wschodowi organizacja Gehlena rozciągnęła tymczasem swą sieć agentów nad całą Europą zachodnią, południową i północną. Swego czasu Reinhard Gehlen żądał z naciskiem od ludzi amerykańskiego wywia-

du, ażeby nie potrzebował im przekazywać żadnych wiadomości szpiegowskich, o ile nie dotyczą one krajów socjalizmu. Musiała to również przyznać hamburska gazeta „Welt am Sonntag” w numerze 48 z roku 1955: „Po trzecie, jak żądał Gehlen, organizacja jego nie może być zmuszona do dostarczania informacji, które nie dotyczą Wschodu”.

W ten sposób Gehlen oszukał Jankesów. Bądź co bądź udało mu się, korzystając z zaoceanicznych dolarów, urządzić swoje agentury także w formalnie sprzymierzonych z państwem bońskim krajach europejskich. Chciał jeszcze bardziej rozbudować tę podziemną robotę, gdyby mu się udało zostać, jak tego pragnął, szefem wywiadu EVG albo NATO. Tym samym reprezentował on konsekwentnie linię niemieckiego imperializmu, dążącego do tego, aby uzyskać przewagę w tak zwanej „Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej”. Reprezentował tym samym również interesy niemieckich generałów, którzy pragnęli grać pierwsze skrzypce w NATO na terenie Europy.

Ale w Londynie i Paryżu — jak się zdaje — po odkryciach dokonanych w Niemieckiej Republice Demokratycznej miano się na ostrożności. Jak na to wskazuje reportaż w „Libération” z dnia 31 sierpnia 1954 roku, przejrzano zamiary Gehlena:

„Gdyż Gehlen, mimo swoich podziwu godnych porażek, przede wszystkim w NRD, gdzie regularnie są rozbijane jego najlepsze tajne sieci, jest w najwyższym stopniu aktywny. Czyż nie marzył on o tym, aby kierować wszystkimi »europejskimi« wywiadami w zmarłej EVG, z tym jednak — co stanowi szczyt wszystkiego — by nie udostępniać swoich wyników Francuzom, których wywiadami chciałby się posługiwać. Przyznaje się, że Gehlen zajmuje się już wnikliwie Francją..., polecając działać na jej terenie licznym swoim agentom”.

W tych dniach, kiedy pod pozornie gładką zewnętrzną powłoką zachodniego sojuszu wojskowego coraz bardziej głośnie stawały się spory na temat przyszłości organizacji Gehlena, Gehlen obalił szefa amerykańskiego wywiadu armii, generała-majora A. G. Trudeau. Generał wypowiedział się przeciwko wycofaniu amerykańskich rąk z organizacji Gehlena. Chciał przeszkodzić, aby ten niebezpieczny aparat służył reżymowi bońskiemu. Wystąpił przeciwko samodzielności dobrze mu znanej organizacji szpiegowskiej. Zaalarmował specjalną komisję Kongresu amerykańskiego. Mr.

Allan Welsh Dulles, znany z tego, że nie znosił najmniejszego sprzeciwu i który był ojcem organizacji Gehlena, zatroszczył się wraz ze swoim bratem, ówczesnym ministrem spraw zagranicznych USA, Johnem Fosterem Dullesem o to, że generał-major USA Trudeau musiał odejść.

Niezależnie jednak od tego protest światowej opinii publicznej, wywołany odkryciami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, był tak wielki, że Stany Zjednoczone nie mogły sobie już dłużej pozwolić na dalsze finansowanie zdemaskowanej organizacji Gehlena. A poza tym Allan Welsh Dulles miał nadzieję, nie bez racji, że będzie nadal otrzymywał od Gehlena „kopie wszystkich raportów, jakie odsyłane są do Bonn”⁷.

W październiku 1954 roku Adenauer położył swój podpis pod układami paryskimi i tym samym podporządkował Republikę Federalną dyktatowi NATO. W Niemczech Zachodnich zaczęto przygotowywać półmilionową armię, na którą uzyskano zgodę. Adenauer poszukiwał wówczas nowego aparatu, który mógłby mu stale dostarczać tajnych informacji, i który byłby w stanie pomagać mu w złamaniu oporu niemieckich patriotów oraz prowadzić za granicą wywiad, konieczny ze względu na bońskie przygotowania wojenne. Odpowiednia do tego celu wydała mu się organizacja Gehlena.

Była ona wprawdzie bardzo osłabiona przez ciosy zadane jej w Niemieckiej Republice Demokratycznej i innych państwach obozu socjalizmu, a liczba utraconych przez nią agentów w NRD, ČSRS i Polsce Ludowej wyniosła ponad 500 ludzi, ale Konrad Adenauer chciał ją odbudować w nadziei, że generał-porucznik Reinhard Gehlen odwdzieczy mu się „wierną służbą”, podobnie jak to czynił kiedyś wobec Hitlera.

Monachijska „Deutsche Woche” tak pisała w dniu 18 listopada 1953 roku o opinii Adenauera o organizacji Gehlena: „Według opinii bońskich ekspertów byłoby nawet »nieodpowiedzialne« pozwolić się rozpaść organizacji tak dobrze wprowadzonej i rozbudowanej, jeżeli »nawet istnieją jakieś zastrzeżenia personalne«”.

Potem chodziło już tylko w zasadzie o budżet w wysokości około 25 milionów marek zachodnich. Boński federalny minister finansów nie mógł się jednak jeszcze zdecydować. „Hersfelder

⁷ „Aachener Nachrichten” z dnia 4. 10. 1955.

Volkszeitung" pisała w związku z tym w dniu 26 lutego 1954 roku:

„Czy pewne jest przejęcie »Biura Gehlena« przez Bonn?

Biuro Gehlena, finansowane dotychczas przez amerykańskie władze okupacyjne, po rozmowie z amerykańskim Wysokim Komisariatem jeszcze w ciągu bieżącego roku ma być włączone do systemu obronnego Republiki Federalnej. Rokowania na temat tego, kiedy i w jakiej formie to nastąpi, trwają jeszcze. Byłemu kierownikowi Dienststelle Ost dawnego Oberkommando der Wehrmacht udało się zdobyć konieczny kredyt zaufania w urzędzie kanclerskim, w placówce Blanka, w Komisji Bezpieczeństwa Bundestagu i w federalnym Urzędzie Ochrony Konstytucji tym łatwiej, że posiada on od lat osobisty kontakt z wojskowym doradcą kanclerza federalnego, generałem Heusingerem. Czy jednak przyszła niemiecka Abwehra przejmie na swój budżet federalny cały skład personalny Gehlena w liczbie 4000 ludzi, zależy jeszcze od zgody federalnego ministra finansów.”

Jeszcze do jesieni 1955 roku na konto Reinharda Gehlena nadchodziły regularnie przekazy dolarowe z USA. Droga ta była wprawdzie kłopotliwa, ale miała ona za zadanie ukryć fakt, że w rzeczywistości pieniędzy tych dostarczać musiała ludność zachodnioniemiecka w formie ponoszenia kosztów okupacji. Ponieważ jednak przyjaciele Gehlena zza oceanu mimo najlepszej woli nie mogli dłużej dokonywać tych przekazów ze znanych powodów, finansowanie organizacji Gehlena wydawało się bardzo zagrożone.

Ale wtedy włączył się niemiecki przemysł, mówiąc zaś dokładnie, włączyło się dwustu multimilionerów, sprawujących władzę w państwie bońskim. Monopole niemieckie zawsze przecież utrzymywały najbliższe stosunki z niemieckim wywiadem. Bądź co bądź podobnie jak agresywni wojskowi dążyły do tego samego celu: do ponownego podziału świata.

Po pierwszej wojnie światowej Krupp, Thyssen i Hugenberg uchronili Wydział II B niemieckiego wywiadu wojskowego przed rozwiązaniem. Kazali go zreorganizować pułkownikowi Walterowi Nicolai i działać ponownie na całym świecie w interesie niemieckich monopolii. Szczególnie firmy „Froelich—Klumpf—Dehlmann”, „Borsig” i „Demag” szpiegowały dla niemieckich militarystów w Związku Radzieckim. Pod marką firmową „IG Farben”

zarówno Canaris jak i Heydrich utkali obejmującą cały świat sieć szpiegowską⁸.

Wbrew wyraźnym postanowieniom układu poczdamskiego niemieckie monopole pozostały po roku 1945 w Niemczech Zachodnich nienaruszone. Co więcej, w ciągu niewielu następnych lat osiągnęły one taki stopień koncentracji kapitału, jakiego nie było w Niemczech nigdy przedtem. Siedemnaście wielkich koncernów skoncentrowało u siebie 78% zachodnioniemieckiego kapitału akcyjnego. Dziesięć towarzystw kontrolowało 95% zachodnioniemieckiego przemysłu żelaza i stali, 100% wydobywania rud i 87% wydobywania węgla kamiennego. Z całego wydobywania potasu 95% produkcji przypadało na trzy tylko zachodnioniemieckie koncerny. W przemyśle samochodowym 90% produkcji przypada na pięć koncernów. Nic dziwnego, że monopole niemieckie nie tylko wzdychały do swoich utraconych fabryk i rynków zbytu w Europie wschodniej, ale również potrzebowały wywiadu, aby wewnątrz światowego rynku kapitalistycznego, a w szczególności w powstałych po roku 1945 młodych narodowych państwach antyimperialistycznych penetrować rynki eksportowe. Potrzebowały one wywiadu, aby wybadać zamiary tamtejszych kół gospodarczych, przekupywać je albo wywierać na nie nacisk, a ponadto, oczywiście, kontynuować szpiegostwo w przemyśle zbrojeniowym. Obrót handlu zagranicznego Niemiec Zachodnich wzrósł z 8,4 miliarda marek zachodnich w roku 1950 do 25,7 miliardów marek zachodnich w roku 1955, co odpowiadało wzrostowi o ponad 200%. Do eksportu towarowego doszedł eksport kapitału zachodnioniemieckiego monopoli i opanowanego przez nie państwa bońskiego. Zachodnioniemieccy magnaci przemysłowi potrzebowali dobrze zorganizowanego wywiadu, który by ich mógł informować o możliwościach ekspansji gospodarczej w świecie i pomagał w kontrolowaniu krajów, w których zainwestowali kapitały. W zamian za to, jak to ujawnił „Newsweek”, działające za granicą koła przemysłowe również dostarczały wywiadowi informacji wojskowych w od dawna wypróbowany sposób.

Adenauer, mający jeszcze do przezwyciężenia w swoim gabinecie

⁸ Por.: Sprawozdanie amerykańskiego senatora Harley Kilgore o „IG Farben”, przedrukowane także w wyjątkach w pracy Richarda Sasulys *IG Farben*. Polski przekład: Warszawa 1949, PIW.

opory co do przejścia organizacji Gehlena, nie potrzebowali zbyt długo agitować w kołach swoich popleczników. Znali oni wartość wywiadu, tym bardziej że byli to ci sami ludzie, którzy współpracowali już z Canarisem i Kaltenbrunnerem: Herman J. Abs, przewodniczący zarządu największego niemieckiego banku monopolistycznego — Deutsche Bank A. G. i członek trzydziestu rad nadzorczych; Friedrich Flick, dawny kierownik hitlerowskiej gospodarki zbrojeniowej i miliarder; Robert Pferdmenges, najintymniejszy doradca finansowy Adenauera, potężny bankier i wpływowy członek rad nadzorczych w około dwudziestu największych zachodnioniemieckich spółkach akcyjnych; Wilhelm Zangen, członek göringowskiej rady zbrojeniowej i kierownik hitlerowskiej Reichsgruppe Industrie, jak również generalny dyrektor koncernu Mannesmanna; Hermann von Siemens, kierownik gospodarki zbrojeniowej Hitlera i władca koncernu Siemens o kapitale przeszło miliarda marek zachodnich; Max Ilgner, dyrektor IG Farben, odpowiedzialny za szpiegostwo i propagandę i wielu innych. Oni to, najważniejsze podpory hitleryzmu, po roku 1945 częściowo skazani jako zbrodniarze wojenni, wykonują w państwie bońskim faktyczną władzę i pragną władzę tę rozszerzyć. W roku 1955 wyrazili gotowość finansowania w okresie przejściowym organizacji Gehlena. Tym samym przejęli patronat i komendę nad organizacją Gehlena i nad rozproszoną po całym świecie czterotysięczną armią agentów. Jakkolwiek zachodnioniemieckie monopole starały się ukryć fakt, że maczają ręce w grze Gehlena, to jednak do opinii publicznej dotarły niektóre interesujące informacje. Na przykład „Munzinger Archiv” wypowiada się na ten temat pod znakiem 5623a w dniu 28 lipca 1956 roku:

„W połowie czerwca 1956 roku niemiecka opinia publiczna dowiedziała się podczas drugiego czytania budżetu federalnego na rok 1956/57, że organizacja Gehlena została oficjalnie przejęta jako „Bundesnachrichtendienst”. Budżet jej zamyka się sumą 23 miliony DM. Podlega ona kanclerzowi federalnemu. Ponieważ uprzednio przewidywany był wcześniejszy termin przejścia tej organizacji, Amerykanie zaprzestali jej finansowania, organizacja Gehlena była przez ostatnie miesiące popierana przejściowym kredytem zachodnioniemieckiego przemysłu”.

„Na pierwsze tygodnie okresu przejściowego po wyczerpaniu się funduszy amerykańskich, zachodnioniemiecki przemysł ciężki

oferował 10 milionów DM pomocy", sprecyzowała ten drażliwy punkt wydawana w Dortmundzie „Gesamtdeutsche Rundschau” (w numerze z dnia 20 stycznia 1956 roku).

Teraz Reinhard Gehlen potrzebował jeszcze tylko „dobrej” opinii. Ten lubiący ciemności człowiek, który przy każdej publikacji o nim lub jego organizacji najpierw się instynktownie wzdraga, nie jest zwolennikiem popularności i nigdy popularny nie był. Wyposażył on wszystkich swoich współpracowników w „legendy”⁹, nie stworzył jednak żadnej dla siebie samego. Czy jednak mógł już wówczas przewidywać, że będzie jej kiedyś potrzebował? Wtedy, gdy wręczył własnoręcznie amerykańskiemu wywiadowi swą własną teczkę personalną, którą kazał na wszelki wypadek zabezpieczyć w ostatnich dniach wojny?

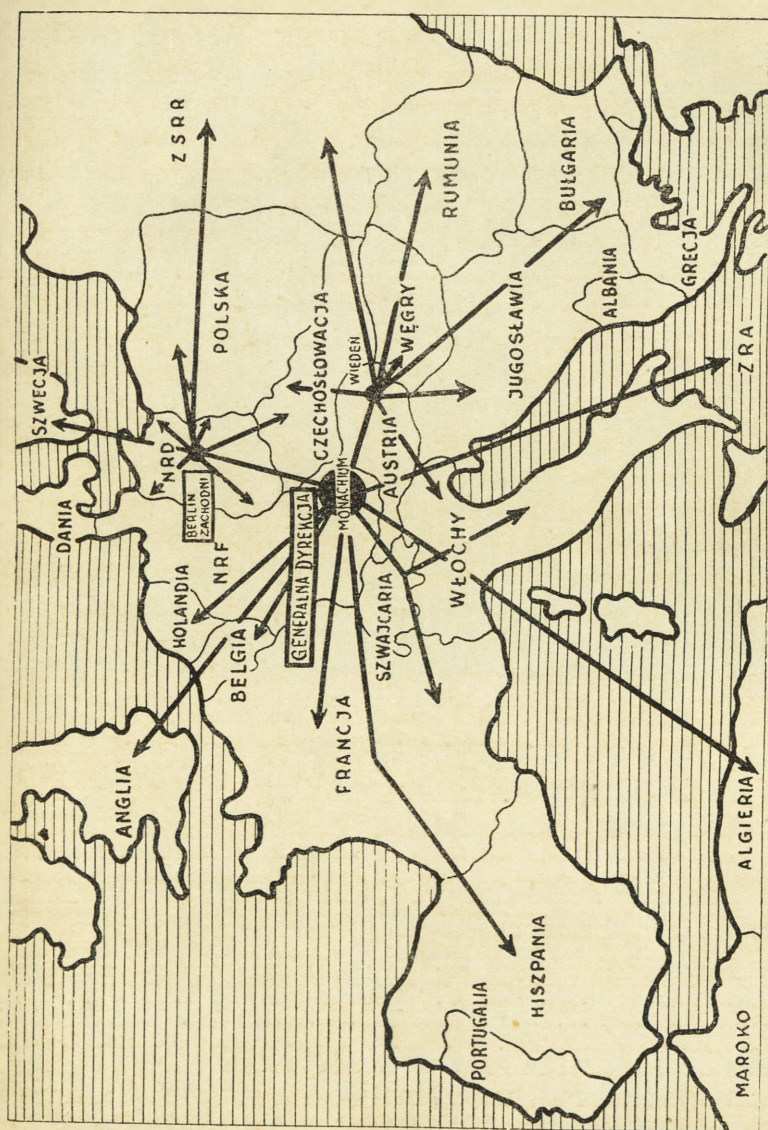
Ponieważ jednak nie dało się uniknąć nawet przelotnego tylko przedstawienia się zachodnioniemieckiej opinii publicznej, na przełomie lat 1955/56 doszło w sprawie Gehlena do „klasycznego” niemal przykładu usiłowania ośłupienia ludzi. To, co wówczas zrobiono, pozwala znawcy problemu zorientować się, jak dalece stosunki Gehlena sięgają do pewnych zachodnioniemieckich pokojów redakcyjnych. Do wybielenia hitlerowskiego generała-porucznika, zdrajcy kraju w okresie powojennym i szefa agentów, wybrano wielkoburżuazyjną „Welt am Sonntag”. Dla drukowanych przez dziewięć tygodni odcinków dobrano atrakcyjny tytuł *Człowiek w ciemnościach* i przedstawiono najpierw z wielkim hałasem autora biografii Gehlena:

„Jürgen Thorwald, autor powszechnie znanych książek..., należy do tych bardzo nielicznych osób postronnych, które spotkały się z Gehlenem twarzą w twarz i wielokrotnie z nim szeroko rozmawiały i to nie tylko dzisiaj dopiero, lecz już w tych czasach, kiedy »Organizacja Gehlena« jeszcze nie znana, operowała na »ziemi niczyjej«, między Ameryką i zachodnioniemieckim tworem państwowym. Wrażenia Thorwalda o Gehlenie posiadają dlatego walor informacji z pierwszej ręki. W następnym numerze rozpoczyna się reportaż wydarzeń”¹⁰.

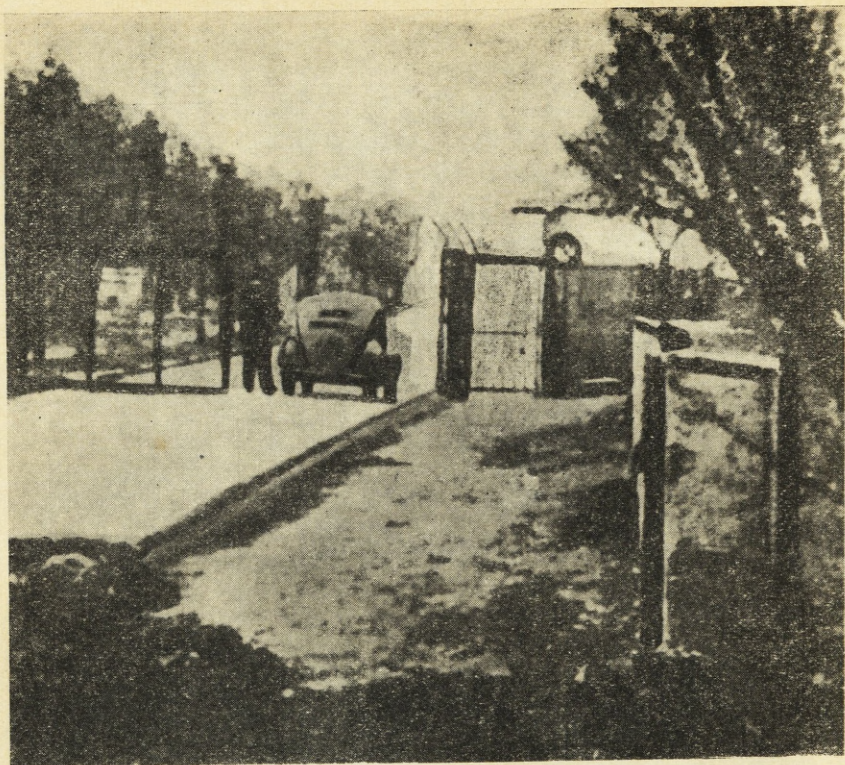
Ten Jürgen Thorwald, który potem przez całe lata pozostawił publiczność nie poinformowaną o organizacji Gehlena i jej „szefie”, otrzymał od swojego protektora zadanie zrobienia z prze-

⁹ Fachowe wyrażenie wywiadowcze oznaczające sfalszowany życiorys, niekiedy zawierający częściowo prawdziwe fakty. „Legendy” służą do wprowadzania w błąd opinii publicznej.

¹⁰ „Welt am Sonntag” z dnia 6. 11. 1955.



Wszystkie nici bońskiego Bundesnachrichtendienstu zbiegają się we wspólnym punkcie wyjściowym:
w centrali Gehlena w Pullach koło Monachium.



„Wylączyć reflektory!” — rozkaz ten nie dotyczy tylko służbowego wozu Reinharda Gehlena, kiedy przejeżdża przez tę bacznie strzeżoną bramę centrali w Pullach

stępczego bossa agentów postaci bez skazy. Jürgen Thorwald został publicystycznym adwokatem Reinharda Gehlena. Przemilczano jednak, że Thorwald sam był na służbie organizacji Gehlena i nawet zajmował się, jak sam przyznał, werbowaniem agentów. Tenże Jürgen Thorwald, którego już raz przyłapaliśmy na fałszerstwie, gdy usiłował zataić awansowanie Gehlena przez Hitlera na generała-porucznika, chciał ponadto zwieść opinię publiczną, że jego szef był „politycznie prześladowany” za czasów reżymu nazistowskiego. Jego fałszerstwa osiągnęły szczyt w „Welt am Sonntag” z dnia 27 listopada 1955 roku:

„SS przeciwko Gehlenowi.

»Legendarny generał Gehlen — powiedział mi parę lat po wojnie, na krótko przed śmiercią Schellenberga, jeden z najbliższych jego współpracowników — życzył sobie tak samo jak grupa 20 lipca usunięcia Hitlera. O tym byliśmy przekonani. Gdyby po 20 lipca Guderian przez swoje opowiedzenie się za Hitlerem nie krył wielu ludzi w sztabie generalnym, przeciwko którym nie było żadnych bezpośrednich dowodów, byłoby się nam może już wtedy udało przynajmniej usunąć także Gehlena. Doszłoby do tego w każdym razie później, gdyby wojna potrwiała pół roku dłużej. Ale Gehlen był z pewnością zbyt dobrze poinformowany, aby w połowie roku 1944 mieć jeszcze nadzieję na powodzenie zamachu na Hitlera. Wiedział na pewno o tym, że szerokie masy w Niemczech jak również żołnierze i młodzi oficerowie wciąż jeszcze wierzyli w Hitlera, a nie w niepopularnych sztabowców, marszałków polnych albo w od dawna zapomnianych starych polityków... Jestem przekonany, że to właśnie powstrzymywało go od włączenia się w krąg spiskowców, aczkolwiek należeli do niego niektórzy z jego najbliższych przyjaciół«.

Tego rodzaju ocena ówczesnej sytuacji w Niemczech, napisana w dziesięć lat po klęsce hitleryzmu, wskazuje na to, kim są ludzie, którzy w ten sposób fantazjują, mając przy tym pretensje, aby to traktować poważnie.

Mało tego: generał-porucznik Reinhard Gehlen, latorośl faszystowskiej rodziny, ulubieniec Hitlera i Himmlera, stał się na tych szpaltach gazetowych „duchowym spiskowcem”! Brak na to twierdzenie jakiegokolwiek dowodu i musi go brakować! Jakże nisko upadło bońskie dziennikarstwo! W nawale wydarzeń i z powodu braku czasu Jürgen Thorwald nie wymienił nazwiska „jednego z najbliższych współpracowników Schellenberga”; pewnie nie tylko dlatego, że od lat sam był współpracownikiem organizacji Gehlena. Thorwald na pewno nie znał także *Wspomnień*

Schellenberga, które tenże tymczasem opublikował w Londynie. Już sama ta książka przygważdża jego fałszerstwa. Ale i sam Reinhard Gehlen musiał jeszcze wówczas nie znać tych *Wspomnień*, gdyż zastrzegł sobie z naciskiem cenzurę artykułów Thorwalda.

Ze skwapliwością służbową rzuciły się na serię artykułów Thorwalda bońskie pisemka bulwarowe i jęły je patroszyć. Wspaniała zapowiedź kontynuowania artykułów bońskiej gwiazdy dziennikarstwa była dla nich umownym sygnałem.

Tak więc również w sprawie Gehlena została zarezerwowana dla bońskiej prasy możliwość totalnego przekręcania faktów, robienia białego z czarnego. Ostatecznie pozostaje ona wraz z Gehlenem na tym samym froncie — na froncie zimnej wojny.

POZA PRAWEM

„Szczęśliwie przeto składa się, że rząd federalny może już w najbliższym czasie dysponować aparatem, który posiada nie tylko wystarczające warunki do pełnienia zagranicznej służby informacyjnej, ale jest tak rozbudowany, że inne państwa mogą go nam wprost zazdrościć” — cieszył się pan Georg Alexander na początku kwietnia 1956 roku w „Braunschweiger Presse”. Następnie kontynuował: „Im bardziej zbliżał się moment przejścia organizacji Gehlena, tym wyraźniej można było zauważyć u mocarstw zachodnich, jak mało je uszczęśliwiała ta myśl. Ponieważ mogły one sobie wyrobić pojęcie o jakości tego aparatu z bezpośredniej współpracy, potrafiły też właściwie ocenić wzrost siły Republiki Federalnej, jaki następuje przez jego przejście”.

A więc Bonn cieszyło się. Przejmowało z radością spóznione dziecię hitlerowskiej wojny. Reinhard Gehlen mógł teraz użyć dla Adenauera tego sztyletu, który ukuł dla Himmlera jeszcze w roku 1944; „a sam Gehlen jest zadowolony, że z nieco dwuznacznego pomocnika [co za niedocenianie — J. M.] okupantów awansuje znów na człowieka, któremu od początku zależało na tym, aby służyć niemieckim interesom”¹.

To jest grube kłamstwo. Przeszłość Gehlena i jego obecna działalność dowodzą, że jeszcze nigdy nie działał w niemieckim interesie, lecz zawsze wbrew interesom narodu niemieckiego. Co do tego jest on zgodny z kliką Adenauera. Mimo to organizacja jego nie uzyskiwała dotychczas w państwie bońskim żadnych oficjalnych podstaw prawnych. Jest to tym bardziej godne uwagi, że nawet rząd Stanów Zjednoczonych debatował oficjalnie i sankcjonował prawnie utworzenie swojej centrali wywiadowczej CIC, przez co zresztą przejął również odpowiedzialność za wszystkie czyny CIC.

To, że włączanie aparatu Gehlena w maszynę państwową Bonn

¹ „Münchener Illustrierte”, 1960 numer 2 styczniowy.

odbywało się inaczej, jest charakterystyczne dla panującego tam reżymu klerykalno-militarystycznego. Ale nie chciałbym wybierać naprzód.

Początkowo, jesienią roku 1955 grupa nadgorliwych deputowanych Bundestagu z partii Adenauera zajmowała się opracowaniem tak zwanej „ustawy inicjatywnej” o organizacji i działalności Federalnej Służby Informacyjnej (Bundesnachrichtendienst). Stojące za nimi koła zachodnioniemieckie chciały przez to ustawowe uregulowanie przeszkodzić Konradowi Adenauerowi w monopolistycznym i niekontrolowanym posługiwaniu się wywiadem zachodnioniemieckim. Nie wystarczało im nawet podporządkowanie bońskiego wywiadu kompetencji organizacyjnej całego gabinetu Adenauera.

Ale Konrad Adenauer przekreślił rachuby swoich — najwidoczniej niezupełnie wiernych linii partyjnej — kolegów. Pod naciskiem frakcji adenauerowskiej CDU zabroniono im gdziekolwiek i kiedykolwiek poruszać temat „ustawy inicjatywnej”.

W tym momencie prawicowe kierownictwo Socjaldemokratycznej Partii Niemiec odegrało raz jeszcze rolę opozycji. Wystąpiło z kilkoma parlamentarnymi interpelacjami, aby dowiedzieć się czegoś bliższego na temat podporządkowania, zadań i organizacji bońskiego wywiadu. Skład personalny aparatu agentów już mniej ich interesował. Interpelacje pozostały na razie długo bez odpowiedzi i „załatwiły się” wreszcie przez „samo odleżenie”. Konrad Adenauer na początku sierpnia 1955 roku po prostu podporządkował organizację Gehlena bez podstaw prawnych na swój samowładczy sposób swojemu urzędowi kanclerskiemu (finansowanie odbywało się przez niemiecki przemysł ciężki jeszcze do końca roku 1955). Jak można było dowiedzieć się w niespełna rok po tym zamachu Adenauera z „Frankfurter Rundschau” (z dnia 15 czerwca 1956 r.) prawicowi przywódcy SPD „nie nalegają już dzisiaj na ustawowe uregulowanie”. Również w tym wypadku prawicowi przywódcy SPD zignorowali interesy niemieckiej klasy robotniczej, a nawet zdradzili je, zwiajając żagle przed militarystą Reinhardem Gehlenem. A „Braunschweiger Presse” również skapitulowała banalnym zdaniem: „Kontroli parlamentarnej są oczywiście w tym wypadku [w wypadku Bundesnachrichtendienstu — J. M.] wyznaczone pewne granice”.

Przez swą samowładczą decyzję przeszkodził Konrad Adenauer temu, aby deputowani Bundestagu mogli się bliżej zapoznać z osobą Gehlena, z jego najbliższymi współpracownikami, jak również z aktami personalnymi jego agentów. W ten sposób doszło do tego, że ponieważ boński teatr denazyfikacyjny został już oficjalnie zamknięty, wypuszczony dopiero w roku 1955 z amerykańskiej „konserwacji” Reinhard Gehlen nie został poddany nawet formalnej denazyfikacji bońskiej! Wprawdzie pewnego razu zachodniobерlińska „Ullstein BZ” meldowała o tym, że nazistowski generał Gehlen ma być jakoby dodatkowo zdenazyfikowany przez komisję personalną², ale skończyło się na tej zapowiedzi.

Nowym szefem hitlerowskiego generała-porucznika jest więc obecnie Konrad Adenauer, jego pośrednim przełożonym — sekretarz stanu Hans Globke. Tym samym stał się Gehlen „szarą eminencją” Bonn. Dzięki swoim tajnym informacjom, wiadomościom szpiegowskim i fałszerstwom wywiera on wpływ na instytucję, której zadanie według obowiązującego budżetu federalnego zostało określone, jak następuje: „Wytyczne kanclerza federalnego są obowiązujące dla ministrów federalnych... Urząd kanclerza federalnego... ma za zadanie przygotować decyzje kanclerza federalnego i uważać na ich realizację”. A aparat Gehlena jest wcielony właśnie do tego Federalnego Urzędu Kanclerskiego!

Dzięki temu wcieleniu gehlenowska armia ludzi poza prawem przykryta została demokratycznym płaszczykiem: w formie aktu administracyjnego Theodor Heuss [ówczesny prezydent NRF — przyp. tłum. J. R.] przemianował Reinharda Gehlena z generała-porucznika hitlerowskiego Wehrmachtu na „prezydenta”. Organizacja Gehlena wyciągnięta na światło dzienne przez zdemaskowanie w Niemieckiej Republice Demokratycznej i przez to niestrawna, została oficjalnie przemalowana na „Bundesnachrichtendienst” (BND). Agenci różnych kategorii stali się „urzędnikami”, „pracownikami” i „współpracownikami” BND. Federalny Urząd Kanclerski Adenauera oddał Gehlenowi do dyspozycji na rok budżetowy 1956 na razie 23 miliony marek zachodnich. Rzeczywiście, tylko na tej podstawie, że Bundesnachrichtendienst finansowany jest z budżetu bońskiego Urzędu Kanclerskiego można wyprowadzić „prawną” jego pozycję w bońskim aparacie państwowym.

² Por. „Berliner Zeitung” z dnia 19. 7. 1955.

Adenauer zarządził we wszystkich sprawach dotyczących BND najsurowszy obowiązek milczenia. Musieli to na przykład przyznać wobec przedstawiciela amerykańskiej agencji informacyjnej AP członkowie Komisji Bezpieczeństwa bońskiego Bundestagu po ich tajnym posiedzeniu z Gehlenem w dniu 28 września 1955 roku.

Deputowany do Bundestagu z ramienia CDU, Paul Bausch z Korntal koło Stuttgartu, Friedrichstrasse 50, potwierdził jako członek tak zwanej bońskiej Komisji Obrony, że wszystkim członkom komisji zagrożono karami więzienia, jeżeli naruszą kanclerskie przepisy o zachowaniu tajemnicy³.

Tak więc na temat Reinharda Gehlena milczą niektórzy, nieliczni, częściowo wtajemniczeni, ale specjalnie dobrani deputowani do Bundestagu.

Po obradach na temat przejęcia organizacji Gehlena i na temat działalności BND, opuścili specjalnie chronioną wówczas salę konferencyjną między innymi następujący deputowani do Bundestagu i politycy bońscy:

Dr Heinrich Krone (CDU), Berlin—Steglitz, Ermanstrasse 7; Richard Stücklen (CSU), Weissenburg (Bawaria), Nürnbergerstrasse 9; dr Erich Mende (FDP), Bad Godesberg, Am Stadtwald 62; dr Martin Blank (FVP), Oberhausen, Am Grafenbusch 18; dr Willi Reichstein (BHE), Landau (Isar), Zum Alten Hofgarten 570; Herbert Schneider (DP), Bramerhaven, Von-Glahn-Strasse 18; Wilhelm Mellies (SPD), Heidenoldendorf (pow. Detmold), Waldheider Strasse 319; Erwin Schoettle (SPD), Stuttgart S, Wannenstrasse 52; Fritz Erler (SPD), Pforzheim, Friedenstrasse 8.

Na temat Reinharda Gehlena milczą również premierzy rządów krajowych w państwie bońskim, z którymi konferował on po kolei przed feriami parlamentarnymi w roku 1957 na tajnych spotkaniach. O Gehlenie milczą następnie deputowani do Bundestagu z Komisji Budżetowej bońskiego parlamentu, którym powierzono powierzchną kontrolę oficjalnej części jego budżetu, milczy ponadto prezydent bońskiego Trybunału Rachunkowego, urzędujący we Frankfurcie nad Menem przy Berlinerstrasse 51 dr Guido Hertel. Milcząc stają się tym samym współwinnymi zbrodni BND w państwie bońskim, w Niemieckiej Republice Demokratycznej i za granicą.

³ Por. „Münchener Illustrierte” 1960, nr 10, s. 2.



W tym miejscu nasuwa się analogia z historii imperialistycznego wywiadu niemieckiego. Występujący pod maskującym zawodem „pisarza” agent Canarisa dr praw Karl-Heinz Gert Anton Abshagen (jego dzisiejszy adres: Londyn W 1, 43 Duke Street) usiłował po roku 1945 gloryfikować swego dawnego szefa. Zdarzyło mu się przy tym w jego książce pt. *Canaris* na stronie 109 między innymi również trafne stwierdzenie:

„Rozbudowa Abwehry przypadła [po roku 1933 — J. M.] na okres powszechnych zbrojeń i szybkiego materialnego i personalnego rozrzedzenia Wehrmachtu”. Czy przejęcie i rozbudowa bońskiego BND nie przypadła również na okres tworzenia klerykalno-militarystycznego reżymu i na okres fcrsownej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich?

Reinhard Gehlen miał się troszczyć o to, aby ekonomiczne, polityczne, dyplomatyczne, techniczne i wojskowe przygotowania wojenne zachodnioniemieckiego imperializmu oraz agresywne plany bońskiego sztabu generalnego pozostały ukryte przed niemiecką i światową opinią publiczną. Równocześnie z tym zaczął on penetrować świat dla niemieckich imperialistów. „Braunschweiger Presse” w numerze z dnia 7 kwietnia 1956 roku sprecyzowała ten złożony cel w następujących słowach: „Nową sytuację cechuje jednak to, że Republika Federalna nie jest ograniczona w swej suwerenności w dziedzinie działalności wywiadowczej, tak że Bundesnachrichtendienst może snuć swe nici wszędzie tam, gdzie wymagają tego interesy gospodarcze, wojskowe i polityczne. Ponieważ świat, jeśli chodzi o interesy państwa o wielkości i sile gospodarczej Republiki Federalnej, stał się bardzo mały, organizacja Gehlena mogłaby być jeszcze rozbudowana”.

Reinhard Gehlen szpieguje dla Republiki Federalnej, Reinhard Gehlen szpieguje obok tego w dalszym ciągu dla NATO. Jest on do tego nawet wyraźnie zobowiązany, zgodnie z tzw. układem wojskowym, obowiązującym w Niemczech Zachodnich i stanowiącym szyderstwo z rzekomej zachodnioniemieckiej suwerenności. W artykułach 4 i 5 tego układu powiedziane jest mianowicie: „Władze niemieckie i władze sił zbrojnych [chodzi o okupantów w Niemczech Zachodnich — J. M.] współpracują w pełnym zakresie i wzajemnie się popierają. Ta współpraca i poparcie rozciągają się, zgodnie z porozumieniem, jakie powinno być zawarte

między właściwymi władzami, na zbieranie i wymianę jak również ochronę bezpieczeństwa wszystkich informacji... Władze niemieckie i władze sił zbrojnych podejmą odpowiednie kroki, aby zapewnić ścisły wzajemny kontakt”⁴. Ponadto Bundesnachrichtendienst obowiązuje również uchwała, jaką podjęto w połowie grudnia 1956 roku na paryskiej konferencji NATO i która przewiduje, że całe szpiegostwo przeciwko obozowi socjalizmu pozostaje pod kierownictwem „Central Intelligence Agency”.

Tym samym Reinhard Gehlen stanowi ważne źródło informacji dla najagresywniejszego partnera Niemiec Zachodnich w NATO, dla USA. Gdzie zaś przede wszystkim rozciąga się jego działalność szpiegowska, przyznaje nawet „Münchner Illustrierte” w artykule pt. *Tajne* (w numerze 48 z roku 1949 na stronie 21):

„Głównym terenem operacyjnym BND są państwa bloku wschodniego”.

Uprawiając za pomocą swego aparatu szpiegostwo zagraniczne, Gehlen zaczyna również systematycznie i w typowy dla niego sposób dławić resztki bońskiej demokracji. Wyraziła to w ostrożny sposób „Hannoversche Presse” z 2 sierpnia 1955 roku:

„Federalnemu Urzędowi Kanclerskiemu podłożono opracowany przez generała w stanie spoczynku Gehlena plan zorganizowania specjalnej służby bezpieczeństwa. Jego głównym zadaniem jest stworzenie ścisłej bariery milczenia wokół federalnego Ministerstwa Obrony, aby przeszkodzić, o ile to możliwe, wszelkiemu wywiadowi. Organizacja tej służby bezpieczeństwa ma być dokonana w ramach BND, który ma być powołany do życia po rychłym przejęciu finansowanej dotychczas przez Amerykanów organizacji Gehlena. Ośrodkiem centralnym działalności tej organizacji będzie Bonn, ale będzie się ona rozciągała na cały teren Republiki Federalnej. Zaplanowana służba bezpieczeństwa, pomijając zadania specjalne dla ministerstwa Blanka [a więc dla bońskiego Ministerstwa Wojny — J. M.], ma również zabezpieczyć obserwację ruchu publiczności w pozostałych ministerstwach i innych urządach federalnych”.

Tak więc szpiedzy Gehlena deptaliby po piętach deputowanym Bundestagu, jego obserwatorzy zasiedliby w łóżach portierów bońskich ministerstw.

Co do aktywizacji działalności szpiegowskiej i wywrotowej w krajach obozu socjalizmu Gehlen przywiózł nowe instrukcje ze swej podróży do USA, jaką odbył w lipcu i sierpniu 1957 roku.

⁴ Brandweiner *Die Pariser Verträge*. Berlin 1955, s. 73.

Interesował się wówczas szczególnie najnowszymi metodami psychologicznego prowadzenia wojny i nowoczesnymi środkami szpiegowskimi. Kilka dni zatrzymał się w szkole szpiegowskiej US-Army w Monterey w Kalifornii i zaznajomił się z najnowszymi osiągnięciami amerykańskimi w dziedzinie wyszkolenia szpiegów. Znał przecież już dawniej kierownika tej szkoły, pułkownika USA Barnouella i kierownika technicznego wyszkolenia szpiegowskiego, pułkownika USA Matthena Bairda. W tej szkole poznał Reinhard Gehlen również jako „docentów” między innymi syna carskiego ministra Stołypina, pewnego faszystę rumuńskiego i pewnego sędziego poszukiwanego w Czechosłowacji z powodu przestępstw przeciwko ludzkości.

Następnie odwiedził archiwum szefa FBI Hoovera w tak zwanej „wieży dokumentów” na terytorium Stanford University w Palo Alto w Kalifornii. Z Hooverem wymienił doświadczenia na temat zwalczania demokratów, przede wszystkim socjalistów i komunistów. W toku kilku konferencji z dyrektorem CIA, Allanem Welsh Dullesem, wysłuchał również dalszych jego życzeń.

Ale tak dobrze poznane najnowsze amerykańskie metody i środki szpiegostwa zamierzał Gehlen wykorzystywać nie tylko na głównym swoim terenie operacyjnym, a więc nie tylko przeciwko krajom socjalistycznym. Doszło do tego, że szef CIA A. Dulles zaskoczony został w dniu 1 września 1958 roku następującą wiadomością:

W Brukseli, Hadze, Paryżu, Rzymie i Londynie równocześnie wykryto wypadki szpiegostwa BND. A więc słusznie zapowiedziała już przed dwoma laty „Braunschweiger Presse”, że „Bundesnachrichtendienst może snuć swe nici wszędzie tam, gdzie wymagają tego interesy gospodarcze, wojskowe i polityczne”. Niemcy Zachodnie zaczęły intensywnie szpiegować swoich partnerów z NATO przy pomocy BND! W Bonn w dniu 16 lipca 1958 roku dostał się w ręce wywiadu francuskiego tajny dokument oznaczony *Geheime Verschlussache Ma IV 63/1a, Aktenzeichen F/Z*, a zawierający szpiegowskie rozkazy Reinharda Gehlena. Żądał on dokumentacji dotyczącej produkcji jak również raportów o przygotowywaniu i przeprowadzaniu najrozszybszych doświadczeń rakietowych z angielskiego ośrodka doświadczalnego Aberdeen. Chciał ponadto bliższych informacji o strukturze firm zaangażo-

wanych w produkcji oraz o związanych z nią kosztach. Był zainteresowany materiałem ilustracyjnym i szkicami, a jeżeli możliwe również zdjęciami lotniczymi odnoszącymi się do obiektów zaopatrywania łodzi podwodnych, przede wszystkim w rejonie wysp Szetlandzkich i Orkney.

Z Włoch miały być dostarczone meldunki o ruchach wojsk w rejonie górnych Włoch, na północ od linii Wenecja—Turyn, a poza tym raporty o umocnieniach w przełęczach alpejskich. Ponadto zamówił studium na temat postawy moralnej wojsk w tych rejonach górnych Włoch, gdzie mieszka mniejszość niemiecka. Zgodnie z jego instrukcjami należało się też postarać o dokładne materiały dotyczące włoskiego przemysłu lotniczego, a zwłaszcza konstrukcji, wydajności i kosztów produkcji nowego silnika odrzutowego „Fiat-G 91”. Ambasada bońska we Francji miała dostarczyć materiałów zawierających dokładne dane o wyposażeniu i konstrukcji okrętów przewidzianych w nowym programie rozbudowy floty łącznie z kosztami produkcji. Z Belgii żądał Gehlen planów wyszkolenia jak również materiałów techniczno-teoretycznych o wyszkoleniu lotniczonawigacyjnym i radiowym w szkole oficerskiej w Brüsten koło Liège. Z terenów wokół Zuidersee i delty Renu chciał otrzymać nowe informacje o tamach, groblach i urządzeniach wodnych. Materiały te miały być tak oznaczone, by pozwoliły wytypować urządzenia i obiekty nadające się do wysadzenia w powietrze i których zniszczenie spowodowałoby zatopienie większych obszarów.

W ten skandal szpiegowski wmieszani byli następujący spośród zachodnioniemieckich attachés wojskowych działających na terenie poszczególnych krajów NATO: attaché morski w ambasadzie NRF w Londynie, Korvettenkapitän Arnim Zimmermann; attaché morski w ambasadzie republiki bońskiej w Rzymie, Korvettenkapitän (dzisiaj już Fregattenkapitän) Heinz Schomburg (były współpracownik hitlerowskiego admirała Canarisa); attaché lotniczy przy zachodnioniemieckiej ambasadzie w Paryżu, pułkownik sztabu generalnego Anselm Brasser; attaché wojskowy ambasady NRF w Brukseli, pułkownik sztabu generalnego Hans Grone-mann-Schönborn oraz attaché morski w ambasadzie Republiki Federalnej w Hadze, Korvettenkapitän Karl Clausen.

Partnerzy Niemiec Zachodnich w NATO nalegali, aby szybko

i dokładnie wyjaśnić tę aferę. Jednak w czasie tajnych dochodzeń podjętych w związku z tym w bońskim Ministerstwie Wojny zabrakło — poczuwającego się widać do winy — Reinharda Gehlena! Obecni byli: sekretarz stanu w bońskim Ministerstwie Wojny Rust; kierownik wydziału „Obce Armie” w paryskiej Kwaterze Głównej NATO, generał brygady USA John Schweizer; kierownik referatu „Zachód” MAD (Militärischer Abschirmdienst der Bundeswehr — Wojskowa Służba Ochrony Bundeswehry); kierownik wydziału dr Nollau z federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji; kierownik sektora „Zachodnie Siły Zbrojne” w Bundesnachrichtendienst; przedstawiciel kierownika wydziału „Forschung und Entwicklung” w bońskim Ministerstwie Wojny, dypl. inż. Vorwald, jak również generał brygady hr. von Kielmansegg. Gehlen usiłował przez nieobecność możliwie zatrzeć swoją osobistą winę w tej aferze. Faktycznie kołom bońskim udało się, na naleganie Gehlena, uzyskać od partnerów w NATO, że nie odwołano żadnego z pięciu wymienionych czołowych szpiegów zatrudnionych w ambasadach NRF. Bezkarnie dalej szpiegują dla BND. Gehlen, który chciał stać się w interesie władców Republiki Federalnej naczelnym szefem wywiadu NATO, natrafił przy realizacji swego planu na opór rządów angielskiego i francuskiego. Przeszedł też natychmiast do akcji przemycania swoich szpiegów do Głównej Kwatery NATO w Paryżu. Chciał w ten sposób zdobyć gwarancję otrzymywania przez zachodnioniemieckie monopole stałego wglądu w produkcję zbrojeniową i nowe konstrukcje techniczne ich konkurentów, a także dać kołom wojskowym z Bonn możliwie najdokładniejszy przegląd sił i słabości militarnych partnerów z NATO. Dzięki tym informacjom Gehlen oraz reprezentowane przez niego koła chciały uzyskać również te korzyści, by szachować za pomocą odpowiednich posunięć partnerów z NATO.

Najcelniejszym przykładem stosowania tej metody są ujawnione na wiosnę 1960 roku tajne rokowania ministerstwa Straussa z rządem francuskim oraz kierowniczymi kołami Szwajcarii w celu założenia w tych krajach baz uzbrojenia i zaopatrzenia armii zachodnioniemieckiej.

Reinhardowi Gehlenowi udało się rzeczywiście w wyjątkowo krótkim czasie przemycić do Głównej Kwatery NATO kompeten-

tnych agentów. Spośród znanych mi agentów Gehlena w Kwaterze Głównej Sił Zbrojnych NATO [22] (SHAPE⁵), chciałbym wyliczyć tylko niektórych:

Należący do sztabu NATO ważny wydział „Obce Siły Zbrojne” kierowany jest obecnie przez angielskiego generała-majora C. H. Tarvera. U Tarvera pracuje jako zastępca narodowego reprezentanta wojskowego Niemiec Zachodnich pułkownik Hennig Strümpell, były pilot myśliwski Göringa⁶. Jako oficer „Ic” działał w 3 flocie powietrznej Luftwaffe. Po roku 1945 był etatowym agentem organizacji Gehlena i początkowo „zainstalowany” został w ówczesnym urzędzie Blanka. Od roku 1951 był Strümpell członkiem zachodnioniemieckiej delegacji wojskowej, która pod kierownictwem hitlerowskiego generała-porucznika Hansa Speidla prowadziła rokowania na temat EVG, a później rozmowy o stosunkach w NATO. W kartotekach BND Strümpell dzisiaj jeszcze posiada pseudonim, a jego raporty cieszą się zawsze u Gehlena szczególnym zainteresowaniem. Pod pretekstem podróży w celach „odczytowych” Strümpell odwiedził na przykład latem roku 1958 Republikę Federalną i spotkał się z Gehlenem w Monachium.

Również bliski współpracownik Strümpella, major von Holley, był agentem Gehlena i poprzez służbę w „A-2” Ogólnego Urzędu Lotnictwa Wojskowego w Wann („A-2” odpowiada pod względem funkcji aparatu „Ic” w Wehrmachcie — J. M.) dotarł aż do paryskiej Głównej Kwatery NATO. II Sektor SHAPE nazywa się w języku wojskowym NATO: AFCENT [23]. Chodzi tutaj o „Główne Dowództwo Środkowej Europy”, którego siły lądowe dowodzone są przez generała Bundeswehry Hansa Speidla⁷. Kie-

⁵ „SHAPE” — skrót: „Supreme Headquarters Allied Powers Europe” z siedzibą w Merly-le-Roi, Roquencourt. Tej Głównej Kwaterze podlega w zachodniej, północnej i południowej Europie 21 dywizji NATO, w tym siedem zachodnioniemieckich, pięć amerykańskich, cztery francuskie, dwie belgijskie, dwie holenderskie i jedna angielska.

⁶ Hennig Strümpell był z polecenia hitlerowskiego admirała Canarisa jednym z pierwszych niemieckich pilotów-myśliwców, którzy zostali przydzieleni hiszpańskiemu faszystcie Franco jesienią 1936 r. jako załóżek „Legionu Condor”.

⁷ Hans Speidel już w r. 1934 jako kapitan sztabu generalnego i specjalny attaché wojskowy ambasady niemieckiej w Paryżu, „zasłużył się” jako tajny agent Göringa w przygotowaniach do mordu dokonanego w r. 1934 na francuskim ministrze spraw zagranicznych Barthou i królu Jugosławii Aleksandrze I.

rownikiem delegacji zachodnioniemieckiej w AFCENT jest pułkownik sztabu generalnego Heinz Michael Koller-Kraus. Jego siedziba mieści się w Fontainebleau, Cour Henri IV — Apo 11, US-Army. Koller-Kraus, dawny etatowy agent Gehlena, wcisnął się do paryskiego sztabu NATO poprzez dowództwo tak zwanej „Obro-ny Terytorialnej” [24] z siedzibą w Bad Godesberg, kierowane przez hitlerowskiego generała-leutnanta Hansa-Joachima von Horna. Zresztą i sam dowódca tejże „obrony” gen. von Horn uczestniczył niegdyś za czasów Hitlera w przygotowaniach napaści na Francję; był niemieckim attaché wojskowym w Paryżu. Dzisiaj niedawny podkomendny von Horna, Koller-Kraus trudni się w Kwaterze Głównej NATO w Paryżu „koordynacją dostaw, transportu, ochrony obiektów jak również zagadnieniami ewakuacji ludności cywilnej”. Może więc dzięki zakresowi swych obowiązków dostarczać Gehlenowi wielu szczegółów dotyczących natowskich sojuszników, które niemieckim militerystom wydają się ważne pod względem strategicznym.

Tak więc Reinhard Gehlen nie tylko szpieguje dla NATO, ale każe również wywiadywać się w sztabach NATO o to, co interesuje monopole zachodnioniemieckie oraz militarystyczne koła w NRF. Udało mu się z powodzeniem usadowić swych ludzi w najbardziej newralgicznych ośrodkach NATO. Stare przyzwyczajenia; brało się przecież niegdyś udział w wyprawie Hitlera przeciwko Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgowi.

Ale należy zapytać, czy Gehlen działa samodzielnie, prowadząc te wszystkie akcje?

On i jego agenci pozostają poza prawem, i to z dwojakiego punktu widzenia. Po pierwsze — ze względu na samo istnienie gehlenowskiej organizacji szpiegowskiej: po dziś dzień Bundesnachrichtendienst nie został formalno-prawnie zatwierdzony przez rząd i parlament boński. Bezprawna jest również ich działalność; Gehlen i jego agenci nie uznają ani bońskich praw, ani bońskich porozumień z innymi państwami, pomijając już normy prawa międzynarodowego. Stanowią oni tajne państwo w państwie bońskim, za ich działalność jednak, co trzeba tutaj wyraźnie podkreślić, w pełni ponosi odpowiedzialność rząd boński. „Tajna służba informacyjna stanowi pomocniczą działalność przygotowawczą dla rządu” — teza ta pochodzi od Johanna Erasmusa,

który w roku 1952 obronił na uniwersytecie w Getyndze pracę doktorską na temat *Tajna służba informacyjna*. Wprawdzie pozo-
stał przy tym otwarte zagadnienie, że wywiad boński — we-
dług wzorów cesarskiego pułkownika Waltera Nicolai — uprawia
dla swego rządu przygotowawczą działalność do wojny, ale i on
nie był w stanie uwolnić rządu bońskiego od odpowiedzialności
za jego centralę wywiadu i agentów — Bundesnachrichtendienst.

By lepiej zrozumieć przedstawione poniżej dane dotyczące
struktury i stylu pracy oraz przestępstw i składu agentów boń-
skiej centrali wywiadu, należy ustalić stosunek BND do innych
bońskich służb wywiadowczych. Warto również przedstawić do-
konany między nimi „podział pracy”, tak jak się on ukształtował
od czasu przejścia organizacji Gehlena przez federalny Urząd
Kancelarski:

△ Bundesnachrichtendienst uprawia monopolistycznie całą dzia-
łalność wywiadowczą poza granicami Niemiec Zachodnich. Po-
nadto trudni się on szczególnie z polecenia bońskiego federalnego
Urzędu Kancelarskiego śledzeniem wszystkich sił opozycyjnych
w Niemczech Zachodnich. Bundesnachrichtendienst stanowi naj-
wyższy ośrodek koordynacyjny służb wywiadowczych państwa
bońskiego.

△ Podlegający bońskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych
federalny Urząd Ochrony Konstytucji albo Urzędy Ochrony Kon-
stytucji we wszystkich zachodnioniemieckich krajach mają za za-
danie śledzić i unieszkodliwiać wszystkie osoby uciążliwe polity-
cznie dla bońskiego reżymu, w szczególności aktywnych demokra-
tów, socjaldemokratów i komunistów. Współpracują one w tym
zakresie ściśle z politycznymi komisariatami policji kryminalnej.

△ Aparat „G-2” bońskiego Ministerstwa Wojny odpowiada co
do swoich zadań oficerskiemu aparatowi „Ic” hitlerowskiego
Wehrmachtu. Zajmuje się on „wywiadem o nieprzyjacielu” w ska-
li sztabu generalnego. Podobną funkcję w bońskiej Luftwaffe peł-
ni aparat „A-2”.

△ Podlegający bońskiemu Ministerstwu Wojny „Militärischer
Abschirmdienst der Bundeswehr (MAD)” zalicza do swoich zadań
między innymi: wstępne sprawdzanie pewności politycznej re-
krutów oraz polityczną inwigilację we wszystkich jednostkach
wojskowych i placówkach Bundeswehry.

△ Oczywiście ustalono, w jakim zakresie i jaką drogą poszczególne pionierzy wywiadu bońskiego wymieniają wzajemnie informacje. Ale Reinhard Gehlen, posiadając monopol na kierownictwo działalnością wywiadowczą w państwie bońskim, zatroszczył się na wszelki wypadek dodatkowo i o to, aby zawczasu obsadzić swymi ludźmi pozycje kluczowe oraz wcisnąć swoich konfidentów do najróżniejszych zachodnioniemieckich wywiadów. Dzięki temu nie uchodziły jego uwagi żadne interesujące go i poufne sprawy. Do osiągnięcia tej pozycji dopomogła BND nie tylko nieprzerwana od roku 1942 działalność Gehlena, nie tylko jego praktyka faszystowska i szpiegowska, ale i wszechstronne poparcie kanclerza Konrada Adenauera, który dla stworzenia i utrzymania swego klerykalno-militarnego reżymu nieodzownie potrzebował i potrzebuje aparatu Gehlena.

POSIEW SZATANA

Przypomnijmy sobie raz jeszcze, co zeznał Walter Schellenberg: Reinhard Gehlen już w roku 1944 dysponował wypracowanym przez siebie planem faszystowskiej walki podziemnej po wojnie. Gehlen starannie spreparował swoje nasiona chwastów: zgodnie z planem wzeszły po wojnie i dalej pasożytuja.

Prześledźmy zatem na podstawie meldunków prasowych i akt sądowych, jak i innych dokumentów wschodzenie tego posiewu szatana.

1951

Oto fragmenty autentycznego protokołu zeznania Wolfganga Paula Höhera, Berlin SO, Adalbertstrasse 5, który od roku 1950 był kierowniczym współpracownikiem organizacji Gehlena.

Berlin. „Dla przykładu: pod koniec roku 1951 otrzymałem informację, że francuska Wysoka Komisja ma zamiar nawiązać łączność z NRD w celu wymiany poglądów na temat zagadnienia niemieckiego. Podjąłem wówczas z mojej strony kroki, aby otrzymać w tej sprawie dalsze informacje. Ze strony francuskiej do nawiązania łączności z NRD upoważniony był berliński korespondent »Le Mond«, Georges Penchenier. Działał on jako przedstawiciel doradcy politycznego francuskiego wysokiego komisarza, de Nobleta. Służba informacyjna Gehlena interesowała się zamiarami de Nobleta jako przedstawiciela francuskich kół rządzących. Do Pencheniera przydzielony został mój agent Hüttmann Herbert, przez którego mogłem inwigilować Pencheniera i jego działalność. Ustalone przez Hüttmanna wyniki rozpoznania zostały przeze mnie zaraportowane do Generalnego Przedstawicielstwa [organizacja Gehlena — J. M.] w Karlsruhe, gdzie do tych rzeczy przywiązywano wielką wagę. Ponieważ Hüttmann został w roku 1952 ujawniony i ujęty przez organa bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, musiałem zorganizować nowe kanały do francuskiej administracji wojskowej. W związku z tym w czasie pewnej rozmowy w lipcu 1952 roku w Przedstawicielstwie Generalnym w Karlsruhe

otrzymałem wskazówki od Leidla, aby zaktywizować robotę kontrwywiadowczą przeciwko Francuzom w celu dostarczenia wywiadowi zachodnio-niemieckiemu obrazu poczynąń Francji w kwestii niemieckiej. Wśród skonfiskowanych mi materiałów znajduje się odpis pewnego raportu posłanego na początku lutego 1953 roku do Przedstawicielstwa Generalnego w Karlsruhe. W raporcie tym wymieniona jest dyrektywa wspomnianego Generalnego Przedstawicielstwa pod numerem 7045 z 18 grudnia 1952 roku. Zgodnie z nią miała być przeprowadzona działalność rozpoznawcza przeciwko przedstawicielom francuskim w Berlinie, a szczególnie zaś przeciwko przedstawicielowi »Agence France Presse« w Berlinie, Ravousowi i jego kontaktom”.

1952

L o n d y n. „Daily Express” w dniu 17 marca pisał:

„Niebezpieczeństwo tej organizacji [chodzi o organizację Gehlena — J. M.] leży w przyszłości. Sieć Gehlena stanowi już dziś niesłychaną potęgę podziemną w Niemczech. Posiada zaufanych ludzi we wszystkich niemieckich urzędach państwowych, w policji, dziennikach, stacjach radiowych, związkach zawodowych — faktycznie wszędzie. Przenikają oni nowe biuro tajnej policji Adenauera, nazwane odpowiednio »Urzędem Ochrony Konstytucji«. Dzisiaj organizacja Gehlena korzysta ze swojej potęgi tylko po to, aby dalej wzmacniać swój wpływ, osadzić swoich członków na pozycjach strategicznych i chronić byłych nazistów i SS-manów przed prześladowaniem”.

1953

A u g s b u r g. Reinhard Gehlen aktywizuje szpiegostwo i działalność wywrotową wymierzoną przeciwko krajom obozu socjalistycznego. Napis „ściśle poufne” widnieje na instrukcji „H/S Nr 4883/53 sv” z dnia 28. 2. 1953, skierowanej do UV (Untervertretung — podprzedstawicielstwo), a dotyczącej głębokiego rozpoznania. W punkcie drugim tego dokumentu poleca się:

„Chodzi przede wszystkim o zapoznanie kierownika ND (Nachrichtendienstliche Führer — kierownik służby łączności) »w terenie« z zadaniem i drogami wiodącymi do jego wykonania. Należy przy tym uzyskać to, by w rejonie podległym »UV« zwrócić w całej rozciągłości uwagę na powiązania sięgające z SBZD [25] i z Republiki Federalnej do Polski, Czechosłowacji i ZSRR, badać te powiązania pod kątem przydatności dla naszych celów i rozbudowywać je jako kontakty. Mówiąc obrazowo, droga, jaką należy pójść w tym wypadku, może być przedstawiona w następujący spo-

sób: W całym obszarze »UV« należy nastawić reflektory w kierunku Polski—Czechosłowacji—ZSRR; pojawiające się w zasięgu reflektorów nici i punkty zaczepienia należy brać pod szczególne »oświetlenie miejscowe«, i to pod kątem uzyskania wystarczających wiadomości w dwóch kwestiach »Co jest?« i »Co można z tego zrobić?«

W załączniku 1 do tego pisma Reinhard Gehlen obiecuje za tego rodzaju osiągnięcia szpiegowskie wysokie premie.

Warszawa. Uzbrojony agent Gehlena Alfred Pietruszka *alias* Władysław Piecha został przyłapany na działalności podziemnej. Po nielegalnym opuszczeniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyszkolony został przez organizację Gehlena w szkołach szpiegostwa i sabotażu w Ulm, w hotelu „Roter Löwe” i w Herrsching am Ammersee, a następnie przerzucony z powrotem do Polski. Założył martwą skrzynkę pocztową na cmentarzu w Starych Gliwicach. Poza tym werbował agentów wywiadu i usiłował tworzyć grupy dywersyjne.

Sąd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej skazał Pietruszkę na karę śmierci.

Norymberga. Gazeta „8-Uhr-Blatt” z dnia 8 grudnia, opierając się na rewelacjach prasy brytyjskiej, pisze „o działalności służby Gehlena, którego agenci pracują nie tylko w strefie wschodniej Niemiec [chodzi o NRD — J. M.], lecz również we Francji, Włoszech, Anglii, Hiszpanii i Egipcie”.

Berlin. W dniu 15 lipca zostało opublikowane pismo wysokiego komisarza ZSRR w Niemczech, ambasadora W. S. Siemionowa, do wysokich komisarzy trzech mocarstw zachodnich. Siemionow ponownie żąda od nich skutecznych kroków w celu likwidacji przestępczych organizacji, prowadzących z Berlina Zachodniego krecią działalność wymierzoną przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Monachium. W organizacji Gehlena podjął pracę specjalny wydział działalności szpiegowskiej w Węgierskiej Republice Ludowej. Kieruje nim węgierski faszysta — pułkownik Kollenyi.

Szczecin. W marcu został ujęty podczas próby przekroczenia granicy niemiecko-polskiej w rejonie Kienitz (NRD) agent Adolf Machura *alias* Arthur Machnik *alias* Albert Mohr *alias* Anton Morawiec — numer rozpoznawczy organizacji Gehlena „ODT-738”. Po ucieczce z Polski przeszedł przeszkolenie szpiegowskie we Frankfurcie n. Menem i w Bawarii. Miał być prze-

rzezuony z Berlina Zachodniego do Polski dla prowadzenia szpiegostwa wojskowego i gospodarczego. Sąd Wojskowy w Szczecinie skazał go na dożywotnie więzienie.

Erfurt. Przed Izbą Karną Sądu Okręgowego odpowiadali za szpiegostwo wojskowe i gospodarcze następujący agenci Gehlena: kierownik pociągu z Neuruppin Johannes Goll; urzędnik Księgarni Ludowej w Ilmenau Karl-Heinz Krause; urzędnik handlowy z Langensalza Hans Stiebenroth; robotnik pomocniczy z Gera Heinz Franke; mechanik z zakładów państwowych „Carl Zeiss” w Jenie Hans-Jürgen Range; mistrz rzeźniczy z Lossa Otto Witte i Walter Reincke, również z Lossa.

Berlin. Były zastępca kierownika zachodniobерlińskiej filii Gehlena X/9592 w Berlinie Zachodnim, Hans Joachim Geyer, stał się przed organami bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przekazał tajne materiały organizacji Gehlena. Oto fragment jego oświadczenia:

„Jeżeli jakimś krewnemu aresztowanego agenta udało się w ogóle dotrzeć do kierownika tej placówki szpiegowskiej i prosić o pomoc, wówczas słyszał: »Nie powinien pan sądzić, że jesteśmy zakładem ubezpieczeniowym, który panu teraz przyzna miesięczną dożywotnią rentę. Kto tutaj pracuje w tej dziedzinie, ten od pierwszego dnia swej działalności musi się liczyć z tym, że pewnego dnia zawiśnie«”.

Berlin. Przewodniczący Sądu Najwyższego Niemieckiej Republiki Demokratycznej stawia pytanie oskarżonemu kierownikowi zachodniobерlińskiej filii organizacji Gehlena 120a, majorowi hitlerowskiemu, Wernerowi Wilhelmowi Haase: „Co pan wie o akcji »Hermes«?” Odpowiedź Haasego: „Akcja »Hermes« polegała na wypytywaniu powracających ze Związku Radzieckiego robotników wykwalifikowanych, którzy w latach 1946—47 pojechali do Związku Radzieckiego i których powrotu oczekiwano w ciągu tego roku [tj. 1953 — J. M.]. Znam jedną sprawę, gdzie agent Schuster za pośrednictwem pewnej agentki uzyskał kontakt z żoną pewnego inżyniera, który pracował w Kujbyszewie”.

1954

Praga. Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości fakt aresztowania licznych agentów organi-

zacji Gehlena. Znajdują się między nimi: mieszkańcy Pragi — Karel Bartak i Karel Bosek, jak również dwaj mieszkańcy miejscowości Český Brod — Vaclav Stradal i Jaroslav Vacik. Czecho-słowackim organom bezpieczeństwa udało się ująć trzech głównych agentów i kilku kurierów utrzymujących szpiegowskie kontakty z Niemcami Zachodnimi. Agentom dowiedziono werbowanie nowych czeskich, słowackich i niemieckich szpiegów, szpiegostwo w różnych miejscowościach Czechosłowacji i usiłowanie zorganizowania grup szpiegowskich. Meldunki szpiegowskie pisane atramentem sympatycznym wysyłane były na adresy w Berlinie Zachodnim i Furth im Walde.

Nowy Jork. „Newsweek”, pismo o milionowym nakładzie, pisze w dniu 12. 7. 1954 roku o organizacji Gehlena: „W ścisłym związku z obserwowaną z głęboką troską przez obserwatorów zachodnich i światłych Niemców remilitaryzacją Niemiec Zachodnich pozostaje problem, jak będzie utworzony sztab generalny lub też co ma powstać na jego miejsce, jeżeli nie będzie sztabu generalnego... Jako jedyny ośrodek, wokół którego Niemcy mogliby go rozbudowywać, wymienia się organizację Gehlena. Reprezentuje ona tylko jedną fazę pracy sztabowej — niemniej jednak — być może — najważniejszą: szpiegostwo”¹.

Warszawa. Polski obywatel Zbigniew Roguski zrywa z organizacją Gehlena, oddaje się w ręce polskich organów bezpieczeństwa i wydaje im tajny materiał o agresywnych zamiarach tej centrali agentów.

Berlin. Wypowiedzi świadków przed Sądem Najwyższym Niemieckiej Republiki Demokratycznej potwierdzają raz jeszcze, iż organizacja Gehlena prowadzi robotę przeciwko Francji. Klotz, działający uprzednio jako ubezpieczający punkty radiowe, dowiedział się od kierownika swojej filii gehlenowskiej, Bergmanna *alias* Finka, „iż na wyższych szczeblach noszą się z zamiarem nasilenia szpiegostwa przeciwko Francji, która nie może się konsekwentnie zdecydować na amerykańską politykę”.

Do świadka Pratera powiedział kierownik okręgowego przedstawicielstwa Gehlena we Frankfurcie nad Menem, były bliski współpracownik canarisowca Coxa, „iż teraz, po niepowodzeniu

¹ „Newsweek”, New York, z dnia 12. 7. 1954.

Europejskiej Wspólnoty Obronnej, zaczyna się robota przeciwko Francji i że Gehlen już dzisiaj kontroluje wiele placówek francuskich”.

Berlin. W Państwowej Wytwórni Aparatów Elektrycznych w Berlinie-Treptow zlikwidowano gniazdo agentów Gehlena. Konstruktor Peter Borchert i monter Heinz Gola mieli polecenie dostarczać poufnych informacji o urządzeniach produkcyjnych i produkcji tej wielkiej fabryki państwowej.

Düsseldorf. Organ Komunistycznej Partii Niemiec »Freies Volk« ujawnia:

„Tak zwany »Kolleg Freies Europa«, w którym według oficjalnej wersji szkoli się kadry do podziemnej działalności szpiegowskiej w krajach Europy wschodniej, urządził się na zamku de Pourtales w pobliżu Strasburga. Kontrola i finansowanie odbywa się przez tak zwany »Narodowy Komitet Walki o Wolną Europę«, którego siedziba znajduje się w Nowym Jorku przy 37 Avenue... Już w marcu 1952 roku Gehlen zorganizował tam jeden ze swoich ośrodków szpiegowskich dla Alzacji, Lotaryngii i Zagłębia Saary. Ponieważ na kurs (*Kolleg*) przyjmuje się tylko »uchodźców« z krajów Europy wschodniej, organizacja Gehlena wprowadziła grupę Niemców sudeckich i bałtyckich, znających język francuski i podających się za Estończyków, Łotyszów, Litwinów, Czechów itd. Wraz z »Kolleg-em« powstało tym samym centrum mające za zadanie zbieranie tajnych informacji wojskowych o Francji. Dzięki brakowi jakiegokolwiek kontroli ze strony odpowiednich organów francuskich nad kursem i jego »studentami«, agenci Gehlena mieli aż do ostatnich czasów możliwość niemal bez osłonek utrzymywać ścisły kontakt z wielu odpowiedzialnymi współpracownikami przedstawicielstwa dyplomatycznego Republiki Federalnej w Paryżu”².

Bad Saarow. Aresztowany został agent Gehlena Georg Kowalski, zamieszkujący pod pseudonimem „Simon” przy Ulmenstrasse 12a. Jego zadanie: wykorzystywać funkcję majstra linowego poczty niemieckiej, do uprawiania za pomocą specjalnych przyrządów szpiegostwa telefonicznego. Według jego zeznań został on zwербowany i poinstruowany już w roku 1953 przez gehlenowskiego kierownika łączników Springera, w zachodniobерlińskim mieszkaniu inż. A. Ludwiga w Berlinie-Friedenau, Eva-Strasse 2. Jako kurier występował agent Max Bohland z Jakobsdorfu.

Magdeburg. W Blankenburgu w Harzu aresztowany został agent Gehlena Manfred Naumann. Działał pod maską kierownika

² „Freies Volk”, Düsseldorf, 16/17, r. 1954.

sklepu państwowego. Naumann wyszkolony był jako radiotelegrafista. Przekazaną mu na wypadek wojny radiostację zamaskowaną jako walizkowy radioaparat amerykański przechowywał w specjalnym termosie w pobliżu leśniczówki „Eggersröder Brunnen”, a później w grocie piaskowcowej w lesie Heers koło Blankenburga. Wraz z nim stanęli przed I. Izłą Karną Sądu Okręgowego agencji Gehlena: Peter Blank, Werner Knoll (były SS-Hauptscharführer) i Heinz Hollberg, kierowca z Państwowych Zakładów Maszyn Ciężkich w Magdeburgu.

K o p e n h a g a. Korespondent duńskiego dziennika „Berlingske Tidende” Mogens Barfoed użala się w swoim artykule pt. *Bonn — raj szpiegów* na to, że cudzoziemcy w Bonn śledzeni są przez organizację Gehlena. Píše on:

„Prawdą jest, że wszyscy... pilnie trudnią się wzajemnym podsłuchiowaniem się i podsłuchiowaniem rozmów telefonicznych Niemców i cudzoziemców. W każdym razie można mieć najwyżej nadzieję, że będzie się wymienionym na liście jako sympatyczny i nieszkodliwy facet, który nie musi być koniecznie rozstrzelany już o brzasku dnia. Większość przeszła już nad tym do porządku dziennego, a mówienie do słuchawki »Heil Gustav«, gdy tylko posłyszysz się w aparacie podejrzany szmer, stało się rodzajem ludowej zabawy. Za »Gustawa« uważa się pewnego pana, mającego na imię Reinhard, a mianowicie dawnego generała Reinharda Gehlena, który był podczas ostatniej wojny kierownikiem głównego dowództwa »wywiadu wschodniego« i który jest obecnie w Niemczech Zachodnich szefem poważnej, międzynarodowej organizacji szpiegowskiej. Na koniec trzeba jeszcze powiedzieć, że każdy z korespondentów wie, że śledzone są jego ruchy, krąg ludzi, z którymi się styka, i jego cała postawa. Wie także, że wszystko, co pisze, jest przechowywane w wielu archiwach”³.

1955

Berlin. 41-letni kierownik gehlenowskiego punktu radiowego w rejonie Berlina, Hans-Joachim Koch, został ujęty po trzech latach działalności w charakterze agenta. Był etatowym wywiadowcą Gehlena, wyszkolonym w ciągu roku w Berlinie Zachodnim w zakresie radiotelegrafii i szyfru. Pięć razy raportował przez radio o obserwowanych transportach wojskowych i podczas próby puczu faszystowskiego w roku 1953 pozostawał w łączności radiowej z centralą Gehlena w Niemczech południowych.

³ „Berlingske Tidende”, Kopenhaga, z dnia 29. 8. 1954.

Ponadto założył na wypadek wojny na terenie Bürgerpark w Berlinie-Pankow martwe skrzynki kontaktowe służące do przechowywania wiadomości szpiegowskich. W czasie aresztowania znalazł u niego trzy radiostacje pochodzenia amerykańskiego. Koch został skazany na karę śmierci.

W dwa lata później w ukazującym się piśmie zachodnoniemieckim „Wehrkunde” pisze major Hans Bergerhoff:

„Nowoczesne środki rozpoznania. Skuteczne użycie broni atomowej umożliwiają usprawnione w porównaniu z II wojną światową możliwości rozpoznania, za pomocą których w każdej chwili można wykryć opłacające się cele. Przydatne do tego środki techniczne znajdują się w wyposażeniu nowoczesnych sił zbrojnych”⁴.

Wiedeń. Wielkie zainteresowanie w tej naddunajskiej stolicy wzbudziły wypowiedzi byłego kierowniczego urzędnika austriackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dra Alberta Schlesingera. Dr Schlesinger wraz z rodziną opuścił Austrię i poprosił rząd NRD o azyl. Ujawnił on, jak dalece agenci Gehlena przeniknęli już do policji austriackiej oraz Socjaldemokratycznej Partii Austrii. Tak na przykład dra Schlesingera próbował zwerbować dla organizacji Gehlena szef wiedeńskiej Policji Państwowej, Peterlunger. Przy okazji dr Schlesinger wymienił grono osób zdradzających austriackie interesy narodowe i nadużywających austriackiej neutralności: dr Pammer, szef Wydziału II austriackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; Platzer i nadinspektor Hirschleger — obydwaj urzędnicy austriackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; Franz Frühwirt, podpułkownik; Felix Markowitz, major policji austriackiej; urzędnicy kryminalni Heinrich Bebaritsch, Karl Harvan i Josef Janta. Wielu spośród wymienionych jest członkami Socjaldemokratycznej Partii Austrii.

Berlin. Sąd Najwyższy Niemieckiej Republiki Demokratycznej skazał Johanna Baumgarta, kierownika brygady Niemieckich Kolei Państwowych na 15 lat więzienia. Organizacja Gehlena zwerbowała Baumgarta i poleciła mu w czasie jego podróży między Frankfurt nad Odrą i Brześciem Litewskim uprawiać w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej szpiegostwo gospodarcze i wojskowe. Ze swoich dwustu podróży dostarczył on łącznie 25

⁴ „Wehrkunde”, Monachium, nr 8/1957.

raportów o zaobserwowanej kolejności pociągów, ich długości, rozpoznanych ładunkach, ilości i wytrzymałości mostów kolejowych, przez które przejeżdżał, stanie dróg żelaznych, położeniu dworców kolejowych, większych nowych budowlach, transportach wojskowych, lotniskach i ruchu lotniczym. Ponadto uprawiał on szpiegostwo na dworcu przeładunkowym we Frankfurcie nad Odrą.

Frankfurt nad Odrą. Szpiegdy Martin Jansen, Arthur Hofmann, Willi Schröder i Elisabeth Schaper przyznali się do swych przestępstw i do łączności z organizacją Gehlena. Odpowiednio do wagi ich przestępstw I. Izba Karna Sądu Okręgowego skazała ich na kary więzienia od dwóch i pół lat do dożywocia.

Berlin. W dniu 12 kwietnia w związku z aresztowaniem większej ilości grup szpiegowskich i terrorystycznych przez organa bezpieczeństwa rząd NRD zaprotestował przeciwko wykorzystywaniu Berlina Zachodniego jako centrum działalności szpiegowskiej i dywersyjnej przeciwko NRD i sąsiednim państwom socjalistycznym. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej zapowiedział podjęcie koniecznych środków dla ochrony ludności i jej socjalistycznych zdobyczy.

Paryż. Korespondent Georges Bertin ujawnia w „La Tribune des Nations” z dnia 27. 5. 1955:

„Rząd federalny uchwalił utworzenie w Stuttgarcie centrum studiów dla afrykańskich studentów. W centrum tym, nazwanym »Africa-Haus«, nauczać się będzie geologii, chemii, radiotechniki i fotografii. Jego pierwsi adepci zostaną zwerbowani spośród studentów zachodnioniemieckich uniwersytetów i wyższych uczelni technicznych. Według wiarygodnych meldunków, inicjatywę zorganizowania »Africa-Haus« przypisać należy szefowi służby wywiadu Republiki Federalnej, generałowi Gehlenowi. »Africa-Haus« poza swą oficjalną misją ma mieć za zadanie szkolenie specjalistów dla niemieckiej służby wywiadu w Afryce. Byli uczniowie centrum studiów w Stuttgarcie powracający do ojczyzny mają być, jako uprzywilejowani, zatrudniani w filiach przedsiębiorstw, jakie zamierzają otworzyć w Afryce zachodnioniemieckie firmy przemysłowe i handlowe”.

1956

Nowy Jork. „New York Herald Tribune” pisze w styczniu o szeroko pomyślanych środkach w celu obserwacji i zastraszania zachodnioniemieckich robotników przez wywiady NATO.

W lutym odbywa się w jednej z małych miejscowości w Schwarzwaldzie tajna konferencja koordynacyjna najważniejszych wywiadów Zachodu. Obecni są: „prezydent” Reinhard Gehlen, przedstawiciel „Wojskowej Służby Ochrony Bundeswehry (MAD)”, przedstawiciel amerykańskiej zwierzchniej organizacji wywiadu CIA, przedstawiciel brytyjskiej „Intelligence Service” i przedstawiciel francuskiej „Sûreté nationale”. Uzgadnia się, że zachodnie wywiady będą wysyłały swoich agentów do Niemiec Zachodnich, aby jak pisze „New York Herald Tribune”, „bezpośrednio wspierać kampanie antykomunistyczne”.

B u d a p e s z t. Miklós Szabó, b. deputowany z ramienia Niezależnej Partii Drobnych Rolników Węgierskich i jeden z dawniejszych przywódców węgierskiej emigracji, który powrócił w roku 1957 do Węgierskiej Republiki Ludowej, mówi w swoim oświadczeniu:

„W okresie bezpośrednio przed 23 października [a więc przed początkiem kontrrewolucyjnego puczu w Węgierskiej Republice Ludowej — J. M.] albo też w tym samym czasie jeden z byłych oficerów Horthy’ego — będący wówczas pełnomocnikiem organizacji Gehlena w Austrii — oświadczył, że nadszedł czas udania się na Węgry i udzielenia dyrektyw wojskowych. Uczynił to i, wyposażony w aparat nadawczo-odbiorczy, wybrał się, prawdopodobnie w towarzystwie wielu osób, na Węgry. Do Wiednia powrócił dopiero w grudniu 1956 roku”.

B o n n. W bońskim Ministerstwie Wojny odbywa się w dniu 18 grudnia narada, w której bierze udział ponad 60 generałów Bundeswehry. Franz-Josef Strauss omawia uchwały o ściślejszej współpracy wszystkich wywiadów strefy NATO. Zapowiada on, że Bundesnachrichtendienst, kierowany przez Reinharda Gehlena, jeszcze mocniej scali w przyszłości zachodnioniemieckie wywiady i centrale agentów. Celem koordynacji ma być zaktywizowanie działalności szpiegowskiej i wywrotowej skierowanej przeciwko krajom socjalistycznym, szczególnie zaś przeciwko NRD.

L i n z. Rozeszła się wiadomość, że Siegfried Striegel, Robert Greisl, Alfred Meyer, Siegfried Peter, J. A. Urban i Heinz Fröhlich pozostają na służbie bońskiego Bundesnachrichtendienstu. Fröhlich i Urban byli już przed rokiem 1945 współpracownikami himmlerowskiego SD. Fröhlich pracował równocześnie dla wydziału VI Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Urban, uro-

dzony dnia 14 czerwca 1920 roku, od siedemnastego roku życia członek partii nazistowskiej numer 6 312 927, został skierowany do Wiednia przez Służbę Bezpieczeństwa SS, a potem mianowany zastępcą szefa SD w Budapeszcie.

B u d a p e s z t. W dniu 9 grudnia w związku z kontrrewolucyjnym puczem w Węgierskiej Republice Ludowej został aresztowany szpieg Gehlena Sandor Visnyei. W zeznaniu swym oświadczył (według sprawozdania wydanego przez Urząd Informacji Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej):

„Podczas przygotowań wydarzeń węgierskich w październiku 1956 roku pewną rolę odgrywał również wydział węgierski pozostającej pod amerykańskim kierownictwem zachodnioniemieckiej służby wywiadowczej Gehlena... Jeszcze w czasie poprzedzającym wydarzenia wszystkie osoby z wydziału węgierskiego odwiedzały regularnie węgierskie obozy uchodźców w Niemczech Zachodnich i Austrii jak również organa działające pod płaszczykiem instytucji dobroczynnych. Tam uprawiano w kręgu uchodźców węgierskich propagandę i nawoływano do obalenia ustroju węgierskiej demokracji ludowej. Równocześnie werbowano agentów i wysyłano ich po krótkim przeszkoleniu na Węgry, aby tam jątrzyli ludność przeciwko Węgierskiej Republice Ludowej”.

N e u b r a n d e n b u r g. W Prenzlau zostaje przyłapany i aresztowany podczas zbierania informacji szpiegowskich o obiektach wojskowych 26-letni fotolaborant Karl-Ernst Klemantowitz z Berlina C2, Weinmeisterstrasse 10/11. Do działalności tej, szczególnie do rozpoznawania typów samolotów i czołgów, Klemantowitz został przeszkolony w Berlinie Zachodnim. W ciągu roku 1956 odbył co najmniej piętnaście podróży szpiegowskich, między innymi do Bernau, Rathenow i Bad Freienwalde.

1957

F r a n k f u r t n a d O d r ą. Aresztowano 21-letniego Horsta Falkenberga z Berlina O 17, Lange Strasse 41. Z polecenia BND miał on za pomocą mikroaparatu „Minox” wykonywać zdjęcia fotograficzne obiektów wojskowych w rejonie Bernau. Przyznał się, że szpiegował również w innych miejscowościach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a wyniki przekazywał do Berlina Zachodniego.

Praga. Przez organa bezpieczeństwa Republiki Czechosłowackiej został aresztowany za działalność szpiegowską prowadzoną na polecenie BND zachodnioniemiecki handlowiec Wilhelm Salz. Salz często podróżuje do państw demokracji ludowej, usiłował między innymi otrzymać materiał szpiegowski o budowie siłowni atomowej i produkcji samolotów o napędzie odrzutowym, jak również inne informacje wojskowe. Swoich współpracowników, z których dwóch również aresztowano, wyposażył w szpiegowskie aparaty fotograficzne służące do zdjęć dokumentów. Agenci ci mieli także za zadanie rozbudować sieć szpiegowską, aby zagwarantować BND szeroki dopływ informacji z Republiki Czechosłowackiej.

Berno. Skandal szpiegowski w Bernie. Inspektor szwajcarskiej Policji Związkowej Max Ulrich ujawnia w zeznaniach przedłożonych Związkowemu Sądowi Karnemu, że działał również jako agent bońskiego BND. W czasie i po agresji sueskiej Ulrich, pracując na zlecenie wywiadów bońskiego i francuskiego, podsłuchiwał rozmowy telefoniczne arabskich polityków i dyplomatów oraz ambasady egipskiej w Bernie i przekazywał ich treść swoim zagranicznym zleceniodawcom. Na podstawie tych informacji władze francuskie zorganizowały kilka ataków terrorystycznych przeciwko politykom arabskim.

Berlin. Robotnik węglowy Wolfgang Keller z Berlina-Weissensee, Klement-Gottwald-Allee 154, który dostarczał informacji szpiegowskich zachodniobermińskiemu rezydentowi Gehlena Steinbornowi, zostaje podczas podróży szpiegowskiej do Rathenow ujęty przez organa bezpieczeństwa NRD i oddany pod sąd.

Paryż. „La Tribune des Nations” z 7. 6. 1957 donosi:

„Plany Bonn wobec Afryki i Afryki Północnej... opierają się na działalności i informacjach aparatu włączonego do osławionego wywiadu generała Gehlena... We wrześniu ubiegłego roku nowa sekcja w centralnej placówce generała Gehlena została specjalnie upoważniona do tego, aby zajmować się terytoriami Unii Francuskiej, w tym również Francuską Afryką Zachodnią i Francuską Afryką Równikową. Sekcja ta została obecnie oddzielona od ekspozytury, która zajmuje się Francją, jak również od wcześniej powołanej sekcji zajmującej się północnoafrykańskimi krajami, Tunisem, Marokiem, a szczególnie Algierem. Uczyniono to, aby otrzymywać wszelkie przydatne informacje »o terenach, na których za pomocą funduszu inwestycyjnego ...inwestowane będą zgodnie z układem o europej-

skiej współpracy gospodarczej niemieckie kapitały», innymi słowy, o wspólnym rynku. Zgodnie ze starą tradycją niemiecką organizacja Gehlena posługuje się nie tylko swoimi agentami, lecz w jeszcze większym stopniu wszystkimi utrzymującymi stosunki z Afryką i coraz częściej tam jeżdżącymi handlowcami, technikami itd. Ci nieetatowi współpracownicy służą również przede wszystkim stacjonowanym w Afryce członkom organizacji Gehlena jako łącznicy, przekazując im instrukcje i otrzymując od nich informacje. Spełniają przy tym najróżniejsze zadania wywiadowcze, począwszy od zbierania informacji o rozsianych na wielkim obszarze francuskich siłach zbrojnych, do szczegółów o francuskiej cywilnej i wojskowej administracji w Afryce Północnej. Komórki organizacji Gehlena posiadają bardzo dokładne mapy i mówi się tam: »Nie ma w Paryżu ani jednej placówki francuskiej, która by zbierała tak wiele różnych informacji wszelkiego rodzaju«. Oczywiście w wielkim stopniu do tychże celów wykorzystani zostali również niemieccy członkowie delegacji francusko-niemieckiej, która w minionych miesiącach, w marcu i kwietniu, objechała całą Afrykę, szczególnie przedstawiciel grupy Thyssena dyrektor Süd-deutsche Bank i dr Barchfeld z francuskiej firmy »Deutsche Projektunion«, którzy od tego czasu wspominani są z najwyższym uznaniem w kierowniczych kołach organizacji Gehlena”⁵.

Berno. Jak wykazały dochodzenia, wydalony ze Szwajcarii w związku z berneńskim skandalem szpiegowskim francuski pułkownik wywiadu Marcel Mercier utrzymywał i utrzymuje ściśle kontakty z bońską służbą informacyjną... Mercier, działając zamaskowany jako sekretarz ambasady francuskiej w Bernie, przez lata całe uprawiał szpiegostwo. Jego szwajcarski partner, szef wywiadu i prokurator związkowy dr René Dubois zastrzelił się po ujawnieniu tych faktów.

Mercier jest antykomunistą i uchodzi za francuskiego specjalistę od szpiegostwa przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz krajom demokracji ludowej, i od działalności szpiegowskiej przeciwko partiom komunistycznym w państwach zachodnioeuropejskich.

Berlin. Betoniarz Hans Gerhard Milkau z Berlina-Neukölln, Flaghafenstrasse 6-12, zostaje schwytany podczas zbierania informacji o lotniskach wojskowych i cywilnych w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Próbował on już wiele razy szpiegować obiekty wojskowe w NRD. Ponadto dostarczył on BND sześciu zwerbowanych przez siebie agentów. Znajdowali się między nimi na przykład jego ojczym Bernhard Blessing z Berlina O 17,

⁵ „La Tribune des Nations”, Paryż, z dnia 7. 6. 1957.

Fruchtstrasse 53 i Manfred Kirschke z Berlina O 17, Am Wriezener Bahnhof 20.

Berlin. W Państwowych Zakładach Radiotechnicznych RFT, w Berlinie-Kopenick, przy pomocy załogi zostaje zdemaskowany jako agent BND inżynier Arnold Kieser. Kieser przekazał BND wszystkie dostępne mu materiały dotyczące nowych konstrukcji oraz seryjnej produkcji. Skradzione oryginalne materiały Kieser polecił częściowo kopiować w Berlinie Zachodnim. Ponadto zwerbował swoją córkę Hannelore Frühwald, która była studentką w Berlinie Zachodnim, jako szpiega i wykorzystywał ją jako kurierkę. Karą dla Kiesera było dożywotnie więzienie i 10 000 marek grzywny.

1958

Salzburg. Mimo utrzymywania sprawy w tajemnicy, przenika do opinii publicznej wiadomość, że Robert Grau, Gustav Haagen, Ladislaw Geruska, Ingeburg Ackermann, Rudolf Horvat, R. Mandel i ksiądz Revers prowadzą w Austrii krecią robotę dla BND. R. Mandel już przed rokiem 1945 działał dla faszystowskiego wywiadu w wydziale VI F Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy.

Drezno. W Dreźnie zostaje aresztowany tokarz Helmut Weisenfels z Leisnigerstrasse 59. Prowadził on z polecenia BND szpiegostwo wojskowe w Dreźnie i okolicy. Weisenfels został zwerbowany na agenta przy pomocy Wolfganga Steinbacha z Berlina-Friedenau, Taunusstrasse 19 w czasie odwiedzin wielkanocnych w Berlinie Zachodnim. Swoje meldunki szpiegowskie dostarczał osobiście albo przez pocztę do Berlina Zachodniego i do Niemiec Zachodnich.

Monachium. W początkach stycznia inspektor sztabu dowódczego Luftwaffe, generał-porucznik Bundeswehry Josef Kammhuber, udaje się ze swojego mieszkania w Monachium, Schwindstrasse 24, na dwugodzinną rozmowę do centrali BND. W rozmowie tej uzgodniono między Reinhardem Gehlenem i Josefem Kammhuberem, co następuje:

△ Dla poprawy współpracy między BND i specjalną służbą informacyjną Luftwaffe z siedzibą w Kolonii-Wahn, jak rów-

niez ze sztabem dowódczym Luftwaffe w Hardthöhe koło Bonn (dom nr 15, 1. piętro) ustanowi się bezpośredni kontakt informacyjny.

△ Bundesnachrichtendienst zobowiązuje się na przyszłość wszystkie informacje, które mogą mieć znaczenie dla lotnictwa wojskowego przysyłać równocześnie z raportami dla Federalnego Urzędu Kanclerskiego do placówki Kammhubera.

△ Bundesnachrichtendienst zwiększy liczbę planowanych etatów dla oficerów służby wywiadowczej lotnictwa wojskowego. Jako agent Gehlena i łącznik kontaktowy w Luftwaffe działa kierownik referatu służby II-A-2 sztabu dowódczego wojsk lotniczych, podpułkownik sztabu generalnego Boie, znany w BND pod pseudonimem „Borg”.

Dölzig. Stolarz Horst Köster z Dölzig odpowiada przed sądem za szpiegostwo gospodarcze w przemyśle lotniczym i w ważnych obiektach innych resortów. Ponadto Köster dostarczył BND informacji szpiegowskich o lotniskach, magazynach amunicji, urządzeniach zabezpieczających, kolejowych i drogowych, stacjach radarowych i ruchu lotniczym. Sąd skazał go, ze względu na wagę popełnionych przez niego przestępstw przeciwko państwu, na piętnaście lat więzienia.

Madrid. Interesy BND w Hiszpanii reprezentuje od czerwca figurujący jako attaché wojskowy w ambasadzie zachodnioniemieckiej podpułkownik Achim Oster. Przed objęciem tej funkcji Reinhard Gehlen polecił mu przejściowo w roku 1954 kierowanie „Wojskową Służbą Ochrony” (MAD). Oster ma w Hiszpanii między innymi zadanie utrzymywania i rozbudowywania kontaktu z grupami faszystów wojskowych, skupionych wokół Otto Skorzeny’ego i Leona Degrelle’a. Oster „odznaczył” się już w służbie szpiegowskiej hitlerowskiego Wehrmachtu.

1959

Berlin. Co najmniej trzydzieści pięć osób, w tym wielu młodych ludzi z demokratycznego sektora Berlina, zwerbował dla BND „płatny od łebka”, 25-letni mieszkaniec Berlina Zachodniego Werner Moch, bez zawodu, zamieszkały w Berlinie

SO 36, Oranienstrasse 35, u Harbicha. Zostali oni użyci do szpiegostwa wojskowego głównie w okolicach Berlina, a także w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Izba Karna Ib Sądu Miejskiego skazała Mocha za przestępczą działalność na rzecz BND w latach 1955—58 na dziewięć lat więzienia.

P r a g a. Josefa Zahnera, czechosłowackiego obywatela narodowości niemieckiej z miejscowości Dobřany, odwiedził podczas jego pobytu u krewnych w Willmatshof koło Augsburga człowiek przedstawiający się jako urzędnik Federalnego Urzędu Kanclerskiego. Domagał się on informacji o charakterze wojskowym, interesując się szczególnie lotniskami i obiektami wojskowymi w okolicach Pilzna. Jak stwierdził później Zahner, wspomniany szpieg BND odwiedził jego krewnych już na miesiąc przedtem i wypytywał ich o różne szczegóły o nim.

Karlowi Hegrowi z Žatec, przebywającemu w odwiedzinach u krewnych w Niemczech Zachodnich, złożył wizytę mężczyzna, który przedstawił się jako Jäger i podał się za działacza ziomkostwa Niemców sudeckich. Chciał on zdobyć informacje o stosunkach panujących w Republice Czechosłowackiej. Oświadczył, że jego organizacja dysponuje dostatecznymi środkami finansowymi, aby „wspierać” osoby przybywające z Czechosłowacji lub innych krajów demokracji ludowej oraz że Hegr powinien pozostać z nim w kontakcie również po powrocie do Czechosłowacji i przekazywać BND wiadomości o charakterze wojskowym, gospodarczym i politycznym. Wiadomości te powinny być przesyłane na adres: Hermine Popp, Oberempfenbach, powiat Meining. Jako wynagrodzenie za robotę szpiegowską „Jäger” oferował otwarcie konta bankowego w Niemieckiej Republice Federalnej. Karl Hegr odrzucił ostro ofertę „Jägera”, a po swoim powrocie zawiadomił o swej przygodzie czechosłowackie organa bezpieczeństwa.

S c h w e r i n. 55-letni rewident techniczny Leopold Müller z Wittenbergii dostarczył 145 raportów szpiegowskich BND. Jego szpiegowską działalność ułatwiało operatywne zatrudnienie w Zakładach Państwowych RFT — Budowa Urządzeń Łączności w Rostocku. Węszył on w wielkich zakładach państwowych w Wittenberdze, w Textima, w fabryce wełny drzewnej i za-

kładach olejowych. Ponadto uprawiał szpiegostwo wojskowe w rejonie Wittenberg—Perleberg—Parchim—Schwerin—Ludwigs-lust. Zakładał martwe skrzynki pocztowe dla przechowywania swego materiału szpiegowskiego.

G e n e w a. Na genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, USA, Anglii, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej agenci Gehlena śledzili obecnych przedstawicieli prasy zagranicznej. Posługiwali się przy tym sfalszowanymi legitymacjami prasowymi. Prawicowo nastawiona paryska gazeta „France-Soir” pisze o tym w dniu 22 maja:

„Genewa, 21 maja (Telegram »France-Soir«).

[...]

„Ostatnia (najlepsza) historia z Domu Prasy.

Pewien radziecki dziennikarz opowiadał swojemu koledze zachodnioniemieckiemu o plotce, jaką puścili w obieg na temat Bonn angielscy dyplomaci. Genewska delegacja Adenauera posłała natychmiast kilku szpicli o ostrym słuchu z zachodnioniemieckiego wywiadu, znanego pod nazwą »Organizacja Gehlena« na »giełdę wiadomości«. (Wielu członków organizacji Gehlena należało przed rokiem 1945 do Abwehry albo do hitlerowskiego Gestapo). Wdrożyli oni natychmiast śledztwo na temat pochodzenia tej plotki. »Uczyniliśmy to — oświadczyli ci bohaterowie z Bonn — aby zapobiec prowokowanym przez Sowietów rozbieżnościom poglądów».

B e r l i n. Nie udała się akcja Gehlena „TiPo” (Tiefenforschung Potsdam). Krótko po podjęciu działalności szpiegowskiej przyłapano parę małżeńską Günterów Wunderlich *alias* Noltego i Margę Wunderlich *alias* Mai, gdy w wydrążonych obcasach usiłowali przenieść do sektorów zachodnich Berlina raporty i filmy szpiegowskie. Małżeństwo to specjalizowało się zgodnie z otrzymanym poleceniem w szpiegostwie wojskowym, transportowym i gospodarczym. Konspiracyjne spotkania odbywali Wunderlichowie w Berlinie Zachodnim u Gerdy Wolny, w Schöneberg, Martin-Luther-Strasse 32.

H a m b u r g. Wydalony ze Szwajcarii francuski pułkownik wywiadu Marcel Mercier działa w Berlinie Zachodnim i Niemczech Zachodnich. Posługuje się on przy tym sfalszowanymi paszportami francuskimi, opiewającymi na nazwisko „Jean Rousseau” i „Jean Walleck”.

Magazyn informacyjny „Der Spiegel” (nr 10/1960) potwierdza

ujawniony kontakt między Marcelem Mercier i Reinhardem Gehlenem pisząc:

„Mercier, przydzielony oficjalnie do końca roku 1958 francuskiemu komendantowi miasta Berlina w celu zwalczania bolszewizmu, odwiedził ostatnio w końcu roku 1959 w Monachium generała Gehlena. Inne rozmowy kontaktowe przeprowadzał z pewnym hamburskim łącznikiem BND”⁶.

Wiadomo, że pułkownik Marcel Mercier był jednym z ważniejszych przywódców francuskiej organizacji terrorystycznej „Czerwona Ręka”. „Czerwona Ręka” związana jest z serią zamachów i aktów dywersyjnych w Hamburgu, Kolonii, Bad Godesberg, Frankfurcie nad Menem, Saarbrücken, Ostendzie, Paryżu, Charleroi, Strasburgu, Marsylii, Genewie, Rzymie i Madrycie. W wyniku tych zamachów zostało zabitych trzynastu ludzi, jednego raniono oraz zatopiono dwa statki.

Berlin. Były współpracownik BND Ernst Schwarzwaller oświadcza wobec międzynarodowej prasy na konferencji Urzędu Prasowego przy Premierze NRD m. in.:

„Niedawno opuściłem Republikę Federalną i przeniosłem się wraz z rodziną do NRD, ponieważ coraz bardziej przekonywałem się, że zwłaszcza działalność bońskiego BND jest szkodliwa dla narodu niemieckiego i musi przyczynić się do pomniejszenia jego międzynarodowego uznania. W czasie mojej pracy w zachodnioniemieckim wywiadzie — dawnej organizacji Gehlena — miałem pełny wgląd w wiele planów, zamiarów i zarządzeń oraz znałem wielu odpowiedzialnych ludzi... Z tych okoliczności wyciągnąłem konsekwencje i udałem się tutaj, do NRD”.

Sztokholm. Zaskoczenie i zamieszanie spowodowały ujawnione na konferencji prasowej w Berlinie fakty, świadczące, iż boński Bundesnachrichtendienst próbuje obecnie rozbudować swoją sieć agentów również w Szwecji. Na wspomnianej konferencji prasowej podano również między innymi do wiadomości, że szwedzki urzędnik celny Axel Wikström z Helsingborg, Erik-Dahlbergsgatan 32, miał zostać zwerbowany jako agent przez gehlenowskie przedstawicielstwo okręgu „Północ”.

Berlin. Sensacyjne doniesienia na temat systematycznego podkopywania neutralnej Austrii przez Bundesnachrichtendienst przedstawia opinii publicznej w dniu 18. 3. „Berliner Zeitung”.

⁶ „Der Spiegel”, Hamburg, nr 10/1960.

„Bońska służba szpiegowska usiłuje werbować agentów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w armii, w policji i innych ważnych urzędach i już teraz posiada licznych łączników w pozycjach kluczowych Austrii. Zalicza się do nich Kurt Fächner, szef austriackiego kontrwywiadu wojskowego; pozostaje on w służbie Gehlena. Fächner kierował podczas II wojny światowej wydziałem »Południowo-wschodnim« hitlerowskiego wywiadu i był odpowiedzialny w szczególności za zwalczanie ruchu oporu. W czasie wydarzeń węgierskich, jesienią 1956 roku, Fächner przerzucił na Węgry różnych agentów Gehlena i zajmował się przesłuchiwaniami węgierskich uchodźców. Trzymał się przy tym ściśle zestawionego przez Gehlena wykazu pytań... Fächner informuje Gehlena bieżąco o stanie armii austriackiej i każe śledzić oficerów [np. szefa sztabu brygady, majora Gustava Havermanna i szefa wydziału organizacyjnego w austriackim Ministerstwie Obrony, pułkownika Alberta Bacha — J. M.], którzy występują przeciwko uprzywilejowanej pozycji wielkoniemieckich elementów w armii austriackiej.

Ta służba szpiegowska utrzymuje również np. poufne stosunki z pewnym wysoko postawionym urzędnikiem w zarządzie policji w Salzburgu, nazwiskiem Uto Hosp. Z jego pomocą Salzburg stał się centrum zachodnioniemieckiej działalności agenturalnej w Austrii.

Nie mniej aktywni są ludzie Gehlena w dziedzinie gospodarczej. Negodną rolę odgrywa tutaj Izba Handlowa. Jej kierownik, Walter Gesel bezpośrednio pomaga wywiadowcom Gehlena. Urzędnikiem Izby Handlowej jest np. szpieg zachodnioniemiecki, były SS-Standartenführer, zbrodniarz wojenny Heinz Konrad.

1960

Warszawa. Agent Gehlena Wilhelm Ahlrichs uprawiał w Gdańsku szpiegostwo gospodarcze i wojskowe. Pomagał mu w tym Klaus Angel z Sopotu. Sąd warszawski skazał ich na kary długotrwałego więzienia.

Berlin. W związku z aresztowaniem przez zachodniobерlińską policję kryminalną faszystowskiego prowokatora Güntera Weltersa wychodzi na jaw, że za antysemickimi wystąpieniami w Niemczech Zachodnich i Berlinie Zachodnim krył się Bundesnachrichtendienst. Podczas przesłuchania agent Gehlena Welters podaje jako główny cel swojej działalności utworzenie „nowego SS”. Welters był przed rokiem 1945 przywódcą organizacji Hitler-Jugend Hannover/Nord, adiutantem gauleitera Lauterbacha, a w roku 1945 — instruktorem dla zorganizowania faszystowskiej organizacji podziemnej „Wehrwolf”.

Bonn. Według gazety „Münchner Merkur”, w Federalnym Urzędzie Kanclerskim ma zostać utworzona „placówka koordynująca informacyjno-polityczną pracę Rządu Federalnego”. Na cele propagandy i informacji Federalny Urząd Kanclerski rozporządza w nadchodzącym roku sumą około 90 milionów marek zachodnich, to jest o 16 milionów marek więcej niż w roku poprzednim.

Ta placówka koordynująca ma wzmocnić, według wspólnych planów Hansa Globkego i Reinharda Gehlena, wojnę psychologiczną przeciwko obozowi socjalistycznemu. Gehlen zapewnił sobie od początku poważny wpływ właśnie w tej zainicjowanej przez siebie placówce koordynującej zimną wojnę.

Berlin. W związku ze wzmożonymi próbami wywiadu amerykańskiego, aby w ścisłej współpracy z bońskim BND zorganizować na wypadek wojny w Niemieckiej Republice Demokratycznej sieć łączności radiowej, Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD skonfiskowało w ostatnim czasie większą liczbę radiostacji. W samym tylko okresie od połowy kwietnia do połowy maja wykryto ich siedemnaście. Oświadczył to Walter Ulbricht wobec dziesiątek tysięcy berlińczyków na wielkim wiecu z N. S. Chruszczowem w dniu 20 maja.

Düsseldorf. Jako „godnego zaufania” następcę usuniętej przez państwo bońskie zachodnioniemieckiej patriotki, profesora dr Renate Riembeck, minister kultury północnej Nadrenii-Westfalii, Schütz (CDU), powołuje w lipcu do wuppertalskiej komisji kontrolnej dla nauczycieli agenta BND dra Kurta Kleina. Z polecenia Gehlena Klein jest kierowniczym współpracownikiem tak zwanej „Wspólnoty Roboczej Kół Demokratycznych”, która pomaga zatruwać życie polityczne Niemiec Zachodnich za pomocą denuncjacji, nawoływań do mordów i pism podburzających.

Bonn. Na wiadomość o tym, że morderca milionów Żydów SS-Obersturmbannführer Adolf Eichmann znajduje się w rękach izraelskich, boński sekretarz stanu Hans Globke i podlegający mu prezydent BND Reinhard Gehlen opracowują następującą dyrektywę: „Należy przeszkodzić wszelkimi środkami, aby odbył się publiczny proces przeciwko Eichmannowi. W przeciwnym razie Eichmann musi umrzeć w więzieniu przed rozpoczęciem procesu, jeżeli to możliwe — w formie upozorowanego samobójstwa”.

Gehlenowi zapewnia się do wykonania tego zadania środki pieniężne w nieograniczonej wysokości. W ten sposób koła bońskie chcą przeszkodzić wszelkimi środkami obciążeniu ich przez zeznania Eichmanna.

B o n n. Szef Central Intelligence Agency, Allan Welsh Dulles, przeprowadza teraz, po angielskim, inspekcję również zachodnioniemieckiego wywiadu. Po zestrzeleniu przez radziecką rakietę w dniu 1 maja w rejonie Świerdłowska amerykańskiego samolotu szpiegowskiego U-2 i unicestwieniu w ten sposób planowanego amerykańskiego szpiegostwa lotniczego celem podróży Allana Welsh Dullesa do Europy jest nasilenie szpiegostwa państw NATO przeciwko krajom socjalistycznym. Przy zachowaniu bezwzględnej tajemnicy wobec opinii publicznej Allan Welsh Dulles spotyka się w czerwcu w Bonn z Konradem Adenauerem, Hansem Globke i Reinhardem Gehlenem.

R z y m. Z polecenia BND pojawia się tutaj w sierpniu niejaki dr August Klingenberg z bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jak donosi włoskie czasopismo „Vie Nuove”, Klingenberg ma nakłaniać sportowców z NRD, biorących udział w Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie, do nielegalnego opuszczania NRD. Te i podobne akcje dywersyjne przeciwko sportowcom olimpijczykom z państw socjalistycznych wynikają z „planu Or”, zafiksowanego przez Allana Welsh Dullesa i Reinharda Gehlena.

D r e z n o. I. Izba Karna Sądu Okręgowego w Dreźnie skazała na dożywotnie więzienie płatnego agenta BND, inż. Manfreda Gerlacha *alias* Ferdinanda. Pełniąc swoją dawną funkcję jako dyrektor techniczny Państwowych Zakładów Konstrukcyjnych w Pirna, przekazał on wywiadowi bońskiemu poufne materiały dotyczące organizacji przemysłu lotniczego, plany perspektywiczne, szczególnie o współpracy naukowo-technicznej NRD z innymi krajami socjalistycznymi w dziedzinie budowy samolotów i 600 sфотографowanych przez siebie rysunków technicznych. Rozwojowi ekonomicznemu NRD szkodził on ponadto w ten sposób, że mimo uzasadnionych technicznie zastrzeżeń kazał przeprowadzać próby i świadomie dawał fałszywe wskazówki, które prowadziły do ciężkich awarii i zwalniały tempo rozwoju. Gerlach spotkał się ogó-

łem 27 razy z agentką Gehlena Bock *alais* Bayer, żoną prof. Güntera Bocka (dziekana na politechnice w Darmstadt).

P r a g a. W końcu października organa bezpieczeństwa Czechosłowacji aresztowały niejakiego Václava Staněka. Uprawiał on na polecenie wywiadu bońskiego szpiegostwo wojskowe i gospodarcze na terytorium ČSRS. Prawie w tym samym czasie skazano w Karlovych Varach na długoletnie więzienie dwóch agentów bońskiego BND, o nazwiskach F. Kahabka i F. Pichl za przestępstwa przeciwko państwu.

W a r s z a w a. Polskie organa bezpieczeństwa unieszkodliwiły agenta Helmuta Schemenewitza, pozostającego na żołdzie wywiadu zachodnioniemieckiego. Został on zwerbowany podczas odwiedzin krewnych mieszkających w Niemczech Zachodnich. Otrzymał polecenie zbierania informacji o stanie gotowości obronnej Polski Ludowej i przekazywania ich do Niemiec Zachodnich. Aresztowany agent przyznał się do swoich przestępstw i został skazany przez właściwy sąd.

*

Wymieniliśmy chyba dostatecznie wiele przykładów. Do czego dochodzimy, uogólniając je?

△ Poszczególne przypadki są przejawem dobrze pomyślanego planu, opartego o te same zasady, jakie sformułował Reinhard Gehlen jesienią 1944 roku dla faszystowskiego ruchu podziemnego.

△ Działalność szpiegowska i dywersyjna organizacji Gehlena i od niej pochodnego BND skierowana jest przeciwko obozowi socjalistycznemu, w szczególności przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. Coraz bardziej rozszerza się ją również na kapitalistyczne państwa Europy, na tereny kolonialne w Afryce i Azji, jak również na młode, antyimperialistyczne państwa tych kontynentów.

△ Działalność BND wyrasta z koncepcji bońskich planów wojennych. Zadaniem BND jest dostarczanie rządowi bońskiemu materiału szpiegowskiego, nieodzownego do planowania wojennego i organizowania w „potencjalnych państwach nieprzyjacielskich” grup dywersantów.

Amerykański generał-major W. J. Donovan, jeden z zaatlan-

tyckich protektorów generała-porucznika Gehlena, w następujący sposób sprecyzował w *Encyclopaedia Britannica* swoją praktykowaną już w czasie drugiej wojny światowej maksymę działalności wywiadowczej:

„Wojna totalna oznacza użycie całej potęgi, jaką może zebrać państwo, włączając nie tylko wojska lądowe, marynarkę wojenną i lotnictwo, ale także ogólny wysiłek produkcji materiałowej i całkowitą gotowość do akcji ludności. Z koncepcji wojny totalnej wynika koncepcja totalnej działalności wywiadu.

Cała działalność wywiadu odbywa się pod wpływem rosnącej świadomości, że strategia jest sztuką obchodzącą nie tylko dowództwo wojskowe. Jest ona sztuką użycia wszystkich możliwości kraju, aby uchronić jego narodowe (!) interesy przed napaścią (!). Dlatego istnieje zwiększona potrzeba specjalnych informacji. Równocześnie bardziej stanowczo żąda się dokładnego opracowania, analizy i uzupełnienia tajnych informacji. Do wywiadu należy gromadzenie wszelkich osiągalnych nawet najdrobniejszych informacji, aby specjaliści mogli je analizować i wskazywać luki, na które trzeba zwrócić szczególną uwagę. Tylko wówczas, gdy zbieranie informacji, analiza, ocena i synteza oraz wykorzystanie skupione są w jednym miejscu i pod jednym kierownictwem, osiągane są najkorzystniejsze wyniki. Dlatego pierwszą koniecznością jest stworzenie zdolnej, obiektywnej grupy opracowującej, składającej się z wysoko kwalifikowanych fachowców, o doskonałej znajomości języków, posiadających dobrą znajomość właściwości terenu i jego administracji. Oni to analizują, koordynują i oceniają wpływające informacje i sporządzają specjalne tajne raporty dla tych, którzy je wykorzystują zgodnie z ich politycznym przeznaczeniem”⁷.

△ Przykładowy przegląd działalności organizacji Gehlena albo BND wskazuje dalej, że działalność ta nie słabnie. Przeciwnie, wraz z rozwojem zachodnioniemieckich monopolii i przyspieszaniem przez Bonn remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, wywiadowcza akcja BND w różnych miejscach i różnych sektorach wywiadu przybiera na sile!

△ Wreszcie przytoczone przykłady pozwalają uświadomić sobie, że po wielokrotnym zdemaskowaniu agresywnych celów i przestępczego charakteru działalności wywiadu bońskiego w państwach socjalistycznych narody w państwach północnej, południowej i zachodniej Europy coraz silniej protestują przeciwko tej

⁷ *Encyclopaedia Britannica. A new Survey of Universal Knowledge*. Rozdział *Intelligency Military*. Chicago—London—Toronto 1953. Tom XII, s. 461.

forpoczcie imperializmu zachodnioniemieckiego i żądają od swych rządów odpowiednich kroków ochronnych przeciwko tej pośredniej agresji.

*

Ale gdzie właściwie zbiegają się nici całej sieci Reinharda Gehlena? Jakimi metodami organizacyjnymi i środkami technicznymi posługuje się, aby nie tylko utrzymywać w całości swój aparat wraz z jego prowadzącymi do wielu państw powiązaniami, ale również używać go efektywnie do realizacji swych celów? Jaki jest skład jego najściślejszego sztabu? Jaka jest struktura jego centrali dowodzenia?

„WYŁĄCZYĆ REFLEKTORY!”

Wielka, dla kierowców samochodów przeznaczona tablica z tym kategorycznym rozkazem wisi na bramie wjazdowej prowadzącej do zamkniętego terenu w Pullach, małej wsi nad Izera, położonej kilka kilometrów na południe od Monachium. Niewinni niedzielni spacerowicze, nadciągający z położonego w pobliżu zamku Schwan-eck, zanim natkną się na tę bramę, spotykają po drodze pary cywilnych wartowników, ubranych w lodenowe płaszcze. Teren ten stanowi tabu dla zachodnioniemieckich obywateli. Tych 150 000 metrów kwadratowych powierzchni jest zupełnie odcięte od otaczającego je świata. Od strony Heilmann-Strasse na trzy metry wysokim i 800 metrów długim murem, a w innych miejscach płotami przeplatany drutem kolczastym, krzewami i nieprzejrzystymi trzcinowymi matami. Mężczyzna patrolujący z psem owczarkiem nie jest gajowym, jakby można sądzić po jego ubiorze.

Tutaj właśnie za płotami i murami znajduje się domena Reinharda Gehlena. Jest to, co warto podkreślić, „Osiedle im. Rudolfa Hessa”, zbudowane przez nazistów, zarekwirowane przez amerykańskich okupantów i odstąpione potem przez wywiad amerykański Gehlenowi i jego aparatowi. Tutaj w pierwszych latach po wojnie mieszkali troskliwie izolowani od otaczającego świata współpracownicy Gehlena. Ich dzieci chodziły do specjalnie dla nich stworzonej szkoły obozowej, a połączenia telefoniczne biegły tylko przez amerykańskie centrale wojskowe. Już wówczas pracowała na tym terenie gorączkowo w dzień i w nocy — centrala radiowa.

Środki izolacji są tutaj tak samo dokładnie wykoncypowane jak w amerykańskim centrum badań atomowych Los Alamos. Jeżeli na przykład rzemieślnicy mają do wykonania na tym zam-

kniętym terenie jakieś prace, wówczas, po dokładnym zbadaniu ich życiorysów, muszą stale nosić na dobrze widocznym miejscu specjalną, codziennie innego koloru przepustkę z fotografią w celuloidowej okładce. Nie tylko nikt obcy nie może przekroczyć pilnowanych przez uzbrojonych strażników bram wejściowych, ale wstęp na ten teren wzbroniony jest również dla większości agentów Gehlena.

Centrala Gehlena w Pullach zaopatrzona jest w rozbudowane pomieszczenia bunkrowe. Pochodzą one jeszcze z roku 1942, kiedy to zbudowano tutaj dla Hitlera wielki bunkier i podziemne placówki łączności. Urządzenia te kazał Gehlen ogromnym kosztem uzupełnić i rozbudować, tak iż są one dzisiaj przygotowane w najszerszym zakresie na wojnę atomową.

Około dziewiętnastu domów i dodatkowe bunkry i baraki już od dawna nie wystarczają na pomieszczenie całego kierowniczego centrum BND. Centrala Gehlena dysponuje już dzisiaj dalszymi dwudziestoma dwoma budynkami w Monachium.

W kwaterze głównej Gehlena w Pullach przechowuje się pod szczelnym zamknięciem plany organizacyjne, kartoteki agentów i mapy sztabu generalnego z zaznaczonymi rezultatami szpiegostwa.

To, że w Niemczech Zachodnich i państwach kapitalistycznych wie się stosunkowo niewiele o gigantycznym aparacie Gehlena, wynika w zasadzie z tego, iż „szef” przywiązuje szczególną wagę do dwóch dziedzin, opracowując je zasadniczo osobiście. Są to: struktura organizacyjna i przede wszystkim — sprawy personalne.

Cały Bundesnachrichtendienst zbudowany jest — podobnie jak organizacja Gehlena — na zasadzie monokratycznej. Rozkazuje przełożony, nie ma mowy o żadnych kolegiałnych naradach. Każdy — od prostego agenta począwszy aż do osobistości sztabu kierowniczego włącznie — zna tylko absolutnie konieczną liczbę innych współpracowników Gehlena, często zaś tylko swojego bezpośredniego przełożonego. Przeważnie ludzie znają wzajemnie tylko swoje pseudonimy. Zwykły agent nie zna nawet kuriera mającego odbierać jego raporty szpiegowskie z oznaczonego miejsca. Agent-radiooperator nie wie, jak właściwie wygląda kurier dostarczający mu informacji, które mają być przekazane dalej

drogą radiową. Nawet kierownik gehlenowskiego przedstawicielstwa okręgowego nie wie nic bliższego o współpracownikach stojącego nad nim gehlenowskiego przedstawicielstwa generalnego. Dzięki tym przykładom dotarliśmy do sedna stale zmieniającej się struktury organizacyjnej BND: zmieniają się pseudonimy, filie się przejściowo „wygasza”, zmienia się drogę doręczania meldunków itd. To jednak, co pozostaje względnie stałe, to struktura organizacyjna sztabu kierowniczego i używany system maskowania obsadzonych etatowo sztabów organizacyjnych.

Te sztaby organizacyjne są zbudowane od góry do dołu, jak następuje: generalna dyrekcja — generalne przedstawicielstwo — przedstawicielstwo okręgowe — podprzedstawicielstwo — filia (placówka zewnętrzna).

Centrala BND, zwana generalną dyrekcją, mieści się w zasadzie w Monachium i jego okolicach. Gehlen utrzymuje w Bonn zaledwie mały sztab łącznikowy, a mianowicie w Federalnym Urzędzie Kanclerskim przy Koblenzer-Strasse 139/141 u totumfackiego Adenauera, Hansa Globke.

Dyrekcja generalna podzielona jest zarówno funkcjonalnie (szpiegostwo, „E-Fall”, wydział śledzenia) jak i terytorialnie. Istnieją tam tak zwane wydziały krajowe, opracowujące według krajów cały materiał pochodzący z informacji szpiegowskich, sprawozdań instytutów, obszernych archiwów i bibliotek. Tak więc pod etykietką „50 R” kryje się wydział koordynujący pracę przeciwko ZSRR; pod „50-S” wydział zajmujący się szpiegostwem przeciwko Polsce itd. Tej samej zasady używa się jeśli chodzi o specjalizowanie się pewnych przedstawicielstw generalnych, okręgowych i podprzedstawicielstw.

Spośród przedstawicielstw generalnych Gehlena w Niemczech Zachodnich wymieńmy przykładowo:

przedstawicielstwo generalne „B” w Hamburgu,

„ „ „L” w Karlsruhe,

„ „ „H” w Darmstadt,

„ „ „G” w Monachium i

„ „ „C” w Stocking koło Monachium.

Tak więc Bundesnachrichtendienst rozprzestrzenił się poprzez swoje placówki w całych Niemczech Zachodnich. Co do struktury terytorialnej wyjątkiem jest Berlin Zachodni. Po rozwiązaniu

w roku 1955 przedstawicielstw organizacji Gehlena w Berlinie Zachodnim, co tydzień przebywa tam cały dzień wielu gehlenowskich łączników, aby kierować szpiegostwem przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej i całemu obozowi socjalistycznemu. Dla przewożenia gehlenowskich łączników między Niemcami Zachodnimi i Berlinem Zachodnim używa się po dziś dzień amerykańskich samolotów wojskowych.

Bundesnachrichtendienst, aczkolwiek jest państwową instytucją rządu bońskiego, ukrywa się, prowadząc swoją szpiegowską robotę, za niewinnie brzmiącymi firmami. Johannes Erasmus dostarczył na odpowiednie zamówienie „prawnego uzasadnienia” dla tego rodzaju działania:

„Państwowe zadania nie zawsze muszą być konieczne zlecane władzom państwowym. Zadania takie można również przydzielać usamodzielnionym twórcom, podlegającym wówczas tylko państwowemu nadzorowi i kontroli. Twory tego rodzaju, wyposażone w *status* instytucji publicznych mogą występować na zewnątrz w formach przepisanych przez prawo cywilne, na przykład spółdzielni (stowarzyszenia gospodarki wodnej) albo stowarzyszeń obywatelskich (stowarzyszenie nadzoru technicznego). W tajnej służbie informacyjnej korzysta się z tej możliwości przekazywania kompetencji państwowej służby informacyjnej samodzielnym, nie należącym do właściwego państwowego aparatu urzędowego placówkom, zwłaszcza ze względu na konieczność ukrywania się (!)”¹.

Jak to wygląda w praktyce, warto pokazać na kilku przykładach:

Placówka organizacji Gehlena albo Bundesnachrichtendienstu

zamaskowana jako

Podprzedstawicielstwo 7 w Hamburgu, Am Langen Zug 1—2	Towarzystwo handlowe „Agro”
Podprzedstawicielstwo Mannheim, w Mannheim, Robert-Blum-Strasse 33	Przedstawicielstwo firmy szampana „Söhnlein”
Przedstawicielstwo generalne w Karlsruhe, Gerwigstrasse 36	Fabryka żaluzji „Zimmerle”
Służba techniczna, Stuttgart, Werra- Strasse 68	Szwabskie Przedstawicielstwo Przemysłowe

¹ *Der geheime Nachrichtendienst* w „Göttinger Beiträge für Gegenwartsfragen” wydane przez Instytut Prawa Narodów na Uniwersytecie w Getyndze. Getynga 1952, s. 64—65.

Bundesnachrichtendienst nie wzdraga się również w żadnym razie przed maskowaniem swoich placówek kierowniczych na terytorium neutralnej Austrii jako przedstawicielstw zachodnioniemieckich koncernów. Zachodnioniemieckie monopole chętnie nawet na to pozwalają — przecież ostatecznie korzystają z roboty wywiadowczej Gehlena. Tak na przykład filię Gehlena w Salzburgu można odnaleźć pod szyldami firmowymi oddziałów handlowych zachodnioniemieckich zakładów „Volkswagen” i koncernu „Olimpia”².

„Westdeutsche Tageblatt” pisał:

„W przeciwieństwie do innych służb, Bundesnachrichtendienst zorganizowany jest niejednolicie. Daremnie można poszukiwać jego placówek, jakich w dużym mieście może wiele posiadać, ale które nie są ze sobą wzajemnie powiązane. Może jest tam gdzieś jakaś firma owoców południowych, prowadząca we frontowym budynku rzeczywiście import pomarańczy, ale w małym biurze na tyłach sklepu „importuje się” informacje. Niejeden kupił sobie może od BND piec kuchenny, nie mając pojęcia o tym, że właściwa praca właściciela sklepu rozpoczyna się po zamknięciu interesu i że zna się on lepiej na wyposażeniu czeskich czołgów niż na palnikach kuchenek gazowych”³.

W ruchu służbowym między swymi poszczególnymi członkami — który odbywa się tylko na podstawie systemu liczb rozpoznawczych placówek — Bundesnachrichtendienst rozróżnia tak zwaną drogę kierowania (*Führungsweg*) — (z góry na dół) i drogę meldowania (*Meldeweg*) — (z dołu do góry). Dyrektywy i poczta przedstawicielstw generalnych wydawane są zawsze kurierom przedstawicielstw okręgowych tylko w miejscu neutralnym.

Meldunki przesyłane są z dołu do góry tą samą drogą. Tylko w wypadkach pilnych spraw odpisy meldunków „przestrzeliwuje się” na określone tajne adresy, aby skrócić drogę doręczenia, ale mimo to utrzymana zostaje również przepisowa droga służbowa.

Po wszystkich niepowodzeniach, jakie musieli przeżyć Gehlen i jego aparat w ostatnich latach, byli oni zmuszeni stworzyć nawet specjalny wydział dla centralnego opracowywania „wpadek”. Jego zadaniem jest szybkie i operatywne ratowanie tego, co da się jeszcze uratować w razie wykrycia agentów Gehlena. Po każdej większej „wpadce” aparat jest „przebudowywany” przez specjal-

² „Berliner Zeitung” z dnia 18. 3. 1959 r.

³ „Westdeutsche Tageblatt”. Dortmund, z dnia 26. 5. 1960 r.

nych oficerów bezpieczeństwa. Zmieniają się wówczas pseudonimy, pseudonimy liczbowe i adresy. W określonej jako „ściśle poufna” dyrektywie centrali Gehlena „Nr 833 do A” mówi się na przykład: „Dotyczy: maskujących określeń w berlińskim ruchu pocztowym. Z ważnością od dnia 15. 11. 1953 dotychczasowe określenie maskujące Georg Gottschalk & Co, Asphalt & Teer zastępuje się nowym określeniem: Gerhard Edelmann KG, Bauge-schäft”.

Ponadto Gehlen jeszcze bardziej zaostriżył swoją politykę personalną. Napotyka przy tym jednak na przeszkodę nie do przezwyciężenia, gdy chce w interesie kół bońskich dalej rozbudowywać ilościowo swój aparat, a z drugiej strony krąg ludzi pozwalających się wykorzystywać do działalności zagrażającej pokojowi, antynarodowej i antysocjalistycznej, staje się coraz mniejszy. Jeszcze mniejszy jest krąg tych ludzi, którzy wydają mu się „absolutnie pewni”, tak że musi używać coraz większej liczby pracowników swego aparatu do śledzenia własnych ludzi.

Reinhard Gehlen i najbliżsi jego współpracownicy są zupełnie ukryci przed światem, i to zarówno przez kryptonimy jak i fałszywe nazwiska. Oto kilka przykładów:

<i>Prawdziwe nazwisko</i>	<i>Kryptonim</i>	<i>Fałszywe nazwisko</i>
Reinhard Gehlen	30	Doktor Schneider nazywany „Doktor”
Winter	30,0	Wolmann
Körner	31	Winter
Melentin	35	Merker
Klausner	40	Pichler

Także inni, nad miarę lękliwi dygnitarze BND zużywają znaczną część swego czasu wyłącznie na możliwie najdoskonalsze zamaskowanie się. Chciałbym to pokazać na przykładzie kierownika hamburskiej placówki Gehlena „TON”. Chodzi tutaj o Franza Göringa, urodzonego 13 stycznia 1908 roku w Pile, wzrost 168 cm, oczy szarzielone, zamieszkałego w Hamburgu 33, Stellbergsstrasse 45. Wobec podporządkowanych mu agentów Gehlena występuje on pod nazwiskiem Wilhelm Tobias, Claus Thomas, dr Walther, Ernst Walther i Wilhelm Thorwald. Ma on szczególnie powody, aby zacierać ślady swej działalności, i usiłuje czynić to

gruntownie. Początkowo wystarał się o to, że Gehlen wystawił mu następujące fałszywe zachodnioniemieckie dowody:

- Na nazwisko Helmut Fricke,
Dowód nr BY 80 90 23
- Na nazwisko Wilhelm Tobias,
Dowód nr BR BW 290/461 02,
władza wystawiająca: Prezydium Policji w Stuttgarcie,
Data wystawienia 21 maja 1957 r.

Ponadto posiada on gehlenowski dowód pomocniczy nr 339 M.

W życiu publicznym występuje jako przedstawiciel firm narzędzi specjalnych i maszyn.

W teczce personalnej Franza Göringa, rzeźnika z zawodu, widnieje uwaga:

„w latach 1922 do 1924 członek »Völkische Freiheitsbewegung«, wstąpił do SA w dniu 20 listopada 1931, do NSDAP w dniu 27 stycznia 1932, nr członkowski NSDAP 938 997, w dniu 5 marca 1933 zaprzysiężony na wierność Hitlerowi w 60 bojówce SA w Erfurcie, brał udział w roku 1933 w zjeździe partyjnym NSDAP w Norymberdze, w kwietniu i maju 1934 roku na kursie w I Szkole Przywódców SA w Turynii w Sondershausen, w dniu 8 października 1932 awansowany na SA-Scharführera, 20 kwietnia 1936 awansowany na SA-Obersturmführera, w roku 1936 przeniesiony do SS, SS-nr 308 171, kierowniczy współpracownik Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy SS”, itd.

Ten wyciąg z teczki personalnej zausznika Waltera Schellenberga powinien wystarczyć do wykazania bezsensu usiłowań, aby stać się „niewidocznym” i „nierozpoznawalnym”. To bowiem mu nic nie pomoże. Jego obciążone występami konto nie stanie się przez to czystsze. Powinien też wiedzieć, że równie uważnie obserwowana jest jego obecna działalność: nasyłanie szpiegów i dywersantów do Polski Ludowej.

Łączna liczebność personelu BND waha się między 4000 a 5000 ludzi. W związku z tym interesujące jest stwierdzenie, że np. wydział OKW „Abwehr/Ausland” hitlerowskiego admirała Canarisa zatrudniał w roku 1939 według oświadczenia hitlerowskiego generała i współpracownika Canarisa, Lahousena, tylko 3000 do 4000 ludzi⁴.

⁴ Por. Louis de Jong. *Die deutsche Fünfte Kollone im zweiten Weltkrieg*. Stuttgart 1959, s. 266.

Krąg etatowych pracowników BND składa się z następujących kategorii: 1. oficerów, 2. urzędników, 3. pracowników, 4. tzw. „wolnych współpracowników”, 5. zetatygowanych łączników.

Łącznicy opłacani tylko „od sprawy” stanowią najliczniejszą grupę gehlenowskiej piramidy personalnej.

Reinhard Gehlen liczy wśród swych zatrudnionych zaledwie 1530 pracowników o określonych, stałych placach. Pozostali agenci otrzymują żołd w postaci dotacji, wypłacanych bądź za ich wyłączną działalność jako agentów, bądź też, i to w większości wypadków, jako dodatek do zarobków pochodzących z pracy zawodowej.

Analizując pracowników i agentów BND według ich pochodzenia, dochodzimy do pouczającego wniosku: 57% z nich było członkami hitlerowskiego Wehrmachtu na kierowniczych stanowiskach (oficerowie z wydziału Canarisa, oficerowie sztabu generalnego z aparatu „Ic” i oficerowie liniowi), czwarta część była SS-owcami, należała do Sicherheitsdienstu lub Gestapo, inni zaś zatrudnieni byli w policji kryminalnej.

Tak na przykład między innymi służyli już u Canarisa, zanim zostali przyjęci na służbę do Reinharda Gehlena:

C o x:

przed r. 1945: dowódca dywizji, współpracownik sztabu Canarisa; po r. 1945 kierownik gehlenowskiego przedstawicielstwa okręgowego we Frankfurcie nad Menem, łącznik Gehlena do żyjącej w Hiszpanii wdowy po Canarisie.

K r a m e r:

przed r. 1945: w czasie wojny hiszpańskiej w latach 1936—1939 dowódca batalionu w faszystowskim „Legionie Condor”, osobisty przyjaciel Jodla i Leya, oficer „Abwehry” Canarisa; po r. 1945: specjalista Gehlena od spraw Hiszpanii.

R o h l e d e r, Joachim, *alias* Röhrig:

przed r. 1945: pułkownik „Abwehry”; po r. 1945: zastępca kierownika monachijskiego przedstawicielstwa Gehlena.

Po roku 1945 do aparatu Gehlena weszli również między innymi:

G a r t e n f e l d, Karl-Edmund, *alias* Schäfer *alias* Baumann *alias* Eckhard *alias* Koks *alias* Hans; czasowo zamieszkały w Berlinie-Dahlem, Spilstrasse 6 (warsztat Bendlerstrasse 14);

przed r. 1945: major w göringowskim Ministerstwie Lotnictwa, służba w jednostkach do zadań specjalnych „Brandenburg” i „Wiking”, przerzucał hitlerowskich agentów do Anglii; po r. 1945: kierowniczy współpracownik Gehlena.

H a a s e, Werner, *alias* Wilhelm Heisler, zamieszkały w Berlinie-Steglitz, Filanderstrasse 13;

przed r. 1945: major dowódca pułku; po r. 1945: kierownik zachodniobерlińskiej filii Gehlena 120 a.

N e t t k e:

przed r. 1945: junkier pomorski, generał; po r. 1945, kierownik jednej z hamburskich filii Gehlena dla szpiegostwa w polskich portach i na polskich statkach.

A więc znów w większości ci sami ludzie, którzy raz już zniewolili niemiecką klasę robotniczą, którzy są współwinni rozbójniczej wojny Hitlera. Czyż nie świadczy to wyraźnie o agresywnym charakterze Bundesnachrichtendienstu?

Wybieram dowolnie z kartoteki jedną kartę, która świadczy o tym, jacy ludzie skupiają się wokół Reinharda Gehlena. Przez długi czas działał w Augsburgu jako kierownik gehlenowskiego głównego zarządu „Dalekie Rozpoznanie” Gotthard Gebauer *alias* Geller (przezwise „Świnka Marcypanowa”). Jest on jednym z gehlenowskich „specjalistów od Polski”. Życiorys tego byłego właściciela majątku ziemskiego w pobliżu Brzegu na Śląsku świadczy, iż Gebauer brał udział w sfiogowanym, prowokacyjnym napadzie na radiostację gliwicką, napadzie, który został wykorzystany przez Hitlera jako pretekst do wtargnięcia na ziemie Polski. Gebauer służył też Canarisowi, dopóki jako kapitan w wydziale OKH „Fremde Heere Ost” nie poznał Reinharda Gehlena. Popelił w Związku Radzieckim i okupowanej Polsce zbrodnie wojenne, których następstwem było mordowanie ludzi. Gebauer już w czasie drugiej wojny światowej szkolił agentów-spadochroniarzy, szpiegów i dywersantów, którzy byli następnie wykorzystywani na tyłach linii radzieckich. W gronie najbliższych przyjaciół od dawna nie tał, iż z największym utęsknieniem marzy o tym, by raz jeszcze „wmaszerować” do Polski. „Tymczasem” jednak Gebauer mieszka opodal swego szefa w willi nad jeziorem Starnberg. Jego siostra zaś, Gerta Gebauer, prowadzi między innymi

w BND kartotekę polskich obywateli. Również jego kuzyn jest na służbie Gehlena.

W ten sposób prawie każde biurko BND zajmowane jest przez zbrodniarza wojennego; gdyby się chciało przedstawić wszystkich, trzeba by zapełnić opisami ich zbrodni całe tomy.

Pod względem zawodowym personel BND jest niezwykle urozmaicony. Wprawdzie generałowie, dyplomaci i profesorowie współpracujący z Reinhardem Gehlenem nie chcą mieć w życiu towarzyskim nic wspólnego z kryminalistami, prostytutkami i terrorystami, ale do niebezpiecznej roboty „na froncie” są oni dla nich dostatecznie dobrzy i alfabetyczna kartoteka nie zna różnic między tymi „na górze” i tymi „na dole”, albo — jeszcze lepiej — między tymi „z tyłu” i tymi „na przdzie”.

O tym, że Bundesnachrichtendienst zatrudnia kryminalistów, świadczy choćby wielokrotnie karany zawodowy przestępca, złodziej, spekulant i terrorysta, Raupach, który pracuje dla Gehlena jako kurier, czy też czterokrotnie już karany Karlernst Klemantowitz. Gehlenowscy kierownicy łączników cieszyli się również z sukcesów dwukrotnie karanego złodzieja Wernera Lenza z Sachsenhausen koło Oranienburga, który dostarczał ich aparatowi szpiegowskiego materiału. W łózkach ladacznic-agentek Käthe Dorn, Käthe Feige i Helgi Ulerska — zostali zwербowani czołowi agenci Gehlena w Niemieckiej Republice Demokratycznej — Karli Bandelow, Ewald Misera i Vitalis Dalchau. Przy tym „kochanka” Käthe Feige pozwoliła się wynagrodzić za swe usługi nie tylko samemu Miserze, ale zarazem otrzymała również z kasy Reinharda Gehlena za zwербowanie Misery zwyczajową premię „od łebka”. Boński Bundesnachrichtendienst zatrudnia również między innymi dwójkę łączników w nocnym lokalu „Insel” w Berlinie Zachodnim — Schöneberg, Grunewaldstrasse 58, między bywającymi tam „lekkimi dziewczętami”.

Obok takich łobuzów i dziewczek należą również do armii Gehlena łotrzykowie „dużego kalibru”. Mimo interwencji Gehlena i zabiegów zachodnioniemieckiego adwokata Saathoffa ujawniono publicznie jeszcze jeden dowód. W dniu 24 marca 1960 roku stanął przed poszerzonym sądem ławników w Getyndze oskarżony Joachim Krüger, urodzony 10 lutego 1910 roku w Jerichow koło Magdeburga. Zachodnioniemiecka gazeta „Die Welt” nazywa Krü-

gera „największym złodziejem książek wszystkich czasów”⁵. Krüger ukradł z zachodnioniemieckich bibliotek bibliofilskie skarby na sumę ponad 20 milionów marek. Był on już trzy razy karany za fałszowanie świadectw i kradzież. W czasie przesłuchania przewodniczący sądu, urzędowy radca sądowy z Getyngi, Bischof, dowiedział, że Krüger dokonywał swoich przestępstw, posługując się sfalszowanym dowodem osobistym. Zakwestionowany dowód osobisty na nazwisko dra Joachima Krügera, urodzonego 16 grudnia 1910 roku w Wüstewaltersdorf na Śląsku, został wystawiony w roku 1953 przez Prezydium Policji w Wiesbaden. Na zapytanie przewodniczącego sądu: „Czy to jest fałszywy dowód osobisty?” Krüger odpowiedział zuchwale, pewien poparcia swoich protektorów: „Jest to, jeśli się panu podoba, fałszywy prawdziwy dowód osobisty. Spowodowała to pewna wiadoma placówka”. Natychmiast obrońca Krügera, Saathoff, postawił zgodnie z otrzymanym poleceniem wniosek o uchylenie jawności dalszego przewodu sądowego, ponieważ Krüger, pracował dla aparatu Reinharda Gehlena. Po prostu Krüger zanim nielegalnie opuścił Niemiecką Republikę Demokratyczną, był agentem Gehlena w berlińskiej Bibliotece Państwowej i w radiu demokratycznym. Proces ten ponownie rzucił nie tylko charakterystyczne światło na skład personalny zachodnioniemieckiej służby wywiadu, ale również na oficjalne fałszerstwa dowodów osobistych⁶ łącznie ze sprzecznym z prawem używaniem tytułów naukowych.

W gehlenowskim wydziale personalnym istnieje jednak i resort, którego zadanie polega na werbowaniu panów we frakach i attachés w mundurach wojskowych. Odpowiednio do rangi jest on obsadzony przez szlachcica, obecnie przez pułkownika rezerwy Kurta von Rohrscheidta⁷. Nawiasem mówiąc, Rohrscheidt taką samą funkcję wykonywał na zlecenie Canarisa już w hitlerowskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Joachima Ribbentropa. Jego zadaniem jest troska o to, aby w bońskie ambasady, poselstwa i konsulaty „wbudowani” zostali szpiedzy i szpicle, którzy by zbierali, nadużywając swoich dyplomatycznych stanowisk, informacje dla BND. W aktach zwербowanych przez niego agentów

⁵ „Die Welt” z dnia 25. 3. 1960, s. 12.

⁶ Por. s. 162—163.

⁷ Von Rohrscheidt mieszka w Germering koło Monachium, Beethovenstrasse 10.

widnieją jako miejsca ich działalności: Rzym, Madryt, Sztokholm, Waszyngton, Paryż, Londyn, Haga, Bruksela, New Delhi, Kair, Tokio i inne. Wraz z łącznikiem Gehlena w bońskim Ministerstwie Wojny, pułkownikiem Bundeswehry Repenningiem, Kurt von Rohrscheidt powoduje, że każdy zachodnioniemiecki attaché wojskowy, zanim uda się za granicę, podpisuje gehlenowskie zobowiązanie.

Z attachés wojskowymi w Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Włoszech i Holandii miał już raz Gehlen zmartwienie na skutek afery szpiegowskiej wykrytej w roku 1958. Z USA przysyłają mu godne zaufania raporty generał brygady Wolf-Dietrich von Schleinitz, komandor Edward Wegener, podpułkownik Ernst Paulsen i podpułkownik Horst Merkwitz. Reinhard Gehlen posiada również swoją filię szpiegowską w Kanadzie, gdzie czynni są pułkownik Friedrich-Carl Schlichting i podpułkownik Karl-Wilhelm von Kleist. Z gmachu zachodnioniemieckiej ambasady w Turcji szpiegują w kraju gospodarzy pułkownik Heinrich Seeliger, podpułkownik dr Edward von Schuh i komandor pporucznik York von Reuter. Wpływające do BND meldunki radiowe od komandora pporucznika Güntera Posera z Tokio należy zgodnie z osobistym poleceniem Gehlena przedkładać mu natychmiast po rozszyfrowaniu.

Inne raporty wydziału personalnego Gehlena zajmują się werbowaniem naukowców ze wszystkich dziedzin wiedzy lub różnych specjalistów, jak reporterów, redaktorów, komiwojażerów, pracowników przemysłu i handlu zagranicznego, przywódców związków zawodowych i partii, urzędników ministerialnych itd.

Z faszystowskiej postawy Gehlena wynika wyraźnie, że poleca on swoim agentom stale rekrutować „wypробowanych bojowników przeciwko bolszewizmowi”. Tak np. stracony w Polsce agent Gehlena Konrad Wruck służył w SS-Leibstandarte „Adolf Hitler”. Właściciel dobrze prosperującego warsztatu samochodowego w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Wieland, który z własnej chęci służył BND jako zmotoryzowany kurier, był od roku 1932 członkiem NSDAP. Działający na terenie Polski agent Gehlena Henryk Skowronek z Gogolina należał w czasie drugiej wojny światowej do osławionych „Zielonych Diabłów”. Hans Joachim Koch, członek SS-owskiej dywizji policyjnej „Prinz Eugen”, któ-

ra szalała na Bałkanach, został kierownikiem radiowego punktu Gehlena w Berlinie: znów chciał nosić czarny mundur.

Bardzo szybko rozniosło się, że u Gehlena są w wysokiej cenie najmici wywiadów i elementy pozbawione ojczyzny. Stara „sitwa” faszystowska zabiegała u niego o „pracę”, jak to uczynił nawet na piśmie berlińczyk Friedrich Weihe.

Kto jednak ze „starych bojowników” nie trafił do Gehlena z własnej inicjatywy, na tego wywierano nacisk. Tak np. Kurt Heinz Wallesch, poprzednio zamieszkały w Lipsku O 29, Fontanestrasse 20, kapitan hitlerowskiego Wehrmachtu i dcwódca 1. oddziału 84. pułku artylerii był szantażowany przez organizację Gehlena, która groziła mu, że jeśli odmówi współpracy, zostanie posłane do władz NRD doniesienie, iż brał udział w masowym rozstrzeliwaniu obywateli radzieckich na froncie leningradzkim. Kurt Heinz Wallesch został agentem Gehlena i tym samym ostatecznie się pograżył w nieszczęściu.

Na inny lep Gehlena złapał się w roku 1953 nauczyciel z Burgstadt (NRD) Helmut Schwenk. Odebrał w Berlinie Zachodnim (mimo publicznych ostrzeżeń organów naszej Republiki) tzw. „podarunkową paczkę żywnościową”. Musiał przy tym podać swoje personalia. Wkrótce potem kierownik łączników zaindagował go: „Ależ panie Schwenk, przecież odebrał pan paczkę, to może pan teraz postara się o informacje dla nas!”. I Schwenk zaczął szpiegować dla organizacji Gehlena. Syn byłego niemieckiego kupca w Leningradzie Vitalis Dalchau, długoletni pracownik koncernu „Sunlight”, znał świetnie w słowie i piśmie język rosyjski i „wyróżnił się” w hitlerowskim wydziale informacji i rozpoznania na okupowanych terenach ZSRR. Tym „zasługom” zawdzięczał zaangażowanie go przez Gehlena.

W ten sposób Bundesnachrichtendienst werbuje jednego agenta po drugim. Wabi się ich ofertami pieniężnymi, wykorzystuje zręcznie ich słabości moralne, grozi ujawnieniem znanych „czarnych plam” z ich życiorysów, nawiązuje do przeżyć wojennych.

W BND panuje surowy porządek, wojskowe zasady i ścisły podział pracy. Reinhard Gehlen rozróżnia „na froncie” ściśle określone typy agentów. Scharakteryzujemy każdy z nich choćby za pomocą jednego przykładu:

△ Przede wszystkim istnieją wśród nich tzw. „t y p o w n i c y”,

którzy nie mają przeważnie do roboty nic ponadto, jak wskazywać na określone osoby nadające się ewentualnie do służby szpiegowskiej lub wydające się BND interesujące z innych względów. Ci „typownicy” wyszukują swoje ofiary zarówno w krajach socjalistycznych jak i kapitalistycznych lub w młodych antyimperialistycznych państwach narodowych.

Weźmy za przykład schwytaną w roku 1958 agentkę Gehlena Giselę Zurth. Była ona zatrudniona w pewnym instytucie Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie-Adlershof (NRD). Z tej placówki dostarczyła kierownikowi łączników BND w Berlinie Zachodnim 29 fotokopii i ankiet personalnych wybitnych naukowców Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zgodnie z poleceniem notowała również informacje o ich stosunkach rodzinnych, poglądach politycznych itd. Mocodawcy jej interesowali się szczególnie tym, kto z naukowców brał udział w kongresach lub spędzał urlop w Niemczech Zachodnich lub innych krajach Zachodu.

Na podstawie takiej informacji rozpoczyna się w odpowiednich placówkach Gehlena skomplikowana praca: zakłada się kartoteki i usiłuje skłonić upatrzone osoby do szpiegostwa lub do opuszczenia socjalistycznej ojczyzny. W tym celu na podstawie otrzymanych informacji koncerny występują z nęcącymi propozycjami, naukowcy z NRD są obrażani w czasie podróży służbowych w Niemczech Zachodnich, albo też ludzie nie mający o niczym pojęcia znajdują w swej poczcie listy z pogróżkami.

△ Inną kategorię agentów stanowią „b a d a c z e”. Są to wybrani i godni zaufania agenci Gehlena, którzy obserwują „wytypowane” osoby i starają się o dalszy konkretny materiał o nich. Niepostrzeżenie zbliżają się do swoich ofiar, badają ich nawyki, postawę wobec socjalizmu i ich zastrzeżenia wobec określonych zdażeń. Następnie raportują, czy i w jakim zakresie ofiary te — ich zdaniem — nadają się do zwербowania do działalności agenturalnej dla BND albo sami podejmują się tego zadania.

Organa bezpieczeństwa NRD położyły kres uprawianiu procederu szpiegowskiego przez „badacza” Helmuta Fritsche z Berlina. Fritsche usiłował za pośrednictwem rozmów z przedstawicielami inteligencji technicznej skłaniać ich do zdradzania wyników badań ich instytucji na rzecz BND lub zmiany miejsca zamieszkania i nielegalnego opuszczenia NRD.

△ Inni znów agenci Gehlena działają jako „zwabiacze”. Zwabiają oni ofiary pod jakimkolwiek pretekstem do Niemiec Zachodnich lub do Zachodniego Berlina.

Jako „filatelistę” zaprosił np. Wolfgang Steinbach, zamieszkały w Berlinie-Friedenau, Taunusstrasse 19, dreźnieńskiego tokarza Helmuta Weisenfelsa do Berlina Zachodniego na Wielkanoc i z ręcznie oddał go w ręce gehlenowskiemu łącznikowi. Jako szpiegowi wojskowemu wymierzono Weisenfelsowi niedługo potem karę więzienia.

△ Kurierzy stanowią ważną kategorię personelu Gehlena. Agenci ci podejmują materiał szpiegowski z martwych skrzynek pocztowych i wkładają tam dyrektywy i częściowo również materiał dla agentów-radiotelegrafistów.

Własnym samochodem osobowym przewoził stale agent Gehlena Wieland zbierany z martwych skrzynek pocztowych materiał szpiegowski do Berlina i szmuglował go do swoich zachodniobermberskich mocodawców. Ma on teraz czas za murami więzienia na piętnastoletnie rozmyślanie nad swoją przestępczą działalnością.

△ Pilotów utrzymuje Bundesnachrichtendienst stale nad granicami państwa. Mają oni za zadanie możliwie bezpiecznie i szybko przerzucać agentów Gehlena na przewidziany dla nich teren działania. Wykorzystuje się do tego celu z reguły ludzi znających miejscowe warunki.

Polskie organa bezpieczeństwa unieszkodliwiły Heinza Landvoigta uzbrojonego w rewolwer marki „Sauer” i sztylet, występującego jako marynarz odrzański, gdy chciał odebrać z Polski pewnego agenta Gehlena. Landvoigt, jako radio-mat hitlerowskiego Wehrmachtu, nauczył się obchodzić zarówno z łodziami jak i z bronią.

△ Abecadłem BND są „źródła”. Pedanteria Reinharda Gehlena pozwala tutaj rozróżniać „źródła P”, „źródła Ü”, „źródła R”, „źródła III” i „źródła S”. Przez „źródła” rozumie Bundesnachrichtendienst właściwych szpiegów.

△ Oznaczenie „źródło P” wywodzi się od słowa *Penetration* (penetracja, przenikanie). „Źródłami P” są agenci BND pełniący ważne funkcje w aparacie państwowym, gospodarce, instytucjach naukowych albo w partiach politycznych, którzy mogą

dostarczać z zakresu swojej dziedziny pracy ważnych informacji szpiegowskich.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej najważniejszymi „źródłami P” byli dla organizacji Gehlena Karli Bandelow i Ewald Misera, którzy jako pracownicy Ministerstwa Komunikacji albo Dyrekcji Kolei Państwowych przekazali organizacji materiały o węzłach kolejowych, mostach, projektach i kierowniczym personelu komunikacji. Przeciwno obydwu Sąd Najwyższy Niemieckiej Republiki Demokratycznej orzekł karę śmierci.

Δ „*Žródła U*” (*Überprüfungs-Quellen*) są to tak zwane źródła kontrolne. Są to agenci, którzy mogą raportować o określonych obiektach wojskowych lub gospodarczych, ponieważ w pobliżu nich mieszkają lub nawet w nich pracują.

Agent Gehlena Erich Haidlas z Eckardtsleben miał na przykład obserwować w Langensalza pewien obiekt wojskowy i meldować pisemnie do Niemiec Zachodnich o całym ruchu samochodów osobowych i ciężarowych według klucza AMBOZ (*Art, Menge, Beschaffenheit, Ort, Zeit der Beobachtung* — rodzaj, ilość, jakość, miejscowość, czas obserwacji). Notował rodzaje mundurów, broń, numery samochodów, napisy na tablicach i wiele innych faktów, gdyż Bundesnachrichtendienst wszystko potrafi wykorzystać.

Δ „*Žródła R*” (od *Reise* — podróż) to agenci, którzy ze względu na rodzaj pracy zawodowej wiele podróżują i mogą przy tym zbierać informacje szpiegowskie.

Oddanym „źródłem R” był dla Reinharda Gehlena Polak, Władysław Ignacek, który jako kierownik parowozu obserwował transporty, urządzenia kolejowe itd. i przysyłał wyniki obserwacji szyfrem do Niemiec Zachodnich.

Gehlen z zamiłowaniem używa jako „źródeł R” reporterów prasowych, gości targowych, ludzi podróżujących w interesach i uczestników konferencji.

Δ „*Žródła III*” i

Δ „*Žródła S*” mają z polecenia BND przenikać do Narodowej Armii Ludowej NRD, do stacjonowanych czasowo w Niemieckiej Republice Demokratycznej wojsk radzieckich i do organów bezpieczeństwa państw socjalistycznych. Mimo największych wy-

silków Bundesnachrichtendienst nie osiągnął jednak na tym od-
cinku godnych uwagi sukcesów.

Na koniec należy wymienić jeszcze „radiotelegrafistów” gotowych do przekazywania dostarczonych im meldunków szpiegowskich eterem do centrali Gehlena.

Max Werner Laux — dawny radiotelegrafista pokładowy göringowskiej Luftwaffe, wdał się w przekazywanie wiadomości dla BND z Lipska. W tym celu otrzymał specjalne przeszkolenie i nowoczesny aparat amerykańskiego pochodzenia. Teraz ma on czas do końca życia na poważne przemyślenie następstw swoich czynów — po skazaniu go przez Sąd Najwyższy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W praktyce rzadko zdarza się tak jasny podział funkcji agentów Gehlena, jak to ustalono w biurach BND. Większość agentów Gehlena zajmuje się zarówno akcją szpiegowską jak i werbowaniem nowych agentów. W każdym razie granice między „źródłami P” i „źródłami Ü” są płynne.

Jeżeli nie stosować się do gehlenowskiego polecenia „wylączyć reflektory!” wychodzą na jaw, jak widzieliśmy, różnego rodzaju drastyczne szczegóły o jego zamaskowanej kryjówce.

W ZAMKU HRABINY TOTENBACH

Reinhard Gehlen chwytą się wszelkich środków, aby przez solidniejsze wyszkolenie agentów zapobiec dalszym stratom wśród swego personelu. W tym celu wymyślił on własny system szkolenia; utrzymuje kosztowne szkoły i zatrudnia w swoich „akademiach” szpiegostwa specjalistów wywiadu Canarisa, Schellenberga i ludzi z własnego wydziału „Fremde Heere Ost”, którzy posiadają doświadczenie frontowe. Wszyscy oni otrzymują instrukcje z wydziału szkoleniowego monachijskiej centrali. Szkoły BND znajdują się w Weidenkamp¹, Bückeburg, Ulm, Bremen, Monachium², Weinheim an der Bergstrasse³ i w Diessen (Bawaria).

Jeżeli przyjrzeć się bliżej „personelowi nauczającemu”, stają się już wyraźne zadania szkolonych w tych szkołach agentów, podających się w tych miejscowościach za letników i turystów.

Na zamku hrabiny Totenbach zasiada w gabinecie kierownika szkoły stary generał hitlerowski, który po roku 1945 dobrał sobie pseudonim „Kerner”. Jako nauczyciel tajnego pisma zajmuje katedrę w tej szkole niejaki Bauer, pochodzący ze Lwowa. Nauki o typach samolotów udziela Jansen, człowiek, który zrzucał już ze swego „He-111” niosące śmierć i zniszczenie bomby na Coventry. Z dawnego bliskiego otoczenia Gehlena pochodzi porucznik Kaiser, który przed rokiem 1945 nadawał ostatni szlif agentom wydziału OKH „Fremde Heere Ost”. Dawniejszy junkier Rudolf Roeder z województwa olsztyńskiego uczy dziś w szkołach Gehlena tego, czego sam się nauczył w szkole heydrichowskiego SD, zanim otrzymał awans na SS-Standartenführera. Asystuje mu von Seibold (pseudonim Seitz, urodzony w roku 1909 w Baden), pochodzący z biura kryminalnego Głównego Urzędu Bezpieczeństwa

¹ W zamku hrabiny Totenbach.

² Am Karlsplatz (zamaskowana jako firma).

³ Albert-Ludwig-Grimm-Strasse 6.

Rzeszy i zarabiający dzisiaj na utrzymanie jako instruktor radio-techniki w BND.

Oczywiście nie każdy agent Gehlena dostaje się zaraz do jednej z tych szkół. Najpierw zostaje on, jeśli mieszka poza Niemcami Zachodnimi, wezwany do Zachodniego Berlina lub Zachodnich Niemiec i w jakimś pensjonacie otrzymuje przyspieszoną metodą minimum wiedzy wywiadowczej. Obywatele zachodnioniemieccy, którzy oświadczyli gotowość zostania agentami Gehlena, odwiedzani są przez instruktorów szkoleniowych BND w swoich mieszkaniach i tam niepostrzeżenie są szkoleni indywidualnie dzień po dniu. Zależnie od zdolności, a przede wszystkim zależnie od przewidywanego zadania, do jakiego jest przeznaczony, agent otrzymuje w końcu wyszkolenie w zakładzie.

Program szkoleniowy jest wielostronny: ćwiczy się ludzi w zakładaniu martwych skrzynek pocztowych (są to skrytki służące do przechowywania i odbioru materiałów wywiadowczych), udziela się nauki o zachowaniu się w czasie „styków” (to jest spotkań agentów, które należy utrzymywać w tajemnicy) i objaśnia się zasady pracy z telefonicznymi skrzynkami pocztowymi (są to połączenia telefoniczne o zastrzeżonych numerach, w każdym czasie obsługiwane, za pośrednictwem których agent może składać ustne informacje). Sporządza się listy pisane sympatycznym atramentem, fotografuje dokumenty w różnych warunkach świetlnych, wywołuje filmy, a następnie rozpuszcza się i preparuje warstwę żelatynową za pomocą specjalnej metody. Nocami maszeruje się z pomocą kompasu przez lasy, całymi godzinami ćwiczy się w szyfrowaniu i odszyfrowywaniu tekstów. Na koniec każdy adept musi się nauczyć na pamięć spreparowanego dla niego życiorysu.

Używanie książek do zaszyfrowania tajnych informacji znajduje się w planie nauczania tak samo jak praca wytrychem. Agent Gehlena uczy się, jak używać poczty NRF jak również poczty w NRD do przekazywania informacji szpiegowskich na zakonspirowane adresy zachodnioniemieckie i zachodniobерlińskie. Gdy agent Gehlena opuszcza miejsce szkolenia, jego moralność jeszcze bardziej upada. Bez skrupułów zakłada martwe skrzynki pocztowe w ławkach kościelnych albo tajne kryjówki na cmentarzach obok nagrobków.

Za pośrednictwem szkolnego drylu przekazuje się agentowi nie

tylko wiedzę wywiadowczą, lecz również przekonanie o poczuciu bezpieczeństwa — jak długo wykonywa on „wierną służbę” dla BND. Z każdym kandydatem przed jego czynnym wystąpieniem wypracowuje się specjalny system ostrzegawczy, którego psychologiczne działanie ma zabezpieczyć szpiegowi konieczny w jego „pracy” spokój. Reinhard Gehlen każe jednak opracowywać nie tylko takie „kalendarze bezpieczeństwa”. Ich złudna siła polega na opracowywanych schematach „WKW” skrót: *wer kennt wen* — kto zna kogo, które mają umożliwić kierownikowi łączników w wypadku aresztowania jednego z agentów natychmiastowe ostrzeżenie wszystkich pozostałych. Te schematy „WKW” stały się jednak w praktyce bumerangiem: ułatwiły tylko masowe aresztowania agentów Gehlena, gdy na przykład zostały przekazane naszym organom bezpieczeństwa przez byłych współpracowników BND, którzy oddali się w ręce naszych władz dobrowolnie. „Kalendarze bezpieczeństwa” także nie zdołały uchronić agentów Gehlena przed ujęciem przez nasze organa państwowe.

Przytoczmy niektóre tricki z tych „kalendarzy bezpieczeństwa”:

Gdy agent otrzymuje na przykład pocztówkę z wieżą kościelną, powinien chwilowo zaprzestać pracy. Przesyłka pocztowa, na którą naklejono dwa znaczki, rozkazywała agentowi Gehlena udanie się na oznaczone spotkanie do Zachodniego Berlina. Czas spotkania wynikał z daty wysłania; miała to być druga niedziela po wysłaniu. Ale łącznik oczekiwał go daremnie. Jeżeli w pocztówce, liście lub niewinnym telegramie pojawiała się słowo „odwrotnie”, agent Gehlena powinien próbować natychmiast zbiec do Berlina Zachodniego. W wypadkach wyjątkowych bywały uzgadniane z agentami w określonych miejscach i w indywidualnie oznaczanym czasie spotkania z łącznikami, przy czym obydwaj powinni pozwolić się rozpoznać jako agenci BND przez dokładnie uzgodniony dialog. Na przykład jedno z haseł w formie dialogu brzmiało: „Może mi pan użyczyć ognia?” Odpowiedź: „Czy ma to być całe pudełko?” Następne pytanie: „Kto ma za to zapłacić?” Odpowiedź: „Szef!” Dopiero po takim przedstawieniu się mogła rozpocząć się rozmowa.

Dużą wagę przywiązuje również Reinhard Gehlen do wyszkolenia radiotelegrafistów. Uprawiane przez zachodnioniemieckich militarystów gorączkowe przygotowanie do nowej atomowej woj-

ny błyskawicznej według wzorów agresywnego planu „Side-step” spowodowało, że Bundesnachrichtendienst pod nazwą „Aktion Juno” wielokrotnie próbował zbudować w państwach socjalistycznych sieć agentów-radiotelegrafistów. Nie jest to bynajmniej oryginalny pomysł Gehlena. Taki sam program wykonywali Niemiecy militariści już dawniej, w czasie pokoju. Agent Canarisa Paul Leverkühn odtworzył go w następujących słowach:

„Oczywistą przesłankę kierowania służbą informacyjną w Europie i za oceanem stanowi rozbudowa dróg informacyjnych. Należą tutaj obok powszechnych środków pomocniczych, jak poczta, telefon i telegraf, także rozbudowane przez lata żmudnej pracy tajne metody. Prymitywnych środków pomocniczych, jak tajemny atrament i im podobne nie biorę tutaj pod uwagę. Środki te powodują najczęściej stosunkowo długą drogę przebiegu informacji. Chodziło o to, aby wojskowa służba informacyjna już przed wojną (!) zaczęła zwracać główną uwagę na przekazywanie wiadomości przez radio. Oczywiście, że duch wynalazczości w parze z doświadczeniem informacyjno-technicznych odgrywał tutaj decydującą rolę. W szkołach agentów obok nauki o głównych zadaniach zdobywania informacji wojskowych szczególne znaczenie przypadło radiu. Wydział »Abwehr/Ausland« szczególną wagę przywiązywał do tego, aby szkolić pracujących bez zarzutu agentów i konstruować dobrze funkcjonujące aparaty mieszczące się w małej walizce — odbiornik i nadajnik wraz z koniecznym dla nich źródłem energii. W czasie wojny, mimo małej ich mocy nadawczej, 20, 40 i 60 wat, pokonywały one nieprawdopodobne odległości. Warunkiem sprawności tego rodzaju urządzenia przekazującego informacje do Niemiec były wzorowo pracujące stacje radiowe w kraju”⁴.

Charakterystyczne, że Paul Leverkühn podkreślił z naciskiem w swojej przedmowie: „Ponadto książka ta została napisana z myślą o tym, aby mogła służyć tradycji służby informacyjnej i przeniesieniu rezultatów doświadczeń na nową Bundeswehrę”.

Organa bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski Ludowej, Czechosłowacji wkrótce stwierdziły, że w ich krajach znów pojawili się agenci-radiotelegrafiści, a wraz z nimi kierownicy baz radiowych, instalatorzy połączeń telefonicznych i personel obsługujący bezprzewodowe aparaty radiowe.

Manfred Naumann z Blankenburga (w Harcu), Helmut Schwenk z Burgstädt, Ernst Preuss z Frankfurtu nad Odrą, Günter Vogt

⁴ Paul Leverkühn *Der geheime Nachrichtendienst der deutschen Wehrmacht im Kriege*. Frankfurt n. Menem 1957, s. 19—20.

i Max Werner Laux z Lipska, Hans-Joachim Koch z Berlina — wszyscy oni otrzymali w BND wyszkolenie radiotechniczne, aparaty radionadawcze i wyraźny rozkaz utrzymywania, poza próbami aparatów, absolutnej ciszy radiowej, aby się nie zdekonspirować przed czasem aż do zaistnienia „E-Fall” (przez to wyrażenie rozumie się w Pullach rozpoczęcie agresji militarnej przeciwko obozowi socjalistycznemu). Ale ta cisza radiowa wbrew chęciom Reinharda Gehlena miała stać się jeszcze bardziej absolutna. Gdyż, o ile agenci-radiotelegrafiści nie znaleźli sami drogi do odpowiednich organów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zostali oni bardzo szybko wykryci i unieszkodliwieni przy poparciu społeczeństwa i za pomocą nowoczesnych urządzeń technicznych. Również etatowemu współpracownikowi Gehlena, Wernerowi Haase, nie udało się założyć nielegalnego kabla informacyjnego między Berlinem Zachodnim i demokratycznym sektorem Berlina, nie mówiąc już o jego użyciu do przekazywania informacji szpiegowskich dla organizacji Gehlena. W czasie próby przerzucenia kabla został schwytany na granicy sektorów. Tak samo nie powiodło się agentowi Gehlena Christophowi Komorkowi, który miał w pobliżu Berlina przeciągnąć kabel telefoniczny przez jezioro Jungfernsee. Obiecanego mu później aparatu radiowego nie mógł odebrać, gdyż siedział już wówczas w bezpiecznym miejscu.

Bundesnachrichtendienst wszystkich tych radiotelegrafistów szkolił stopniowo latami.

Swoim „typownikom” i „badaczom” Gehlen specjalnie polecił, aby jako kandydatów na radiotelegrafistów brali pod uwagę w miarę możliwości inwalidów, gdyż w wypadku wojny nie musieliby się oni liczyć z powołaniem do wojska i tym samym regularnie mogliby wypełniać nadal swoje obowiązki szpiegowskie.

Łączność z radiotelegrafistami utrzymują gehlenowskie centrale radiowe w różny sposób. Częściowo wyposażyły ich one w konwertory, które można przyłączać do radionadajników i wykorzystywać w oznaczonym czasie do odbioru zaszyfrowanych dyrektyw i poleceń szpiegowskich. Obok tego radiostacje, szczególnie znajdujące się w Berlinie Zachodnim, nadają w „oficjalnym” programie o określonym czasie zaszyfrowane meldunki do agentów w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w innych państwach socjalistycznych. Agent-radiotelegrafista i były SS-Scharführer

Armin Zopf z Bad Tennenstedt zeznał w związku z tym przed sądem:

„Po wiadomościach radiowych RIAS [radio w amerykańskim sektorze Berlina — J. M.] nadał informacje techniczne dla grup agentów w NRD. Ja miałem numer rozpoznawczy 313. Kiedy wymieniano mój numer, poprzedzony literą A, oznaczało to: »natychmiast udać się w bezpieczne miejsce«. Litera B oznaczała: »pakować walizki i z wolna zmykać«. C oznaczało — »natychmiast przyjechać do Berlina!«”.

Ponadto RIAS nadawał regularnie audycje próbne dla radiotelegrafistów w grupach agentów. Dla celów próbnych agencji Gehlena znajdowali również często w martwych skrzynkach pocztowych płyty gramofonowe, zawierające audycje próbne do odszyfrowania.

Zadania takich agentów-radiotelegrafistów wynikają jasno z książki cytowanego współpracownika Canarisa, Paula Leverkusena, z bezpośrednich dyrektyw organizacji Gehlena lub BND, a także z subwencionowanego przez ministra Straussa czasopisma wojskowego wychodzącego w Monachium pod tytułem „Wehrkunde”⁵. W 6 numerze z 1956 roku pułkownik hitlerowskiego Wehrmachtu, Karl Albert Mügge, pisał o zadaniach agentów-radiotelegrafistów:

„Nowoczesne prowadzenie wojny stawia przed dalekimi połączeniami informacyjnymi następujące główne zadania:

1. Informacje, które należy utrzymywać w tajemnicy, nie mogą stać się znane nieprzyjacielowi,

2. Informacje muszą być przekazywane na czas, dostatecznie często i na dalekie odległości,

3. Łączność musi być godna zaufania, to znaczy, musi pracować dobrze i bez przerw...

Szczególne znaczenie posiadają informacje pozostające w związku z użyciem broni atomowej i z meldunkami o celach dla najnowocześniejszych broni [! — J. M.] jak również z ostrzeganiem o krokach nieprzyjaciela... Wszystkie osoby mające do czynienia z łącznością radiową, muszą znać możliwości rozchodzenia się fal elektromagnetycznych. Muszą one wiedzieć, że... audycje aparatów krótkofalowych nawet o najmniejszej mocy w określonych odstępach, mogą być jak najlepiej słyszane w daleko i bardzo da-

⁵ Wśród wydawców tego wojskowego „pisma fachowego” znajduje się: generał-pułkownik w stanie spoczynku Hans Reinhardt; generał-porucznik Josef Kammhuber, inspektor Sztabu Dowódczego Wojsk Lotniczych w bońskim Ministerstwie Wojny; wiceadmirał Friedrich Ruge, inspektor Sztabu Dowódczego Marynarki Wojennej w bońskim Ministerstwie Wojny.

leko położonych miejscach... Wiadomość przychodząca zbyt późno mija się z celem. Opóźnienie może być groźne w skutkach... w wypadku meldunków o celach [! — J. M.] dla własnej nowoczesnej broni”.

Meldunki o celach dla baz rakiet atomowych i bombowców atomowych — oto zamiary ludzi, którzy podjęli się nadawania przez radio dla Reinharda Gehlena informacji z państw socjalistycznych. Ci radiotelegrafiści są już trwałym składnikiem agresywnych planów zachodnioniemieckich militarystów, którzy mogą rozpętać błyskawiczną napaść na Niemiecką Republikę Demokratyczną, a tym samym rozpętać następną wojnę światową.

TECHNIKA ZNISZCZENIA

Wokół trzech wydziałów BND zalega najgłębsze milczenie. W ich pomieszczeniach roboczych nie toleruje się nikogo oprócz „szefa”, nawet wysokich i najwyższych rangą współpracowników Gehlena. W tych warsztatach działają specjaliści, którzy zęby zjedli na pracy w tej „branży”. Każdy jest mistrzem w swoim fachu, tyle, że bez sumienia. Chodzi o „wydziały techniczne”: „Kryptografia”, „G-Wesen” (wydział ten zajmuje się fałszerstwami — przyp. red. Z. Sz.) i „Służba Techniczna”.

Wydział kryptograficzny opracowuje szyfry i kody oraz próbuje łamać szyfry i kody innych wywiadów zachodnich, jak również zbrojnych organów państw socjalistycznych, aby wejść w ten sposób w posiadanie zaszyfrowanych tajnych informacji. Szyfry, kody i metody tajemnego pisma zawsze były bardzo ważne dla każdego wywiadu, gdyż od nich zależy w poważnym stopniu przekazywanie informacji szpiegowskich. Bundesnachrichtendienst posługuje się wszystkimi trzema elementami.

Przez szyfr — jak wiadomo — rozumie się tajemne pismo, w którym każda litera prawdziwego tekstu zastąpiona jest, zgodnie z ustalonym uprzednio systemem, inną literą lub cyfrą. Ponowne przełożenie zaszyfrowanej wiadomości na prawdziwy tekst nazywa się deszyfrowaniem. Natomiast metoda kodu zastępuje całe słowa i całe zdania uprzednio ustalonymi wielocyfrowymi liczbami albo określoną kolejnością liter. Kody używane są w BND przede wszystkim przez czołowych agentów i to tylko przez takich, którzy działają poza obozem socjalistycznym, jak również przez agentów-radiotelegrafistów przewidzianych na wypadek wojny (*E-Fall*).

W korespondencji kierowanej na zamaskowane adresy Bundesnachrichtendienst pozwala swoim agentom używać nieskompliko-

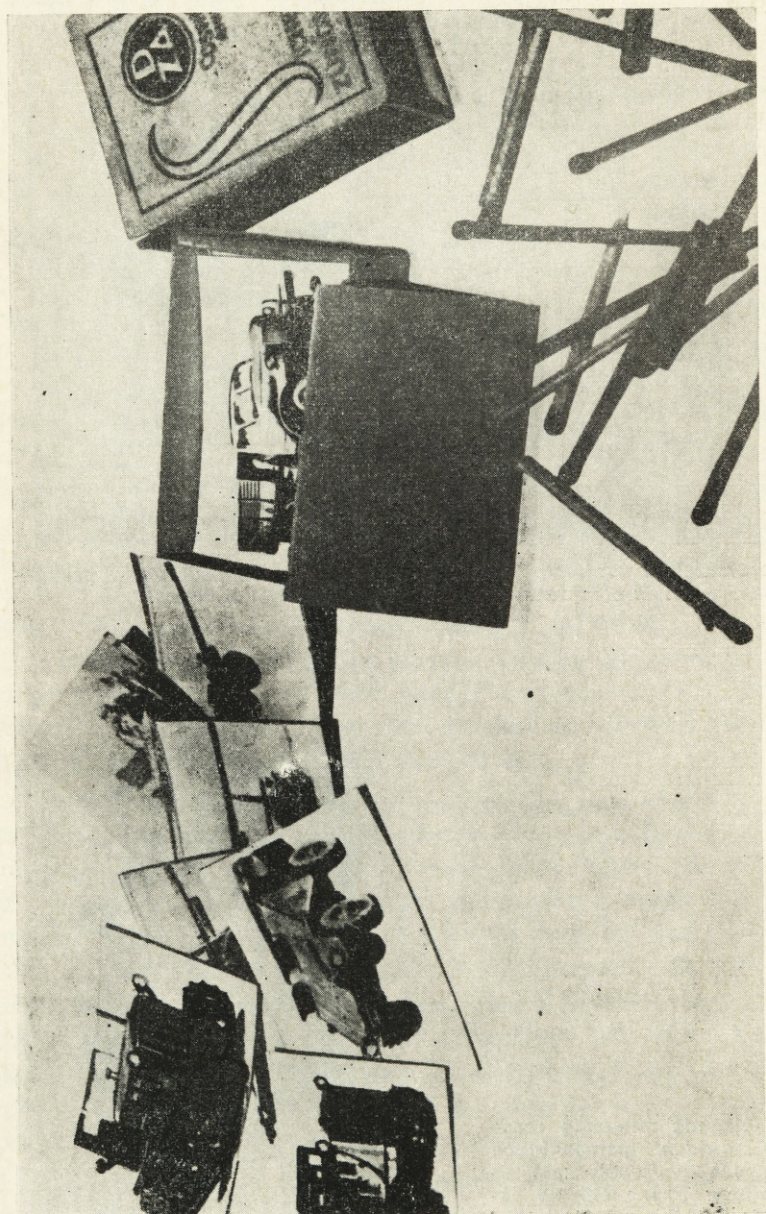
Name (bei E. Frauen auch Geburtsname)	
H e i s l e r	
Vorname (Rufnamen unterstreichen)	
Wilhelm	
Geburtsdag	
2. August 1915	
Geburtsort (Land, Kreis)	
Berlin	
Staatsangehörigkeit	
Deutsch	
Größe	
Wohnort und Wohnung	
München	
Maximilianstr. 4	

	
<i>Wilhelm Heisler</i> Unterschrift des Inhabers	
München, den 9. Mai 1953 Rat der Landeshauptstadt für Öffentliche Ordnung Ausstellende Behörde <i>Mauer</i> Unterschrift des ausstellenden Beamten	

Z fałszerskich warsztatów Reinharda Gehlena: dowód osobisty z pseudonimem i prawdziwymi pieczęciami policyjnymi

Takie zdjęcia nie stanowią rzadkości w aktach personalnych kierowniczych współpracowników Gehlena: Franz Göring jako SA-Sturmführer. Brunatny mundur został spalony, pozostał jednak brunatny światopogląd.





Akta szpiegowskie BND. Mają one na celu umożliwienie dokładnego formułowania meldunków szpiegowskich. Są one dostarczane agentom w pudełkach od zapalek o podwójnym dnie i na mikrofoliach

wanych systemów tajnego pisma. W laboratoriach sprawdza się na przykład regularnie przydatność zakupywanych w Niemieckiej Republice Demokratycznej papierów piśmiennych do pisania sympatycznym atramentem, aby można było poinstruować agentów w sprawie zaopatrywania się w najbardziej odpowiednie gatunki. Takimi analizami papieru piśmiennego zajmuje się na przykład ściśle tajna dyrektywa „Nr 402” gehlenowskiej centrali. Najpopularniejsze tajne atramenty Bundesnachrichtendienstu, oznaczane GT A 1, GT A 2, GT A 3, GT A 4 i GT B 1, składają się zasadniczo z roztworów alunu i soli kuchennej. Agenci winni przy tym pisać, o ile to możliwe pędzelkiem, aby uniknąć zadrapań na powierzchni papieru i ponadto, ze względów bezpieczeństwa, potraktować każdy zapisany tajnym pismem kawałek papieru parą wodną.

Inną metodą tajnego pisma jest tak zwany druk wodny. Zmoczony, nieliniowany papier zapisuje się na płycie szklanej metodą przedrukową, następnie się go suszy i zapisuje normalnym atramentem. „Ściśle tajna” dyrektywa Gehlena „Nr 626” zawiera „przepis tajemnej metody »Heidelberg«”. Przepis ten przewiduje pudrowanie papieru i zapisywanie go metodą przedrukową za pomocą rozciągniętego nad nim drugiego arkusza papieru. Metoda „Heidelberg” z czarnoksięskiej kuchni Gehlena nadaje się jednak tylko do pisma ręcznego, nie zaś maszynowego.

Raporty szpiegowskie każe Bundesnachrichtendienst numerować bieżąco, przy czym agenci są poinstruowani, aby pierwszy raport rozpoczynać od dwóch ostatnich cyfr roku swojego urodzenia. Zgodnie z poleceniem specjalnie oznaczone musi być przez agenta zakończenie listu. Inni znów agenci mają polecenie zapisywania tajnego tekstu na kopercie listu. Wszystkie te metody posługiwania się tajnym pismem mają umożliwić używanie zwykłej drogi pocztowej dla wojennych przygotowań Reinharda Gehlena.

Inny wydział specjalny Bundesnachrichtendienstu nazywa się „G-Wesen”. Jest to największy warsztat fałszerski Niemiec Zachodnich. Trudni się on kradzieżą oryginalnych dowodów policyjnych, paszportów, legitymacji członkowskich partii i organizacji masowych, przepustek fabrycznych, poleceń służbowych, dokumentów wojskowych, stempli służbowych i odbitek pieczęci ze

wszystkich państw, aby mieć odpowiednie wzory do fałszerstw. Tak na przykład w czasie wymiany dowodów osobistych w Niemieckiej Republice Demokratycznej za zdobycie „podkładek do fałszerstw Reinhard Gehlen oferował wielotysięczne premie”.

O ile chodzi o fałszowanie zachodnioniemieckich dowodów osobistych dla pracujących w Niemczech Zachodnich agentów Gehlena, Bundesnachrichtendienst nierzadko współpracuje bezpośrednio z zachodnioniemieckimi organami policji. Tutaj fałszerstwa powstają praktycznie „pod okiem prawa”. Typowy przykład dla uprawianej przez władze bońskie „praworządności”! Tak na przykład etatowy agent Gehlena z Zachodniego Berlina Werner Haase posiadał dowód osobisty Niemieckiej Republiki Federalnej Nr By I * 180 624 c. Dowód ten był ważny do dnia 18 maja 1958 roku, a wystawiony został 19 maja 1953 roku przez radcę miejskiego stolicy krajowej Monachium, Wydział Porządku Publicznego (!), podpisany przez Bauera, opatrzony pieczęcią służbową 887. Ten sfalszowany dowód osobisty zawiera fotografię Wernera Haase, a opiewa na sfingowane nazwisko Wilhelma Heislera, zamieszkałego w Monachium, Maximilianstrasse 4.

Ta sama placówka policyjna uwierzyteliła również dowód prasowy agenta gehlenowskiego Sandora Visnyei, który został ujęty przez węgierskie organa bezpieczeństwa w związku z puczem faszystowskim w roku 1956. Dowód osobisty tego agenta pochodził z Salzburga.

Zajmijmy się nieco bliżej tymi fałszerstwami.

W Hannoverze codziennie udaje się na służbę niejaki pan Ludwig. Wydaje się nieco skostniały. Czyż można mu zarzucić coś w jego karierze? Dopiął stanowiska urzędnika w urzędzie miejskim. Gdyby się ktoś chciał zainteresować nim bliżej, dowiedziałby się następujących rzeczy: Hans Ludwig, urodzony 26 lutego 1910 roku w Itzehoe, zamieszkały w Hannoverze, Friedenstrasse 12. Nic szczególnego, człowiek bez cech indywidualnych, jeden z armii bońskich urzędników. Ale stop! Od czasu do czasu jest on odwiedzany; człowiek, który do niego przychodzi, jest agentem Gehlena 2633. Ten agent przekazuje Ludwigowi zawsze tylko krótkie wskazówki; fałszowanie dowodów pozostawia już samemu Ludwigowi. A Ludwig uchodzi w Pullach za „pewnego”. Jego fałszerstwa są niezliczone.

Można by przytoczyć więcej jeszcze przykładów nadużywania pieczęci urzędowych i pełnomocnictw policyjnych, gdyż idą one w tysiące. Placówki rządowe krajów zachodnioniemieckich i bońskiego aparatu państwowego wiedzą o tym dobrze. Dlatego z troszczono się o to, że wszystkie wykryte wypadki „urzędowego fałszowania dowodów” załatwiane są bez wzbudzania podejrzeń tylko przez specjalne „osoby urzędowe” — agentów Gehlena.

Odpowiedzialnymi za takie możliwe afery z fałszywymi dowodami są między innymi następujący agenci Gehlena:

Müller, nadkomisarz kryminalny w wydziale E, Hamburg, telefon 34-10-00 — aparat 82—52;

Petersen, pomocniczy komisarz kryminalny w Kilonii, telefon 40-841 — aparat 271;

Nadkomisarz kryminalny Prause oraz komisarze kryminalni Wendt i Hermann, Kripo 10. K w Bremen, telefon 21-411 albo 21-211 (telefony prywatne wymienionych: 40-967, 45-018 i 47-519);

Nadkomisarze kryminalni Müller i Larin z krajowego urzędu kryminalnego Düsseldorf, telefon 84-841 — aparat 70 (po godzinach służbowych 67-148);

Helser z Krajowego Urzędu Ochrony Konstytucji Bremen, telefon 30-10-37;

Radca rządowy Goers z Krajowego Urzędu Ochrony Konstytucji Hannover, telefon 66-241;

Radca rządowy dr Paschke z Krajowego Urzędu Ochrony Konstytucji, Düsseldorf, telefon 41-00-51 — aparat 89.

Ale jak dotąd nawet najbardziej staranne fałszerstwa paszportów i dowodów osobistych z warsztatów Gehlena niewiele pomogły jego agentom w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Fałszerstwa te służą raczej jako eksponaty na wystawach, które mają za zadanie ukazywać perfidię i przewrotność BND oraz budzić czujność obywateli w krajach socjalistycznych.

Uniwersalna wiedza rzemieślnicza wykorzystywana jest w tych najnowocześnie wyposażonych warsztatach do wykonywania wywiadowczo-technicznych prac specjalnych, od najprymitywniejszych do swoistych cudów techniki włącznie.

Oto np. para małżeńska agentów Gehlena — Wunderlichowie

usiłowali przenieść do Zachodniego Berlina szpiegowskie meldunki i mikrofilmy starym sposobem przemytniczym w wydrążonych obcasach.

Agent Gehlena Christoph Komorek zażądał dla celów transportowych specjalnego karnistra o podwójnym dnie.

Agent Gehlena z Warnemünde Walter Huth otrzymał między innymi od swojego łącznika w Berlinie Zachodnim konwertor dla przekazywania na falach eteru zleceń szpiegowskich. Aparat ten „Służba Techniczna” sprawnie wlotowała w puszkę konserw, zaopatrzoną w pochodzącą z państwowego sklepu węgierską banderolę importową z napisem „Pieczarki”.

Dla agenta-radiotelegrafisty Manfreda Naumanna „Służba Techniczna” zamaskowała radiostację jako „radio walizkowe” i dołączyła od razu specjalne opakowanie-termos w celu uchronienia go od wilgoci przy przechowywaniu na dworze.

Agent Gehlena Erich Haidlas był w jednym przypadku tak mądry, że odrzucił zachętę tego specjalnego wydziału, który chciał mu dostarczyć dwóch jednakowych teczek: W jednej z nich, używanej w czasie szpiegowskich wypadów, miał być wbudowany fotograficzny mikroaparat; poza tym miał on używać drugiej, normalnej teczki. Jego kierownik usiłował go namówić, aby pozwolił wbudować w Berlinie do swojego motocykla marki „Jawa” aparat fotograficzny, za pomocą którego mógłby fotografować pojazdy wojskowe w rejonie Langensalza i Gotha.

W roku 1953, krótko po nie udanej próbie dokonania w Berlinie puczu faszystowskiego, czołowi agenci Reinharda Gehlena działający w państwach socjalistycznych otrzymali „generalne zadanie dla wszystkich”, które powielone było na mikrofoliach srebrobromowych. Chociaż agenci przechowywali ten dokument wojenny o rozmiarach jednej czwartej znaczka pocztowego wyjątkowo starannie, ujrzał on światło dzienne.

Technicznym ekspertom BND często głowy aż pękają od kłopotów. Od czasu do czasu „zapożyczali się” już przez odwiedziny w szkołach sabotażowych USA i przez konsultacje amerykańskiego wywiadu w Niemczech Zachodnich. Z tych rozmów powstał również projekt, aby umożliwić agentom Gehlena przekraczanie granic za pomocą balonów. Jeden z agentów, który we wrześniu 1954 roku oddał się w ręce organów bezpieczeństwa Niemieckiej

Republiki Demokratycznej, zeznał, że przy sprzyjającym wietrze chciano próbować przerzucania agentów ponad polską granicą państwową balonami¹. Nad przedsięwzięciem tym eksperymentowano poważnie przy użyciu małego balonu i dwóch butli gazu. Nylonową powłokę balonu i butle gazowe można transportować w teczce i plecaku. Pierwsza butla gazu miała służyć do napełnienia balonu w miejscu bliskim granicy i „lotu” do państwa socjalistycznego. Następnie agent powinien schować powłokę balonu i butlę rezerwową, aby po wypełnieniu zadania tą samą drogą powrócić.

¹ Por. Lucjan Wołanowski *Cichy front*. Warszawa 1955.

PEŁNY SKARBIEC

Do aparatu Gehlena należą tysiące współpracowników w kraju i za granicą, wielka liczba budynków i samochodów osobowych, kosztowne urządzenia radiowe i inne. Dla utrzymania tego wszystkiego Reinhard Gehlen potrzebuje niesłychanych sum pieniężnych. I dotychczas zawsze je otrzymywał.

W początkach pozwalał sobie przekazywać przez amerykańskich partnerów „twarde” dolary: w roku 1948 było ich 3 500 000, a w roku 1953 już 5 000 000. Od roku 1956 zachodnioniemieccy podatnicy muszą już bezpośrednio utrzymywać pasożytniczy aparat Bundesnachrichtendienstu. Samych tylko oficjalnych środków finansowych przepłynęło przez rozdział „0404” federalnego Urzędu Kancelarskiego:

w roku budżetowym	DM (zachodnich)	w roku budżetowym	DM (zachodnich)
1956	23 106 400	1959	43 000 600
1957	29 300 000	1960	43 300 000
1958	41 489 000	1961	44 200 000

Już sam fakt podwyższenia wydatków na ten cel w roku budżetowym 1959 w porównaniu do otrzymanej przez Gehlena sumy w roku 1953 o nie mniej niż 26 200 000 marek świadczy o rozwoju bońskiego wywiadu, związanego z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich.

Przy tym przydzielone oficjalnie sumy nie stanowią bynajmniej jedyne go finansowego źródła Gehlena. Już w roku 1952 poinformowane koła rozgłosiły za pośrednictwem magazynu informacyjnego „Der Spiegel”, że łączne wydatki roczne Gehlena wynoszą od 50 do 55 milionów marek ¹.

¹ Por. „Der Spiegel”. Hamburg, nr 22/1952, s. 4.

W dniu 8 maja 1957 roku doniesiono z Bonn, że poprzednio przewidziany budżet BND w wysokości 23 milionów DM podwyższony został do 29 300 000 DM. Równocześnie nieoficjalny tajny fundusz na opłacanie niektórych informacji szpiegowskich z państw socjalistycznych podniesiono z 5 milionów do 8,5 miliona DM. Dochodzą do tego ponadto znaczne dotacje z kas niemieckich monopolii, dla których Reinhard Gehlen załatwia przecież w pewnym sensie „najemne zadania”.

Ogrom kosztów finansowych BND jest tym wyraźniejszy, jeżeli wziąć pod uwagę, że np. na szpiegostwo przed pierwszą wojną światową Niemcy wydawały rocznie tylko 500 000 marek i nawet bardzo hojny, jeśli chodzi o sprawy pieniężne, nazistowski admirał Canaris w wojennym roku 1943 wydał tylko 31 milionów Reichsmarek².

Tylko w roku 1957 Bundesnachrichtendienst zakupił dla agentów radiostacji co najmniej za 495 500 marek, kas pancernych za 238 100 marek, nowych samochodów osobowych za 207 100 marek, a za 66 100 marek maszyn do pisania i powielania. Są to tylko niektóre liczby z milionowego budżetu, które szczególnie rzucają się w oczy przy przerzucaniu pozycji budżetowych nr 870, 872, 850 i 871.

O rozroście gehlenowskiej biurokracji informują jeszcze następujące liczby:

Zaksię- gowano na tytuł	Wydano na	Wydatkowana suma roczna
201 Opłaty za pomieszczenia służbowe		223 000 DM
203 Opłaty pocztowe i telefoniczne		150 400 „
204 Konserwacja budynków		278 700 „
205 Rozbudowa, nowo nabyte parcele i domy		216 700 „
206 Zagospodarowanie pomieszczeń służbowych		640 400 „
208 Koszty własnych samochodów osobowych		240 400 „
209 Koszty pojazdów mechanicznych należących do urzędników		150 000 „
215 Koszty podróży		430 000 „

Interesujące jest, że Reinhard Gehlen na każdego ze swoich agentów musi dzisiaj wydawać dziewięć razy więcej niż Canaris w czasie drugiej wojny światowej.

² Por. Jan Colvin *Admirał Canaris. Chef des Geheimdienstes*. Wien (München) Zürich 1955, s. 98.

Próbuje on się przeciwstawić rosnącym wydatkom przez nadmiernie zbiurokratyzowane rozliczenia z kosztów. Z pedantyczną dokładnością każe się rozliczać według „kosztów roboczych”, „kosztów badania” i „kosztów sprawy”. Do kosztów roboczych zalicza się opłaty komornego za biura, światło, porządkowanie, ogrzewanie, materiał biurowy, koszty samochodów osobowych, podatki, składki ubezpieczeniowe i koszty podróży głównych agentów. Etatowi współpracownicy Gehlena polepszają swoje i tak niemałe uposażenia z reguły tym, że pomnażają dla własnej korzyści „koszty badania” (koszty podróży podagentów, datki dla „typowników” i „badaczy”, dotacje i koszty spotkań). Nie wzdragają się, mimo podawania fałszywych danych, pisać pod rozliczeniem: „Zapewniam o prawdziwości tych danych”. I przynoszą na każdy wydatek pieniężny rachunek, ale często nieprawidłowy lub sfalszowany. Któż by zresztą mógł natknąć się w BND na to, że rachunki nie bardzo się zgadzają, jeśli nikt w Niemczech Zachodnich nie ma prawa mieszać się do spraw pieniężnych „prezydenta” Reinharda Gehlena, nie mówiąc już o kontroli wydawanych pieniędzy.

Porównując wydatki BND na „koszty spraw” (opłacanie szpiegów, koszty przejazdów i podróży podagentów, koszty spotkań, dotacje) z pozycją „uposażenia”, można wysnuć z tego dalszy wniosek: ci, którzy dla Reinharda Gehlena wyciągają kasztany z ognia, otrzymują niemal groszę w porównaniu do wysokości uposażeń siedzących w ciepłych pomieszczeniach oficerów i urzędników Bundesnachrichtendienstu.

Dyrektor ministerialny Reinhard Gehlen otrzymuje tysiące marek zachodnich miesięcznie obok „odszkodowania za wydatki” od bońskiej biurokracji ministerialnej. Uposażenia jego najbliższych współpracowników wahają się między 1800 i 2500 marek, a kierownikowi podprzedstawicielstwa płaci Gehlen miesięcznie 1000 marek. Pracujący w BND „urzędnicy” posiadają stopnie służbowe od „sekretarza rządowego” do „dyrektora rządowego” i oczywiście — również odpowiednie pobory. Ale masa agentów otrzymuje z reguły od wypadku do wypadku sumy od 10 do 100 marek!

Manipulacja środkami finansowymi pozostawiona jest całkowicie do osobistego uznania Gehlena. Adenauerowska CDU narzu-

ciła bowiem Bundestagowi bońskiemu następującą klauzulę: „Środki [finansowe — J. M.] można przenosić. Ze środków tych można również pokrywać koszty osobowe i rzeczowe w celu uzyskiwania informacji [czytaj szpiegostwa — J. M.]”.

„Mam nadzieję, że niesłychane sumy, jakie każdy naród wydaje na kontrwywiad, podlegają u nas surowej kontroli”, pisze w liście do redakcji „Münchener Illustrierte” opublikowanym w numerze 50/1959 roku L. Humboldt. Ale złudne są nadzieje pana Humboldta. Nikt inny, jak Konrad Adenauer i jego najbliżsi doradcy finansowi, władcy monopoli Abs i Pferdmenges, troszczą się o to, aby skarbiec Gehlena stale był napełniony i aby rzeczywista zawartość sejfu i wewnętrzne rozliczenia Reinharda Gehlena nadal pozostały dla zachodnioniemieckiej opinii publicznej zamknięte na siedem pieczęci, gdyż wgląd w te rozliczenia oznaczałby przecież odkrycie specyficznych bońskich planów wojennych.

CIEMNE KANAŁY

Jakiś człowiek przebiega zgarbiony od jednej do drugiej plamy cieni, rzucanych na marchijski piasek przez sosny. Wkrótce jest u celu. Raz jeszcze rozgląda się uważnie na wszystkie strony. Potem zaczyna gorączkowe poszukiwania. Kopie nogami puste puszki od konserw. Szuka czego innego. Gdy tylko na przeszukiwanym przez niego zypisku śmieci pojawi się papier, schyla się, wygladza go gorączkowo i pakuje do teczki. Interesuje go nawet najbardziej niepozorny skrawek papieru, nawet gdy letni deszcz zmył z niego nadruk lub atrament. Po niespełna dziesięciu minutach uznaje, że na dzisiaj dość poszukiwań. Jego teczka jest naładowana do połowy. Znika ponownie w sosnowym lasku, raz jeszcze oglądając się. Nie wie jednak o tym, że był obserwowany przez dwie lornety.

W kwadrans później zostaje zatrzymany na drodze do Bernau. Kontroluje się jego papiery. Z dowodu osobistego wynika, że jest to Werner Lenz, robotnik, urodzony 25 sierpnia 1934 roku, zamieszkały w Sachsenhausen powiat Oranienburg, Friedrichthaler Weg 13. Lenz czuje się niepewnie. Na pytanie: „Co miał pan do roboty na śmietniku za laskiem?” odpowiada: „Chciałem zbierać starzyznę”. Jego odpowiedź nie bardzo się zgadza z zawartością teczki. Interesujące, że wszystkie zebrane przez niego strzępy papieru zawierają teksty pisane grażdanką. Lenzowi chodziło o koperty listów z numerami poczty polowej, o strzępy gazet, o ręcznie pisane artykuły z gazetek ściennych podające nazwiska i o zapisane kartki z zeszytów szkoleniowych, które trafiły na śmietnik przez kosze do papierów z położonych w pobliżu koszar. Koszary te zajęte były przez żołnierzy radzieckich. Lenz zeznał wkrótce:

Po obejrzeniu amerykańskiego filmu gangsterskiego w zachod-

nioberlińskim kinie „WBT” został zagadnięty przez nie znaną mu osobę i następnie zaproszony. Nieznajomy wysunął propozycję. Gdy Lenz okazał zainteresowanie, został odstąpiony przez gehlenowskiego agenta Wenera Mocha gehlenowskiemu instruktorowi agentów Herbertowi Steinbornowi. Lenz otrzymał zadanie zebrania możliwie wielu zapisanych po rosyjsku kawałków papieru ze śmietnisk w pobliżu Oranienburga, Bernau i Neuruppin i dostarczenia ich jak najszybciej do Berlina Zachodniego. Zapłatę miał otrzymać natychmiast po przekazaniu tych materiałów w Berlinie Zachodnim. Lenz nie zastanawiał się nad swoim zadaniem, nie znał języka rosyjskiego, interesowały go tylko oferowane sumy. Stał się jednak niebezpiecznym narzędziem BND. Podobnie jak Georg Nix, Helmut Kostka, Karl Ernst Klemantowitz, Wolfgang Keller i inni został użyty jako szpieg przeciwko radzieckim jednostkom wojskowym, stacjonującym na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Agenci ci nie znali może kulisów tej „akcji łupów”, która wylęła się w bawarskim miasteczku Pullach, ale przestępstwo ich polegało właśnie na tym, że bez zastanowienia pozwolili się zwerbować w Zachodnim Berlinie i wykorzystywać.

W pobliżu obiektów wojskowych w Niemieckiej Republice Demokratycznej ciągle szperają indywidua podobne do Lenza. Organizacja Gehlena stara się przy tym wykorzystywać każdą okazję. W piśmie pt. „Zdobywanie papierków” z dnia 10 listopada 1953 roku strofowała ona swoje agentury szpiegowskie:

„Mimo powtórnych poleceń przebierania najkorzystniejsza w ostatnich miesiącach okazja (nieobecność wojska na miejscach postoju) nie została dostatecznie wykorzystana do zbierania papierów w miejscach postoju, na placach ćwiczeń i w rejonach manewrów przez systematyczne »akcje śmietnikowe«... Centrala interesuje się każdym strzępkim papieru, dysponując odpowiednim personelem fachowym do należytego opracowania zdobytego materiału... Nawet na małym skrawku listu znalezionym w latrynie może znajdować się wartościowa wskazówka o nastrojach lub politycznej i gospodarczej sytuacji w ZSRR”.

W tym samym czasie, kiedy Reinhardowi Gehlenowi zabrakło dalszych „wyników zbieractwa” Waltera Lenza, pewien siwowłósy pan zamknął za sobą furtkę swojego ogródka w wiosce Unterweilbach koło Dachau w Górnej Bawarii. Mosiężna tabliczka

umieszczona na tejże furtce anonsowała: „Prof. dr phil. dr rer. pol. Michael Achmeteli”. Nazwisko to nie pasuje do zwykłych nazwisk bawarskich; Achmeteli przybył też do Unterweilbach dopiero w latach powojennych. Mieszkańcy Unterweilbach z głębokim szacunkiem rozmawiają przy piwie o tym poważnym, 65-letnim panu. Także Reinhard Gehlen ceni go widzieć, w przeciwnym bowiem razie nie okazywałby mu w takim stopniu pomocy w uzyskaniu obecnej jego leśnej kwatery!

W gabinecie Achmetelego piętrzą się rosyjskie mapy, specjalna literatura polityczna, gospodarcza i techniczna z państwowych wydawnictw Moskwy, Leningradu i Tbilisi. Na biurku leżą pisane na maszynie raporty Instytutu Wschodniej Europy Uniwersytetu w Monachium z własnoręcznymi uwagami Achmetelego na marginesie. Na półkach poukładane są gazety i czasopisma fachowe w obcych językach. Za zawieszonymi aksamitem półkami na książki stoją skoroszyty i niektóre z nich noszą jeszcze napisy „Uniwersytet Fryderyka Wilhelma w Berlinie”. Pochodzą one z tych zbiorów, które na początku roku 1945 opuściły Berlin w ciężarówkach Wehrmachtu. Achmeteli wyszukał wówczas osoby i odpowiednio oznaczył najbardziej wartościowe materiały.

Od niego samego bardzo niewiele można się dowiedzieć o jego przeszłości i obecnym zajęciu. Dzisiaj jeszcze tytułuje się on „profesorem zwyczajnym badań Wschodu — do ponownego wykorzystania”. Pozwala się on „ponownie wykorzystywać”. To się zgadza, ale wcale nie „zwyczajnie”.

Achmeteli ujrzał świat w gruzińskiej miejscowości Borjom. Jego bogaci rodzice opłacali mu w carskiej Rosji studia w Charkowie i Kijowie. W czasie Rewolucji Październikowej walczył z bronią w rękę po stronie kontrrewolucji. Już w roku 1919 opuścił ojczyznę i stał się zdrajcą kraju. W czwartym dziesięcioleciu hitlerowcy mianowali go „wykładowcą” we Wrocławiu. Już wówczas był on łącznikiem między Instytutem Wschodniej Europy Uniwersytetu we Wrocławiu i wydawnictwem „Hirt-Verlag”, które zaliczało faszystowskie pisma tego instytutu do swojego programu. Z owych czasów pochodzi też jego powiązanie z rodziną Gehlenów. Pod płaszczykiem Instytutu Wschodniej Europy Achmeteli uprawiał szpiegostwo przeciwko Polsce i Związkowi

Radzieckiemu. W roku 1936 otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego od ministra Rzeszy i Prus dla spraw nauki, wychowania i oświaty. W końcu w wojennym roku 1940 faszysta Achmeteli przejął jako profesor zwyczajny kierownictwo Instytutu Rosyjskiego na Uniwersytecie Berlińskim, które sprawował ku pełnemu zadowoleniu swoich mocodawców do roku 1945. Ten stary tytuł hitlerowskiego profesora Achmeteli obnosi jeszcze dzisiaj po Niemczech Zachodnich. Z jego instytutu poszło do wydziału OKH „Fremde Heere Ost” niemało analiz. W roku 1945 Achmeteli, obciążony grzechami, po raz drugi uciekł przed Armią Radziecką. Tak więc Reinhard Gehlen i Michael Achmeteli są właściwie starymi znajomymi. Rozpiętość aparatu Gehlena charakteryzuje zestawienie przypadku pomocniczego robotnika Waltera Lenza z przypadkiem profesora dra Michaela Achmetelego. Dla obydwu przypadków wspólne jest to, że wyniki „roboty” pojawiają się ostatecznie w centrali kierowniczej Gehlena. Gehlen ma zwyczaj koncentrować się najpierw nad raportami sygnowanymi „Doktor Michael”, ponieważ wie, iż jest to uzgodniony pseudonim Michaela Achmeteli. W najprawdziwszym sensie tego pojęcia brudną robotę nad „zdobytymi papierami” pozostawia on do wykonania laborantom. Ale uogólnione wyniki tej akcji interesują go nie mniej niż pachnące paryskimi perfumami raporty jego „uczonego”.

Raporty szpiegowskie od agentów napływają do centrali Gehlena kilogramami, natomiast z ciemnych kanałów pewnych bońskich ministerstw — całymi cetnarami. Bońskie federalne Ministerstwo dla Spraw Wyszędzonych, Uchodźców i Poszkodowanych przez Wojnę jest jednym z najważniejszych źródeł wymierzonego przeciwko krajom socjalizmu szpiegostwa. Na czele tego ministerstwa postawił Konrad Adenauer we wrześniu 1953 roku, nie bez wpływu Gehlena, zbrodniarza wojennego Theodora Oberländera¹.

Agent Canarisa Theodor Oberländer pracował, jak wiadomo, już od roku 1943 na froncie wschodnim wraz z Reinhardem Gehlenem. Hamburski magazyn informacyjny „Der Spiegel” dono-

¹ Por. Aleksander Drożdżyński i Jan Zaborowski Oberländer. Przez „Ostforschung”, wywiad i NSDAP do rządu NRF. Poznań — Warszawa 1960 Wydawnictwo Zachodnie (przyp. red. Z. Sz.).

sił w piątym numerze z roku 1960 o Theodorze Oberländerze po jego zdemaskowaniu w Niemieckiej Republice Demokratycznej:

„Zawsze okazywał on zainteresowanie do spraw wywiadu, co wyrażało się nie tylko w jego doborze personelu. Szef Abwehry admirał Canaris był tym, który mówiącego po rosyjsku porucznika Oberländera zabrał ze Lwowa samolotem w roku 1941, wkrótce po masakrze lwowskiej. A szef Bundesnachrichtendienstu, generał w stanie spoczynku Gehlen, który zajmował się wywiadem już za czasów Canarisa, jeszcze niedawno temu odwiedził ministra Oberländera w ministerstwie”².

Wydrukował to „Der Spiegel” na początku lutego 1960 roku! Wspomniana wizyta miała na celu uzgodnienie dalszego wykonywania Theodora Oberländera w szerokiej sieci BND.

W federalnym Ministerstwie dla Spraw Wysiedlonych usadowili się m. in. agenci Gehlena: kierownik wydziału IV dyrektor ministerialny dr Georg Krischker, i specjalista do spraw wojny psychologicznej dr Hans-Georg Schlicker. To ministerstwo bońskie jest kompetentne do tak zwanego „postępowania w wypadkach koniecznego przyjęcia uchodźców”. Przez jego obozy przechodzą wszystkie osoby, które nielegalnie opuściły NRD lub przybywają do Niemiec Zachodnich z krajów socjalistycznych w drodze akcji łączenia rodzin. Również oficjalne bońskie „obozy przyjęć” stanowią szpiegowskie agentury Gehlena. Wszystkie one są kierowane przez agentów Gehlena (m. in. dr Zimmer w Berlinie-Marienfelde, Marienfelder Allee 66—80, niejaki Pluschke w Giessen, Hammstrasse i dr Köhler w Uelzen-Bohldamm). Wszyscy przebywający w obozach przesłuchiwanie są gruntownie według zestawionego w Pullach schematu pytań. Muszą oni podawać krewnych i znajomych wraz z dokładnymi adresami, składać zeznania o swoich poprzednich miejscach pracy, o wszystkich tych, którzy np. pomagali im w nielegalnym opuszczeniu państw socjalistycznych. Na te informacje rzucają się następnie „typownicy” Gehlena. Do występujących w takich obozach w charakte-

² Na skutek protestów światowej opinii publicznej i procesu przed Sądem Najwyższym Niemieckiej Republiki Demokratycznej Theodor Oberländer musiał zostać 4 maja 1960 r. zwolniony ze swego ministerialnego urzędu. Jednakże właściwa prokuratura zachodnioniemiecka odrzuciła żądanie wydania tego masowego mordercy, skazanego na dożywotnie więzienie organom wykonawczym wymiaru sprawiedliwości NRD. Oberländer pozostał także nadal deputowanym do Bundestagu z ramienia adenauerowskiej CDU.

rze agentów Gehlena należą w Berlinie Zachodnim np. kierownik wstępnej kontroli II placówki do opracowywania spraw uchodźców, Gossmann, jego zastępca Rahn i przesłuchujący Moritz *alias* Maue. Placówka ta kryjąca się pod kryptonimem „Leśna Kaplica” podporządkowana jest bezpośrednio gehlenowskiemu przedstawicielstwu generalnemu „L”.

Bundesnachrichtendienst przez cały czas swego istnienia zbierał tysiące wypełnionych ankiet i wykorzystywał je jako podstawę działania.

Powracający do kraju po roku 1945 jeńcy wojenni zmuszani byli w Niemczech Zachodnich, w obozach przyjęć, do podawania danych o miejscu i rodzaju zatrudnienia w niewoli, o osobach cudzoziemców, o zaobserwowanych drogach transportu i kontrolach transportowych. Również od lat włączono do sieci szpiegowskiej Gehlena dwadzieścia dziewięć ziomkostw i prawie pięćdziesiąt związków odwetowych. Wynika to między innymi z następującego pisma organizacji Gehlena z dnia 5. 8. 1953 r.

„— X — VIII/I-e-2230/55

5.8.1953

Do X/9592

Dot.: Rozpoznanie ziomkostw

W związku: Rozpoznanie „głębokie”

Załącz.: ./.

Uprasza się — jeżeli był taki zamiar — o niepodejmowanie prób nawiązywania kontaktu w kierownictwie ziomkostwa Prus Wschodnich w Hamburgu, ponieważ w kierownictwie tego ziomkostwa działa pracownik placówki zewnętrznej.

W ogóle przed udawaniem się do ziomkostw uprasza się o uprzednie kierowanie zapytania w celu uniknięcia niepokojenia central ziomkostw, przez różne placówki zewnętrzne w sytuacji, kiedy przez jakąś placówkę zewnętrzną kontakt roboczy już został nawiązany”.

Przewodniczący Prezydium Związku Ziomkostw, Rudolf Vinzenz Lodgman von Auen³ całkiem otwarcie oświadczył po faszystowskim puczu w Węgierskiej Republice Ludowej, że ziomkostwa w Niemczech Zachodnich zostały stworzone dla przygotowywania w krajach demokracji ludowej kontrrewolucji i zorganizowania zbrojnego najazdu emigrantów na te państwa.

³ Zamieszkujący w Monachium, Siegrunderstrasse 5.

Obok Theodora Oberländera Gehlen posiada całkowicie w ręku także ministra bońskiego Ernsta Lemmera [27]. Za pośrednictwem jednego ze swoich „źródeł” dowiedział się on już w roku 1953, że Ernst Lemmer był agentem Heinricha Himmlera i szpiclem Josefa Goebbelsa i od roku 1942 dostarczał regularnie tajnych raportów do VI wydziału Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Zachodnioniemiecki agent gehlenowski zameldował swojemu szefowi w Pullach, co następuje:

„Przedst. Okręgowe Północ/2619

B. Nr

Do L

Dot.: Byłych łączników Policji Bezpieczeństwa
tutaj

Dziennikarz Ernst Lemmer

W związku: bez

Zródło: Gel. Qu Fritz KRAMER, Spenge/Westf.

(patrz jego meldunek nr 3651 z dn. 22.6.53)

Okres: do 1945

[...]

E. Przbieg:

Źródło informuje:

„Gdy zostałem przeniesiony w r. 1942 do Wydziału VI i przejąłem tam zakres rzeczowy »prasa« w referacie VI — kultura, poznałem tam L., pracującego dla tej placówki jako informator. L. był wówczas akredytowany przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jako zagraniczny dziennikarz współpracujący ze szwajcarską gazetą »Die Tat«. Zbierał on wszelkie interesujące informacje i przekazywał je raz w tygodniu Wydziałowi VI.

[...]

L. był również wynagradzany za swą działalność dla Wydziału VI, nie pamiętam już jednak, jaka była miesięczna wysokość jego uposażenia.

L. posiada również okresowo kontakt ze Służbą Informacyjną Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Rosenberg), gdzie także dostarczał informacji.

[...]

Lemmer mieszka jeszcze w Berlinie. Z informacji prasowych i radiowych po r. 1945 dowiedziałem się, że posiada on dzisiaj pewną pozycję w Ministerstwie Spraw Ogólnoniemieckich”.

Ernst Lemmer, który gloryfikował faszystowską wojnę w prasie zagranicznej, współpracował w „Sonderreferat VI-Kult” pod kierownictwem Waltera Schellenberga. Schellenberg w następu-

jący sposób przedstawił w swoich pamiętnikach funkcję tej specjalnej placówki:

"...W tym resorcie wykorzystywano wszelkie kontakty duchowe, naukowe, kulturalne i propagandowe. Był to teren, na którym krzyżowały się sfery wpływów Ministerstwa Propagandy Rzeszy, szefa prasowego Rzeszy i Ministerstwa Spraw Zagranicznych"⁴.

Od czasu przejścia tak zwanego Ministerstwa Spraw Ogólnoniemieckich Ernst Lemmer z mieszanymi uczuciami sympatii i strachu przed szefem BND pilnie przekazuje wszystko, czego sobie od niego życzy Gehlen. Tak na przykład wiadomo, że ministerstwo Lemmera, które „zajmuje się” szczególnie Niemiecą Republiką Demokratyczną, otrzymało w roku budżetowym 1960 na szpiegostwo i podburzanie nie mniej niż 133 miliony marek, a więc o 25 milionów marek więcej niż w roku poprzednim. Ministerstwo to finansuje z wymienionych funduszy nie tylko uprawiające szpiegostwo instytuty, lecz również kilka tuzinów organizacji agenturalnych, spośród których wiele posiada siedzibę w Berlinie Zachodnim. W każdym razie raporty szpiegowskie Reinhard Gehlen otrzymuje. Ponadto stara się on z pomocą własnych „źródeł” informować się w miarę możliwości z pierwszej ręki.

Wpływający ze wszystkich „źródeł” strumień tajnych informacji porządkowany jest starannie przez Bundesnachrichtendienst przed opracowaniem według następujących działów rzeczowych:

<i>Oznaczenie:</i>	<i>Dotyczy szpiegostwa przeciwko:</i>
E/T/Heer	radzieckim jednostkom wojsk lądowych
E/T/Luftwaffe	radzieckim jednostkom lotniczym
E/T/NVA-Heer	} jednostkom Narodowej Armii Ludowej NRD
E/T/NVA-Luftwaffe	
E/T/NVA-Marine	
E/T/Volkspolizei	wszystkim organom, które podlegają głównemu zarządowi Niemieckiej Policji
E/T/Versorgung	wszystkim urządzeniom zaopatrzeniowym (magazyny amunicji, paliw, żywności, umundurowania, sanitarne, warsztaty itd.) Narodowej Armii Ludowej oraz wojsk radzieckich.

⁴ Walter Schellenberg *Memoiren*. Köln 1959, s. 219.

E/T/Transport	komunikacji i zakładom komunikacyjnym na kolejach, drogach lądowych i wodnych
E/T/Wirtschaft	strukturze gospodarczej, planowaniu, różnym gałęziom gospodarki, masowemu transportowi, elektrowniom wodnym, górnictwu uranu.
E/T/Technik	ośrodkom badawczym, konstrukcyjnym i produkcyjnym w dziedzinie wyposażenia wojsk lądowych i lotnictwa, jak również techniki elektronowej (szczególnie optyczno-elektronowe przyrządy celownicze, urządzenia radarowe)
E/T/Politik	partiom i organizacjom politycznym, moralno-politycznej postawie ludności
E/T/III	organom bezpieczeństwa państw socjalistycznych

Pod względem terytorialnym kierownicy BND rozróżniają w swojej pracy:

- △ bliskie rozpoznanie (rozciąga się na terytorium NRD);
- △ głębokie rozpoznanie (rozciąga się na europejskie kraje demokracji ludowej);

- △ dalekie rozpoznanie (rozciąga się zwłaszcza na ZSRR).

Żądają też od swoich „źródeł” dokładnych raportów. W dyrektywie organizacyjnej nr 3 rozkazują agentom między innymi:

„Należy unikać »żargonu żołnierskiego«. Nie istnieją »organy Stalina«, lecz sprzężone wyrzutnie rakietowe, lub też nie ma czołgów »klasy T«, lecz czołgi »typu T-34«. Aby agenci nie popełniali w swych meldunkach błędów w formułowaniu, Bundesnachrichtendienst wyposaża ich stale w zaktualizowane materiały do rozpoznawania określonych broni.

Berlińczyk Hans Wagner *alias* Hanne zapędzony został przez werbowników w ramiona Reinharda Gehlena. Ponieważ służył uprzednio w lotnictwie Narodowej Armii Ludowej NRD, użyto go do obserwacji wojskowego lotniska Welzow. Każdy z jego meldunków musiał zawierać:

- 1) czas obserwacji,
- 2) warunki pogody i widoczności,
- 3) liczbę typów samolotów,
- 4) przebieg ruchu samolotów (lądowanie, start, ćwiczenia),
- 5) liczbę i organizację ochrony lotniska,
- 6) stanowisko i rodzaje obrony przeciwlotniczej,
- 7) liczbę urządzeń radarowych i ich ruch.

Wyniki obserwacji były przez Bundesnachrichtendienst jeszcze tego samego dnia przekazywane dalej przez radio.

Agent Gehlena Horst Köster z Dölzig, który również próbował szpiegować obiekty niemieckiej Narodowej Armii Ludowej, lotniska i przemysł lotniczy NRD, przyznał w przeprowadzonym przeciwko niemu procesie: „Odnosnie do wszystkich zadań żądano zdjęć fotograficznych, przy czym między innymi zawsze należało fotografować tablicę z nazwą miejscowości”.

Centrala Gehlena pragnie się zapewne w ten sposób zabezpieczyć przed fałszywymi meldunkami, z drugiej strony chce uchronić się przed zamianami materiałów przez swój biurokratyczny aparat urzędniczy.

Gehlen interesuje się nawet urządzeniami socjalistycznej służby zdrowia. Tak np. ujęty przez polskie organa bezpieczeństwa agent Gehlena Viktor Krogul był drogistą, który wśliznął się do szpitala w Olsztynie jako zastępca kierownika gospodarczego. Swoje szpiegowskie meldunki dla aparatu Gehlena dostarczał przez kochankę L. Berend, której mąż był oficerem hitlerowskiego Wehrmachtu.

Reinhard Gehlen od dawna już koncentruje szczególne wysiłki na szpiegowaniu transportu. Sądzi on, iż posiadając doskonałe szpiegostwo transportowe, posiada się w ręku niezawodny klucz strategiczny i taktyczny. I to tym bardziej, że na skutek planowego budownictwa w krajach socjalistycznych wiele map stało się przestarzałymi, pozbawionymi wartości.

Jakim w ostatecznym efekcie celom służy szpiegostwo BND w dziedzinie transportu, pozwolił przejrzeć pułkownik hitlerowskiego Wehrmachtu Otto Wien w monachijskiej „Wehrkunde”:

„Zagadnienie transportu stanowi strategiczny i wojskowo-gospodarczy problem Związku Radzieckiego.

Od zakończenia pierwszej wojny światowej nie ma prawie znawców Rosji, którzy by nie uważali transportu Związku Radzieckiego za jego »piętę Achillesową«... Ze strategicznego punktu widzenia, rozległość przestrzeni, która daje Rosjanom tak wiele korzyści w prowadzeniu wojny obronnej, jeśli chodzi o transport, jest czymś odwrotnym.

Wielkie znaczenie strategiczne transportu kolejowego jest mimo wszelkich wojskowo-teoretycznych i zbrojeniowo-technicznych nowości obecnie, podobnie jak dawniej, bezsporne... Na koniec można powiedzieć, że problem transportu przedstawia nadal najczulszy punkt radzieckiego poten-

cjału wojennego. W wypadku wojny Związek Radziecki stanąłby wobec niebezpieczeństwa, że lotnictwo zachodnie poddałoby sieć komunikacyjną stopniowemu procesowi »zmiękczenia« i dzięki temu mogłoby sparaliżować cały aparat gospodarczy... Uczynimy jednak dobrze, jeśli mamy uniknąć chybień celu i niemiłych niespodzianek, zajmując się tym zagadnieniem tak wnikliwie jak to tylko jest możliwe»⁵.

Gehlen potrzebuje więc szczegółowych materiałów dla »stopniowego zmiękczenia« sieci komunikacyjnej państw socjalistycznych. Jego agent Karli Bandelow do roku 1954 dostarczał takich materiałów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej: były to plany dróg, mapy drogowe, dane o nośności mostów, światłokopie nowych projektów budowlanych, miesięcznie około stu zdjęć szpiegowskich. »Źródło P«, Ewald Misera *alias* Eddy Holl, oddawał w ręce Reinharda Gehlena materiały o ładunkach i wyładowywaniu, informacje o transportach materiałowych i wojskowych, książkowe i ściennne rozkłady jazdy kolei państwowych, wykazy numerów telefonicznych placówek kolei państwowych itd. Podobnie jak Bandelow nie zdążył on wydać swojej szpiegowskiej premii. Te »źródła« zamilkły dla Reinharda Gehlena na zawsze.

„Dzisiaj wiedza o szczegółach położenia i konstrukcji wielkiego mostu może być ważniejsza niż znajomość dokładnych danych nowego karabinu», pisała, omawiając działalność BND, »Braunschweiger Presse«. A dalej: »Tajne rozmowy polityczne mogą być bardziej interesujące niż miejsce postoju dywizji. Tak więc szerokiej działalności służby informacyjnej odpowiada ściśle współpraca z resortami obrony, spraw zagranicznych, gospodarki i spraw wewnętrznych».

Nic nie przesadzono. Bundesnachrichtendienst posiada też trzy główne działy szpiegostwa: szpiegostwo wojskowe, szpiegostwo polityczne i szpiegostwo gospodarczo-techniczne.

W budynku Okręgowego Zarządu Narodowo-Demokratycznej Partii Niemiec (NDPD) w Lipsku miesiącami krążył agent Gehlena z zadaniami politycznego szpiegostwa. Był to 43-letni Kurt Heinz Wallesch. Pozornie bardzo aktywny politycznie, zdradzał wszystko, cokolwiek wiedział. Przekazywał Gehlenowi nazwiska członków i dane o liczebności Partii Narodowo-Demokratycznej,

⁵ »Wehrkunde«, Monachium R. 1955 numer lipcowy.

szczególne o Froncie Narodowym Niemiec Demokratycznych, raporty o nastrojach wśród średniej warstwy ludności w mieście i wiele innych. Ale i dni Wallescha były policzone. I w tej sprawie ciekawe jest spojrzenie na stosunki rodzinne, gdyż można się wówczas dowiedzieć, że ojciec tego Wallescha służył w policji nieprzerwanie od roku 1918 do 1945 i osiągnął ostatnio rangę podpułkownika. Brał udział w przymusowych deportacjach, w przesładowaniu Żydów, jak również w egzekucjach partyzantów w okupowanej Francji.

Poglądy i życzenia zachodnioniemieckich koncernów wyraził w swojej stuttgarckiej mowie w dniu 16 sierpnia 1959 roku Theodor Oberländer, wówczas jeszcze zasiadający na fotelu ministerialnym w Bonn, w słowach: „Musielśmy pozostawić na Wschodzie dwieście miliardów marek! Nie zrezygnujemy z tego!” Przy takiej koncepcji trudno się dziwić, że Bundesnachrichtendienst przywiązuje tak wiele wagi do szpiegostwa gospodarczego. Jest ono obliczone na to, aby najbardziej szkodzić gospodarce państw socjalistycznych, zwłaszcza NRD.

Zaleca się wykradać wynalazki i sabotować z pomocą informacji szpiegowskich stosunki NRD w handlu zagranicznym. Szpiegzy winni ponadto dostarczać materiałów, które mają służyć NATO na wypadek wojny do tego, aby przez bombardowanie sparaliżować siłę obronną państw socjalistycznych.

Bezpośrednią współpracę między zachodnioniemieckimi monopolami i BND oświećła pismo Gehlena z dnia 23 września 1952 roku.

„—X— VIII-1004

23.9.1952

Do X 8970

Dot.: Produkcji wysokowartościowego polichlorku winylu w zakładach Radzieckiej Sp. Akc. SCHKOLAU, WOLFEN i BITTERFELD

1) Produkcja polichlorku winylu w fabrykach dawnej IG-Farben, obecnie w posiadaniu Radzieckiej Spółki Akcyjnej w Niemczech środkowych, gdzie produkuje się również syntetyczną gumę typu Buna-N, oceniana jest na 250 t miesięcznie. Jest ona tym samym równa produkcji Stanów Zjednoczonych i przewyższa produkcję w każdym innym kraju europejskim i Wspólnocie Brytyjskiej włącznie z produkcją u Huelsa w Niemczech Zachodnich.

Cała produkcja fabryk Radzieckiej Spółki Akcyjnej oferowana jest na za-

chodnioeuropejskich rynkach, płatna w frankach szwajcarskich lub dolarach USA. Polichlorek winylu kieruje się do firm w Amsterdamie i Antwerpii, skąd wysyłany jest do właściwych użytkowników lub pośredników, pod nazwą handlową »igelit«.

2) Prosi się o zebranie bliższych szczegółów co do wysokości miesięcznej produkcji polichloru winylu w poszczególnych fabrykach radz. strefy okupacyjnej Niemiec od początku 1951 r., używanych dla tej produkcji określeniach handlowych, dowiedzenie się o jakości polichloru winylu i ustalenie, jakie ilości polichloru winylu zostały dostarczone w r. 1951 lub są dostarczane nadal z radz. strefy okupacyjnej Niemiec, bezpośrednio albo przez inne państwa, w szczególności Belgię lub Holandię, do Ameryki Południowej i na Daleki Wschód.

3) Ponadto istnieje zainteresowanie dla informacji o dostawach chemikali i środków farmaceutycznych wszelkiego rodzaju z radz. strefy okupacyjnej Niemiec, ZSRR i z »demokracji ludowych« do Ameryki Południowej i na Daleki Wschód.

4) Możliwości rozpoznania przez posiadanych już współpracowników widzi się poza wymienionymi już zakładami Radzieckiej Sp. Akc. w szczególności w Niemieckiej Centrali Handlowej »Guma i Azbest« i w Niemieckiej Agencji Handlu Zagranicznego »Chemia«.

5) Prosi się o raportowanie o odpowiednich doświadczeniach i ewentualnych możliwościach kontaktów.

Prosi się o wypytanie w sprawie wymienionych punktów informatora 9881 i o ile to możliwe, zajęcie natychmiast stanowiska”.

Należy zauważyć w związku z tym: trust IG-Farben już na początku czwartego dziesięciolecia porozumiał się z przemysłem chemicznym USA. Produkcję i rynek światowy rozdzielono między siebie. Niemiecka Republika Demokratyczna ze zrozumiałych względów niewiele się troszczy o porozumienia niemieckich i amerykańskich multimilionerów. Jej wysokiej jakości produkty w coraz większym stopniu znajdują zbyt w podzielonych przez monopole sferach rynkowych. Monopoliści byli tym zaszokowani, polecili aparatowi Gehlena, wówczas jeszcze finansowanemu przez amerykańskie dolary, postarać się o raporty szpiegowskie, mające służyć jako podstawa dla ich manewrów torpedujących.

W łaski potężnej w Niemczech Zachodnich teraz tak samo jak dawniej IG-Farben, Gehlen wykupił się już wówczas, przesyłając odpis swoich szpiegowskich raportów.

Bezpośredni związek między szpiegostwem gospodarczym i sabotażem gospodarczym Gehlena wynika również ze sprawy X-VIII/1c-1695/53 z dnia 19 czerwca 1953 roku:

„Do X/9592

Dot. dyrektywy w sprawie poszukiwania źródeł gospodarczych i transportu.

Załącznik 1

Aby pomóc placówce w poszukiwaniu źródeł gospodarki i transportu przesyła się w załączeniu wykaz miejscowości, z którego wynika, w jakich miejscowościach NRD jakie zakłady albo placówki mogą być interesujące z punktu widzenia rozpoznania gospodarczego i transportowego.

Wskazuje się na to, że oznaczone w wykazie jako „x” fabryki tylko tak długo zasługują na obsadzenie, dopóki nie nastąpi centralne rozpoznanie prowadzone przez źródła posiadające pozycje w ministerstwach lub sekretariatach stanu”.

A załączony wykaz zaczyna się, jak następuje:

<i>Miejscowość</i>	<i>Obiekty gospodarcze</i>	<i>Obiekty transportowe</i>
1. Ammendorf k. Halle	Fabryka wagonów	x
2. Aschersleben		Urządzenia kolejowe
3. Aue		Urządzenia kolejowe
4. Bitterfeld	Kombinat Elektro-Chemiczny	
5. Böhlen k. Lipska	Elektrownia wodna	
6. Böhlitz-Ehrenberg	Radz. Sp. Akc. „Transmasz”, Fabryka Łożysk Kulkowych	
7. Brambach, Bad		Przejście graniczne
8. Bautzen		Urządzenia kolejowe
9. Chemnitz	a) Fabryka Narzędzi i Pomp „Prazisa” b) Zjedn. Zakł. Państw. Ifa c) Pierwsza Chemnicka Fabryka Maszyn	Urządzenia kolejowe x x x
10. Chemnitz-Borna	Radz. Sp. Akc. „Marten”, Odlewnia żelaza i stali	
11. Dessau	a) Zakłady Junkersa b) Fabryka Wagonów i Zakł. Silników Elektr. c) Zakłady Leuna d) Radz. Sp. Akc. „Amo, Polysius”	x x x x
12. Döhlen	Zakł. Stali Szlachetnej	x
13. Drezno	Zakł. Zeiss-Ikon	x Dyrekcja Kolei Państwowych, urzędnicy kolejowe

14. Drezno-Übigau	Budowa kotłów parowych	
15. Eilenburg	Fabryka Celuloidu	x
16. Eisenach		Urządzenia kolejowe
17. Eisleben	Mansfeldkombinat W. Pieck	
18. Erfurt	Radz. Sp. Akc. „Transmasz”	Dyrekcja Kolei Państwowych
	Henry Pels	
19. Espenhain	Kombinat	

W roku 1954 „wpadł” Vitalis Dalchau, „czołowe źródło” Gehlena w przemyśle elektrotechnicznym. Dalchau przysyłał raporty o dostawach eksportowych, agregatach dla całkowicie zautomatyzowanych cementowni i o kierowniczym personelu Państwowych Zakładów Aparatów Elektrycznych w Berlinie-Treptow. Ponadto po swych podróżach służbowych przysyłał do organizacji Gehlena raporty o dreźnieńskiej Fabryce Państwowej „Sachsenwerk”, dreźnieńskiej Państwowej Fabryce „RFT” i Państwowych Zakładach im. Ernsta Thälmana w Magdeburgu.

W czterdziestu raportach pisanych sympatycznym atramentem Walter Huth przekazał nazwy około czterystu statków będących własnością NRD i zagranicznych i raportował, o ile to było dla niego dostępne, również o ich ładunkach. Jego raporty szpiegowskie tylko niewiele różniły się od oficjalnych materiałów placówek portowych na temat ruchu statków w Rostocku.

O tym, jak Bundesnachrichtendienst wykorzystuje dla celów szpiegostwa gospodarczego nawet międzynarodowe targi, świadczy między innymi dyrektywa I/9592-VIII/2h, skierowana do gehlenowskiego instruktora agentów 9980, w której pisze się:

„Jest pan proszony w związku z dzisiejszym spotkaniem z V 99801, o przedstawienie mu dla orientacji, co następuje:

1. Bardzo pożądane jest ocenienie przez rzeczoznawcę wyrobów elektrotechnicznych wystawianych na Targach Lipskich przez Związek Radziecki i jego państwa satelickie [28]. Centrum zainteresowania stanowi centymetrowa technika falowa. Prosi się o odpowiednie nowe katalogi.
2. Raporty o stanie techniki interesują nas, jeśli chodzi o wyroby Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Węgier...
3. ...dotąd nie wiadomo, czy wystawione wyroby posiadają tabliczki z określeniem typów, z których można się dowiedzieć o zakładach produkujących. Prosi się o zwrócenie na to uwagi.

4. Zwraca się uwagę na to, że na zeszłorocznych Targach Jesiennych można było kupować na miejscu elektryczne przyrządy pomiarowe. Jednakże zakup interesujących nas przyrządów przez przedstawicieli takich państw zachodnich, które dysponują same dobrym przemysłem elektrotechnicznym, jest niemożliwy. Tylko przedstawiciele takich państw, które muszą pokrywać swoje zapotrzebowanie na przyrządy wysokiej częstotliwości i urządzenia łączności za granicą, mogą próbować zakupu radzieckich przyrządów bez wzbudzania podejrzeń”.

Nawiasem mówiąc, Reinhard Gehlen zalicza się również do najbardziej podstępnych szpiegów atomowych. „Welt am Sonntag” już w roku 1955 pisała o aparacie Gehlena:

„W roku 1953 tak zwani wojskowi byli już od dawna w mniejszości. W poważnym stopniu charakter [aparatu Gehlena — przyp. tłum. J. R.], określali cywilni fachowcy, między nimi zaś tacy, którzy wyrosli w Związku Radzieckim.

Poza zamaskowanymi jako placówki gospodarcze przedsiębiorstwami pracowali w instytutach, zwłaszcza w najróżniejszych instytutach badawczych. Podczas gdy poza tym nie było jeszcze wtedy w Niemczech żadnej placówki, która by miała jakieś pojęcie np. o rozwoju problematyki atomowej na Wschodzie, tutaj fachowcy zbierali cegiełkę do cegiełki. Liczni eksperci, począwszy od znawców języków do geologów, którzy zawodowo faktycznie pracowali poza organizacją, byli do dyspozycji jako rzeczoznawcy. Po części byli wtajemniczeni, po części zaś specjalne ekspertyzy powierzały im różne instytuty badawcze”⁶.

Ten „naukowy” obraz szpiegostwa był przykrojony dla czytelnika zachodnioniemieckiego. W praktyce nie wyglądało to tak przyjemnie.

Ale zajrzyjmy najpierw do książki *Strategiczny wywiad dla amerykańskiej polityki światowej*. Agent CIA Sherman Kent pisał tam na stronie 38:

„Na przykład większe znaczenie narodowe posiada to, co dzieje się w kierownictwie francuskich związków zawodowych, w Politbiurze, u syjonistów, w rządzie Perona, w gabinecie Filipin, w kopalniach uranu w Joachimstalu, w Czechosłowacji, niż przedłużenie kolei Ouagadougou, nowy budżet Meksyku czy zmniejszanie się analfabetyzmu w Chinach”.

Jasne zdanie o wielkim znaczeniu, cały program szpiegowski w kilku słowach! Reinhard Gehlen otrzymywał dolary i był

⁶ „Welt am Sonntag”, nr 50/1955, s. 9.

szpiegiem atomowym USA. Podczas gdy te zamorskie grupy monopolistyczne oczerniły bez żadnego dowodu Rosenbergów jako szpiegów atomowych i w końcu, mimo światowego protestu posadziły ich na krześle elektrycznym, karmiony dolarami rzeczynywisty szpieg atomowy siedział w Pullach. A oto dowody: np. zlecenie organizacji Gehlena do agenta X/9592 z dnia 2 września 1953:

„— X — VIII/2i — 2475/53 — .

2.9.1953

Do X/9592

Dot.: Transportów rudy uranowej z ČSRS do ZSRR.

W związku: z życzeniem rozpoznania nr 5 transport

1) Do r. 1952 przebiegały miesięcznie 1—2 pociągi rudy uranowej z ČSRS przez Bad Schandau — Frankfurt n. O. do Brześcia. W ostatnich trzech latach nie napływały na ten temat żadne dalsze informacje.

2) Prosi się o wypytanie źródeł we Frankfurcie n. O. i w Bad Schandau, czy są jakieś wiadomości na temat zmiany drogi przewozu tych transportów lub czy możliwe jest uzyskanie na ten temat danych.

3) Prosi się o wypytanie Ma- 9880,7 (Königstein).”

Reinhard Gehlen usiłuje stale wzmacniać swoje atomowe szpiegostwo. Niedawno temu obywatel NRD Willy Schlobach zwrócił się do odpowiednich organów naszej Republiki i oświadczył, że w zachodniobierlińskim lokalu „Walterchens Ballhaus”, gdzie spotykają się agenci Gehlena — był szantażowany i zwerbowany jako agent. Kiedy jego zachodniobierlińscy rozmówcy dowiedzieli się, iż pracuje w „Wismut A. G.”, nie spuścili go już z oczu. W czasie następnego spotkania w pensjonacie „Walldorf” w Berlinie W 30, Eisenacher Strasse 3, Schlobach przeszedł przeszkolenie wywiadowcze. Otrzymał wreszcie pseudonim, jak również wyłożoną płytami ołowianymi specjalną walizkę do przewożenia próbek surowca z kopalni rud NRD.

Właścicielka pensjonatu „Walldorf”, Elisabeth Brunner, pracuje na rzecz wywiadu bońskiego jako stręczycielka.

Dla swego szpiegostwa posługuje się Reinhard Gehlen, tak jak to czynił już jako szef wydziału OKH „Fremde Heere Ost”, antyradzieckimi spiskowcami z NTS (*Narodno-Trudowyj Sojuz*), białogwardyjską grupą emigrantów. Została ona założona na podstawie antyradzieckiego i terrorystycznego programu bojowego

w roku 1930, finansowo została wykarmiona przez Wilhelma Canarisa i pod rozkazami Gehlena mogła się wyżywać na przejęciowo okupowanych terenach Związku Radzieckiego. Dawniej tym, który starał się pilnie wypełnić życzenia Gehlena przy pomocy aparatu NTS, był A. St. Kazancew, dzisiaj jest to Władimir Poremskij, który założył centralę we Frankfurcie nad Menem, Marianstrasse 24. Gazeta „Deutsche Volkszeitung” w Düsseldorfie już w marcu 1957 roku protestowała przeciwko sprzecznej z prawem działalności agentów z NTS na terytorium zachodnioniemieckim i zauważyła przy tym co następuje:

„Członkowie NTS byli tymi, którzy mieli poważny udział w splądrowaniu okupowanych terenów Związku Radzieckiego i w likwidacji ludności żydowskiej. Służyli oni niemieckim komisarzom terenowym i Gestapo nie tylko jako tłumacze, ale również jako zdrajcy własnych rodaków... Pominając to, że działalność NTS i jej podporządkowanych organizacji znajduje się w jaskrawej sprzeczności ze statutem Narodów Zjednoczonych, który zabrania wszelkiego mieszania się do spraw wewnętrznych jakiegokolwiek kraju, wynika z tego dla Niemiec zupełnie szczególne niebezpieczeństwo”.

Dla BND było ponownie ciężkim ciosem, gdy w dniu 29 października 1959 roku na konferencji prasowej radzieckiego „Komitetu Powrotu do Ojczyzny” wypowiedzieli się byli kierowniczy członkowie NTS-owskiej organizacji szpiegowskiej i dywersyjnej — Czeresow i Darin. Czeresow podał do wiadomości publicznej jako były członek „kierowniczego kręgu” NTS, jako instruktor w szkole szpiegowskiej NTS i jako współpracownik służby bezpieczeństwa NTS, co następuje: „NTS zawiera od roku 1955 umowy z BND na opracowywanie wiadomości o radzieckich marynarzach i turystach. Odtąd NTS otrzymuje od Reinharda Gehlena rocznie 70 000 marek zachodnich. Wkrótce po otwarciu w Bonn ambasady radzieckiej NTS otrzymał od BND listy członków ambasady, aby móc przeciwko nim prowokować.”

NTS utrzymuje w Niemczech Zachodnich za wiedzą rządu bońskiego stacjonarne i ruchome nielegalne rozgłośnie propagandowe i szkołę szpiegowską w Bad Homburg. Przyczynia się on do zimnej wojny również przez to, że za pomocą eksplodujących balonów wodorowych wysyła rocznie około piętnastu milionów ulotek do krajów obozu socjalistycznego.

Podobne kontrakty zawarł Reinhard Gehlen również z przewodniczącym „Słowackiej Rady Narodowej w (Zachodnich) Niemczech”, ze „Związkiem Czeskich Federalistów” z faszystowskim „Węgierskim Komitetem Narodowym” i innymi reakcyjnymi organizacjami. Jego ciemne kanały są bardzo różnorodne, jego „pragnienie wiedzy” nie do zaspokojenia.

Wymieniliśmy dostatecznie wiele przykładów ciemnych kanałów Gehlena. Bundesnachrichtendienst szpieguje oczywiście również w państwach kapitalistycznych, których monopole uważane są przez kapitał zachodnioniemiecki za uciążliwych konkurentów.

Jednak główne akcje BND zwrócone są przeciwko obozowi socjalistycznemu. Tak np. „Aktion Welle” (akcja „Fala”) — została podjęta w celu werbowania szpiegów i agentów wśród marynarzy na Odrze. „Aktion Studio” miała na celu uczynienie z polskich obywateli studiujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej agentów Gehlena. Mieli oni po powrocie do kraju pracować dla BND. „Aktion Eisenbahner” (akcja „Kolejarz”) — została zorganizowana w celu werbowania agentów, którzy dzięki swemu zawodowi mieli okazję szpiegować na zachodnich terytoriach Związku Radzieckiego. Przy pomocy „Aktion Kumpan” Gehlen usiłował zrobić agentami polskich przesiedleńców. Jego „Aktion Steiger” (akcja „Szttygar”) — miała na celu zorganizowanie w polskim rejonie górnictwa węgla brunatnego pewnych ośrodków agentów, które na wypadek wojny (*E-Fall*) miałyby sparaliżować na rozległych terenach zaopatrzenie w energię elektryczną.

Osobisty wysiłek i nakłady Gehlena nie były i nie są małe, jego wyniki nie są wprawdzie oszałamiająco wielkie, ale w rękach tego starego militarysty są dlatego tak niebezpieczne, ponieważ chce je on wykorzystywać do działalności, która zagraża pokojowi.

BRONŃ NAŁADOWANA I ODBEZPIECZONA

Najbardziej tajemniczym wydziałem otoczonego tajemnicą BND jest jego II kolumna, kryjąca się pod określeniem „E-Fall”. W zasadzie jej struktura organizacyjna odpowiada doświadczeniom wywiadu hitlerowskiego z drugiej wojny światowej. Niemniej jednak Reinhard Gehlen przeprowadził w niej drobne zmiany. Nic dziwnego, gdyż sektor II wydziału „Abwehr/Ausland” OKW i późniejszy sektor II aparatu oficerskiego „Ic” posiadały bardziej wyraźnie określone zadania: „Sabotaż i rozkład w obozie wroga”. Jeżeli się wie, że Gehlen przez „E-Fall” rozumie wojnę, pojęcie to nabiera większej wymowy. Wydział II zajmuje się zgodnie z dążeniami i rozkazami Gehlena „rozpoznanie poza liniami nieprzyjaciela, dywersją, sabotażem i rozkładem w obozie wroga”.

Organa bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej ujawniły w porę przejęte w związku z aresztowaniem agentów Gehlena „generalne zadanie dla wszystkich”, zawierające gehlenowski program wywiadu na wypadek wojny. Po ujawnieniu tego planu, przekazanego tylko najbardziej zaufanym agentom na mikrofilmowych kopiach, w Pullach zapanowało ogólne zamieszanie, a w „centralnym wydziale awaryjnym” pracowano — jak o tym świadczyły oświetlone okna — dzień i noc. To generalne zadanie Reinharda Gehlena dla agentów pracujących na terytorium wroga przedstawia się, jak następuje:

„1. Śledzenie wielkich ruchów marszowych i transportowych nieprzyjaciela zwłaszcza w czasie i miejscach, gdzie możliwości obserwacyjne lotnictwa alianckiego są ograniczone; ważne są przy tym rodzaje wojsk, szczególnie znaki rozpoznawcze i narodowość. Nieważne są natomiast numery pojazdów i transportów.

2. Stwierdzenie skutków alianckich nalotów na linie kolejowe, drogi, mosty, wielkie urzędy telegraficzne i tym podobne oraz obserwacja odpowiednich prac nad odbudową tych obiektów. Śledzenie, gdzie powstają nowe mosty albo wielkie promy, nowe tory kolejowe, drogi itp.

3. Rozpoznawanie pomieszczeń operatywnych rezerw nieprzyjaciela i rodzaju ich wykorzystania (rodzaje wojsk, znaki rozpoznawcze, narodowość).

4. Rozpoznanie koncentracji, pustego taboru kolejowego albo silnych zespołów transportu zmotoryzowanego.

5. Obserwacja składów paliwa i materiału reparacyjnego na kolejach.

6. Stwierdzenie nieprzyjacielskich przygotowań do budowy umocnień.

7. Rozpoznawanie wielkich nieprzyjacielskich zasobów uzupełnień i wyszkolenia, zwłaszcza na poligonach.

8. Obserwacja rozmieszczenia nieprzyjacielskiego lotnictwa i obserwacja jego strat, jak również rozpoznawanie zmian, jakie zachodzą na nieprzyjacielskich lotniskach wskutek bombardowań lub rozbudowy.

9. Stwierdzenie stanowisk wyższego dowództwa nieprzyjaciela.

10. Rozpoznanie nieprzyjacielskich baz zaopatrzenia i remontowych oraz obserwowanie większych ruchów zaopatrzenia nieprzyjaciela koleją lub samochodami, stwierdzenie, jakie jest wykorzystanie szpitali, gdzie występują epidemie, także wśród ludności cywilnej.

11. Obserwowanie nastrojów, dyscypliny i stanu zdrowotnego wojsk znajdujących się na zapleczu nieprzyjaciela. Jakie istnieją tam możliwości dla propagandy alianckiej wśród różnych narodowości, szczególnie w wojskach niemieckich.

12. Stwierdzenie, jakie przedsięwzięcia wojenno-gospodarcze przeprowadza się w NRD zarówno przez władze okupacyjne, jak też przez rząd NRD. Interesująca jest przy tym zarówno wydajność przemysłu wojennego (zakłady zbrojeniowe, energetyczne, zakłady chemicznego przemysłu podstawowego i elektrownie wodne), jak i skuteczność alianckich nalotów na zakłady oraz próby zachowania ciągłości ich produkcji. Interesujące są również nowości zbrojeniowo-techniczne, szczególnie przygotowania do produkcji nowych broni i nowego sprzętu wojskowego.

13. Uchwycenie rozdziału potencjału ludzkiego NRD na różne dziedziny gospodarki z jednej strony i na siły zbrojne oraz pomocniczą służbę wojskową z drugiej strony.

14. Stwierdzenie policyjnych oraz wewnętrznych i zewnętrznych posunięć politycznych NRD a także władz okupacyjnych i znaczenie wynikających z tego rzeczywistych i psychologicznych skutków wśród ludności. Jaka jest sytuacja żywnościowa ludności?

15. Stwierdzenie strat wśród ludności niemieckiej wskutek alianckich nalotów powietrznych i obserwacja postawy ludności wobec władz NRD oraz wobec radzieckich władz okupacyjnych z jednej i wobec aliantów z drugiej strony. Jakimi zagadnieniami interesującymi ludność niemiecką powinna się zająć propaganda zachodnia?..."

Punkt 16 określa indywidualne zadanie specjalne dla każdego agenta. Na przykład agent 9627, nazwisko w wywiadzie Paetz, otrzymał następujące zadanie specjalne:

„Meldunki radiowe o mostach

Należy meldować:

a) zniszczenia, b) stan odbudowy, c) rozbudowę, d) nowe budowle, e) termin wykończenia, f) ewentualne użycie promów.

Dotyczy mostów o długości ponad 30 m.”

Wszystkie meldunki szpiegowskie, jak wynika wyraźnie z tych dyrektyw, mają umożliwić BND i siłom zbrojnym NATO podjęcie akcji militarnej przeciwko państwom socjalistycznym, od ataku atomowego poczynawszy poprzez masowe bombardowania, do użycia oddziałów do specjalnych zadań dywersyjnych.

Agent CIA Ladislas Farago, który był zatrudniony przez dłuższy czas w centrum propagandowym „Radio Free Europe” w Monachium 22, Englischer Garten 1, napisał po przestudiowaniu dzienników wojennych wydziału dywersji i sabotażu Canarisa w swoim podręczniku dla wywiadu amerykańskiego:

„Doskonały sabotażysta

Podobnie jak cały wywiad i organizacja sabotażowa istnieje lub upada zależnie od jakości swego personelu. O ile to możliwe, zagadnienie personelu ma jeszcze większe znaczenie w robocie sabotażowej niż w szpiegostwie. Ze względu na kompleksowy charakter tych operacji i fakt, że trzeba do nich o wiele więcej ludzi niż do szpiegostwa, w organizacjach sabotażowych występują zwykle szczególnie trudne problemy kadrowe. Członkowie takich organizacji dzielą się odpowiednio według specjalnych funkcji, których wykonania od nich się oczekuje. Są tam dyrektorzy i pianiści, agenci, kurierzy, przywódcy, instruktorzy uzbrojenia i specjaliści. Są także wśród nich najróżniejsi technicy włącznie z radiotechnikami, pilotami, personelem marynarki, specjalistami sygnalizacji i wielu innych. Aczkolwiek każdy z nich wykonuje wysoko wyspecjalizowaną czynność, musi znać również zadania innych i umieć pogodzić zadania własne z ogólnym zadaniem. Nawet najlepiej przygotowany przy zielonym stole podział pracy rzadko jest możliwy do utrzymania w tej formie w terenie operacyjnym. Człowiek rozpoczynający zadanie jako podwładny, może się nagle znaleźć w sytuacji przywódcy. Albo też specjalista, któremu poruczono obsługę tajnej radiostacji, musi nagle produkować materiały wybuchowe albo zakładać ładunki wybuchowe”.

Doświadczenia dywersantów Canarisa i Gehlena zostały po roku 1945 przejęte nie tylko przez US-Army. Służą one jeszcze dzisiaj jako wytyczne do szkolenia dywersantów i sabotażystów z polecenia BND albo we współpracy aparatu Gehlena z Bundeswehłą. Niechcący wygadał to zachodniobерliński kierownik wy-

dawnictwa Bodo Graefe¹, gdy w roku 1958 pisał w przedmowie do dziennika wojennego jednostki Canarisa, a później dywizji SS — „Brandenburg” — wydanego pod tytułem *Getarnt — Getäuscht — und doch Getreu* (Zamaskowani, rozczarowani, a jednak wierni):

„Opisany w książce rodzaj prowadzenia wojny na całym świecie w formie zamaskowanych akcji, wynaleziony przez admirała Canarisa, będzie odgrywał w przyszłości jeszcze większą rolę niż dotychczas”.

Graefe mówi jeszcze o „przyszłości”, ale dla Gehlena przyszłość ta, to jest wojna podziemna, zaczęła się już od dawna:

W październiku roku 1952 agent organizacji Gehlena Henryk Koj *alias* Jan Linek *alias* Josef Kostka przy kontroli dowodu osobistego w Niemieckiej Republice Demokratycznej powalił na ziemię policjanta ludowego. Wkrótce potem udowodniono mu zajmowanie się szpiegostwem i terrorem i skazano go w Polsce na karę śmierci.

W roku 1953 zatrzymano w Polsce agenta Gehlena Konrada Wrucka *alias* Henryka Suchanowicza *alias* Otto Wieganda (numer szpiegowski ODT-738-18). Próbował on zbierać dla swoich moco dawców z Pullach informacje o portach bałtyckich w Gdańsku i Gdyni. Nie udało mu się użyć pistoletu „Astra” kaliber 7,65 ani przeciwko tym, którzy go zatrzymali, ani przeciwko sobie samemu.

Organizacja Gehlena ma pokaźny udział w przygotowaniu latem 1953 roku faszystowskiego puczu wymierzonego przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jej agenci opuścili swe kryjówki, sądzą, że nadeszła „godzina E”. Ich godzina wybiła rzeczywiście, lecz nie tak, jak ją sobie wyobrażali. Wielu z nich stanęło wkrótce przed sądem.

Jednakże Reinhard Gehlen nie zrezygnował ze swoich planów agresji. Musiało mu być tylko nieprzyjemnie, że w pół roku po stłumieniu próby faszystowskiego puczu w Niemieckiej Republice Demokratycznej pewna gazeta szwajcarska („Basler National Zeitung”) wyraźnie dowiodła, że organizacja Gehlena usiłuje przygotowywać i inscenizować dalsze pucze w Niemieckiej Republice Demokratycznej:

¹ Bodo Graefe, Berlin SW 61, Alexandrinenstrasse 134

„...Przeciwko agentom i szpiegom tak zwanej »Organizacji Gehlena«. Nie interesuje nas tutaj, czy taka tajna organizacja istniała lub jeszcze istnieje na radzieckim terytorium Niemiec, a także nie interesuje nas, w jakiej mierze chodzi tutaj o sprawę amerykańską czy zachodnioniemiecką. Jest pewne, że po 17 czerwca spotęgowano wysiłki Zachodu, aby nowe powstanie ludowe nie spaliło na panewce, ale aby mogło okazać się w pełni skuteczne przez odpowiednie przygotowania. Jest prawdopodobne, że Organizacja Gehlena ma służyć temu przyszłemu celowi”.

Już w maju 1954 roku organa bezpieczeństwa Polski Ludowej wykryły popieraną przez rząd Adenauera 25-osobową siatkę szpiegowską. Banda ta składała się ze szpiegów wyszkolonych w brytyjskich i zachodnioniemieckich szkołach szpiegowskich. Wysłano ich do Polski wyposażonych w pistolety, amunicję, ampułki z trucizną, szpiegowskie aparaty radiowe nadawczo-odbiorcze, fałszywe dokumenty oraz sprzęt służący do fałszowania dokumentów. Mieli zbierać informacje o sile obronnej i życiu politycznym i gospodarczym Polski. W czasie pierwszych przesłuchań przez polskie organa bezpieczeństwa stwierdzono, że aresztowani szpiedzy już w pierwszych latach po wyzwoleniu Polski popełniali przestępstwa przeciwko narodowi polskiemu. Kamiński, Hojsan i Nys należeli w latach 1945—1947 do zbrojnych band² [29].

We wrześniu 1954 roku wysoki komisarz ZSRR w Niemczech G. M. Puszkin był zmuszony do złożenia na ręce amerykańskiego wysokiego komisarza Conanta pisemnego protestu przeciwko temu, że organizacje agentów przygotowują i próbują przeprowadzać z terytorium zachodnioniemieckiego i z Berlina Zachodniego akty sabotażu na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W piśmie tym czytamy między innymi:

„Tak na przykład agent Weigel, wypełniając polecenie szpiegowskiej i dywersyjnej organizacji Gehlena, usiłował zniszczyć za pomocą ampułek z substancją łatwopalną i materiałów wybuchowych parowiec budowany na stoczni w Warnemünde. Weigel zeznał, że miał również polecenie wysadzenia w powietrze masztu linii wysokiego napięcia w celu odciążenia zaopatrzenia w energię elektryczną okręgów Rostock i Schwerin.”³

² Por. „Neues Deutschland” z dnia 15. 5. 1954, s. 3.

³ „Neues Deutschland” z dnia 24. 9. 1954, s. 1 i 2.

Agenci Gehlena niemieckiej, austriackiej i węgierskiej narodowości brali również czynny udział w organizowaniu i wojskowym kierownictwie faszystowskiego puczu w Węgierskiej Republice Ludowej jesienią 1956 roku.

Wynika to między innymi ze złożonego pod przysięgą oświadczenia Miklósa Szabó, należącego przed powrotem na Węgry do przywódców emigrantów węgierskich: „Emigracja bez wyjątku uważała za konieczne jak najbardziej intensywne poparcie kontrrewolucji [w Węgierskiej Republice Ludowej — J. M.]. Wśród jej przywódców tacy ludzie, jak generał Zákó, feldmarszałek-porucznik Kisbarnaki Farkas, Tasziló Daróczy, hrabia Béla Hadik, pułkownik Bell i organizacja Gehlena [Bundesnachrichtendienst — J. M.] czynili wszystko dla zorganizowania pomocy wojskowej albo co najmniej dla uzyskania broni”⁴.

Również agenci Gehlena w Berlinie Zachodnim są już uzbrojeni! Ćwiczą się w mordowaniu, przygotowując „dzień X”, przeprowadzają ostre strzelanie, chociaż na razie tylko do tarcz strzelniczych.

W procesie przed Izbą Karną Ib Berlińskiego Sądu Miejskiego przeciwko gehlenowskiemu agentowi Wernerowi Mochowi dowiedziano, że w licznych wypadkach — wbrew obowiązującemu w Berlinie Zachodnim prawu — mieszkańcy Berlina Zachodniego pozostający na służbie Gehlena posiadają broń. Werner Moch⁵ zeznał między innymi:

„Dla wykonania tego zadania Steinborn jeszcze w samochodzie wręczył mi swój pistolet firmy Walther-Mausser kaliber 7,65, gdyż Schröter posiada własny pistolet, firmy Walther, rok produkcji 1944, kaliber 7,65...

[...]

Protokół przesłuchania czytałem. Treść protokołu odpowiada we wszystkich częściach złożonym przeze mnie zeznaniom. Moje słowa oddano w nim prawidłowo. *Werner Moch*”.

Z przebiegu procesu można się było dowiedzieć, że zachodnioberliński instruktor łączników Herbert Steinborn⁶ i były

⁴ *Kontrrewolucyjne sprzysiężenie Imre Nagy'a i kompanów*, wydanie Urzędu Informacji Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej, s. 128 (w jęz. niemieckim).

⁵ Werner Moch mieszkał w Berlinie SO 36, Oranienstrasse 35, u Harbicha.

⁶ Ow Herbert Steinborn mieszka w Berlinie-Wilmersdorf, Zahringerstr. 14; był on HJ-Bannführerem w Eberswalde koło Berlina, ochotnikiem podczas

podoficer w faszystowskiej jednostce desantu powietrznego, zbiegły w roku 1950 z Niemieckiej Republiki Demokratycznej szpieg uranowy i agent Gehlena Hans Schröter, są również uzbrojeni.

Werner Moch wraz z Herbertem Steinbornem i Hansem Schröterem otworzyli w zachodnim sektorze Berlina przy Oranienstrasse 200 lokal służący do spotkań agentów Gehlena. Lokal ten zamaskowano zgodnie z poleceniem jako „przedsiębiorstwo zakupu i sprzedaży”. W znajdujących się pod lokalem piwnicach agencji Gehlena urządzili prowizoryczną strzelnicę do strzelania z pistoletów. Regularnie odbywały się tam ćwiczenia w strzelaniu do tarczy. Wyniki strzelania poddawane były następnie ocenie. Jest charakterystyczne dla anormalnej sytuacji w Berlinie Zachodnim, że nawet wówczas, gdy to sprzeczne z prawem strzelanie stało się głośne, policja Zachodniego Berlina i organa wymiaru sprawiedliwości nie podjęły przeciw niemu żadnych kroków. A więc jeszcze jeden dowód na to, jak konieczne jest nadanie Berlinowi Zachodniemu statusu zdemilitaryzowanego wolnego miasta i gruntowne oczyszczenie go z gniazd agentów.

W posłowniu do książki przedstawiającej wojenną historię dywizji „Brandenburg” — *Getarnt — Getäuscht — und doch Getreu* [!] stwierdza się:

„Ostatecznie »Brandenburgcy« zostali przecież wyszkoleni w tym celu, aby jak to sformułowano w ogólnej instrukcji, walczyć wszędzie, gdzie »jeszcze nie« lub »już nie« można było walczyć otwarcie. To »już nie« albo »jeszcze nie« oznaczało, że trzeba było walczyć w sposób wykraczający poza reguły wojny. Nie było tego jeszcze dotąd w niemieckiej armii”.

Ale dzisiaj podobne metody działalności spotyka się w BND, w zachodnioniemieckiej Bundeswehrze i w NATO. Zachodnioniemiecka „Soldaten-Zeitung” opublikowała w drugim numerze majowym z roku 1959 hasło amerykańskich jednostek sabotażowych i terrorystycznych na terytorium zachodnioniemieckim, które obo-

wojny i absolwentem SS-owskiej Szkoły Junkrów. Był oficerem SS-Leibstandarte „Adolf Hitler”, brał udział w przestępczych akcjach nazistów. Jeszcze dzisiaj utrzymuje kontakty z żyjącym w Hiszpanii belgijskim przywódcą faszystowskim Leonem Degrellem. Po r. 1945 podpisał bez skrępowań zobowiązanie pracy wyłącznie dla organizacji Gehlena. Nigdy go jednak nie przestrzegali, gdyż oprócz Gehlena szpieguje również dla wywiadu wojskowego MIS, amerykańskich wojsk lądowych.

Hans Schröter urodził się 21 listopada 1922 r. i mieszkał w Berlinie SO 36, Oranienstrasse 31, u Mahlkego.

wiązuje również wywiad zachodnioniemiecki i dywersantów Bundeswehry: „Nie daje się i nie oczekuje pardonu!” Hasłem tym ci sabotażyści sami stawiają się poza nawiasem prawa międzynarodowego. Za przykładem wyszkolonych i używanych na froncie wschodnim przez Gehlena jako szefa wydziału OKH „Fremde Heere Ost” niemieckich i zagranicznych agentów zadanie takich jednostek polega na: skrytobójczym mordowaniu ludzi, wysadzaniu mostów i linii kolejowych, niszczeniu łączności telefonicznej, minowaniu linii komunikacyjnych, terroryzowaniu ludności, napadaniu na wartowników i na centrale kierownicze.

Przy aktywnym poparciu wydziału II BND i przy miarodajnym teoretycznym i praktycznym kierownictwie i instruktażu ze strony posiadającego „doświadczenie wschodnie” Reinharda Gehlena, dywersanci i sabotażyści są obecnie szkoleni między innymi:

△ w szkołach specjalnych BND,

△ przez zachodnioniemiecką Bundeswehrę (przede wszystkim w Hammelburgu i Schongau),

△ przez militarne organizacje emigracyjne na terytorium zachodnioniemieckim (w Oberammergau i w centrali NTS),

△ przez US-Army na terytorium zachodnioniemieckim (*Tenth Special Forces Group*) w Sonthofen (Allgäu) jak również w Hammondskaserne w Mannheimie.

△ w Hiszpanii przez SS-Obersturmbannführera i ostatniego kierownika „Amt Mil” Otto Skorzenego, współpracującego ze skazanym w Belgii zaocznie za zbrodnie wojskowe na śmierć SS-Obersturmbannführerem Leonem Degrelle (Guadalquivir w pobliżu Sewilli i koło Constantiny w południowej Hiszpanii).

Wszystko to należy wiedzieć, aby pojąć w całej pełni niebezpieczeństwo tajnego planu wojskowego „Operation DECO II” [30], który od roku 1955, opatrzony podpisem bońskiego generalnego inspektora, generała Bundeswehry Adolfa Heusingera, spoczywa w szafach pancernych bońskich strategów wojny błyskawicznej. W dokumencie tym czytamy między innymi, co następuje:

„»Operacja DECO II« przewiduje uderzeniowe współdziałanie jednostek lądowych, powietrznych i morskich, jednostek propagandowych oraz takich jednostek wojskowych, które przed rozpoczęciem operacji winny przyniknąć do Berlina Wschodniego i ważnych pod względem strategicznym punktów radzieckiej strefy okupacyjnej”.

Jednostki wojskowe, które „mają przenikać”, to są takie jednostki, które otrzymały specjalne wyszkolenie w bezgłośnym mordowaniu — nazywane w fachowym języku NATO-wskim *ranger* — (komandosi), jednostki, które przebrane w mundury Narodowej Armii Ludowej, Policji Ludowej albo Armii Radzieckiej, mają wkroczyć do Niemieckiej Republiki Demokratycznej po kryjomu, nocą, za przykładem „brandenburczyków” Canarisa. Przypadki agentów Gehlena, takich jak Koj, Wruck czy Weigel, miały być zgodnie z wolą ich szefa tylko przedsmakiem tego, co należy rozumieć przez pojęcie „zamaskowanych akcji”, o których Bodo Graefe pisał w roku 1958, że „mają w przyszłości odgrywać rolę o wiele poważniejszą niż dotychczas”.

Po tym, co napisano wyżej, nie trzeba już chyba wiele fantazji, aby sobie wyobrazić, do czego zmierzają Gehlenowie i Heusingerowie przez swoją „operację DECO II”:

Błyskawicznie, powiedzmy w nocy, „obiekty w Berlinie Wschodnim i radzieckiej strefie okupacyjnej, posiadające ważne znaczenie wojenne” mają być wzięte szturmem. Niewinnie wyglądający cywil wzywa dzwonkiem nocnego strażnika urzędu telegraficznego. Koncentruje na sobie uwagę, podczas gdy drugi cywil, posiadający wyszkolenie komandosa, powala strażnika po cichu, dokładnie tak samo, jak to ćwiczył setki razy na manekinie w obozie treningowym. Grupa ludzi uzbrojonych w ukryte pod płaszczami pistolety maszynowe przesuwa się przez drzwi. Po kilku minutach wejście jest zabarykadowane. Nadany zostaje do rozkazodawców zaszyfrowany radiogram. Urzędników poczty i obsługę dalekopisów spędza się do jednego pomieszczenia. Potem agenci zajmują miejsca przy dalekopisach i nadają wiadomości do terenowych rad narodowych, do instytucji transportowych, do wielkich zakładów państwowych. Gotowe teksty przynieśli ze sobą. Teksty wyglądają wiarygodnie, osoby, których nazwiska widnieją pod nimi, rzeczywiście istnieją i wykonują w naszym państwie ważne funkcje.

Sfingowane telegramy wprowadzają nagłe zamieszanie wśród ich odbiorców, działacze partyjni i państwowi ściągani są telefonicznie z mieszkań — czatuje się już na nich. Robotnicy, którzy rano jak zwykle przychodzą do zakładów pracy, witani są ogniem karabinów maszynowych. Radiosłuchacze odbierają na falach na-

sze go radia hasła kontrrewolucyjne. Uduszeni funkcjonariusze policji transportowej padają na tory przy ważnych strategicznie mostach kolejowych. Ulice wokół koszar zostały w nocy zaminowane. W wodociągach agent wyposażony w bakterie oczekuje rozkazu, aby wlać wywołujący epidemię płyn do miejskiej sieci rozprowadzającej wodę do picia. Ładunki materiału wybuchowego obalają maszty wysokiego napięcia, na ulicach wykoleją się przepełnione ludźmi tramwaje. Uliczne patrole kontrolne w mundurach policji ludowej zatrzymują pojazdy, studiują uważnie personalia i udzielają wskazówek. Któż może w zaskoczeniu przypuszczać, że są to obcy agenci przebrani w nasze mundury? A na wskazanych objazdach ulicznych oczekują już na swoje ofiary oddziały morderców.

Wszystko to ma się odbyć w ciągu kilku godzin, według minutowego planu dywersyjnego, opracowanego na podstawie szczegółowych informacji szpiegowskich. To wszystko wymyślił i przygotował dowódca sztabu bońskiej armii agresywnej z przeznaczeniem dla terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dowodzi tego wyraźnie plan „DECO II”. Zbrojne jednak organa naszej republiki wraz z siłami zbrojnymi państw układu warszawskiego, bezbłędnie działające organa bezpieczeństwa i nieustanna czujność ludzi pracy troszczą się o to, aby te marzenia zdziaczałych bońskich „błyskawicznych wojowników” pozostały tylko pobożnym życzeniem.

Reinhard Gehlen, posiadający poważny udział także w opracowaniu tego planu operacyjnego, pomylił się poważnie, przypuszczając, że ten dokument zbrodni nie dojdzie do wiadomości opinii publicznej.

To, że takie „zamaskowane akcje” przewidywane są zgodnie z szerokim planem agresji, wynika nie tylko z omawianego wyżej przypadku, lecz również z książki *War of Wits*. Ladislas Farago za przykładem Gehlena napisał tam na stronie 248 co następuje:

„Sabotaż, podobnie jak szpiegostwo, jest nauką ścisłą (!), która wymaga niezwykłych przygotowań wojskowych, gospodarczych, technicznych i psychologicznych. Musi ona pracować według ogólnego albo strategicznego planu i posiadać taktyczne dyrektywy dla poszczególnych operacji. Wymaga wielkiej, spójnej organizacji, zarówno w kwaterze głównej, jak i w terenie operacyjnym, w kraju i za granicą. Musi opierać się na włas-

nych liniach zaopatrzenia i łączności oraz posługiwać się personelem starannie do tych zadań dobieranym i przeszkolonym...

Aczkolwiek z ostatecznej analizy wynika, że wszystko zależy od odwagi, pomysłowości i inicjatywy przeprowadzającego akcję sabotażysty, to jednak działania sabotażowe rozwijają się na podstawie ogólnego planu, powstającego na szczeblu strategicznym, a następnie podzielonego na dyrektywy taktyczne dla indywidualnych operacji".

„Sabotaż” wymaga podobnie jak szpiegostwo... przygotowania psychologicznego”. Ale psychologiczne prowadzenie wojny jest równoznaczne z dywersją ideologiczną. Za pomocą wojny psychologicznej siły agresywne zgromadzone wokół Adenauera, Globkego, Gehlena i Straussa usiłują „zmiękczyć” swoich „potencjalnych wrogów”, tj. ludność państw socjalistycznych; próbują wprowadzić wśród niej zamieszanie. Świadczy o tym również powtórzone przez hamburski magazyn „Der Spiegel” przekonanie ministra Straussa, „że walka psychologiczna w czasie tak zwanego pokoju jest głównym etapem, a ostre strzelanie ostatecznym aktem nowoczesnej wojny”⁷.

Uczynimy dobrze, przypominając w tym miejscu, że Reinhard Gehlen był współtwórcą tej idei. On przecież w czasie drugiej wojny światowej wraz z SS-owskim Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy uprawiał wojnę psychologiczną, określaną wówczas kryptonimem „Aktywna Propaganda na Wschodzie” (Aktiv-Propaganda Ost). Mimo ówczesnych niepowodzeń udało mu się przekonać swojego bezpośredniego przełożonego, antysemitę i bońskiego sekretarza stanu Hansa Globke o tym, że należałoby wciągnąć do bońskiego Urzędu Kanclerskiego „placówkę koordynacyjną do spraw pracy informacyjno-politycznej” [nowe, „bardziej salonowe” określenie wojny psychologicznej — J. M.]. Urzeczywistnienie tego projektu ma spotęgować proces oglupiania ludności NRF. Wszystkie państwa niemiełe rządowi bońskiemu mają być poddane zmasowanemu atakowi psychologicznemu.

Już od dawna Gehlen dostarcza materiał, a właściwie — sfałszowanych informacji do wzmożenia zimnej wojny w dziedzinie propagandy optycznej i akustycznej jako stadium wstępnego „E-Fall” (konfliktu zbrojnego).

Wszystko to wyraźnie wynika z nakreślonych zadań i częściowo

⁷ „Der Spiegel” nr 39/1958, s. 14.

już usiłowanych akcji wydziału „E-Fall” BND. Bundesnachrichtendienst nastawiony jest na:

- △ konwencjonalne formy wojny,
- △ nuklearną formę wojny, włącznie z użyciem biologicznych i chemicznych środków masowego zniszczenia,
- △ „zamaskowane akcje” specjalnych jednostek wyszkolonych komandosów.

Maczał on swoje ręce w wydarzeniach 1953 roku w Niemieckiej Republice Demokratycznej i 1956 roku w Węgierskiej Republice Ludowej i dalej próbuje w ramach swojej działalności przygotowywać wojnę podtrzymywać kontrrewolucję w państwach socjalistycznych. Zanim wydział „E-Fall” da sygnał startu, Reinhard Gehlen stale i w nerwowym pośpiechu wzmacnia swoją nieumundurowaną armię agentów.

CIE N I E

Przyspieszana przez bońskie koła rządzące remilitaryzacja powoduje wzrost oporu w różnych warstwach społeczeństwa Niemieckiej Republiki Federalnej przeciwko tej awanturniczej polityce. Toteż nietrudno zrozumieć, dlaczego kanclerz Adenauer w pełni docenił ofertę Gehlena, by wszystkim wybitniejszym osobistościom politycznym w Republice Federalnej, przydzielić „cienie”. Gehlen czyni to pod pretekstem „zwalczania szpiegostwa” i tym samym wyłącza możliwość wszelkiej publicznej kontroli w tej dziedzinie. Każe on dokładnie obserwować osobiste i towarzyskie życie tych ludzi i zapisywać te obserwacje. Nie obchodzi go przy tym czy dotyczy to pacyfistów, socjaldemokratów, komunistów, robotników, polityków, księży, kupców czy ministrów. Każdej bowiem opozycji należy przede wszystkim zakneblować usta.

Jakie niebezpieczeństwa wynikają z tego w szczególności dla klasy robotniczej w Niemczech Zachodnich, można pokazać choćby na przykładzie stosunku Gehlena do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Jest rzeczą oczywistą, że ten najwyższy rangą tajny agent boński maczał ręce również w sprawie delegalizacji Komunistycznej Partii Niemiec.

Zacytujemy na wstępie urzędowego bońskiego biografa Gehlena, Jürgena Thorwalda. Wówczas gdy Gehlen, spodziewając się, że zostanie wraz z całym aparatem przejęty przez Adenauera do federalnego Urzędu Kanclerskiego, zabiegał o popularność w Niemczech Zachodnich, Thorwald pisał obłudnie w „Welt am Sonntag”:

„Schumacher [31] cenił go. Gehlen nawiązał w tym czasie szczególnie bliskie stosunki z Schumacherem, który nauczył się cenić nie tylko jego bezstronne raporty sytuacyjne, lecz także jego osobowość. Nie pisano o tym prawie wcale, podobnie jak o kon-

tynuowaniu tego kontaktu później, z Ollenhauerem. Wszystko to odpowiada bez wątpienia zasadniczej koncepcji Gehlena”¹.

Za pomocą takiej bezsensownej i do niczego nie zobowiązującej gry słów usiłowano tumanić członków Partii Socjaldemokratycznej, aby pozbawić siły wszelką ewentualną opozycję przeciwko przyjęciu aparatu Gehlena przez bońską służbę państwową. Gehlen nie zawahał się nawet w tym przypadku przed nadużywaniem dla swoich celów pewnej popularności zmarłego przewodniczącego SPD Schumachera.

Zarazem już w początkach szóstego dziesięciolecia organizacja Gehlena skoncentrowała się na śledzeniu przede wszystkim tych socjaldemokratów, którzy konsekwentnie i otwarcie występowali przeciwko wojennej polityce rządu Adenauera. Wynika to również z następującego „polecenia rozpoznania”, wystawionego przez organizację Gehlena przeciwko Pattberg, SPD-owskiej referentce spraw kobiecych w Minden, z dnia 12 marca 1952 roku.

„12. 3. 1952

Do — 2619—
przez — 2857 —

Sprawa nr 5212.

Dot.: Osób, które współpracują z „Komitetami Pokoju” radzieckiej strefy okupacyjnej.

W zw.: Spr. L nr 5212 z dn. 18. 2. 52.

W uzupełnieniu do wymienionej sprawy prosi się o objęcie wyjaśnieniem niżej wymienionej i w szczególności o stwierdzenie, czy pracuje ona rzeczywiście dla zamaskowanych komunistycznych organizacji, do jakiej organizacji ewentualnie należy i jakie w niej wykonuje funkcje.

Pattberg (k). SPD-owska referentka spraw kobiecych w Minden. Bliższy adres i personalia nie znane.”

A Reinhard Gehlen prowadzi krecią robotę również bezpośrednio w otoczeniu przewodniczącego SPD Ericha Ollenhauera, kontrolując nawet jego najbliższych krewnych:

„2679

Do 2619

W zw. Sprawa nr 4199/193

Dotyczy: sprawdzenia Hermanna Ollenhauera

...

¹ „Welt am Sonntag” z dnia 1. 1. 1956 r., s. 12

W uzupełnieniu do przesłanego już meldunku od 2707 komunikuje się, że odnośnie do wymienionego w sprawie Hermanna Ollenhauera chodzi o kuzyna 2. przewodniczącego SPD Ericha Ollenhauera, zamieszkałego w Bonn, Heinrich Körner Str. 13. Kuzyn ten przebywał u swego wuja w Bonn, a od października 1950 roku przeniósł się do Wilhelmshaven.

...

Dot.: sprawdzenia Hermanna Ollenhauera
ur. 10. 7. 18 w Berlinie

Dotychczasowe dochodzenia 2679 i 2707 wykazały, że O. zamieszkuje obecnie w Wilhelmshaven, prosi się o możliwie najrychlejsze przeprowadzenie tam dochodzeń".

A więc to właśnie kryje się za reklamowanymi hałaśliwie przez Jürgena Thorwalda „kontaktami z Ollenhauerem". Dla członków Partii Socjaldemokratycznej jest więc tym bardziej niezrozumiałe, że ich kierownictwo partyjne nie mobilizuje opinii publicznej przeciwko takim gestapowskim metodom.

„Cienie” Gehlena depcą również po piętach przeciwnikowi Hitlera i konsekwentnemu bojownikowi o pokój, pastorowi D. Martinowi Niemöllerowi [32] i uczciwemu darmstadzkiemu ewangelickiemu duszpasterzowi studenckiemu Mochalskiemu i ludziom podzielającym jego poglądy. Śledzi się księdza z Bremy, Johanna Oberhofa, tak samo jak księdza dra Fritza Wenzela z Brunświku albo monachijskiego profesora Lübkego. Gehlen każe również śledzić członka Niemieckiej Akademii Pokoju w Bad Harzburg, dra Nicolausa Kocha i czołową przedstawicielkę Pokojowego Ruchu Kobiet Niemieckich, panią Rode. Jego agencji uwijają się w pobliżu śledzonego przez nich Ludwiga Stummela, zamieszkałego w Bochum przy Antoniusstrasse 19, podobnie jak depcą po piętach tych zachodnioniemieckich działaczy CDU, którzy nie wydają się już kanclerzowi dostatecznie pewni. Ofiarami „cieni” są więc również ludzie, którzy nigdy w życiu nie byli komunistami. To, że odrzucają oni wojenny kurs rządu bońskiego, a nawet to tylko, że się od niego nieco odchylają, wystarcza już hitlerowskiemu generałowi-porucznikowi Reinhardowi Gehlenowi do kontrolowania ich jak urlopowanych więźniów.

Szczególna uwaga szpiclów Gehlena skierowana jest na te zachodnioniemieckie koła gospodarcze, które na bazie pokojowego współistnienia kapitalistycznego i socjalistycznego systemu światowego dążą do rozszerzenia handlu między Wschodem i Zachodem.

dem. Tak np. Gehlen polecił gruntownie kontrolować między innymi zarejestrowane w Hamburgu stowarzyszenie „Arbeitsgemeinschaft für Wirtschaftsforderung” i jego kierowniczych współpracowników.

W zakresie tej działalności szpiclowskiej Bundesnachrichtendienst współpracuje ściśle z innymi odgałęzieniami wywiadów bońskich i placówkami policyjnymi. Niezależnie od tego Gehlen ulokował dla pewności swoich łączników również i w tych urządach. Trzeba tu zacząć od wymienienia Urzędu Federalnego albo Urzędów Krajowych Ochrony Konstytucji. 53-letni prezydent federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji, Hubert Schrübbers z Recklinghausen, był przed objęciem swojej obecnej funkcji, co warto podkreślić, federalnym prokuratorem dla spraw politycznych w Karlsruhe. Podlega on bezpośrednio dawnemu hitlerowcowi i dzisiejszemu bońskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Gerhardowi Schröderowi². W fotelu wiceprezydenta federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji zasiada wymieniany już łącznik Gehlena — Radke, w pewnej placówce monachijskiej siedzi SS-Sturmbannführer Adolf Puchta.

Chciałbym pokazać na przykładzie pochodzącego z Polski Pawła Domańskiego, urodzonego 31 sierpnia 1904 roku, jak przesycone faszystami urzędy ochrony konstytucji i Bundesnachrichtendienst pomagają sobie wzajemnie w swej przestępczej grze. Popufne pismo BND do ministra spraw wewnętrznych rządu krajowego Szlezewiku-Holsztynu, który jest zwierzchnikiem kierownika Krajowego Urzędu Ochrony Konstytucji, może być uznane za reprezentatywne dla tysięcy podobnych spraw.

Jednym z najbardziej wartościowych informatorów dla Reinharda Gehlena jest wspomniany już pułkownik sztabu generalnego Repenning, którego szef BND umieścił jako kierownika wy-

² NSDAP-owskie akta tego bońskiego ministra zachowały się w US Document Center w Berlinie Zachodnim i wykazują jako datę wstąpienia do partii 1 maja 1933 r. Liberalna gazeta angielska „News Chronicle” napisała 9 sierpnia 1954 r. o Gerhardzie Schröderze m. in.: „Był on doradcą prawnym hitlerowskiego czarodzieja w dziedzinie finansów Hjalmar Schachta i został później członkiem SA”. Po r. 1945 służył magnatom koncernów, Augustowi Thyssenowi i Heinrichowi Dinkelbachowi. Ze wszystkich sił pomagał m. in. jako członek rady nadzorczej w zakładach hutniczych Ruhrort-Meiderich i Haspe w hamowaniu wywłaszczania i rozbijania koncernów będących własnością działających w Niemczech Zachodnich zbrodniarzy wojennych.

działu łączności z attachés wojskowymi w pobliżu Franza-Josefa Straussa. Ekskluzywne raporty Repenninga o wizycie w USA wraz z inspektorem sztabu dowódczego lotnictwa w bońskim Ministerstwie Wojny, generałem-porucznikiem Josefem Kammhuberem, wiosną 1958 roku, poinformowały „szefa” w Pullach wyczerpująco z pierwszej ręki. Wartość Repenninga dla Gehlena wzrosła dzisiaj jeszcze bardziej, gdyż jako dyrektor gabinetu Franza-Josefa Straussa dostarcza on Gehlenowi zgodnie z poleceniem raportów o wszystkich ważniejszych zdarzeniach w bońskim Ministerstwie Wojny.

Obserwację członków zachodnioniemieckiej Bundeswehry prowadzi tzw. Wojskowa Służba Ochrony Bundeswehry (MAD). MAD również obsadzony jest od góry do dołu łącznikami Gehlena. W budynku nr 111 bońskiej Hardthöhe rezyduje jako szef MAD-u pułkownik Josef Selmayr. Ów Selmayr „opracował” w wydziale OKH „Fremde Heere Ost” pod kierownictwem Reinharda Gehlena teren południowo-wschodniej Europy. Po roku 1945 był etatowym współpracownikiem organizacji Gehlena, podobnie jak jego dawny i obecny zwierzchnik, generał brygady Gerhard Wessel³, i pracujący również w MAD — podpułkownik Graatz. „Starym” łącznikiem Gehlena jest również dr Süsterberg, który jako główny szpicel w Urzędzie Zaopatrzenia Bundeswehry w Koblencji otoczony jest pogardą nawet pracowników tego urzędu. MAD-owi dowiedziono, że jego szpiclowska działalność wymierzona jest nie tylko przeciwko komunistom, jak się utrzymuje wobec zachodnioniemieckiej opinii publicznej, lecz również szczególnie przeciwko członkom Socjalistycznej Partii Niemiec i ogólnie przeciwko wszystkim zdecydowanym bojownikom o pokój. Kartoteki MAD-u wykazują już niemal 50 000 „niepewnych politycznie” z punktu widzenia Adenauera. W stałym uzupełnianiu i udoskonalaniu tych kartotek bierze też udział łącznik Gehlena w MAD, Fritz Safranek, zamieszkały w Eckernförde. Ukrywa się on przed opinią publiczną jako przedstawiciel spółki „Tifon”. Za usługi, jakie oddaje jako agent, wolno mu odkupywać od placó-

³ Generał brygady w bońskim sztabie, dowódca Bundeswehry Gerhard Wessel kieruje służbą „G-2”, odpowiadającą aparatowi „I-c” hitlerowskiego Wehrmachtu. Jest on równocześnie służbowym zwierzchnikiem szefa MAD-u.

wek Bundeswehry aparaty radiotechniczne. Ponieważ Safranek po roku 1945 był pociągany do odpowiedzialności sądowej za przemyt zegarków, nie może samodzielnie wykonywać zawodu przedstawiciela. Dlatego okręgowe przedstawicielstwo firmy „Tififon” zgłoszone jest oficjalnie na nazwisko jego żony.

W Norymberdze, przy Johannes-Mühl-Gasse 2a, mieszka łącznik Gehlena Heinrich Helldörfer, który został „wbudowany” do zarządu miejscowej policji kryminalnej dla obserwowania bawarskich urzędników rządowych i raportowania o wynikach Reinhardowi Gehlenowi. W bawarskiej policji krajowej i porządkowej siedzi jako łącznik Gehlena Freiherr von Godin, a w bońskiej służbie celnej łącznik z Düsseldorfu dr Hans Schmitz. Bliska współpraca między BND a placówkami służby celnej pochodzi, nawiasem mówiąc, jeszcze z czasów istnienia organizacji Gehlena. W dniu 10 maja 1953 roku centrala Gehlena w Pullach skierowała do kierowników swych przedstawicielstw generalnych i okręgowych następujące ściśle poufne pismo:

„Dotyczy kontaktu z placówkami służby celnej.

1) Przez kierownictwo organizacyjne został teraz nawiązany kontakt z federalnym Ministerstwem Finansów, mający na celu ułatwienie albo zalegalizowanie naszych stosunków z podległymi mu placówkami, w szczególności celnymi, poprzez oddziaływanie na nadprezydentów finansów...”

Ten krótki przegląd pokazuje już wyraźnie, co następuje: Reinhard Gehlen posiada we wszystkich odgałęzieniach bońskich wywiadów swoich łączników, nie tylko w aparacie, ale także w kierownictwie. Jego byłym zastępcą w wydziale OKH „Fremde Heere Ost”, generał brygady Bundeswehry Gerhard Wessel, jest szefem służby G-2 w Ministerstwie Wojny, a równocześnie zwierzchnikiem łącznika Gehlena, pułkownika Bundeswehry Josefa Selmayra, który dowodzi MAD-em. A Radke jest „szarą eminencją” Gehlena w opartym na wzorach Gestapo federalnym Urzędzie Ochrony Konstytucji.

Przejdźcie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej majora Bundeswehry Winzera, kapitana von Gliga, który był adiutantem generała-porucznika Josefa Kammhubera, i innych bońskich ekspertów wojskowych jak i masową ucieczkę żołnierzy Bundeswehry Gehlen wykorzystuje, by żądać dla siebie nowych pełnomocnictw. Tym samym posiada miarodajny wpływ na te koła,

które pragną hermetycznie odizolować Niemcy Zachodnie w celu spokojnego podejmowania przygotowań wojennych.

Dochodzi do tego jeszcze to, co Adenauer coraz usilniej stara się przeprowadzić, aby podporządkowany Urzędowi Kancelarskiemu Bundesnachrichtendienst stał się kierowniczą centralą wywiadów państwa bońskiego. To, co zaczyna być wyraźnie widoczne dzięki personalnym powiązaniom i ostatecznej fuzji organizacyjnej, jakiej należy oczekiwać — to jest monstrualny boński Urząd Bezpieczeństwa według wzoru Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Heinricha Himmlera, w którym jak wiadomo od roku 1944 zostały skoncentrowane: wewnętrzna i zagraniczna służba informacyjna SS (SD), wywiad wojskowy (Amt Mil), tajna policja państwowa (Gestapo) i policja kryminalna.

Dla wywiadu bońskiego typowe są dwie tendencje rozwojowe: wzmagająca się koncentracja organizacyjna i kompleksowe działanie. Cel owej kompleksowej działalności bońskiego Głównego Urzędu Bezpieczeństwa, do którego dąży Gehlen, jest jasny: wywiadowcze przygotowanie agresji i równoczesne gnębienie tych wszystkich, którzy chcą potępiać lub przeszkadzać bońskiemu kursowi wojennemu. Środki i metody, jakimi dzisiaj posługują się poszczególne odgałęzienia bońskich wywiadów, pochodzą przecież z arsenału RSHA: szpiegostwo bez skrupułów, organizacja gniazd agentów, szkolenie sabotażystów i dywersantów z nastawieniem na przyszłą akcję, wojna psychologiczna, szpiclowanie i więzienie przeciwników politycznych kliki Adenauera. Przecież w Niemczech Zachodnich zabroniono w latach powojennych działalności nie tylko Partii Komunistycznej, ale ponadto nie mniej niż czterystu postępowym organizacjom i stowarzyszeniom.

Nie ulega wątpliwości, że Reinhard Gehlen czyni wszystko, co w jego mocy, aby prędzej czy później stworzyć dla bońskich reakcjonistów taki główny urząd bezpieczeństwa.

PERFIDNI FAŁSZERZE

Po zbeszczeszczeniu synagogi w Kolonii w dniu 24 grudnia 1959 roku zarejestrowano w Niemczech Zachodnich w ciągu niewielu tygodni 685 awantur antysemitycznych. Równocześnie hasła hitlerowskie pojawiły się na ścianach domów w Londynie, Wiedniu, Nowym Jorku, Mediolanie, Sztokholmie i Brukseli. W krajach zachodnich rozległy się głosy świadczące o zaskoczeniu wywołanym sygnalizowanym od dawna przez państwa socjalistyczne odrodzeniem faszyzmu w Niemczech Zachodnich.

Przywódca syjonistów, Mr Easterman, przedstawił w Bonn na konferencji prasowej w dniu 7 stycznia 1960 roku dowody na to, że centrala akcji antysemitycznych znajduje się na terytorium zachodnioniemieckim. W dzień później (Zachodnio-) Niemiecka Agencja Prasowa nadała pod numerem 125 następującą informację:

„Easterman przeczytał telegram z Kairu, z którego wynikało, że centrala awantur antysemitycznych znajduje się w Niemczech... Planowana jest seria międzynarodowych wystąpień w dziewięciu krajach, a nie akcje odosobnione. Że akcja wywodzi się z Niemiec, potwierdza fakt, że napisy antysemityczne, jakie pojawiły się w Wielkiej Brytanii, zrobione były w języku niemieckim i wykazywały typowe cechy sformułowań hitlerowskich”.

W dziesięć dni później — wówczas, kiedy cały świat był oburzony wybujałym w Niemczech Zachodnich antysemityzmem — boński minister wojny Franz-Josef Strauss wystąpił na zaimprovizowanej konferencji prasowej w Lizbonie. Powiedział tam zuchwale, że „antysemityczna kampania stanowi dzieło komunistycznych agitatorów”. Oczywiście, brak mu było na to jakichkolwiek dowodów. Nie przeszkodziło to jednak angielskiej gazecie „Empire News” w otwarciu jej łamów dla tego sztygłego grubymi nićmi kłamstwa. A „Münchener Illustrierte” tak sprecyzowała wywody Straussa w numerze z dnia 13 lutego 1960 roku:

„W dniu 18 stycznia pułkownik Schmückle zwołał z polecenia bońskiego Ministerstwa Obrony konferencję prasową, na której wyjmując z małej teczki otoczone wielką tajemnicą pismo [tak »wielką tajemnicą« otoczone, że nie zobaczył go nikt z obecnych — J. M.], wystąpił z rewelacjami, które musiały wzbudzić [u kogo? — J. M.] sensację. Bundesnachrichtendienst generała Gehlena, jak zakomunikował zdumionym panom z (zachodniej) prasy, przedstawił rządowi federalnemu materiały, z których wynika, iż ekscesy antysemickie kierowane są przez Komitet Centralny SED we Wschodnim Berlinie”.

To, że referent prasowy, pułkownik Schmückle, nie mógł pokazać „dokumentów” Gehlena — jako że nawet przy najlepszej woli nie można przecież pokazać czegoś, czego się nie posiada — nie zostało mu poczytane za złe przez redaktorów „Münchner Illustrierte”. Jednak pismo to wyrzuciło niechcący przez swoją nadgorliwość Gehlenowi i jego organizacji niedźwiedzią przysługę, rozgłaszając czerwonym tytułem znamieny fakt: „Już przed rokiem Gehlen przepowiadał ekscesy antysemickie!” Innymi słowy: już pod koniec roku 1958 Reinhard Gehlen prorokował, że w okresie świątecznego spokoju Bożego Narodzenia 1959 roku wybuchnie antysemicka burza w Republice Federalnej i przerzuci się na inne państwa w północnej, zachodniej i południowej Europie, jak również państwa zamorskie. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że mamy do czynienia z uosobieniem geniuszu! Ale tylko na pierwszy rzut oka i tylko dla nie wtajemniczonych, których wrzaskliwi chorążowie, zasiadają także, zdaje się, w pokojach monachijskiej redakcji przy Sendlinger Strasse nr 80.

Cała ta akcja prasowa, którą Gehlen kazał wysmażyć swoim „ideologicznym współpracownikom” i która zalicza się do jednego z największych bluffów z jego kuźni fałszerskiej, została przyrządzona według starego wzoru „Fremde Heere Ost” i miała na celu odwrócenie uwagi opinii publicznej od prawdziwych sprawców neofaszyzmu. Ostatecznie przecież żadna z poważanych osobistości spośród niemieckiej klasy robotniczej, które zostały wybrane do Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, nie wymyśliła już w jesieni 1944 roku planu faszystowskiego ruchu podziemnego na okres powojenny. Jest jednak do wiadomości, że taki plan opracował osobiście Gehlen i to w celu doręczenia go Himmlerowi. Wiadomo również, że Gehlen jako szef wydziału „Fremde Heere Ost” w hitlerowskim OKH przycyzy-

nił się w roku 1943 do stłumienia powstania w warszawskim getcie. Zamordowano wówczas 56 000 Żydów. Ponadto wiadomo, że wtedy, gdy Gehlen kazał wyszukiwać Żydów w obozach radzieckich jeńców wojennych, niemało członków Komitetu Centralnego SED codziennie narażało swe życie w walce z faszyzmem. W Niemieckiej Republice Demokratycznej nie ma takich antysemitów SS-owskich specjalistów, jakich skupia wokół siebie i finansuje z bońskiego budżetu państwowego „prezydent” BND, Reinhard Gehlen.

Do takich SS-owskich rasistowskich ideologów w służbie Gehlena należy rzekomy dr Althaus. Ten faszysta, zaliczający się do najbardziej zaufanych ludzi BND pozostawał z początku jako współpracownik na kierowniczym stanowisku w generalnym przedstawicielstwie organizacji Gehlena w Karlsruhe. W roku 1950 Gehlen przeniósł „dra Althausa” do swojej monachijskiej centrali. Za tym pseudonimem kryje się SS-Sturmabführer dr Emil Augsburg, urodzony 1 maja 1904 roku w Łodzi. Nie jest zatem przypadkiem, że najnowsza monachijska książka telefoniczna wykazuje pod numerem 89-97-13, przy Max-Bruch-Strasse w dzielnicy Grädfelinger, niejakiego „Augsburga, dra E.”

Gdy ów Augsburg w roku 1941 składał na Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma w Berlinie swoją antykomunistyczną pracę doktorską, wiadano powszechnie, że praca ta wiąże się ściśle z przygotowaniami nazistów do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Do tej napisanej na maszynie, oddanej w jednym jedynym egzemplarzu pracy załączył on własnoręcznie napisany życiorys. Wynika z niego m. in., że od roku 1935 honorowo, a od roku 1936 etatowo był on zatrudniony w himmlerowskiej służbie bezpieczeństwa, oraz że pracował naukowo pod kierownictwem profesora Achmeteli, który podsunął mu również temat rozprawy doktorskiej.

A więc od 32 roku życia był Augsburg etatowym szpiclem Himmlera. Był członkiem partii nazistowskiej nr 5518743 i członkiem SS nr 307925. W roku 1938 został SS-Untersturmführerem, a pod koniec wojny był SS-Sturmabführerem. Człowiek ten pracował w najściślejszym tajnym, bacznie chronionym „Referacie S” RSHA w Berlinie, am Grossen Wannsee i w roku 1940/41 brał udział w opracowywaniu SS-owskich planów wyniszczenia naro-

dów radzieckich. Już wówczas tylko najbliższy krąg współpracowników Himmlera mógł się z nim kontaktować przez zastrzeżony berliński numer telefonu 80-68-83. Ponieważ Emil Augsburg był najzupełniej świadomy swoich zbrodni przeciwko ludzkości, jakie popełnił jako morderca Żydów na terenach wschodnich i morderca polskich patriotów, pod koniec wojny poszukał schronienia w Watykanie. W ten sposób poszedł drogą swojego kompana, SS-Obersturmbannführera Adolfa Eichmanna.

Wkrótce jednak i Emil Augsburg znów znalazł się w dawnym otoczeniu i stał się jedną z ideologicznych podpór aparatu Gehlena. Wyszło mu na korzyść to, że znał świetnie język rosyjski i polski i dzięki temu wśród nie znających tych języków współpracowników Gehlena zajął pewnego rodzaju pozycję monopolistyczną. Nierzadko fałszował treść opracowywanej przez siebie prasy socjalistycznej ze Związku Radzieckiego i Polski Ludowej. Augsburg był uważany za niezastąpionego, zwłaszcza w tych latach, dopóki jego stary „szef” Franz Alfred Six nie został włączony do aparatu Gehlena.

Faktem jest bowiem, że SS-Brigadeführer i szef VII Wydziału („Badanie i opracowywanie spraw światopoglądowych”) RSHA — Six jest również współpracownikiem Gehlena i jednym z głównych ideologów BND. Jest to ten sam Franz Alfred Six, który w roku 1936 ubiegał się u prof. dra Arnolda Bergsträssera¹ o godność doktora, przedstawiając pracę pt. *Propaganda polityczna NSDAP w walce o władzę*. Tytuł doktorski został mu przyznany przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu w Heidelbergu.

O filozofii Sixa i w ogóle o jego poziomie umysłowym niech świadczą dwa charakterystyczne fragmenty jego „pracy doktorskiej”, napisane w specyficznym żargonie:

„Mieszkaniec Galicji wschodniej, gruby i tłusty Żyd, bonza, cyklistówka socjaldemokraty oraz grymas komunistycznego podczłowieka — wryły się w pamięć mas dzięki świadomej celów pracy uświadamiającej ruchu narodowo-socjalistycznego.”

¹ Obecnie zamieszkały we Freiburgu (Bawaria, Eichhalde 74) Bergsträsser jest dzisiaj jeszcze czynny jako profesor „polityki naukowej” na Uniwersytecie we Freiburgu (Bawaria) i jako dyrektor Instytutu Badawczego Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej we Frankfurcie nad Menem, Myliusstrasse 20. Instytut ten jest członkiem Rady Niemieckiej Ruchu Europejskiego, posiadającego siedzibę w Bonn, Kaiserstrasse 43.

A w innym miejscu tej pracy jeszcze dzisiaj uznawanej przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu w Heidelbergu za doktorską, czytamy: „Z tego powodu walka o zaprowadzenie wśród narodu niemieckiego światopoglądu narodowo-socjalistycznego przedstawia nam się jako droga do tego, co wyższe rasowo, co szczególnie wartościowe wśród ludności niemieckiej przeciwko temu, co jest pod względem rasowym niskie, mało wartościowe!”²

Rodzina Gehlenów i Franz Alfred Six reprezentowali, jak z tego widać, jedną linię. Przy tym propagandę nienawiści uprawianą przez narodowych socjalistów, która — jak stwierdza z satysfakcją Six w swojej pseudodoktorskiej pracy — dopomogła do ustanowienia dyktatury hitlerowskiej, ojciec Reinharda Gehlena próbował imputować, zgodnie z dewizą „łapaj złodzieja” i aby zmylić światową opinię publiczną co do narodzin zbrodni hitlerowców, właśnie Żydom. Tak np. kierowany przez seniora-Gehlena, wrocławski Hirt-Verlag wydał w roku 1934 książkę pt. *Rewolucja narodowo-socjalistyczna*, pełną najpotworniejszej propagandy antysemickiej. Oto dla przykładu fragment ze stronicy 135:

„Bojkot i propaganda okrucieństwa nie może i nie dotknie narodu niemieckiego, lecz tysiąc razy ciężiej samych Żydów. W dniu 1 kwietnia [1933 roku — J. M.] w całych Niemczech żydowskie sklepy oblepione zostały plakatami: »Niemcy! Brońcie się przed żydowską propagandą okropności! Kupujcie tylko u Niemców!« Pikiety SA wzywały wszystkich do bojkotowania Żydów.”

A Six — wówczas jeszcze docent na uniwersytecie „kraju pogranicznego” w Królewcu — włączał się do chóru zagrażających publicznemu bezpieczeństwu rasistów. W dniu 4 lutego 1938 roku w odczycie o *Wolnomularstwie i emancypacji Żydów*, jaki wygłosił na szczególne zaproszenie hitlerowskiego gauleitera Adolfa Wagnera w ramach monachijskiej wystawy-nagonki pt.: *Wieczny Żyd*, stwierdzał: „Rozkład europejskich narodów i państw przez żydostwo zalicza się w ostatnich stuleciach do największych i najbardziej zaraźliwych objawów chorobowych, których leczenie

² Franz Alfred Six *Die politische Propaganda der NSDAP im Kampf um die Macht*. Dysertacja doktorska. Heidelberg 1936, s. 20 i 60.

i usuwanie coraz bardziej zdobywa popularność jako polityczny program ogólnoeuropejski (!)³

Jeżeli Reinhard Gehlen przy takiej tradycji rodzinnej i w towarzystwie takiego pana Sixa już na rok wcześniej — jak przedstawiono wyżej — „prorokuje” awantury antysemickie, to wiadomo już, gdzie szukać duchowych sprawców tego nowego barbarzyństwa. Pozostaje jeszcze tylko wspomnieć o tym, że przecież bezpośredni przełożony Gehlena, minister Hans Maria Globke, był jednym z najbardziej splamionych krwią inicjatorów faszystowskiego ustawodawstwa rasowego.

W związku z tym jest w ogóle ciekawy życiorys Franza Alfreda Sixa. Nie tylko dlatego, że chodzi o wybitnego zbrodniarza wojennego, ale głównie dlatego, że nawet taki życiorys nie tylko nie stanowił dla Gehlena przeszkody w natychmiastowym zatrudnieniu tego człowieka, ale wręcz był jego rekomendacją.

Oto w skrócie życiorys Franza Alfreda Sixa: urodzony 12 sierpnia 1909 roku w Mannheimie, w roku 1929 członek jednostki Hitler-Jugend w Mannheimie; od roku 1930 członek partii nazistowskiej nr 245 670, w roku 1932 SA-Sturmführer, w roku 1933 etatowy kierownik działu V („Uświadamianie i werbunek”) nazistowskiego stowarzyszenia studenckiego na uniwersytecie w Heidelbergu, nr w SS 107 480, mianowany 20 kwietnia 1935 roku SS-Untersturmführerem, w chwili wybuchu wojny hitlerowskiej już SS-Standartenführer, w roku 1941 SS-Oberführer i w roku 1945 SS-Brigadeführer.

Członek Służby Bezpieczeństwa (SD) SS, członek ekskluzywnej grupy SS „Zeppelin”, od roku 1935 szef wydziału SS-owskiego kierownictwa Rzeszy, posiadacz SS-owskiego „pierścienia z trupią główką”, kawaler Miecza Honorowego Reichsführera SS, Untersturmführer w „Waffen SS”.

Nazistowski docent na Uniwersytecie w Królewcu, mianowany w roku 1940 nazistowskim profesorem, na koniec dziekan Wydziału Wiedzy o Zagranicy Uniwersytetu w Berlinie, ponadto prezydent faszystowskiego Instytutu Wiedzy o Zagranicy w Berlinie-Dahlem, członek koła współpracowników nazistowskiego Wydziału Zagranicznego Stowarzyszenia Docentów Niemieckich Uni-

³ Dr F. A. Six *Freimaurerei und Judenemanzipation*. Hamburg Hanseatische Verlagsanstalt, s. 5.

wersytetów i Szkół Wyższych, ribbentropowski poseł I klasy w randze dyrektora ministerialnego.

W Niemczech Zachodnich jest naprawdę niemało faszystów, ale Franz Alfred Six jest zapewne jednym z najstarszych, najwyższych rangą i jednym z najbardziej zbrodniczych!

W kwietniu 1948 roku stanął przed Trybunałem Wojskowym USA w Norymberdze. Przez kręactwa próbował się uniewinnić i oczyścić od zarzucanych mu zbrodni ideologicznego przygotowywania wojny, jak również bezpośredniego udziału w zbrodniach wojennych. Jednak amerykański sędzia Dixon skazał go na dwadzieścia lat więzienia, które F. A. Six odsiedział tylko w drobnej części. Ten proces przeciwko Sixowi wydobyl na światło dzienne wiele szczegółów jego zbrodniczego życia⁴.

Jak wynika z protokołu sądowego, uważał on jeszcze w roku 1948 wymordowanie milionów żydowskich mężczyzn „za potrzebne” tylko dlatego, iż byli oni „potencjalnymi [a więc tylko możliwymi — J. M] żołnierzami”. Przedstawiciel oskarżenia dowiódł w postępowaniu sądowym, że Franz Alfred Six w dniu 20 czerwca 1941 roku został mianowany kierownikiem „Vorkommando Moskau” i że od 25 lipca do końca sierpnia 1941 roku „działał” w Smoleńsku.

Amerykański sędzia Speigh reprezentował w związku z tym następujące, uzasadnione w protokole sądowym stanowisko:

„Oskarżenie dowodzi, iż grupa »Vorkommando Moskau« wtedy gdy dowodził nią Six, była używana do operacji likwidacyjnych. Dowodzi ono poza tym, że gromadzenie dokumentów w Rosji nie służyło celom gospodarczym lub kulturalnym, lecz zestawieniu list działaczy komunistycznych, którzy mieli być zlikwidowani. Aby uzasadnić swoje stanowisko, oskarżenie powołało się na raport nr 73 z dnia 4 września 1941 roku, który na ostatniej stronie nosi tytuł *Statystyki likwidacji* i następnie wylicza różne jednostki grupy operacyjnej B, jak również egzekucje przeprowadzone przez każdą jednostkę. W dokumencie tym napisano: »Łączna liczba osób, jakie zostały zlikwidowane przez grupę likwidacyjną do dnia 20 sierpnia 1941, wynosi:

1. Sztab i »Vorkommando Moskau«: 144...”

Ten sam raport zawiera ponadto następujące dane:

⁴ Por. „Official Transcript of the American Military Tribunal in the Matter of the United States of America, against Otto Ohlendorff, at all, defendants, sitting at Nuernberg, Germany, on 9. April 1948, 0930—1630, Justice Musmanno, presiding, M-BK 182-1-Biolsi-Court II, Case 9.”

„»Vorkommando Moskau« była zmuszona przeprowadzić egzekucję dalszych 46 osób, wśród nich 38 Żydów-intelektualistów, którzy usiłowali budzić niepokój i niezadowolenie w sąsiedztwie utworzonego w Smoleńsku getta”.

Za te i inne mordy masowe Franz Alfred Six był szczególnie wysoko awansowany. Wynikało to z przedłożonego przez amerykańskiego przedstawiciela oskarżenia oryginału dokumentu:

„Memorandum: Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy wnosi o awansowanie SS-Oberführera dra Sixa na Brigadeführera od dnia 31 stycznia 1945 r.

...Udział w akcjach Policji Bezpieczeństwa; od 22 czerwca 1941 r. do 28 sierpnia 1941 r. udział w akcjach na Wschodzie... W dniu 9 listopada 1941 r. Six został awansowany przez Kierownictwo SS Rzeszy za wybitne osiągnięcia w akcjach Policji Bezpieczeństwa na Wschodzie do stopnia SS-Oberführera”.

Wreszcie amerykański przedstawiciel oskarżenia przeczytał tajny protokół narady, która odbyła się w kwietniu 1944 roku. Cytuje jego fragment:

„Następnie ambasador Six mówi o politycznej strukturze światowego żydostwa. Fizyczne usunięcie żydostwa wschodniego pozbawiłoby żydostwo jego rezerw biologicznych... Zagadnienie żydowskie musi zostać rozwiązane nie tylko w Niemczech, lecz w skali międzynarodowej”.

Po wnikliwym zbadaniu sprawy amerykański Trybunał Wojskowy doszedł wreszcie do następującego uogólnienia:

„Jest jednak wyraźnie widoczne, iż Six stanowił część organizacji, która dopuszczała się okrucieństw, obrazy i nieludzkich czynów wobec ludności cywilnej. Trybunał uznaje oskarżonego za winnego wykroczeń określonych w punktach I i II aktu oskarżenia. Trybunał ustala również, że oskarżony był członkiem organizacji przestępczych Służby Bezpieczeństwa i SS — przy uwzględnieniu warunków, jakie ustalił wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego — i dlatego jest winien przestępstw wymienionych w punkcie III aktu oskarżenia”.

Dzięki staraniom rządu bońskiego F. A. Six odsiedział u Amerykanów tylko niewiele lat ze swojej kary pozbawienia wolności opiewającej na lat 20. Już w r. 1952, wypoczęty, opuścił zakład karny dla zbrodniarzy wojennych w Landsbergu. Pozwolił sobie wypłacić normalne odszkodowanie za więzienie w wysokości kilku tysięcy marek zachodnich i zniknął w organizacji Gehlena, wów-

czas jeszcze finansowanej z funduszków dolarowych. Pod pseudonimem podjął ponownie swoją wywrotową działalność w gehlenowskim „generalnym przedstawicielstwie H” w Darmstadt, występując jako zamożny współzałożyciel Towarzystwa Wydawniczego C. W. Leske w Darmstadt, Bismarckstrasse 5. Gdy go tam wytropiłem, Gehlen kazał mu „zniknąć” znajdując dla niego pseudoposadę w koncernie Mannesmann, w Porsche-Diesel G. m. b. H. w charakterze szefa reklamy i prasy, z miejscem zamieszkania w Kressborn nad Jeziorem Bodeńskim. Oczywiście, Franz Alfred Six, który przez długie lata był przełożonym mordercy Żydów Adolfa Eichmanna, odgrywał w jerozolimskim procesie Eichmanna w r. 1961 poważną rolę. Jego nazwisko było tam wymieniane wiele razy, a Eichmann powoływał się na niego jako na „świadka obrony”. Wtedy jednak „Szara Ręka” znowu usunęła go w cień: Six, przygotowany na to, opuścił na pewien czas państwo bońskie i umieścił się wygodnie w sanatorium Monte Fiore w Lugano (Szwajcaria). Liczył na krótką pamięć ludzi, pomylił się jednak i tym razem.

Franz Alfred Six przebywa dzisiaj na wolności w Niemczech Zachodnich i prowadzi dostatnie życie. Otrzymuje pieniądze, które wpłacane przez zachodnioniemieckich podatników są przez boński budżet federalny przydzielony federalnemu Urzędowi Kanclerskiemu i wreszcie kończą swą drogę w kopertach uposażeń BND. W zamian za swoją wysoką pensję Franz Alfred Six chce udowodnić, iż jest użyteczny. Dlatego łże i podżega dzisiaj dla Reinharda Gehlena, podobnie jak to czynił dawniej dla Heinricha Himmlera.

Nikt inny jak właśnie nazistowski ideolog Franz Alfred Six i jego szef, rozkazodawca bońskiej „piątej kolumny”, nazistowski generał-porucznik Gehlen, jak również jego bezpośredni przełożony, komentator faszystowskich ustaw rasowych i dzisiejszy sekretarz stanu w federalnym Urzędzie Kanclerskim Hans Globke, są duchowymi i organizacyjnymi sprawcami antysemickiej polityki w Niemczech Zachodnich!

Ponadto himmlerowskiego głównego ideologa Franza Alfreda Sixa można nawet uważać za ojca duchowego bońskiej ideologii „europejskiej”. Już w roku 1943 pisał w seryjnym wydawnictwie NSDAP, grupa IV, między innymi:

„Zasługę Rzeszy i faszystowskich Włoch stanowi to, że w tym posiadającym światowe polityczne znaczenie przegrupowaniu przejęły kierownictwo walki i skupiły wewnętrzne i zewnętrzne siły kontynentu. Z osi północy i południa wytworzyła się tym samym druga podstawa Europy.

Tym samym więc Europa przystępuje do walki o wielkie przestrzenie życiowe z wyższym uzasadnieniem kontynentalnym po to, aby zabezpieczyć sobie prawo do egzystencji i utrwalić w obrazie przyszłego świata swoją zjednoczoną wielkość”⁵.

Dzisiaj Franz Alfred Six dostarcza, zgodnie z poleceniem, „argumentów” pretensjom do zachodnioniemieckiego przewodnictwa w NATO na terytorium Europy. Jego niebezpieczne, aczkolwiek chybione spekulacje przeciwko obozowi socjalistycznemu przyjmowane są w Bonn z wdzięcznością. Np. w dniu 22 maja 1955 roku Waldemar Kraft oświadczył w Lüneburgu: „Po ratyfikacji układów paryskich czas teraz zwrócić się twarzą do Wschodu”. A „Czasopismo Geopolityczne” przejęło w swoim numerze wrześniowym z roku 1953 dorobek myślowy Sixa w następujących wywodach:

„Najbardziej charakterystyczne dla większego rejonu, do którego należą Wschodnie Niemcy, jest przede wszystkim występowanie ogromnej, niedostępnej strefy błot nad Prypiecią... Fale zbliżające się z zachodu zostaną najpóźniej w tym miejscu podzielone przez tę przeszkodę i potoczą się z konieczności po północnej flance klina przez Mińsk i Smoleńsk do Moskwy lub wzdłuż flanki południowej w stepy Ukrainy i do Morza Czarnego... Oto droga na Moskwę”.

Franz Alfred Six kroczył już raz drogą na Moskwę na czele swego „Vorkommando”. Nie osiągnął jednak celu. Krótkowzroczność F. A. Sixa — nosi on okulary, między innymi jako oznakę „naukowości” — nie odnosi się jak widać jedynie do siły jego wzroku. Czyż trzeba na to przytaczać lepszy dowód niż jego praca doktorska? Był on — i jest nadal — krótkowidzem duchowym i politycznym. Ale dlatego właśnie jest niebezpieczny.

Niegdyś Franz Alfred Six był jednym z hitlerowskich reżyserów antysemityzmu. Teraz jest jednym z tych antysemitów, którymi posługuje się rząd boński. Bazgranina hasel antysemitycznych w Niemczech Zachodnich i wszystkich innych krajach wiąże się właśnie z takimi siłami, jak F. A. Six i jego poplecznicy.

⁵ Prof. dr F. A. Six *Das Reich und Europa — eine politisch-historische Skizze*. Berlin 1943 Zentralverlag der NSDAP, s. 96.

Reinhard Gehlen próbował również w wypadku Franza Alfreda Sixa usunąć w porę cały obciążający go materiał. Oto charakterystyczny dokument:

„Wydział Filozoficzny
Uniwersytetu w Heidelbergu

Heidelberg 5 marca 1960
Nowy Uniwersytet skrzydło południowe.

Pan
J. Mader

Szanowny Panie Mader!

W związku z pańskim zapytaniem z dnia 13. 2. komunikuję Panu, iż na podstawie akt Wydziału, które niewątpliwie nie są kompletne na skutek szczególnych warunków okresu wojny i czasów powojennych, nie da się stwierdzić, czy p. Sixowi odebrano przyznany w roku 1936 tytuł doktorski.

Z szacunkiem
(—) Maschke
(prof. dr Erich Maschke)
Dziekan.

Nie należy więc pomijać „szczególnych warunków okresu wojny i czasów powojennych” na które powołuje się wyraźnie w liście do autora dziekan Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Heidelbergu, prof. dr Erich Maschke.

ZWABIENI — ZASKOCZENI — ZAMORDOWANI

„W Niemczech, niedaleko granicy holenderskiej”, opowiada L. D. Gerson, „mieszka były żołnierz podpułkownik Giskes. Któż by pomyślał, widząc go krocącego ulicami małego miasteczka, że człowiek ten tyle zdziałał kiedyś dla niemieckiego wywiadu (Canarisa)?”¹

Tylko, że miejscowość, której ulice przemierza Giskes, nie jest wcale taka mała. Chodzi, jakby nie było, o największe miasto Niemiec Zachodnich, o Hamburg, z jego prawie dwu milionami mieszkańców. Podpułkownik Giskes chce mimo wszystko pozostać nieznany i nierozpoznany tylko dla „ludzi z ulicy”. Swoje niemałe dochody czerpał po zakończeniu wojny z „Placówki Doradczej Ochrony Przedsiębiorstw Federalnego Związku Przemysłu (Zachodnio) Niemieckiego”. Za to zorganizował dla monopolu w latach powojennych system szpiclowski, który miał chronić koncerny przed wystąpieniami klasy robotniczej i uciążliwymi szpiegami fabrycznymi zagranicznych monopolu.

Właściwym rzemiosłem Giskesa — można powiedzieć krwawym rzemiosłem — była i pozostała wojna, zabijanie. W czasach pokojowych podpułkownik Giskes czuje się nieszczęśliwy. Swoją moralność przedstawił ten zbrodniarz wojenny dokładnie w książce *Spione überspielen Spione*. Przytacza w niej rozmowę, jaką miał z SS-Sturmbannführerem i radcą rządowym faszystowskiej policji bezpieczeństwa w okupowanej przez Niemców Holandii, Wolfem:

„Drogi panie Wolf, rzecz jasna, że w zupełności szanuję pańskie zastrzeżenia przeciwko dotychczasowemu przebiegowi naszej akcji »Biegun Północny«, ale proszę wziąć pod uwagę, że na wojnie i w miłości nie ma

¹ L. D. Gerson *Schreieder und die Spione*, licencjonowane przez „Military Government Information Services License US-E 273”. München 1950, s. 61.

nic skuteczniejszego niż sam skutek — zażartowałem. — W obydwu przypadkach skutek usprawiedliwia wszystko, i gdy jest osiągnięty, wówczas zastosowane środki i kompetencje, rozpatrywane później, posiadają mniejsze znaczenie. Teraz chodzi jeszcze tylko o to, by planowane przez pana areztowania przeprowadzić tak, aby nie było »nie objętych akcją«, którzy by mogli być niebezpieczni dla ewentualnego kontynuowania »gry«².

A więc Giskes zachęcał SS-owskich bandytów, aby byli jeszcze bardziej twardzi, niż dotąd. O jaką jednak „grę” chodziło Giskesowi? Na szczęście zachowały się pewne — całkiem pokaźne objętościowo — akta, oznaczone jako „Geheime Reichssache — Reichssicherheitshauptamt, Az. IV E — 17 471/42”. Są ponadto jeszcze inne dowody dotyczące tej sprawy. Na przykład książki wydane w Niemczech Zachodnich. Jedną z nich napisał kompan Giskesa, SS-Sturmbannführer Policji Bezpieczeństwa Josef Schreieder³. Inna wyszła spod pióra Wilhelma F. Flicke⁴, zatrudnionego przez trzydzieści lat w charakterze agenta radiowego w wojskach cesarskich, w Reichswehrze i w hitlerowskim Wehrmachcie.

Podczas gdy obciążony zbrodniami wojennymi Giskes znów może publicznie paradować w Niemczech Zachodnich, wiele rodzin w Holandii, Belgii, Francji jak również w Niemczech opłakuje jego ofiary. Mało jest jednak oskarżycieli po prostu dlatego, iż z pomocą Giskesa większość z nich zgładzono — „zastrzelono podczas ucieczki”, zmasakrowano przy berlińskiej Prinz-Albrecht-Strasse, spopielono w piecach obozów koncentracyjnych.

Przyjrzyjmy się życiorysowi Giskesa, a znajdziemy wyjaśnienie jego dzisiejszej działalności i zrozumiemy jego dzisiejsze plany:

Dawny major Giskes ślubował wierność nie tylko Hitlerowi, ale również nazistowskiemu admirałowi Canarisowi. W wydziale OKW „Abwehr/Ausland” wydajnie pomagał szpiegować we Francji i czynić Republikę Francuską „dojrzałą” do hitlerowskiej napaści. Wraz z pierwszymi czołówkami pancernymi wtargnął z „jednostką specjalną” latem 1940 roku do Francji. Posiadał w kieszeni osobiste polecenie Canarisa zabezpieczenia dla hitle-

² Hermann Josef Giskes *Spione überspielen Spione*. Hamburg 1951, s. 144.

³ Josef Schreieder *Das war das England-Spiel*. München 1950.

⁴ Wilhelm F. Flicke *Rote Kapelle*. Hilden/Rhein 1949.

rowskiego sztabu generalnego możliwie pełnych materiałów II oddziału francuskiego sztabu generalnego.

Następnie był kierownikiem jednego z wydziałów sektora III placówki kontrwywiadu („Ast”) w Paryżu. Jego wydział zajmował się ustalaniem list francuskich patriotów, aresztowaniem bojowników ruchu oporu i poszukiwaniem hiszpańskich emigrantów, którzy po roku 1939 znaleźli schronienie we Francji. On i jego ludzie niezmordowanie polowali na członków Komunistycznej Partii Francji, odgrywających kierowniczą rolę w organizowaniu ojczyźnianego ruchu oporu przeciwko faszystowskim okupantom.

Przez rok wyżywał się Giskes na terenie Francji ujarzmionej przez Hitlera. Stawiano pod ścianą francuskich bojowników ruchu oporu i zakładników, co noc toczyły się do Niemiec pociągi z francuskimi robotnikami do niewolniczej pracy dla przemysłu zbrojeniowego lub do komór gazowych obozów koncentracyjnych. Giskes nie znał litości. Sam napisał w swojej książce: „We Francji sprawy układały się o tyle korzystniej dla wojskowych interesów kontrwywiadu, że jako władza kompetentna dla aresztowań i przesłuchiwań działała tam wyłącznie Tajna Policja Polowa. Podlegała ona głównemu dowódcy wojskowemu i światnie pracowała [! — J. M.] dla Wehrmachtu”⁵.

Ludzie Canarisa zawsze blisko współpracowali z tak zwanym kontrwywiadem radiowym (jego centrala mieściła się w Berlinie, Matthäikirchplatz), ze Służbą Bezpieczeństwa SS i z Policją Bezpieczeństwa. Było to powszechne, ale dotyczyło specjalnie majora Giskesa. Nierzadko widywano go, jak chodził i wracał wyposażony w specjalną przepustkę — w zamkniętej dzielnicy Policji Bezpieczeństwa i SD przy paryskiej Avenue Foch.

Co działo się zazwyczaj z francuskimi bojownikami ruchu oporu zidentyfikowanymi przez Giskesa i jego „kolegów”, Mosera i wachmistrza Bognera, a następnie przekazanymi Służbie Bezpieczeństwa, pisze Wilhelm F. Flicke w swojej książce *Rote Kapelle* (Czerwona Kapela) [33].

„Dlatego Moser zdecydował się podjąć akcję przeciwko tej kwaterze. Ale potrzebował pełnych dwunastu dni, zanim za pomocą specjalnie wy-

⁵ Hermann Josef Giskes *Spione überspielen Spione*. Hamburg 1951, s. 51.

posażonego samochodu i specjalnego aparatu wachmistrza Bognera ustalił kwaterę, z której nadawano informacje radiowe.

W sobotę 6 czerwca odbyła się likwidacja. Ludzie z SD wraz z Moserem i trzema jego ludźmi niespodziewanie wtargnęli do małego, mansardowego mieszkania, gdzie właśnie pracowała radiostacja. Natknęto się tutaj na parę małżeńską.

„Jacques Sobelsohn został zabrany do centralnej placówki SD i tam poddany raz jeszcze przesłuchaniu. Z płaczem utrzymywał wciąż, że nie ma pojęcia o tym, kim byli jego zleceniodawcy. »Wobec tego, chłopcze, wykapiemy cię trochę« zdecydował przesłuchujący komisarz centrali SD. »Może to odświeży twoją pamięć«.

Sobelsohna zaprowadzono do pomieszczenia wyłożonego białymi kaflami. Pod jedną ze ścian stała metalowa wanna napełniona wodą. Sobelsohna wprowadziło do tego pomieszczenia trzech silnych ludzi z SD. Następnie musiał się rozebrać; wtedy dwóch z nich chwyciło go i posadziło na brzegu wanny. Trzeci skrępował mu starannie ręce i nogi i drewnianą warząchwią zaczął mu polewać plecy wodą z wanny; była lodowata i Sobelsohn skulił się, jak od elektrycznego wstrząsu. Zaczął się trząść na całym ciele i pocić ze strachu; tym silniej oddziaływało na niego dalsze polewanie.

Po kilku minutach polewający go przerwał swoje czynności i zapytał Sobelsohna, czy jest teraz skłonny złożyć zeznania o swych współpracownikach. »Wszystko wam powiedziałem. Nie mam pojęcia, kim są moi zleceniodawcy i gdzie mieszkają«.

»Wrzućcie tego Icka do wody!« rozkazał człowiek polewający go. Obydwaj pomocnicy wrzucili mokrego człowieka do wanny z takim rozmachem, aż woda trysnęła wysoko. Ciało jego wcisnięto pod wodę i przytrzymano. Twarz i ręce zaczęły sinieć; dostał kolki żółciowej, a jego ciało zaczęło konwulsyjnie drżeć”⁶.

To właśnie rozumie Giskes przez osiągnięcie skutku na wojnie bez względu na stosowane metody! Ale Giskes pożył również sukcesów w miłości. Podczas gdy jego ofiary jęczały, krzyczały i nierzadko traciły życie w izbach tortur, on sam spędzał noce beztrudnie przy szampanie, w oficerskich lupanarach, łądaczyl się w zarekwirowanych jedwabnych łóżkach i płacił swoim partnerkom zależnie od nastroju kilkoma bochenkami żołnierskiego chleba. Wszelkie metody i środki były dla niego do przyjęcia również w tej dziedzinie.

Latem 1941 roku otrzymał Giskes nowe zadanie, które pozwoliło mu na wypad do Hagi. Życie w Holandii zmieniło się, odkąd

⁶ Wilhelm F. Flicke *Rote Kapelle*. Hilden/Rhein 1949.

wtargnęli tam naziści: zniknął jedyny w swoim rodzaju, prawie przysłowiowy dobrobyt obywateli Holandii, obecnie wolno im było tylko pod surowym nadzorem załadowywać żywnością pociągi towarowe, odchodzące potem do Niemiec. Holendrom zostawiano tylko najbardziej niezbędne środki do życia. Arthur Seyss-Inquart⁷ rządził Holandią jako komisarz Rzeszy.

Ale Holendrzy w coraz większej masie chwyтали za broń przeciwko okupantom. Tworzyły się w kraju ośrodki ruchu oporu wspierane moralnie i materialnie przez rodaków, którzy uszli przed Niemcami na czas i schronili się w Anglii, przez niemieckich patriotów i przez Anglików.

Szef Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa SS-Obergruppenführer Reinhard Heydrich, wysłał w celu złamania holenderskiego oporu kilku swoich „najbardziej zaufanych” ludzi i „ekspertów”; SS-Brigadeführera Naumanna, dowódcę Policji Bezpieczeństwa dra Hasstera, SS-Sturmabführera Wolfa, SS-Sturmabführera Josefa Schreiedera (pseudonim: dr Mabuse), porucznika policji Heidrichsa (specjalistę od wykrywania radiostacji), komisarza Gestapo Ernsta Maya i innych. Wysłał do Holandii również swoich najbardziej „wypróbowanych” ludzi. Byli to: kapitan wielkiej żeglugi Protze, pułkownik Reuter, major Giskes, major Wiesekötter, porucznik Wurr i porucznik Huntemann.

W ten sposób Giskes podjął walkę przeciwko narodowi holenderskiemu dla Hitlera, Canarisa i Himmlera.

Posługiwał się w tym czasie pretensjonalnym pseudonimem „Doktor”. Jego rezydencje mieściły się w Hadze, Driebergen i Hilversum. W obawie o własne bezpieczeństwo kazał swoje kwatery rozbudować jak twierdze i pilnie ich strzec, a swoje ofiary wtrącał do haskich więzień. W Holandii major Giskes także nie przebiegał w środkach, aby tylko osiągnąć zamierzony skutek. Działał jako prawa ręka znienawidzonej przez Holendrów himmlerowskiej Policji Bezpieczeństwa. On sam przyznaje się do tego bez żenady w wielu miejscach swojej książki:

„Drogi kolego Giskes — zaczął [chodziło o SS-Sturmabführera Schreiedera — J. M.] — proszę być przekonany, że uczynię wszystko dla poinformowania pana, co da się pogodzić z biegiem naszych policyjnych do-

⁷ W r. 1946 został przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norimberdze skazany na śmierć i stracony.

chodzeń. Radiotelegrafista jest mimo swej młodości zaciętym chłopem i nie można go od razu złamać⁸.

„Dlatego kazałem tylko komendantowi straży nadbrzeżnej powiadomić dyżurnego Policji Bezpieczeństwa, aby odebrał trzech ludzi ujętych na plaży w podejrzanych okolicznościach”⁹.

„Dotychczasowe wyniki w sprawie »Biegun Północny« wraz ze wszystkimi szczegółami, opisami osób, mieszkań itd. kazałem opracować w obszernym sprawozdaniu dla Policji Bezpieczeństwa. Brakowało tam jednak wiadomości o właściwym ruchu łączności radiowej i byłem zdecydowany stworzyć jasną linię podziału w przyszłej podobnej pracy. Aresztowania, przesłuchania, śledzenie w kraju miały pozostać, jak dotychczas, wyłącznym zadaniem Policji Bezpieczeństwa. Natomiast planowany dalszy ciąg przedsięwzięcia »Biegun Północny«, w szczególności wywabienie RLS miało być zastrzeżone wyłącznie dla kontrwywiadu wojskowego, a więc mojego III Wydziału F”¹⁰.

„Początek akcji, dla których proszę o pańskie poparcie — rozpocząłem, gdy rozżarzyły się już cygara, którymi częstował Schreieder — opisałem w wyczerpującym raporcie dla pana. Krąg jest dość szeroki i chciałem panów prosić o zapoznanie się wpierw z tym pismem, zanim zaczniemy się dalej naradzać. — Następnie wręczyłem Wolfowi i Schreiederowi po jednej kopii zebranych materiałów”¹¹.

„Przeciwko grupie odbiorczej w Hooghalen nie zostaną na razie podjęte żadne kroki. Każdy kto zjawi się w mieszkaniach aresztowanych, które będą dyskretnie obserwowane, zostanie również zatrzymany... Wsunąłem sobie do kieszeni podpisane przez Schreiedera pokwitowania na przekazane Policji Bezpieczeństwa raporty i wkrótce pożegnałem się, sądząc, że chcieli porozmawiać o nich w cztery oczy...”¹².

„Jeszcze tej samej nocy Policja Bezpieczeństwa przeprowadziła udaną akcję przeciwko grupie kpt. v. d. Berga i aresztowała wszystkich znanych nam współpracowników tej grupy”¹³.

„W dniu 26 marca oddałem Schreiederowi raport, w którym prosiłem o przydzielenie funkcjonariuszy Policji Bezpieczeństwa w celu ujęcia agenta, którego oczekiwałem »z powietrza«”¹⁴.

„Wybadanie przybywających agentów pozostawiłem Policji Bezpieczeństwa, która czyniła to za pośrednictwem holenderskich urzędników policji, delegowanych do Policji Bezpieczeństwa i występujących jako działacze nielegalni”¹⁵.

⁸ Hermann Josef Giskes *Spione überspielen Spione*. Hamburg 1951, s. 53.

⁹ Tamże, s. 93.

¹⁰ Tamże, s. 112.

¹¹ Tamże, s. 113.

¹² Tamże, s. 115.

¹³ Tamże, s. 123.

¹⁴ Tamże, s. 144.



Pułkownik Repenning jako mąż zaufania Gehlena jest „cieniem” bońskiego ministra wojny Franza-Josefa Straussa, do którego został przydzielony jako „osobisty referent”.



Gehlen

Własnoręczny podpis Reinharda Gehlena, można spotkać tylko na
tajnych aktach rządu bońskiego

Tyle o współpracy Giskesa z Gestapo jego własnymi słowami, które uzupełnimy jeszcze następującym świadectwem SS-Sturm-bannführera Josefa Schreiedera:

„Kiedy powróciłem do mojej placówki w Hadze, zatelefonowałem do majora Giskesa. Był on referentem III F w placówce kontrwywiadu w Holandii i tym samym pełnił te same zadania rzeczowe i terytorialne co ja w sektorze policyjnym... Obydwie strony pragnęły współpracy i unikania tarć. Współpraca na takiej podstawie w Holandii zdała egzamin.

Poprosiłem majora Giskesa, aby zaraz oddał mi do dyspozycji materiał szpiegowski, ponieważ był mi potrzebny przy przesłuchaniach. Równocześnie uzgodniliśmy, że przyśle mi swoich specjalistów opracowujących te sprawy: oficerowie ci mieli otrzymać u mnie pomieszczenie do pracy i mogliby badać i wykorzystywać papiery zgodnie z wojskowym punktem widzenia już w czasie przesłuchiwań. W ten sposób obydwie strony były zadowolone. Pożegnaliśmy się serdecznie z majorem Giskesem (!)”¹⁶.

Holenderscy bojownicy ruchu oporu w wielu wypadkach posługiwali się radiem dla nawiązania kontaktu z Anglią. Giskes wywahał kilku bojowników ruchu oporu. Nie zadowolili się pojmaniem tych patriotów, lecz zmusił kilku pod groźbą śmierci i pod ścisłą kontrolą do podtrzymywania tych radiowych kontaktów, do nadawania fałszywych meldunków i żądania materiału i broni, rzekomo dla holenderskiego ruchu oporu. Ta „gra” pozabawiająca życia wielu holenderskich, niemieckich i angielskich antyfaszystów, odbywała się pod kryptonimem „Biegun Północny” od roku 1941 do kwietnia 1944 roku.

Już wówczas major Giskes współpracował blisko z majorem Policji Bezpieczeństwa, Peterem Fischerem¹⁷. Oddał on w ręce Policji Bezpieczeństwa nielegalny holenderski „National Comité”, w którym działali między innymi holenderscy przywódcy robotniczy, Koos Vorrink, Louis Vorrink i Ringers. Giskes zatroszczył się również o to, aby aresztowano i uwięziono patriotów skupionych wokół kapitana v. d. Berga. Giskes rozbił grupy bojowników ruchu oporu holenderskiego generała Roella, jak również d'Aquina i Navisa. SS-Sturm-bannführer Schreieder napisał o tym:

¹⁵ Tamże, s. 152.

¹⁶ Josef Schreieder *Das war das England-Spiel*. München 1950, s. 65.

¹⁷ Tenże Peter Fischer *alias* Fiedler został po roku 1945 etatowym współpracownikiem organizacji Gehlena. Mieszkał w Berlinie-Neukölln, Ringbahnstrasse 24 i uważany był za jednego z gehlenowskich ekspertów radio-technicznych. Peter Fischer od r. 1929 należał do partii nazistowskiej i zdobył sobie łaski i zaufanie swoich przełożonych jako SA-Obersturmführer.

„Na skutek bliskich powiązań grupy d'Aquina ze służbą »Orde« aresztowania poszły również w tym kierunku. Ujęto około 50 osób. Aresztowanie generała Roella odbyło się w dniu 25 lipca 1942 roku, Navisa w dniu 8 sierpnia. Te osoby spośród aresztowanych, którym udowodniono szpiegostwo [tak określali w swoim żargonie naziści opór przeciwko ich okupacji — J. M.], zostały przekazane sądowi wojskowemu. Członkami służby »Orde«, którzy nie uprawiali szpiegostwa, zajął się właściwy referat »Allgemeiner Widerstand« (Ogólny Opór). Wśród tych ostatnich znajdował się generał Roell, który został skazany, a później ułaskawiony przez Goeringa... Spośród 80 osób aresztowanych w ramach akcji »Wim« 51 stanęło w dniach od 20 do 23 czerwca 1944 roku przed sądem wojskowym lotnictwa w Haaren. Za udowodnione szpiegostwo 48 oskarżonych zostało skazanych na śmierć, a 3 na kary pozbawienia wolności.”¹⁸

Major Giskes nie zadowolili się jednak samą tylko pomocą w mordowaniu. Wyrazem jego nieludzkości jest to, że niemal prowokował mordowanie Holendrów i Anglików.

Znał sprzeczny z prawem międzynarodowym tajny rozkaz „003830/42 g. Kdos. OKW/WFSt.”, którym Hitler rozkazywał w dniu 18 października 1942 roku:

„Od zaraz należy zabijać w walce lub w czasie ucieczki, do ostatniego człowieka, wszystkich przeciwników napotkanych przez wojska niemieckie w tak zwanych akcjach komandosów w Europie lub Afryce, również wówczas, gdy z pozoru chodzi o żołnierzy umundurowanych albo oddziały niszczyieli z bronią lub bez. Jest przy tym obojętne, czy lądowali do swoich akcji ze statków czy samolotów lub zeskokczyli ze spadochronami. Nawet gdyby osobnicy tacy przy ich wykryciu dawali do zrozumienia, iż oddają się do niewoli, należy im zasadniczo odmawiać jakiegokolwiek pardonu”.

Po zapoznaniu się z tym rozkazem Hitlera major Giskes również zwabiał nieprzerwanie przez radio Holendrów i Anglików do Holandii. Często udawało mu się jeszcze przy tym, współdziałając z niemiecką obroną przeciwlotniczą, uzyskać zestrzelenie brytyjskich samolotów transportowych w drodze powrotnej. Ludzie wysyłani przez lotnictwo angielskie i skaczący ze spadochronami, a następnie bezpośrednio po lądowaniu ujmowani, byli w znacznej mierze zwabiani przez Giskesa, w tym wielu z nich po zapoznaniu się przez Giskesa z treścią rozkazu Hitlera. Tylko w czasie od dnia 18 stycznia do 21 kwietnia 1943 roku, a więc dokładnie w kwartał po ogłoszeniu tego rozkazu o mordowaniu,

¹⁸ Josef Schreieder *Das war das England-Spiel*. München 1950, s. 368.

oddął on w ręce Służby Bezpieczeństwa siedemnastu skoczków spadochronowych.

Josef Schreieder czyni w swojej książce następującą uwagę na ten temat na stronicach 401 i 402:

„A wyniki naszej pracy? Jakie były osiągnięcia moje i Giskesa, kiedy zdecydowaliśmy po nieprzerwanym kierowaniu grą z Anglią, teraz ją zakończyć? Mój wzrok przebiegł po tabeli agentów, których zabraliśmy przeciwnikowi:

Lauwers Hubertus
Taconis Thijs
Baatsen Arnoldus
de Haas Hendrikus
Andringa Leonhard
Kloos Barend
Ras Gozewein
Jordaan Hendrik
van Steen Antonius
Parlevliet Hermanus
Rietschoten Jan
Buizer Johannes
Jambroes Georg
Bukkens Joseph
van Hemert Gerard Jan
Beukema toe Water Carel
Mooy Adriaan
Jongelie Roelof
van der Giessen Aat
Drooglever-Fortuyn C.
Niermeyer Willem
Kampgorst Peter
Koolstra Meindert
Pals Michel
Hoofsteede Jan Charles

Steeksma Horst Reinders
Makare Max Humphry
Dane Jan Cornelius
Bakker Jacobus
de Kruyff Arie Johannes
Ruseler George
Overes Hermann
Ubbink Johan Bernard
Terwindt Beatrix
van der Boor Claas
Braggaar Cornelius Carel
van Hulsteyn Cornelius Elisa
Kist Jan Christian
van der Wilden Piet
van Os Gerard
van der Wilden Willem
Dourlein Pieter
Boogart Pieter
Arendse Pieter
Rouwerd Frederik
Uytvanck Ivo
de Brey Oskar
Mink Antonius
Punt Laurentius
Grün Hans

Pouwels Charles Christian”.

Hitler groził w cytowanym rozkazie: „Za niewykonanie tego rozkazu będę pociągał do odpowiedzialności przed sądem wojennym tych wszystkich dowódców i oficerów, którzy bądź zaniedbali swego obowiązku pouczenia żołnierzy, bądź tych, którzy w praktyce działali wbrew temu rozkazowi”. Majora Giskesa nie trzeba było pociągać do odpowiedzialności przed sądem wojennym. To, że jako szpicel-wabiciel świadomie posyłał swoje ofiary

na śmierć, można w poszczególnych przypadkach potwierdzić za pomocą jego własnej książki. Oświadcza on tam na stronicach 54 i 348:

„Dopiero w trzy kwartały później dowiedziałem się, co rzeczywiście wyrosło z tej sprawy, gdy Zomer wraz z dużą liczbą innych Holendrów oskarżonych o dostarczenie pomocy w szpiegostwie, musiał stanąć przed niemieckim sądem wojskowym i zostali skazani na śmierć”.

„Mimo tego z 54 holendersko-angielskich agentów w akcji »Biegun Północny« 47 nie dożyło do końca wojny”.

Giskes nie może się już wykręcać. Znał rozkaz Hitlera i uczynił więcej, aniżeli żądał ten zbrodniarz. Są dowody na to, iż jest mordercą patriotów co najmniej w 47 wypadkach! Ponadto mogłoby być interesujące dla dalszych dociekań, że Giskes stworzył w Antwerpii zamaskowaną organizację nazistowską pod holenderską nazwą „Zentral Komitee”, która skupiała zestrzelonych lotników alianckich, przesłuchiwała ich i następnie oddawała w ręce Policji Bezpieczeństwa.

Giskes działał ponadto w Holandii jako agent prowokator. Sam inscenizował akty dywersyjne. Na przykład w prowincji Gelderland kazał wysadzić w powietrze szyny, a koło Moerdijk — barki na Renie¹⁹. Te wypadki dywersji ogłosił jako wyczyny holenderskiego ruchu oporu i w ten sposób dostarczył „uzasadnienia” odwetowym akcjom Policji Bezpieczeństwa do masowych deportacji obywateli holenderskich i egzekucji zakładników.

Niewzruszony cierpieniami, jakich przysparzał brytyjskim, holenderskim i niemieckim rodzinom, ucztował Giskes wówczas wielokrotnie z Canarisem w haskim „Oude Doelen” i pił regularnie ze Schreiederem w kasynie Policji Bezpieczeństwa przy drodze do Scheveningen w Hadze.

Po zamachu na Hitlera, latem 1944 roku, można było spotkać Giskesa z nową, błyszczącą gwiazdką na naramienniku, jako podpułkownika i kierownika jednostki rozpoznania frontowego 307. Jego siedzibą był teraz budynek przy Place de l'Industrie w Brukseli. Poszedł w górę, zarówno w randze jak i co do stanowiska służbowego. Obecnie do jego „terenu wywiadowczego”

¹⁹ Por.: Hermann Josef Giskes *Spione überspielen Spione*. Hamburg 1951, s. 197 i Joseph Schreieder *Das war das England-Spiel*. München 1950, s. 371.

należała Holandia, Belgia i północna Francja. Jego szef, Canaris, popadł tymczasem u Hitlera w niełaskę, a byłego pułkownika Canarisa Stähle (zamieszkałego w Poczdamie) Giskes wydał Gestapo, a tym samym na szubienicę, denuncjując jego powiązania z kręgiem spiskowców 20 lipca. Podobnie pułkownik Freiherr von Roenne i dwaj jego najbliżsi współpracownicy w wydziale OKH „Fremde Heere West”, z którymi Giskes utrzymywał „na podstawie służbowej bliskie stosunki osobiste”, skończyli na szafocie po nieudanym zamachu na Hitlera. Czyż Giskes nie kupił sobie i w tym przypadku swojej rangi przez mord i zdradę?

Reinhardowi Gehlenowi raportowano o „całej działalności” podpułkownika Giskesa. Dlatego pozwolił mu zniknąć z fałszywymi dokumentami w swojej organizacji szpiegowskiej i w ten sposób uchronił go przed procesem jako zbrodniarza wojennego. Wkrótce potem Giskes przejął jako kierownik generalne przedstawicielstwo Gehlena „B”, którego siedziba znajduje się w Hamburgu, Am Langenzug 1—2 (nazwa maskująca: „Argo G.m.b.H.”). Prowadzona przez niego dywersja i szpiegostwo przeciwko sąsiednim krajom wprawiły Gehlena w takie zadowolenie, że sprowadził Giskesa do centrali w Pullach w charakterze specjalisty od dywersji i sabotażu przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej i innym państwom socjalistycznym!

W ten sposób zbrodniarz wojenny Giskes mieszka teraz tuż obok swojego dzisiejszego szefa, a mianowicie w Starnberg, Ludwigstrasse 3 a.

Jego terrorystyczne metody są znowu w Niemczech Zachodnich postrachem do tego stopnia, że „Münchner Illustrierte” w pół roku po publicznym ujawnieniu nowej funkcji Giskesa na konferencji prasowej Urzędu Prasowego przy Premierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej — w numerze 51/1959 wspomniała o tym człowieku krótko i nieśmiało, nazywając go starym pseudonimem canarisowskim „Doktor”. Mimo to zdarzyło się, że antyfaszysta niemiecki O. Dimpfel, zamieszkały obecnie w Antwerpii, napisał do redakcji w dniu 23 stycznia 1960 roku list, w którym czytamy między innymi: „W artykule tym chce się najwidoczniej pewnych ludzi pewnej organizacji uwieńczyć kwiatami, aczkolwiek stosowniejszy byłby dla nich stryczek”. To z kolei wywołało na scenę zamieszkałego w Karlsruhe, pobierającego

wysoką rentę zbrodniarza wojennego generała-pułkownika w stanie spoczynku, Haldera, któremu przez jakiś czas służył jako adiutant Reinhard Gehlen. I on poczuł się dotknięty i uważał za stosowne udzielić agitacyjnej pomocy zakłopotanej redakcji „Münchner Illustrierte”, w postaci listu do redakcji, umieszczonego w dniu 20 lutego 1960 roku: „Tylko tak ostre zrozumienie, tak trafny sąd i taka niespożyta energia w pracy, jakie jednoczy w swojej osobie ze zdecydowaną gotowością do czynu Reinhard Gehlen, umożliwiły mu niezwykle owocną drogę oraz zapewniły podziw i przyjaźń najlepszych”.

Słusznie powiada ludowe przysłowie: „Jaki pan, taki kram”. Halder powiada: „przyjaźń najlepszych”. Życiorys Giskesa i jego zbrodnie wskazują na to, co Halder rozumie przez pojęcie „najlepszych”.

CERBER ZATOPIONEGO SKARBU

W ostatnich dniach wojny coś dziwnego wydarzyło się w pobliżu granicy bawarsko-austriackiej. Małą kolumnę samochodów jadących pod górę od kryjówki Gehlena dzieliło zaledwie 150 kilometrów w linii powietrznej. Samochody te także dążyły do bezpiecznej kryjówki. Ciężarówki próbowały przedostać się możliwie niepostrzeżenie z obozu koncentracyjnego Ebensee w Salzkammergut do masywu górskiego na granicy bawarsko-austriackiej. Był to teren, który jako alpejska warownia Hitlera, miał przedłużyć trwanie wojny jeszcze o kilka tygodni. Wozy załadowane były skrzyniami, których zawartości prócz kilku SS-Sonderführerów nie знаła nawet komenda eskorty, aczkolwiek składała się w zasadzie tylko z SS-owskich szarż.

Zakończenie „akcji Bernhard” związane było z innym jeszcze przedsięwzięciem.

Pod kryptonimem „akcji Bernhard” himmlerowski RSHA uprawiał fałszowanie banknotów w skali fabrycznej. Przez masowe fałszowanie banknotów funtów szterlingów i dolarów miało przezwyciężyć brak dewiz wywiadu Trzeciej Rzeszy oraz dotkliwie naruszyć system walutowy zachodnich aliantów. Plan ten wylął się w mózgu SS-Obergruppenführera Reinharda Heydricha. W latach 1943—44 Służba Bezpieczeństwa SS wprowadziła do obiegu przez swoich agentów zagranicznych, przede wszystkim w Szwajcarii, we Włoszech, w Turcji i w państwach Południowej Ameryki, 350 milionów funtów szterlingów. Nabywano za to złoto, metale szlachetne i kamienie szlachetne oraz przedmioty wartościowe, które następnie znów sprzedawano. W ten sposób naziści weszli w posiadanie prawdziwych dewiz. To, co pozostało jeszcze z tych sum pod koniec wojny, przemycano przez Hiszpanię i Szwajcarię za granicę. Natomiast reszta

sfalszowanych pieniędzy znajdowała się właśnie w skrzyniach na tych samochodach.

Ślady „akcji Bernhard” miały być zupełnie zatarte. Równocześnie z tym wywiad miał rozpocząć nową akcję, zmierzającą do ukrycia i zabezpieczenia najważniejszych kartotek agentów Służby Bezpieczeństwa, jak również określonych akt Gestapo. „Na wszelki wypadek” akta te miały być w każdej chwili dostępne niewielu wtajemniczonym. A było tych wtajemniczonych mniej niż palców u jednej dłoni.

Walter Hagen (noszący w rzeczywistości dość sławne nazwisko) podkreśla to w swojej książce: *Tajny front*: „Akcja fałszowania banknotów przebiegała pod nazwą »akcji Bernhard«, wiedzieli o niej tylko nieliczni ludzie”¹. Jednakże ten, kto to napisał, znał tę akcję od początku do końca, we wszystkich fazach i ze wszystkimi szczegółami.

Mimo surowych środków ostrożności nie uszły uwagi ludności Salzkammergut spieszne akcje wiosną 1945 roku. Krążyły wokół nich pogłoski. Natychmiast po zakończeniu wojny kilka osób podjęło poszukiwania, sądząc, że w okolicznych górskich jeziorach i jaskiniach znajdują ukryte i zatopione w skrzyniach metale szlachetne.

Wtedy włączył się na czas strażnik, podobny Cerberowi u wejścia do krainy umarłych. Już w roku 1950 pojawiła się w szczególnych okolicznościach wymieniona książka *Tajny front. Organizacja, ludzie i akcje niemieckiego wywiadu*. Autor usiłował w niej sprowadzić na manowce tych, którzy poszukiwali SS-owskiego skarbu, stwierdzając: „Ładunek ciężarówek został po prostu wrzucony do jeziora Traunsee”². O tym, że ładunek ten spoczywał na dnie jeziora Toplitzsee, wiedział Hagen bardzo dobrze.

Któż to taki ten Walter Hagen, który napisał książki *Papierowa broń Hitlera* i *Tajny front*? Zajmowanie się takimi tematami zakłada jako przesłankę wiedzę o najbardziej tajnych sprawach, jakie działy się w otoczeniu Hitlera, Himmlera, Heydricha i Kaltenbrunnera oraz Canarisa. Oficjalnej polityry dodało amerykań-

¹ Walter Hagen *Die geheime Front*. Stuttgart 1950, s. 68.

² Tamże, s. 71.

skiemu wydaniu *Tajnego frontu* to jeszcze, że przedmowa pochodziła do Mr. Jana Colvina, znanego asa wywiadu amerykańskiego.

Pod nazwiskiem „Hagen” ukrywa się dr fil. Georg Wilhelm Hoettl, urodzony w dniu 19 marca 1915 roku w Wiedniu. Ten starannie w Europie chroniony pseudonim zdemaskowała niechęcący Mrs. Nina R. Thompson w wydany przez nowojorskie wydawnictwo Wilson-Company *Cumulative Book Index 1953—1956*. Można tam przeczytać na stronie 817:

„Hoettl, Wilhelm (pseudonim: Walter Hagen), ur. 1915.

Papierowa broń Hitlera; przetłumaczona z niemieckiego przez Basila Creightona, s. 187. Wydawnictwo Hart-Davis 1955, s. 15; Wydawnictwo Irwin Clarke, 2,65 dol. A 56-2529;

Tajny front; historia politycznego wywiadu hitlerowskiego, z przedmową Jana Colvina (tłumaczył R. H. Stevens), s. 327. Wydawnictwo Praeger 1954; 3,95 dol. Wydawnictwo Weidenfeld 1953, s. 21; Wydawnictwo Smithers, 4,75 dol. 54-6645”.

Agent CIA Ladislas Farago potwierdza w swojej książce *War of Wits*, że Wilhelm Hoettl mieszka i pisze pod fałszywym nazwiskiem w Niemczech Zachodnich i Austrii³.

Wydawało się, że poszukujący SS-owskiego skarbu nie dadzą się wprowadzić w błąd byle doniesieniami, gdyż wokół siedziby Wilhelma Hoettla, prawdziwie idyllicznie położonej wsi Aussee w Salzkammergut, zaczęły dziać się w następnych miesiącach dziwne rzeczy.

W dniu 10 sierpnia 1950 roku władze austriackie zanotowały śmiertelny wypadek w górach, który wydarzył się niejakiemu panu Gerkensowi, przybyłemu z Hamburga, aby wraz z niejakim panem drem Kellerem zdobyć szczyt górski Reichenstein w pobliżu Toplitzsee. Ciekawe, że obydwaj „alpiniści” wykuwali dawniej w tym miejscu, w eksperymentalnej placówce rakiet podwodnych, cudowną broń Hitlera, a pod koniec wojny byli mimowolnymi świadkami nocnego zatapiania ładunku skrzyń.

Latem roku 1959 przybyli redaktorzy hamburskiego tygodnika ilustrowanego „Der Stern”, aby przeprowadzić w głębokim na

³ Por.: Ladislas Farago *War of Wits. The Anatomy of Espionage and Intelligence*. New York 1954, s. 351.

90 metrów Toplitzsee podwodne poszukiwania za pomocą kamer filmowych. Tratwa, która stanowiła ich bazę do nurkowania, została uszkodzona w dniu 11 sierpnia 1959 roku przez nieznanych sprawców. Członkowie ekspedycji otrzymywali masowo listy z pogrózkami. Widziano wreszcie, że redaktorzy zachodniemieccy kontynuują swoją akcję uzbrojeni w nowoczesną broń. Ale i oni mogli popisać się tylko częściowym sukcesem. Na głębokości około 80 metrów znaleziono kilka skrzyń ze sfałszowanymi banknotami funtów szterlingów oraz część tajnego archiwum SS-owskiego Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. To tajne archiwum zawierało rozkazy zamordowania, wydane przez Gestapo i Służbę Bezpieczeństwa, listy nazwisk ze światowej sieci agentów, wskazówki operacyjne dla sabotażystów i ciekawe dzienniki wybitnych przywódców agentów. Akcja musiała być przerwana na „zalecenie z góry”. Fałszywe pieniądze przekazano do austriackiego banku państwowego, wyłowione dokumenty opuściły Austrię ciężarówkami. Boński federalny Urząd Kancelarski, kierowany przez dawnego zaufanego Himmlera, Hansa Globke, miał swoje powody, aby przyłożyć do tego rękę.

W tym czasie Wilhelm Hoettl wielokrotnie udawał się do Wiednia. Jego wóz parkował w XIV okręgu Wiednia. Z mieszkania pani Marii-Luizy Schinke w Wiedniu, przy Einwanggasse 21, prowadził błyskawiczne rozmowy telefoniczne ze swoimi partnerami w Niemczech Zachodnich. Tej pani Schinke nie musiał się wystrzegać, była przecież sekretarką SS-Gruppenführera Waltera Schellenberga i tym samym zaliczała się do „starych znajomych” Hoettla.

Maria-Luiza Schinke przed swoją działalnością w Wiedniu pracowała w koncernie domów towarowych Hertie w Hamburgu i jeszcze dzisiaj wykonuje oficjalnie dla swego koncernu pewne prace w Wiedniu. Ta pozorna posada ma jej zapewnić alibi jako agentce Gehlena w Austrii.

Jeżeli nawet Hoettl mówił do słuchawki w mieszkaniu pani Schinke trudno zrozumiałe dla postronnego obserwatora zdania, to jednak partnerzy wiedzieli i tak, o co chodzi. Już po kilku godzinach nad Toplitzsee przybyła pewna grupa „urlopowiczów” interesujących się akcją wydobywczą hamburskich redaktorów. Jeden z nich przedstawił się jako radca rządowy Wenig z Mini-

sterstwa Spraw Wewnętrznych Hesji i oferował swoje znajomości i wpływy w celu bezpiecznego dostarczenia wyłowionych dokumentów do Niemiec Zachodnich. W ten sposób SS-Sturm-bannführer Wilhelm Hoettl wykonał jeden z ostatnich rozkazów Kaltenbrunnera i Schellenberga. Zatrószył się o to, aby tajne archiwum SS trafiło w „pewne ręce”, innymi słowy w ręce hitlerowskiego generała-porucznika Reinharda Gehlena, na regały bońskiego BND.

Wilhelm Hoettl już od roku 1950 pozostaje na usługach organizacji Gehlena. W latach poprzednich można by go było określić jako „austriackiego Gehlena”.

Już jako student Uniwersytetu Wiedeńskiego działał jako aktywista hitlerowski. W jego aktach personalnych zanotowano jego bardzo niski numer rejestracyjny SS: 309 510. W roku 1937 Hoettl zakończył studia pracą doktorską. W tym czasie posiadał już rangę SS-Untersturmführera. Systematycznie wносił swój udział do utorowania Hitlerowi drogi do Wiednia, do wcielenia Austrii do hitlerowskiej Rzeszy.

Bezpośrednio po zaanektowaniu Austrii podjął — całkowicie dobrowolnie — działalność w Służbie Bezpieczeństwa SS. Stało się to wiadome dzięki jego własnym, złożonym pod przysięgą zeznaniom w procesie norymberskim przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym w dniu 11 kwietnia 1946 roku. Oficjalny protokół z przebiegu rozprawy mówi na ten temat po wypowiedzi dra Kauffmanna, obrońcy SS-owskiego kata Ernsta Kaltenbrunnera, co następuje:

„Dr Kaufmann: Dziękuję bardzo! Czy mogę przeczytać teraz drugi i ostatni dokument?

»Zapewnienie pod przysięgą:

Ja, podpisany, dr Wilhelm Hoettl, w odpowiedzi na skierowane do mnie pytania obrońcy dra Kauffmanna, celem przedłożenia tego Międzynarodowemu Trybunałowi Wojskowemu wyjaśniam pod przysięgą, co następuje:«

Przewodniczący: Czy może pan podać numer tego dokumentu?

Dr Kauffmann: Tak, Kr. numer 2.

»1. Pytanie: proszę podać bliższe dane o swojej osobie. Jakie było pańskie stanowisko służbowe w SD? Skąd pan znał Kaltenbrunnera?

Odpowiedź: urodziłem się 19 marca 1915 roku w Wiedniu; z zawodu jestem historykiem. Do załamania się Niemiec byłem zatrudniony

jako referent w Wydziale VI (służba informacyjna-zagranica) Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Po zaanektowaniu Austrii w roku 1938 wstąpiłem ochotniczo do SD...»

A oto obraz zawodowy tego czystego „historyka”: Karierę w Wiedniu rozpoczął jako adiutant Ernsta Kaltenbrunnera i zakończył jako szef SD w Wiedniu. W Berlinie w ręku Hoettla — jako pracownika Wydziału VI RSHA, zbiegało się jeszcze więcej nici niż w Wiedniu, co też umiał wykorzystać w interesie Trzeciej Rzeszy. W procesie norymberskim zeznał pod przysięgą, iż był „referentem” w tym Wydziale VI. Tym samym jednak popełnił jedno krzywoprzysięstwo więcej, gdyż będąc SS-Sturm-bannführerem, był zastępcą kierownika tej grupy w Wydziale VI, która „zajmowała się” Europą południowo-wschodnią. Ponadto był powołany do zabezpieczenia kontaktów nazistów z Watykanem. Tym samym Hoettl był kluczową postacią w hitlerowskiej służbie szpiegowskiej. Kazał prowadzić działalność wywrotową w Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i na Węgrzech oraz komenderował wraz z innymi kompanami hitlerowską „V kolumną” w tych krajach. Jego tajne kontakty sięgały do Włoch, ba, nawet do otoczenia papieża. W swojej książce *Tajny front* pisze on o staraniach hitlerowskiego wywiadu, aby przez rokowania poprzez Watykan doprowadzić do separatystycznego pokoju z aliantami zachodnimi:

„Pełnym zrozumienia orędownikiem tych starań był generał zakonu jezuitów, hrabia Włodzimierz Halka Ledóchowski [34]. Na podstawie informacji, jakie mógł zebrać jego szeroko rozgałęziony zakon, posiadał on o wiele lepsze rozeznanie w politycznej, a także w wojskowej sytuacji światowej, niż większość pozostałych wysokich dostojników kościelnych. Posiadał on żywe wyobrażenie o światowym niebezpieczeństwie bolszewizmu... Dlatego też był gotów doprowadzić do pewnego rodzaju współpracy między zakonem jezuitów a wywiadem niemieckim na wspólnej podstawie antykomunizmu. Miała ona początkowo polegać na wymianie informacji, była jednak pomyślana jako studium przygotowawcze większego zamierzenia: miała stanowić wprowadzenie do porozumienia Niemiec i Włoch z mocarstwami zachodnimi i stworzenia wielkiego, europejsko-amerykańskiego frontu obronnego przeciwko bolszewizmowi i sowieckiemu imperializmowi. Ten cel ostateczny pojawił się wkrótce w rokowaniach i coraz wyraźniej brany był pod uwagę. Ledóchowski widział jasno już w tym czasie nadchodzące starcie wojenne między Rosją i Niemcami [!]: dlatego starał się o zapewnienie, że Niemcy nie będą przeszkadzali działalności księży z *Collegium Russicum* na tych terenach, które

byłyby okupowane przez niemiecki Wehrmacht [!]. (*Collegium Russicum* od lat przygotowuje księży dla szczególnego rodzaju misji katolickiej wśród rosyjskiej ortodoksyjnej ludności Związku Radzieckiego)"⁴

A więc takimi „delikatnymi” sprawami zajmował się już wówczas wyrosły z austriackiego Narodowo-Katolickiego Ruchu Młodzieżowego SS-Sturmabführer Wilhelm Hoettl. Celem jego działalności było sprzysiężenie między ludźmi w czarnych mundurach a „ascetycznymi” jezuitami. Jak sobie Hoettl przedstawiał kolonizację terenów wschodnich, zademonstrował bezpośrednio „na froncie”, jako szef Gestapo w Jugosławii. Należy zaznaczyć, że nie został tam posłany z rozkazu, lecz zameldował się na ochotnika. W okresie działalności w Jugosławii na jego osobiste krwawe konto przypada torturowanie i zamordowanie tysięcy patriotów jugosłowiańskich.

W trakcie rozmowy między ludobójcami w roku 1944 SS-Obersturmbannführer Adolf Eichmann wtajemniczył SS-Sturmabführera i „historyka” Wilhelma Hoettla w najskrytsze tajemnice hitlerowskiego państwa. O rozmowie tej Hoettl złożył po wojnie zeznanie, w którym usiłował ratować swoje życie, obciążając wyłącznie Eichmanna. Zaprotokołowane zeznania Wilhelma Hoettla zniknęły wkrótce za ścianami kas pancernych w Niemczech Zachodnich.

„W końcu sierpnia 1944 rozmawiałem [zeznał Wilhelm Hoettl — J. M.] ze znanym mi od roku 1933 SS-Obersturmbannführerem Adolfem Eichmannem. Rozmowa odbywała się w moim mieszkaniu w Budapeszcie [!]

Wiedziałem, że Eichmann był w tym czasie kierownikiem działu w Wydziale IV (Gestapo) Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, a ponadto był upoważniony przez Himmlera do wyłapywania i transportowania do Niemiec Żydów ze wszystkich krajów europejskich. Eichmann był wówczas pod wielkim wrażeniem ogłoszonego wycofania się z wojny Rumunii. Dlatego też przyszedł do mnie, aby poinformować się o stanie sytuacji wojskowej. Informacje takie otrzymywałem codziennie [!] z węgierskiego Ministerstwa Wojny i od dowódcy Waffen SS na Węgrzech. Dał on wyraz swojemu przekonaniu, że teraz wojna jest dla Niemiec przegrana i on osobiście nie widzi dla siebie żadnej szansy. Wie, że byłby potraktowany przez Narody Zjednoczone jako jeden z głównych zbrodniarzy wojennych, ponieważ posiada na sumieniu życie milionów Żydów. Zapytałem go, ilu ich było, na co odpowiedział, że liczba ta stanowi wielką tajemnicę Rzeszy [!], ale że mi ją

⁴ Walter Hagen *Die Geheime Front*. Stuttgart 1950, s. 453.

zdradzi, gdyż muszę się tym chyba interesować również jako historyk [!], a on prawdopodobnie nie powróci już ze swojej delegacji do Rumunii. Niedawno sporządził raport dla Himmlera, ponieważ chciał on znać dokładnie liczbę uśmierconych Żydów. Na podstawie własnych informacji doszedł do następujących wyników:

W różnych obozach zniszczenia uśmiercono około czterech milionów Żydów, podczas gdy dalsze dwa miliony znalazły śmierć w inny sposób, przy czym wielka część z nich została zabita przez grupy operacyjne (*Einsatzkommandos*) Policji Bezpieczeństwa podczas kampanii przeciwko Rosji, przez rozstrzelanie.

Himmler nie był zadowolony z raportu, gdyż jego zdaniem liczba uśmierconych Żydów powinna być większa niż 6 milionów. Himmler oświadczył, że przysłał do Eichmanna człowieka ze swojego urzędu statystycznego, aby opracował na podstawie materiału Eichmanna nowy raport, w którym należy ustalić dokładną liczbę zgładzonych.

Muszę przyjąć, że udzielona mi przez Eichmanna informacja była prawdziwa, ponieważ ze wszystkich osób, które można by brać pod uwagę, on jeden posiadał najlepszą orientację co do liczby zamordowanych Żydów. Po pierwsze »dostarczał« on, można powiedzieć, przy pomocy swoich jednostek specjalnych Żydów do obozów zagłady i dlatego dokładnie znał te liczby, a po drugie jako kierownik działu w Wydziale IV RSHA, który zajmował się również sprawą Żydów, znał na pewno najlepiej liczbę Żydów zgładzonych w inny sposób...

Ja sam dlatego tak dokładnie pamiętam szczegóły tej rozmowy, ponieważ ze zrozumiałych względów bardzo mną wstrząsnęła i już przed załamaniem się Niemiec dostarczyłem bliższych danych na ten temat pewnej placówce amerykańskiej w kraju neutralnym, z którą posiadałem w tym czasie [!] kontakt.

Przysięgam, że powyższe zeznanie złożyłem dobrowolnie i bez przymusu i że dane powyższe odpowiadają prawdzie zgodnie z moją najlepszą wolą i sumieniem.

Dr Wilhelm Hoettl"⁵

Wilhelm Hoettl, odznaczony za swoje zasługi dla hitlerowskiego państwa „Honorowym Mieczem Reichsführera SS” [utrzymywał] „także już przed załamaniem się Niemiec... kontakt z pewną placówką amerykańską w kraju neutralnym”. To sformułowanie zalecił Hoettlowi przesłuchujący go amerykański oficer wywiadu podczas krótkiego okresu internowania. W ten sposób chciano ukryć, kto jeszcze w czasie wojny ścisłał splamioną prawicę agenta SS i szefa Gestapo w Jugosławii. Chciano również ukryć, że Hoettl jako agent nr VM⁶ 144/7957 był bezpośrednim

⁵ *SS im Einsatz — eine Dokumentation über die Verbrechen der SS*. Berlin 1960. Kongress-Verlag, s. 138—139.

⁶ VM = Vertrauensmann = mąż zaufania.

mężem zaufania SS-Obergruppenführera i szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Ernsta Kaltenbrunnera.

Wiadomo jednak, że Wilhelm Hoettl jeździł wielokrotnie w roku 1943 i w latach następnych na podstawie fałszywych dokumentów do Szwajcarii. Prowadził tam rokowania z pewnym szpiegiem USA, działającym jako „dyplomata” w tamtejszej amerykańskiej misji dyplomatycznej. Tym „dyplomata” był Allan Welsh Dulles [35]. Kontakt między agentem Kaltenbrunnera Hoettlem i zaufanym Rockefellera Allanem Welsh Dullesem można dzisiaj udowodnić dokumentami, ponieważ pewna „tajna sprawa Rzeszy” nie znalazła się, ku ubolewaniu Hoettla, między tymi papierami, które zatopione zostały w zimnych wodach austriackiego jeziora górskiego lub padły ofiarą płomieni. Dokument ten stwierdza przesłanie w załączeniu raportu agenta VM 144/7957 o jego spotkaniu ze specjalnym pełnomocnikiem prezydenta Roosevelta w Szwajcarii, Dullesem. (Jak wynika z tekstu agentem VM 144/7957 był właśnie Wilhelm Hoettl⁷).

Allan Welsh Dulles zna z własnego doświadczenia znaczenie Austrii dla działalności szpiegowskiej i wywrotowej na Bałkanach. Już w czasie pierwszej wojny światowej brał tam udział w pracy szpiegowskiej. Po wojnie przez jakiś czas był pracownikiem Departamentu Stanu w wiedeńskiej ambasadzie Stanów Zjednoczonych. Często można go było wtedy spotkać w podejrzanych lokalach w towarzystwie ciemnych indywiduów z państw bałkańskich.

W ostatnich latach drugiej wojny światowej poszukiwał Dulles zaufanego „fachowca od szpiegostwa” austriackiego pochodzenia i znalazł go w Wilhelmie Hoettlu.

Tej okoliczności zawdzięczał Hoettl, że również po roku 1945 nie musiał porzucać swojej faszystowskiej działalności wywrotowej i szpiegowskiej. Program pozostał ten sam, chociaż zmienili się mocodawcy. Tak jak uzgodniono, Hoettl udał się pod ochronę wojsk amerykańskich. Umieszczono go w specjalnym obozie internowanych.

W obozie tym odwiedził go osobiście Allan Welsh Dulles.

⁷ Przypis tłumacza — J. R.

Hoettl próbował przez odpowiednie zeznania ratować przed szubienicą swojego dawnego szefa, Ernsta Kaltenbrunnera. Zeznania Hoettla zostały rozpatrzone w kwietniu 1946 roku przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Tym razem jednak usiłowania Hoettla spełzły na niczym, nie odniósł sukcesu. Nie udało mu się oszukać narodów i „przerobić” za pomocą sofistyki wojennego zbrodniarza Ernsta Kaltenbrunnera na „aniołka pokoju”. Ernst Kaltenbrunner został stracony — Hoettl przejął jego testament.

Allan Welsh Dulles dotrzymał obietnicy: zbrodniarzowi wojennemu Wilhelmowi Hoettlowi oszczędzono stawienia przed sądem w Jugosławii, w Niemczech lub w Austrii. Na jego życzenie wywiad amerykański oddał mu nawet willę w Alt-Aussee, numer domu 70. Hoettl usadowił się więc jako strażnik w pobliżu zatopionego skarbu SS, którego wówczas strzegły jeszcze zimne wody jeziora.

Został on z pomocą Allana Welsh Dullesa austriackim kierownikiem organizacji wywiadowczej USA „Spider” (po polsku pajak — przyp. tłum. J. R.) i pracowicie zaczął odnawiać dawne kontakty i nawiązywać nowe. „Spider” to nic innego jak skrajnie faszystowska organizacja szpiegowska USA, rozciągająca swe macki na cały świat. W amerykańskim gremium kierowniczym tej „ekskluzywnej” organizacji spotyka się obok nazwisk amerykańskich miliarderów, jak np. Rockefellera i Du Ponta, również nazwiska eksponowanych polityków, jak Allana Welsh Dullesa i jego zmarłego już brata Johna Fostera Dullesa [36] oraz również zmarłego już amerykańskiego senatora McCarthy’ego.

W duchu „Spidera” zorganizował Hoettl austriacko-faszystowską powojenną partię VDU, która przed wyborami w Austrii w roku 1949 związała się sojuszem wyborczym z austriacką burżuazyjną Partią Ludową. W tym samym roku „Spider” wchłonięty został przez utworzoną tymczasem amerykańską centralę wywiadu CIA.

Tak więc Wilhelm Hoettl związał się w Austrii po roku 1945 z amerykańskim wywiadem, tak samo jak Reinhard Gehlen w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec Zachodnich. Ale stare, pochodzące jeszcze z okresu nazistowskiego stosunki między Gehlenem i Hoettlem znów zacieśniały się coraz bardziej.

VI B 3 B.M.F.: 106 /43.K.Rs. Berlin, den 30. April 1943.

Geheime Reichsfache

Eine Ausfertigung
1. Ausfertigung

137
15

An
VI. D

im Hause

Betr.: D u l l e s , Sonderbeauftragter Roosevelts
in der Schweiz.

Bezug: Besprechung zwischen Herrn Dr. Sch ü d d e -
k o p f und SS-Hauptsturmführer A h r e n s .

Anlg.: -1-.

Anliegend wird der Bericht des VM 144 / 7957 über
seine Begegnung mit dem Sonderbeauftragten Roosevelts
in der Schweiz, D u l l e s , abschriftlich zur Kennt-
nis gegeben.

44.
15/5. II Es wird gebeten, den Auszug über D u l l e s aus dem
Nachschlagewerk "Who's Who" an VI B 3 zu geben.

Die Ermittlungen über D u l l e s werden von VI B 3
weitergeführt.

Im Auftrage:

Arms



Gerhard Kapahnke filmuje dzisiaj na stadionach

Zachodnioniemiecki kapitał monopolistyczny już przed zawarciem austriackiego układu państwowego w roku 1955 znów zaczął okupować pozycję za pozycją w gospodarce austriackiej. W roku 1960 oceniano kapitał zachodnioniemiecki zainwestowany w Austrii na wiele miliardów szylingów. Niemcy Zachodnie zajęły czołową pozycję na rynku austriackim, obejmując w samym tylko imporcie około 40% obrotów. 300 zachodnioniemieckich koncernów posiada w Austrii kapitał o wartości trzech miliardów szylingów; wśród nich wybijają się szczególnie na czoło zjednoczenia monopoli IG Farben, AEG, MAN, Ruhrstahl i Auto-Union.

W związku z tym koła bońskie potrzebowały w ważnej dla nich pod względem strategicznym Austrii własnego, pewnie działającego wywiadu, promieniującego również na Bałkany. Reinhard Gehlen i Wilhelm Hoettl zawarli porozumienie handlowe.

Bazy Hoettla w Salzburgu, Linzu, Grazu i Klagenfurth stały się odtąd podprzedstawicielstwami Gehlena. W Wiedniu umiejscowiło się gehlenowskie przedstawicielstwo generalne „Południe”. Ulokowani przez Hoettla agenci Gehlena usadowili się wkrótce na najwyższych stanowiskach w austriackim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w policji do spraw cudzoziemców i w armii. Nawiązano bliskie stosunki z gazetami „Neue Presse” i „Salzburger Nachrichten” i postarano się, aby reprezentowały bez reszty kurs zachodnioniemieckich monopoli. Nazwisko dra Canavala, naczelnego redaktora „Salzburger Nachrichten”, wymieniano w związku z ujawnionym handlem listami uprawianym przez amerykańskiego „Spidera”. Nikt inny jak właśnie Fritz Molden, naczelny redaktor „Neue Presse”, organizował w czasie kontrrewolucyjnego puczu na Węgrzech w roku 1956 spotkanie w Budapeszcie specjalisty wywiadu USA Donovana z faszystowskim węgierskim generałem-majorem Bela Kiraly’em. Donovan pospieszył w październiku 1956 roku na Węgry, aby na miejscu kierować faszystowskim puczem.

A więc krąg zamyka się tutaj ponownie. Kanały sieci szpiegowskiej założonej przez Hoettla we współpracy z Gehlenem nie ograniczają się do Austrii, lecz sięgają do krajów ościennych.

Hoettl i jego ludzie pilnie pracowali w Austrii po roku 1945. Wielu gehlenowskich agentów oczekuje teraz na ich rozkazy z Pullach w cieniu światła Prateru. Są to np. członek SD Laurenc

Karbus, agenci Canarisa — Johann Bandschuck, Otto Liss (dawny rezydent Canarisa w Rumunii) i Heinz Tümmler (był jakiś czas szefem Abwehry na odcinku południowo-wschodnim), „adwokaci” — dr Andreas Posch i dr Norbert Bettelheim, „dziennikarze” — Max Morstadt, Hans Rambousek i Raimond Herhager, „tancerki” — Anna Lang, Maria Deutsch i Rosemarie Katschi, łącznicy — Klemens Hupka, Heinrich Schwarz, Walter Keinz, Wilhelm Landisch, Josef Fischer, Sergij Kimak-Willimanowski, Emanuel Birnbaum, Jarosław Lukas, Otto Olbrich i Wolfgang Oberleitner. Przed Sądem Najwyższym Niemieckiej Republiki Demokratycznej były kierownik gehlenowskiej filii w Berlinie Zachodnim 120a, hitlerowski major Werner Haase zeznał, że Gehlen jest w posiadaniu papierów personalnych współpracowników wywiadu hitlerowskiego w Austrii. Materiały te dotyczą zarówno członków służby Canarisa, jak również współpracowników SS-owskiego RSHA. Haase powołał się w swoich zeznaniach na rozmowę z kierownikiem gehlenowskiego podprzedstawicielstwa 120, Hartmannem, i z kierownikiem przedstawicielstwa okręgowego, Reckensteinem. Ponadto Hartmann oświadczył Haasemu, iż gehlenowska łączność kurierska z krajami demokracji ludowej utrzymywana jest przez Austrię, a mianowicie z pomocą istniejącej tam siatki agentów. Dzięki zeznaniom Haasego przed Sądem Najwyższym Niemieckiej Republiki Demokratycznej ujawnione zostały poza tym liczne kontakty Reinharda Gehlena z wpływowymi członkami rządu austriackiego.

Być może, że te właśnie kontakty są powodem, że obciążony zbrodniarzem wojennym dr Wilhelm Hoettl tolerowany jest w Bad Aussee przez rząd austriacki jako współwłaściciel i dyrektor prywatnej [!] szkoły średniej; mimo że w r. 1961 rząd Węgierskiej Republiki Ludowej oficjalnie zażądał wydania tego SS-owskiego mordercy. Ponadto Hoettl został poważnie obciążony w tym samym roku w jerozolimskim procesie Eichmanna. Adolf Eichmann wystąpił o powołanie Hoettla jako „świadka obrony”. Ale „Szara Ręka” podjęła wszelkie kroki dla uchronienia Hoettla, który wspólnie z Eichmannem popełniał zbrodnie przeciwko ludzkości i przestępstwa wojenne w Austrii, Jugosławii, na Węgrzech i we Włoszech, oraz zajmował kierownicze stanowisko w formacji zakwalifikowanej w Norymberdze jako organizacja zbrodnicza.

RECE STAŁY SIĘ KRÓTSZE

Przyjrawszy się bliżej BND stanowiącemu przecież oficjalnie organ klerykalno-militarystycznego państwa bońskiego, znajdujemy potwierdzenie spostrzeżenia, że jego mocodawcy — monopole i generałowie — nie zmienili się od wielu lat. Jego kadry kierownicze i jego agenci wykonywali takie same lub podobne funkcje już w państwie hitlerowskim. Także zasadnicza struktura organizacji Gehlena żywo przypomina wywiad Canarisa. Koncepcja Gehlena stanowi konsekwentne rozwinięcie programu wszystkich wywiadów imperialistycznych w ogóle, a wywiadu hitlerowskiego w szczególności.

Ostatnie stwierdzenie jest o tyle interesujące, że za każdym razem, gdy agenci Gehlena są demaskowani i sprawiedliwie karani w NRD i w innych państwach socjalistycznych, kierowana przez Bonn prasa podnosi wrzask o „terrorystycznym sądownictwie komunistów”.

Cel, do którego zmierzają imperialiści przy pomocy szpiegostwa, zarówno w czasach wojny jak i pokoju, został zdefiniowany już na jedenaście lat przed powstaniem pierwszego państwa socjalistycznego na świecie, a mianowicie w roku 1906, przez pewnego referendarza Królewskiego Sądu Urzędowego w Rüdesheim:

„Cel szpiegowania polega na zdobywaniu ważnych informacji o pozycjach, siłach, przygotowaniu, stanie i zamiarach państwa, aby dopomóc przez to aktualnemu lub późniejszemu sukcesowi wojennemu”...

Wyraźny rozdział między szpiegostwem wojskowym i politycznym, zarówno podczas wojny jak i w czasie pokoju, trudno jest przeprowadzić, ponieważ granice między nimi są bardzo płynne”¹.

Jeszcze dobitniej wyraził to w kilka lat później podpułkownik

¹ Arthur Adler *Die Spionage. Eine völkerrechtliche Studie*. Wykład inauguracyjny na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Marburgu, 1906, s. 6/7.

w stanie spoczynku, Clemens von Walzel, który na pięć lat przed napaścią Hitlera na Polskę sformułował następujący pogląd:

„Trzeba tutaj przede wszystkim odróżniać służbę informacyjną w czasie pokoju od służby wywiadowczej w czasie wojny. Są to dwie z gruntu różne sprawy. Służbę w czasie pokoju uważam za ważniejszą, gdyż należy do niej przede wszystkim zadanie przygotowania wszystkiego na wypadek starcia, a więc również znalezienie w ewentualnych krajach nieprzyjacielskich zaufanych osób, od których bezpośrednio po rozpoczęciu wojny wpływałyby regularnie informacje, dokładnie uprzednio określonymi drogami. Jeżeli wojna już wybuchła, jest na to przeważnie już zbyt późno. Oczywiście, jest rzeczą o najwyższym znaczeniu, aby zaraz na początku wojny wiedzieć o przeciwniku wszystko, co w sposób istotny może wpłynąć na własne decyzje”².

Już w roku 1946 — zaledwie zakończyła się druga wojna światowa — w Zurychu Arthur Schültz, zajmujący się od lat robotą dla imperialistycznych wywiadów, chwycił za pióro i pod pseudonimem Tristan Busch napisał książkę.

Jej wydawnictwo uważało za stosowne raz jeszcze podkreślić w posłowniu: „Szpiegostwo, jak nam to pokazał Tristan Busch, stanowi część składową współczesnej walki politycznej, kontynuowanej również w czasach pokojowych i posługującej się służbą informacyjną i jej środkami pomocniczymi”³.

Wreszcie wydawnictwo Verlag Bernard und Graefe, wydające literaturę faszystowską i militarystyczną, przyznało w trzecim tomie serii „Dywizje niemieckie podczas drugiej wojny światowej”, że szpiegdy Hitlera prowadzili wojnę już w czasach pokojowych⁴. Oto fragment stronicy 290:

„Natomiast Wydział I. Abwehry uprawiał ofensywną służbę informacyjną, a więc miał za zadanie gromadzenie zarówno w czasie pokoju jak i podczas wojny informacji o przeciwniku jako podstawy do militarnego, politycznego i gospodarczego prowadzenia wojny. Osoby oddające się do dyspozycji w celu wykonywania tych zadań były żołnierzami na wysuniętych i niekiedy straconych placówkach. Ich działalność wymagała ogromnego samozaparcia i gotowości do ofiar. Wojna, jaką prowadzili już w czasie

² Clemens von Walzel *Kundschafterdienst oder Spionage. Erinnerungen eines alten Nachrichtenoffiziers*. Wien — Leipzig 1934, s. 29—30.

³ Tristan Busch *Entlarvter Geheimdienst*. Zürich 1946. Skrócone wydanie niemieckie: *Der unbekannte Feind. Ein Offizier des Geheimdienstes bekennt*. München — Frankfurt/Main 1951, s. 214.

⁴ *Getarnt — Getäuscht — und doch Getreu*. Berlin Zachodni 1958.

pokoju, odbywała się w milczeniu. Nie można tu było zdobyć laurów ani krzyży rycerskich, częściej trzeba było liczyć się z zapomnieniem o ojczyźnie i surowymi karami w obcych krajach. Tak samo było podczas pierwszej wojny światowej... Ponieważ jednak można było przewidywać, że druga wojna światowa będzie wymagała wysiłków tych »bojowników ciemności« w skali o wiele szerszej niż wojna z lat 1914—1918, Wilhelm Canaris zdecydował nadać tym ofiarnym ludziom status członków Wehrmachtu. Zostali oni ujęci w kartoteki i wszystko zostało przygotowane do przekształcenia ich w żołnierzy z chwilą wybuchu wojny [...]

Podczas wojny z kartoteki tych — określanych łącznie jako »V-Leute« [konfidenci — przyp. tłum. J. R.] — osób powstał w ramach jednostki »Brandenburg« Wydział V⁵.

Wszystko to dowodzi, że imperialistyczne przygotowania wojenne, rozpętywana przez imperialistów wojna i imperialistyczny wywiad wzajemnie się warunkują. Te wyznania ekspertów imperialistycznych wywiadów wskazują również na to, jak konieczne jest w interesie utrzymania pokoju szybkie unieszkodliwianie tych »żołnierzy na wysuniętych pozycjach» i wszystkich »bojowników ciemności».

Zadania BND zmierzające bezpośrednio do przygotowania wojny można jasno udowodnić na podstawie cytowanego już planu wojennego, który od dawna przechowuje się w stalowym skarbcu bońskiej Emerkeilkaserne, oczekując na »dzień X». Generalny inspektor Bundeswehry, Adolf Heusinger, już w dniu 2 marca 1955 roku rozkazał w dyrektywie 126 »Operation DECO II», pod znakami II/A i II/C:

„Rozpoznanie terenu pogotowia i skupienia sił. Dane do dn. 15. 3. 1955 do II/C 1 OP.

Sprawdzenie w Berlinie Wschodnim i radzieckiej strefie okupacyjnej wszystkich obiektów uznanych za ważne pod względem wojennym z punktu widzenia możliwości ich obsadzenia przez jednostki wywiadu z chwilą rozpoczęcia operacji »DECO II« i zabezpieczenia ich do chwili przybycia własnych wojsk lub oddziałów lądujących z powietrza. Dane do dn. 15. 5. 1955 do II/C 1 OP.”

Istnieje ponadto „Dokument 145/59 — Plany na wypadek starcia”. W jego punkcie IV/35 stwierdza się, iż: „Każda okazja musi być wykorzystana do pracy służącej celowi ostatecznemu, a przede wszystkim wypracowania już w czasie pokoju środków, jakie trzeba będzie zastosować w czasie wojny”⁵.

⁵ „Neues Deutschland” z dn. 12. 3. 1960.

Wszystkie przytoczone wypowiedzi i wymienione dyrektywy służbowe miarodajnych placówek bońskich jak i zeznania agentów Gehlena aresztowanych w państwach socjalistycznych oraz skonfiskowany im materiał dokładnie nas informują: dzisiejsi szpiegzy Gehlena mają jako jutrzejsi żołnierze NATO zaatakować od tyłu państwa socjalistyczne.

I jeszcze jedną ważną wiadomość uzyskać można z wymienionych źródeł: wszędzie tam, gdzie pojawiają się agenci Gehlena, chodzi zgodnie z wojennymi planami Bonn, o potencjalne pola bitewne. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że szpiegostwo zachodnoniemieckiego BND nie ogranicza się do państw obozu socjalizmu.

Ale czasy się zmieniły. To już nie rok 1914 czy 1939. Światowa sytuacja polityczna zmieniła się wyraźnie na korzyść sił pokojowych, a światowy obóz pokoju pilnie obserwuje machinacje bońskich podżegaczy wojennych. Niemiecka Republika Demokratyczna zalicza się do potężnego, obejmującego miliard ludzi obozu socjalistycznego.

Już raz, podczas drugiej wojny światowej, gehlenowski program totalnego szpiegostwa i totalnej dywersji załamał się na niezwyciężonej sile narodów radzieckich. Tym bardziej dzisiaj jego zbrodnicze przedsięwzięcia przeciwko obozowi socjalistycznemu skazane są na niepowodzenie, mimo że plany Gehlena w naszych czasach są jeszcze bardziej skrajne niż zamysły jego faszystowskich nauczycieli, mimo że Bundesnachrichtendienst zorganizowana jest w sposób bardziej zwarty niż podzielone organizacyjne wywiady nazistowskie i mimo że metody stosowane przez BND przerastają to wszystko, co było dotąd wyrafinowaniem, łamaniem prawa i brakiem skrupułów.

Już od piętnastu lat prowadzi Reinhard Gehlen wraz ze swoją armią agentów krecią robotę przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. Z roku na rok BND wzmacniał się personalnie i otrzymywał coraz większe subwencje. Pomimo tego nie udało mu się powstrzymać rozwoju NRD. Na odwrót — NRD stawiała się z roku na rok silniejsza i dzisiaj kroczy nieomylnie do zwycięstwa socjalizmu.

Moralno-polityczną jedność ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej odzwierciedla również jeden z artykułów brytyj-

skiego „The Sunday Times”. Gazeta ta opisała rozmowę z pewnym „bossem” agentów w Berlinie zachodnim. Uważa się on, że werbowanie agentów w NRD i w innych państwach socjalistycznych jest prawie niemożliwe.

Nasuwa się między innymi zagadnienie zapłaty za informacje. W dawnych, dobrych czasach można było oferować azyl na Zachodzie, pieniądze i dobre warunki utrzymania oraz „demokratyczny styl życia”, wolność i tym podobne. Dzisiaj nie jest już tak łatwo i nie jest dla nikogo niespodzianką, że radzieccy i wschodnioniemieccy urzędnicy i oficerowie nie chcą przynosić informacji w zamian za te rzeczy.

Odpowiedź sprowadza się do tego, że ludność Wschodnich Niemiec nie pożąda już tych rzeczy. Życie w bloku radzieckim stało się o wiele lepsze. Ludziom inteligentnym, ludziom, których chętnie widzielibyśmy u nas, przyszłość pod panowaniem komunizmu wydaje się tak samo dobra, jeżeli nawet nie lepsza, niż życie w Europie i Ameryce.

Ludzie ci sądzą, że my tutaj wprowadzamy zamęt w tych sprawach w imię demokracji. Poważna ich część woli ład komunizmu i gospodarkę planową. I są oni całkiem pewni — przyczynili się do tego m. in. sputniki — że znajdują się po stronie zwycięzcy, że Rosja silniejsza jest od Zachodu.

Ludzie ci są realistami. Po cóż mieliby zamieniać te solidne osiągnięcia na wątpliwej wartości »wygody« Zachodu, gdzie musieliby zaczynać wszystko od początku?”⁶.

Wszystko to wskazuje, że realne możliwości zachodnioniemieckich militarystów i ich wywiadów pogorszyły się znacznie i bardzo widocznie. Narody stały się silniejsze i czujniejsze, a ramiona Reinharda Gehlena — krótsze. Co prawda nie chce i nie może pojąć tego ów zatwardziały militarysta i hitlerowiec. Ale rozwój historyczny nie odbywa się według myśli i życzeń jednostek, lecz zgodnie z określonymi, historycznymi prawidłowościami, a te obiektywne prawidłowości działają na korzyść obozu socjalistycznego. Fakty mówią o tym w sposób zupełnie wyraźny! Nawet prasa zachodnioniemiecka musi przyznać, że działalności bońskiej armii agentów zakreślono bardzo wąskie granice. „Münchener Illustrierte” pisała w związku z tym w numerze 32/1954 na stronicy 4:

„Utrata agentów jest niezwykle wysoka — proporcjonalnie wyższa niż w jakimkolwiek innym kraju świata”.

⁶ Cyt. w „Neues Deutschland” z dn. 10. 8. 1960.

A nienawidzący komunistów Mr. Kurt Singer również musiał przyznać: „Tylko niewielu ludzi może sobie wyobrazić, że szpie-dzy przeważnie nie powracają, że nigdy nie mają szansy zwycię-stwa wobec ogromnej przewagi przeciwnika. Zwykle oczekuje ich śmierć, niewola, hańba albo zaparcie się ich przez własny rząd”⁷.

Rzeczywiście, w czasach pokojowych żadna jeszcze organizacja szpiegowska nie poniosła takich strat jak BND w ostatnich dzie-sięcioleciu! Cios za ciosem spada na „Szara Rękę”!

Bezblędne działanie organów bezpieczeństwa państw socjalisty-cznych to fakt, który uznaje się nawet w Niemczech Zachodnich. Bońscy eksperci od szpiegostwa zamykają jednak oczy na tę rze-czywistość, nie chcą przyznać, że porażki ich akcji wywiadowczych uwarunkowane są pewnymi prawidłowościami.

Narody, które w wyniku drugiej wojny światowej zrzuciły z siebie jarzmo wyzysku, słusznie uważają agentów imperialisty-cznych wywiadów za wysłanników monopoli i ich kół wojsko-wych, przyzwyczajonych do deptania przepisów prawa między-narodowego.

Ludność państw socjalistycznych nauczyła się również za przy-kładem Związku Radzieckiego bronić przed tymi elementami: dzięki nieustannej czujności, przy pomocy swoich organów bez-pieczństwa i dzięki socjalistycznej praworządności. Każdy agent, który postawi stopę na terytorium Niemieckiej Republiki Demo-kratycznej, każdy obywatel Niemieckiej Republiki Demokraty-cznej nawiązujący kontakty z imperialistycznymi wywiadami i organizacjami agentów narusza prawo międzynarodowe i socja-listyczne ustawy, stworzone przez ludzi pracy dla ochrony ich zdobyczy. Każdy agent musi ponosić skutki swego przestępczego działania. Formuluje to wyraźnie ustawa o uzupełnieniu kodeksu karnego NRD z dnia 11 grudnia 1957 roku:

„§ 14. Szpiegostwo. Kto się podejmuje dostarczyć lub zdradzić fakty, przedmioty, wyniki badań i inne informacje, jakie należy utrzymywać w tajemnicy w interesie politycznym lub gospodarczym albo w celu ochro-ny Niemieckiej Republiki Demokratycznej, innym państwom albo ich przedstawicielom, organizacjom lub grupom albo ich przedstawicielom i po-mocnikom prowadzącym walkę przeciwko władzy robotniczo-chłopskiej

⁷ Kurt Singer *Spione und Verräter des zweiten Weltkrieges*. Velden a. W./Wien 1956, s. 298.

albo przeciwko innym miłującym pokój narodom, podlega karze więzienia za szpiegostwo na okres nie krótszy od lat trzech. Może być również orzeczona konfiskata majątku...

§ 16. Kontakt z przestępczymi organizacjami lub placówkami. Kto nawiązuje kontakt z przestępczymi organizacjami, placówkami lub osobami wymienionymi w § 14, wiedząc o ich działalności wymierzonej przeciwko władzy robotniczo-chłopskiej lub przeciwko innym miłującym pokój narodom, podlega karze więzienia do lat trzech...

§ 22. Dywersja. Kto mając na celu szkodenie gospodarce narodowej lub sile obronnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podejmuje się zniszczenia, uczynienia nieużytecznymi lub uszkodzenia maszyn, instalacji technicznych, środków transportowych lub komunikacyjnych albo innych ważnych dla gospodarki lub obrony przedmiotów, podlega za dywersję karze więzienia na okres nie krótszy niż lat trzech. Może być orzeczona konfiskata majątku.

§ 23. Działalność szkodnicza i sabotaż. Kto mając na celu przeszkadzanie działalności organów państwowych albo gospodarce narodowej albo zakłócanie budownictwa socjalistycznego, podejmuje się przeszkadzania w uporządkowanej działalności państwowych lub spółdzielczych instytucji lub przedsiębiorstw podlega karze więzienia. Może być orzeczona konfiskata majątku...

§ 38. Naruszenie tajemnicy służbowej.

(1) Kto podejmuje się rozpowszechniania bez pozwolenia informacji dotyczących spraw służbowych, które powinny być utrzymywane w tajemnicy, podlega karze więzienia, jeżeli w innych postanowieniach nie jest przewidziana inna kara.

(2) Kto bez pozwolenia zabiera lub w inny sposób przyswaja sobie informacje podlegające tajemnicy, podlega karze więzienia”⁸.

Socjalistyczna praworządność jest skuteczną bronią przeciwko wrogom pokoju i budownictwa socjalistycznego.

W walce o utrzymanie pokoju światowego nie wystarcza jednak zamykanie w więzieniach agentów imperialistycznych służb szpiegowskich, do zadań których należy, jak to udowodniono, przygotowanie wojen zaborczych. W związku z tym Walter Ulbricht oświadczył wyraźnie w czerwcu 1960 roku na konferencji okręgowej Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w Berlinie:

„Chciałbym powiedzieć poplecnikom Adenauera w Senacie Zachodniego Berlina, że nie zadowolimy się tylko zwalczaniem wrogiej działalności u nas, lecz zajmiemy się też oczywiście bazami, z których prowadzona jest wroga działalność przeciwko NRD”⁹.

⁸ „Gesetzblatt der DDR”. Część I, 1957, s. 643 i nast.

⁹ „Neues Deutschland” z dn. 14. 6. 1960.

Jak dotąd postawiono już przed sądami NRD setki ludzi z armii agentów generała-porucznika Reinharda Gehlena, tak również pewnego dnia będzie się musiał zjawić przed sądem narodów sam Reinhard Gehlen, od czego udało mu się wykręcić w roku 1945. A wówczas wyrok będzie jedyny: winien, dziesiątki tysięcy razy winien!

ZACZYNA SIĘ NOWE ŻYCIE

W książce tej była mowa o licznych agentach Gehlena — o takich, którzy zasiadają w przytulnych biurach central albo „przedstawicielstw” i o takich, których Reinhard Gehlen posyła „na front”. Elementy takie prowadzą swe niebezpieczne życie w państwach socjalistycznych bardzo krótko i są następnie na długo lub na zawsze zamykane w bezpiecznych miejscach. Można do nich zastosować słowa, jakie były etatowy współpracownik organizacji Gehlena, Hans-Joachim Geyer, obrał jako tytuł książki napisanej przez niego po przejściu do Niemieckiej Republiki Demokratycznej: *Początek i koniec*.

Ale nie każda kariera agenta musi kończyć się przed sądem państw socjalistycznych. Istnieje jeszcze inna droga: nigdy nie jest za późno na porzucenie przestępczej działalności dla BND i rozpoczęcie nowego życia. Dlatego książka ta kończy się wybranym z wielu spraw przykładem — wskazującym tę drogę.

W roku, w którym urodził się Gerhard Kapahnke, na frontach na wschodzie i zachodzie grzmiały działa i szczekały karabiny maszynowe. Księga, do której wpisano jego przyjście na świat nosiła datę 1914 roku.

Gdy niemiecki imperializm po raz drugi przystąpił do podziału świata według swoich wyobrażeń, Kapahnke musiał maszerować z innymi. Był z zawodu blacharzem. Podobnie jak wiele tysięcy ludzi przeżył okropności wojny jako żołnierz Luftwaffe. Po wojnie pragnął tylko pilnie pracować, założyć rodzinę i żyć w pokoju. Ale w tym sektorze Berlina, w którym się znalazł, życzenia jego nie mogły się spełnić. Chwyciła go „Szara Ręka”. W obawie o własną egzystencję zaprzedał się organizacji Gehlena. Ale Gerhard Kapahnke za te 250 marek, jakie dostawał miesięcznie od Gehlena obok minimalnego zasiłku dla bezrobotnych,

nie sprzedał swojej moralności. Jego doświadczenia wojenne i wgląd w machinacje organizacji Gehlena pozwoliły mu się zorientować, do czego zmierza ten wywiad. Kapahnke, w przeciwieństwie do Gehlena, nie mógł być zainteresowany w przygotowywaniu trzeciej wojny światowej. Nie chciał być współwinny nowej katastrofy wojennej, wiedział bowiem, że już dwie wojny, jakie musiał przeżyć, pozostawiły ludzkości w spadku 80 milionów zabitych i kalek. Gerhard Kapahnke powziął jedyną słuszną decyzję: udał się wraz z żoną do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Ludziom z aparatu Gehlena wydłużyły się twarze, gdy usłyszeli o oficjalnym oświadczeniu Kapahnkego, wydrukowanym w prasie demokratycznej. Było to rozliczenie z dawnymi zleceniodawcami i ponownie pokazało światu prawdziwy charakter organizacji Gehlena. O osobistych motywach, jakie skłoniły go do zerwania ze szpiegowskim aparatem Gehlena i przesiedleniu się do NRD, Kapahnke mówił:

„Do niedawna mieszkałem w Berlinie Zachodnim. Ponieważ nie miałem możliwości otrzymania pracy w moim zawodzie, stale znajdowałem się w trudnej sytuacji finansowej. Te warunki zmusiły mnie w końcu roku 1952 do przyjęcia propozycji współpracownika organizacji Gehlena, Fischera, aby pracować dla tej organizacji. Jeszcze w tym samym roku zacząłem pracować jako oficjalny funkcjonariusz... Ponieważ zrozumiałem przestępczy charakter organizacji Gehlena i ponieważ wewnętrzny rozpad organizacji stał się widoczny, podjąłem decyzję zerwania z tą organizacją raz na zawsze. Już przede mną — uznając te fakty — postąpiło tak samo wielu innych odpowiedzialnych współpracowników i agentów organizacji Gehlena. Uważnie studiowałem oświadczenia tych ludzi, składane na konferencjach prasowych, w prasie demokratycznej i w radiu. Wzmacniało to moją decyzję ucieczki do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i skończenia z pracą dla organizacji Gehlena, wymierzoną przeciwko interesom Niemiec.

Każdy uczciwy Niemiec, który jeszcze wierzy w obietnice tych ludzi, powinien postąpić tak samo jak ja i poświęcić swoje siły dla interesów swojej ojczyzny, stanąć u boku tych, którzy są za pokojem.

Jako dowód mej szczerości i uczciwości przekazuję odpowiednim placówkom Niemieckiej Republiki Demokratycznej poznany przeze mnie materiał o przestępczej działalności organizacji Gehlena i konkretne dane o wielu szpiegach tej organizacji, znajdujących się w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Proszę o przyjęcie mnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, o przydzielenie pracy i o stworzenie mi możliwości, abym

mógł tutaj, w nowych, dobrych warunkach pomagać w budowie zjednoczonych, demokratycznych Niemiec, aby w ten sposób naprawić część mojej winy”¹.

To oświadczenie dało do myślenia niejednemu agentowi Gehlena, aczkolwiek, jak zawsze w takich przypadkach, centrala w Pullach natychmiast zrobiła wszystko, aby przedstawić to oświadczenie jako niewiarygodne.

Od przesiedlenia się Kapahnkego do NRD minęło dokładnie sześć lat. Zainteresowałem się, co się z nim dzieje i odwiedziłem go.

Konikiem Kapahnkego zawsze było fotografowanie. Już w młodości marzył o tym, aby zostać operatorem filmowym. Ale jego rodzice nie byli w stanie sfinansować kosztownego szkolenia. Dopiero w Niemieckiej Republice Demokratycznej marzenie jego się spełniło.

Gerhard Kapahnke czuje się dobrze nie tylko w swoim zawodzie, który z powodzeniem uprawia, ale również w swoim nowocześnie urządzonej mieszkaniu.

Reinhard Gehlen chciał między innymi wykorzystać Gerharda Kapahnke przeciwko Niemcom, Polakom, Czechom, Słowakom, Węgrom i Rosjanom. Nie udało mu się to. Dzisiejszy operator ceni sobie wzajemną przyjaźń narodów tak samo, jak ich gotowość do utrzymania i obrony pokoju. Jego kamera trzaska na boiskach, w halach treningowych i na nowo zbudowanych stadionach. W przerwach można go widzieć, jak kalecząc język, usiłuje porozumieć się z polskimi asami sportowymi, jak wymienia doświadczenia z radzieckimi trenerami, jak potrząsa dłońmi węgierskich pływaczek, ale również — jak wnikliwie dyskutuje ze sportowcami zachodnioniemieckimi. Po całodzienniej pracy wieczór tego 46-letniego człowieka należy do żony i niedawno urodzonego synka.

To, czego nie mógł mu ofiarować — podobnie jak i innym agentom — Gehlen, wypracował sobie Kapahnke w naszym państwie: życie dające perspektywę rozwoju zawodowego i szczęście rodzinne. W ten sposób, u kresu niespokojnej kariery, agenta rozpoczął nowe życie w społeczeństwie budującym socjalizm. „Szara Ręka” utraciła nad nim władzę na zawsze.

¹ „Neues Deutschland” z dnia 15. 5. 1954, s. 3.

PRZYPISY DO WYDANIA W JĘZ. POLSKIM

Opracował Zbigniew Szumowski

[1] Schaumburg — często spotykana w Niemczech nazwa pałaców; w tym przypadku nazwa pałacu w Bonn, siedziby Urzędu Kanclerskiego NRF.

[2] Pucz Kappa — skrajnie prawicowy zamach stanu skierowany przeciwko republice weimarskiej, dokonany w marcu 1920 r. przez grupę wyższych oficerów pod wodzą gen. von Lütwitza. 13 marca zamachowcy, nie napotkawszy w pierwszej chwili oporu, zajęli Berlin i utworzyli rząd, na czele którego stanął Wolfgang Kapp, wysoki urzędnik pruski (od r. 1906—1920 generalny dyrektor ziemstw w Prusach Wschodnich), „Wszechniemiec”, który w r. 1917 założył wspólnie z admirałem Tirpitzem wojowniczo-szowinistyczną „Vaterlandspartei” („Partię Ojczyźnianą). Prezydent republiki weimarskiej Ebert oraz rząd Bauera uciekli do Stuttgartu, ale robotnicy niemieccy ogłosili strajk, który ogarnął całe państwo. Dzięki jednomyślnej akcji mas proletariackich pucz Kappa został zlikwidowany i republika weimarska została uratowana. Ale Ebert i Bauer, powróciwszy do Berlina, przede wszystkim przystąpili do likwidacji strajku powszechnego i m. in. przy pomocy „kappowców” zdławił na terenie Nadrenii-Westfalii akcję robotników, którzy utworzyli własną Armię Radziecką.

[3] Mata Hari (właściwie: Margarete Zelle) — tancerka, sławny szpieg z lat pierwszej wojny światowej, działający na rzecz wywiadu niemieckiego. Rozstrzelana w Paryżu w r. 1917.

[4] Do listopada 1942 roku południowa część Francji nie była okupowana przez Wehrmacht. Hitlerowcy opierali się na rządzie Pétaina, rezydującym w znanym uzdrowisku Vichy, gdzie też 10 lipca 1940 roku członkowie parlamentu francuskiego, z którego usunięto komunistów i innych patriotów, podjęli decyzję o likwidacji republiki i zastąpieniu ustroju republikańskiego dyktaturą wojskową z Pétainem — jako szefem państwa francuskiego — na czele. Ponieważ na skutek rozwoju walki wyzwolenczej narodu francuskiego utrzymywanie nie okupowanej części Francji straciło wszelki sens, Wehrmacht przekroczył w dniu 21 listopada 1942 roku — po lądowaniu Anglosasów w północnej Afryce — dotychczasową linię demarkacyjną.

[5] Grupa Armii (Heeresgruppe) — w Wehrmachcie dowództwo szczebla operacyjnego nad kilkoma armiami, podporządkowane już bezpośrednio Naczelnemu Dowództwu Wojsk Lądowych (OKH).

W grudniu 1941 r. Hitler zwolnił po klęsce pod Moskwą ze stanowiska naczelnego dowódcy Wojsk Lądowych gen. Brauchitscha i sam objął to stanowisko. Jak stwierdza angielski historyk drugiej wojny światowej J. F. C. Fuller, po załamaniu się „błyskawicznej wojny” przeciwko ZSRR, „najżałośniejsze konsekwencje spadły na niemiecką armię i jej dowództwo. Armia niemiecka i tak nie odzyskała utraconej energii, a w oczach całego świata utraciła aureolę armii niezwyciężonej. Dowództwo zaś zostało dosłownie zlikwidowane [...] Takiego pogromu generałów nie widywano od czasów bitwy nad Marną”. (J. F. C. Fuller *Druga wojna światowa*. Warszawa 1958, s. 249).

[6] Okręg wojskowy (Wehrkreis) — terytorialna jednostka administracji wojskowej oraz służby uzupełnień, na które podzielona była Trzecia Rzesza.

[7] Halder Franz — gen. płk., od września 1938 r. szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych (OKH), został usunięty z tego stanowiska z dniem 24 września 1942 r. Następcą gen. płk. Haldera na stanowisku szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych Hitler mianował ostatecznie w dniu 18 października 1942 r. generała piechoty Zeitzlera. W rzeczywistości jednak „szarą eminencją” Sztabu Generalnego OKH był od dawna szef Wydziału Operacyjnego tegoż sztabu, gen. Adolf Heusinger. Już uprzednio Hitler, który od grudnia 1941 r. był głównodowodzącym OKH, oświadczył: „Z trudem tylko mogę znieść sprawozdania Haldera. Natomiast Heusinger to całkiem inna osobistość. Byłoby lepiej, gdyby sprawozdania składał mi Heusinger”. Jak zresztą stwierdza w swej książce zatytułowanej *Befehl im Widerstreit* sam Heusinger, Hitler już 24 września 1942 r. tłumaczył mu: „Zdjąłem właśnie generała-pułkownika Haldera ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, ponieważ nie jest u niego w tym stopniu, jakiego muszę wymagać od mego szefa Sztabu Generalnego, zakorzeniony światopogląd nacjonalsocjalistyczny i wiara w słuszność mych idei, i ponieważ z tego powodu nie reprezentuje bezwzględnej potrzeby moich poglądów. Następcą jego mianuję generała Zeitzlera. Oczekuję od Pana, iż pozostanie Pan na swym stanowisku [szefa Wydziału Operacyjnego — przypis red. Z. Sz.], również pod generałem Zeitzlerem. Jest nowy i nie zna jeszcze wielkich powiązań w kierowaniu wojną”. (*Befehl im Widerstreit*. Tübingen 1950 s. 210).

[8] Własow Andrej — przeszedłszy w roku 1942 na stronę hitlerowską, podjął próbę zorganizowania z werbowanych „specjalnymi metodami” jeńców radzieckich jednostki walczącej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Z planowanych 25 dywizji udało się jednak utworzyć jedynie 2. dywizję, rekrutującą się przede wszystkim z elementów zdemoralizowanych pobytem w niewoli hitlerowskiej. Dywizje te używane do terroryzowania ludności obszarów położonych na za-

pleczu frontu wschodniego hitlerowskiego Wehrmachtu oraz dławienia walk wyzwoleniczych narodów ujarzmionych, w tym również polskiego, wsławiły się okrucieństwami i rozbojem. Również na terenie Czechosłowacji zostały rzucone do walki przeciwko powstaniu narodowemu w Słowacji oraz w Pradze. Własow jako zbrodniarz wojenny został wydany przez Amerykanów władzom radzieckim, po czym zasądzony na karę śmierci; stracony został w r. 1946.

[9] Köstring Ernst — pułkownik. Do 22 czerwca 1941 roku był attaché wojskowym ambasady Trzeciej Rzeszy w Moskwie. Jego raporty, podobnie zresztą jak ambasadora hitlerowskiego Hansa von Schullendorfa, cechowała wielka skrupulatność w zestawianiu materiałów szpiegowskich i docenianie sił obronnych Związku Radzieckiego. Co prawda dane Köstringa ocenione zostały przez Hitlera, na skutek opinii jego militarnych doradców, jako przesadne, wykorzystano jednak jego szczegółowe informacje dla korelacji poszczególnych punktów „planu Barbarossa”, szczególnie zaś do przygotowania niespodziewanego napadu o świcie 22 czerwca 1941 roku. Po załamaniu się frontu wschodniego Köstring popełnił samobójstwo. Von Schullendorf wpłątany w osobiste kontakty z uczestnikami „odgórnej opozycji” przeciwko Hitlerowi został stracony po zamachu 20 lipca 1944 r.

[10] Kaltenbrunner Ernst — austriacki nacjonalista, już w roku 1932 wstąpił na terenie Austrii do SS i od 1937 r. był jej przywódcą. W roku 1943 został — jako następca zgładzonego w Pradze Heydricha — szefem Sicherheitspolizei i SD oraz szefem Reichssicherheitshauptamt (Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy). Skazany w Norymberdze na karę śmierci. Stracony został w r. 1947.

[11] Schellenberg Walter — SS Oberführer, w latach 1939—1942 zastępca, następnie zaś szef departamentu VI w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, czyli wywiadu zagranicznego Służby Bezpieczeństwa (SD), osobisty doradca Himmlera. Sądzony po wojnie, następnie zwolniony, zmarł w r. 1952 we Włoszech.

[12] Tiso Józef — ksiądz, słowacki działacz reakcyjny, współzałożyciel, a od r. 1938 wódz klerykalno-szowinistycznej i coraz bardziej faszystującej „Partii Ludowej” ks. Hlinki. Jako zdeklarowany separatysta antyczechosłowacki oraz zagorzały poplecznik Hitlera ułatwił „pokojewą” likwidację Republiki Czechosłowackiej, ogłaszając na zlecenie Berlina w marcu 1939 r. utworzenie tzw. „Niepodległej Słowacji”. Od października 1939 r. do kwietnia 1945 r. był „prezydentem” tego prohitlerowskiego tworu kolonialnego. Za zdradę i zbrodnie wojenne został skazany przez organa sprawiedliwości Republiki Czechosłowackiej na karę śmierci i stracony w r. 1947.

[13] Skorzeny Otto (czyt. Skorceny) — oficer SS, sławiony przez propagandę hitlerowską za bohaterstwo, jakie miał okazać współdziałając z akcją spadochroniarzy Luftwaffe, w wyniku której uwolniony został z miejsca internowania Mussolini. Po wojnie Skorzeny, schroniwszy się do

Hiszpanii, podtrzymywał swój nimb, pisząc m. in. książkę *Geheimkommando Skorzeny*. Ostatnio jednak dowódca spadochroniarzy b. gen. Student opublikował w NRF materiały demaskujące Skorzenego jako tchórza i samochwałę.

[14] „Kugel Erlass” — potoczna nazwa dekretu Hitlera o rozstrzelaniu wszystkich jeńców radzieckich podejmujących próby ucieczki z niewoli hitlerowskiej. Dekret ten jest szczegółowym rozwinięciem zatwierdzonej w dniu 13 maja 1941 r. specjalnej dyrektywy rządu Trzeciej Rzeszy, zatytułowanej „O sądownictwie specjalnym w rejonie »Barbarossa« i działaniach specjalnych wojska”. Podkreślano w niej konieczność „absolutnej bezwzględności”. Już wówczas powstał przy Sztapie OKW specjalny wydział do spraw jeńców wojennych, kierowany przez generała-porucznika Reinecke, mający za zadanie m. in. dokonywanie masowej likwidacji „podopiecznych”.

[15] M. in. politycy zamieszani w spisek domagali się przeprowadzenia wschodniej granicy Niemiec wzdłuż „linii z 1914 roku”. W czasie zamachu został również przypadkowo ranny pełniący wówczas obowiązki szefa Sztabu Dowództwa Wojsk Lądowych, gen. por. Adolf Heusinger. Hitler w ciągu następnych tygodni zlikwidował bezwzględnie wszystkich podejrzanych choćby o luźne kontakty ze spiskowcami. Heusinger, który wiedział o przygotowywanym zamachu i został w związku z tym aresztowany przez Gestapo, okupił swe życie zdradą. Został za to zrehabilitowany, przy czym sfalszowano nawet te fragmenty stenogramu procesu przeciwko uczestnikom spisku 20 lipca, w których wymieniano jego nazwisko. Następnie został przyjęty na osobistej audjencji przez Hitlera, który dziękował mu za opracowanie memoriału nieznanego po dziś dzień treści.

[16] Heinrich Otto — gen. płk. Wehrmachtu. W roku 1942 dowódca 4 armii wchodzącej w skład Grupy Armii „Środek” Wehrmachtu. W kwietniu 1945 r. następca Himmlera na stanowisku Grupy Armii „Weichsel” (Wisła), utworzonej z myślą o likwidacji w drodze kontrofensywy podjętej w lutym 1945 r. z rejonu Pyrzyc i Stargardu wyzwolonych operacji Armii Radzieckiej Wisła—Odra. Armia ta miała następnie bronić dolnego brzegu Odry (od Schwedt do Szczecina). Po sukcesach 2. Frontu Białoruskiego w operacji berlińskiej zdjęty z tego stanowiska.

[17] Student Hans — gen. płk., twórca hitlerowskich jednostek spadochronowych, po wojnie jeden z działaczy militarystycznych w NRF. Rywalizujący dziś z Otto Skorzenym o sławę wyzwoliciela Mussoliniego.

[18] Ritter von Greim — gen. Luftwaffe. W ostatnich miesiącach drugiej wojny światowej dowódca VI Floty Powietrznej; 24 kwietnia 1945 r. wezwany przez Hitlera do oblężonego przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie Berlina, miał objąć w miejsce Goeringa, który został pozbawiony wszystkich funkcji oraz ogłoszony zdrajcą, stanowisko szefa nie istniejącej już w praktyce Luftwaffe w stopniu feldmarszałka. Raniony w czasie przelotu do Berlina, popełnił po wzięciu do niewoli samobójstwo.

[19] Z dniem 1 kwietnia 1961 r. dotychczasowy generalny inspektor i szef Sztabu Dowódczego Bundeswehry, gen. Adolf Heusinger objął stanowisko przewodniczącego „Stałej Komisji Wojskowej NATO” w Waszyngtonie, spełniającej funkcję generalnego sztabu NATO.

[20] Europejska Wspólnota Obronna (EWO) — układ wojskowy zawarty w Paryżu w r. 1952 w ramach paktu północnoatlantyckiego pomiędzy Belgią, Francją, Holandią, Luksemburgiem, NRF i Włochami, który miał m. in. ułatwić remilitaryzację Niemiec Zachodnich. W r. 1954 parlament francuski odmówił jego ratyfikacji. Został zdezaktualizowany poprzez przystąpienie NRF do Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE) i NATO.

[21] Urząd Blanka — 26 października 1960 r. deputowany do Bundestagu z ramienia CDU Theodor Blank został mianowany „pełnomocnikiem Rządu Federalnego do wszystkich spraw związanych z wzmocnieniem alianckich sił okupacyjnych”. Jego urząd, podległy bezpośrednio Adenauerowi i nazywany nieoficjalnie „Urzędem Blanka” (Dienststelle Blank) był w praktyce ministerstwem do spraw remilitaryzacji. Kierownikiem wydziału wojskowego „Urzędu Blanka” był gen. Heusinger. 9 maja 1955 r. NRF została przyjęta jako 15 członek do NATO, a 6 czerwca tegoż roku powstało z „Urzędu Blanka” oficjalne „Federalne Ministerstwo Obrony”. W październiku 1956 r. na czele tegoż ministerstwa w miejsce Blanka stanął dotychczasowy minister do spraw atomowych, Franz Josef Strauss.

[22] SHAPE — kryptonimowy skrót angielskiej nazwy NATO-wskiego Naczelnego Dowództwa Połączonych Sił Zbrojnych w Europie (Supreme Headquarters Allied Powers Europe).

[23] AFCENT — kryptonimowy skrót angielskiej nazwy: Połączone Siły Zbrojne Paktu Północnoatlantyckiego Środkowej Europy (Allied Forces Central Europe North Atlantic Treaty Organization).

[24] Obrona Terytorialna (Bodenständige Verteidigung) — według oficjalnych definicji „Siły Obrony Terytorialnej mają za zadanie przejąć w ramach ogólnych sił zbrojnych wojskową ochronę zaplecza frontu, by umożliwić swobodę ruchu i bezpieczeństwo całej armii NRF”. W praktyce jednak Obrona Terytorialna podlegała jedynie zachodnioniemieckiemu dowództwu ma stać się masową armią imperializmu niemieckiego, której siłę uderzeniową mają stanowić właśnie elitarne jednostki Bundeswehry „zaintegrowane” w NATO.

[25] „Sovietische Besatzungszone Deutschlands” — skrót SBZD (Radziecka Strefa Okupacyjna Niemiec) — tendencyjna, rewizjonistyczna nazwa używana w Niemczech Zachodnich dla określenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

[26] „Side-Step” — kryptonim częściowych manewrów Bundeswehry przeprowadzonych w r. 1959 przez siły III Korpusu stacjonującego w Koblencji. Założeniem owych manewrów był atak w kierunku Berlina. „Side step”, podobnie jak i odbyte w r. 1959 manewry pozostałych korpusów (I korpusu, który rozwijał ćwiczebne natarcie w kierunku Schwerinu —

kryptonim „Hol-Fast”; II korpusu — przerabiającego atak w kierunku Turynii i Saksonii — kryptonim „Ulmer Spatz”), trudno ocenić inaczej jak systematycznie prowadzone przygotowania militarne do „błyskawicznej” rozprawy z NRD.

[27] Lemmer Ernst — niemiecki polityk imperialistyczny; w latach 1924—1933 deputowany do Reichstagu z ramienia „Deutsche Demokratische Partei” oraz przywódca „Jungdemokraten”. W r. 1945 współzałożyciel CDU (Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej) na terenie ówczesnej radzieckiej strefy okupacyjnej; do r. 1948 był jej proadenauerowskim wiceprzewodniczącym. Od r. 1952 członek zachodnioniemieckiego Bundestagu i w gabinecie Adenauera „minister do spraw ogólnoniemieckich”. Jeden z czołowych, najbardziej awanturniczych działaczy rewizjonistycznych.

[28] „Państwa satelickie” — tendencyjna nazwa używana na Zachodzie dla określenia państw obozu socjalistycznego.

[29] UPA — Ukraińska Powstańcza Armia, założona w r. 1942, faszystowska, szowinistyczna organizacja wojskowa, działająca również na południowo-wschodnich ziemiach Polski. Została zlikwidowana ostatecznie w r. 1947 w wyniku wspólnej akcji wojskowej polsko-radziecko-czechosłowackiej.

[30] W r. 1959 władze NRD ujawniły fotokopie dokumentu zdobytego w Bonn, a podpisanego w dniu 2 marca 1955 r., to jest jeszcze w okresie wstępnych przygotowań do utworzenia przyszłej Bundeswehry, przez ówczesnego kierownika oddziału wojskowego „Urzędu Blanka”, Adolfa Heusingera. Jest to prawdopodobnie jedno ze studiów operacyjnych, opracowywane w celu ustalenia — zgodnie z zadaniami, jakie miała realizować przyszła armia niemiecka — ostatecznych planów remilitaryzacji. Owo studium, zaopatrzone kryptonimem „DECO II”, przewidywało możliwość likwidacji NRD w drodze błyskawicznie prowadzonej, kombinowanej operacji zaczepnej sił zbrojnych NRF oraz przygotowujących i ułatwiających ich działanie oddziałów dywersyjnych i bojówek „V kolumny”. Zakładano przy tym „zneutralizowanie” przez USA (zarówno szantażem militarnym, jak i obietnicami nietykalności granicy na Odrze i Nysie) ZSRR, Polski i Czechosłowacji, co miało zabezpieczyć owej operacji charakter zwycięskiej „wojny ograniczonej” przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej.

[31] Schumacher Kurt — prawicowy działacz socjaldemokratyczny, od r. 1946 do swej śmierci w r. 1952 przywódca kierownictwa zachodnioniemieckiej SPD. Jeden z twórców rewizjonistycznego, antykomunistycznego sojuszu prawicy socjaldemokratycznej z adenauerowskim skrzydłem działaczy odrodzonego imperializmu niemieckiego.

[32] Niemöller Martin — niemiecki pastor i teolog ewangelicki. W czasie I wojny światowej był dowódcą niemieckiego okrętu podwodnego. Po dojściu Hitlera do władzy, zrozumiałwszy niebezpieczeństwo faszyzmu, walczył przeciwko dyktaturze nacjonalsocjalistycznej i militarzom nie-

mieckiemu. Lata 1937—1945 spędził w obozie koncentracyjnym. Obecnie jest prezydentem kościoła ewangelickiego Hessji. Jako rzecznik pokojowego zjednoczenia Niemiec oraz przeciwnik remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i aktywny bojownik przeciwko atomizacji Bundeswehry był wielokrotnie atakowany zarówno bezpośrednio jak pośrednio przez zachodnio-niemieckie koła militarystyczne. M. in. w subwencionowanym przez Straussa miesięczniku „Wehrtechnische Monatshefte” z września 1959 r. ukazał się artykuł przewodniczącego „Arbeitsgemeinschaft für Wehrtechnik” (Zrzeszenie Robocze dla Spraw Techniki Wojskowej) gen. por. w st. sp. Scheindera, który domagając się uwięzienia wszystkich obywateli NRF reprezentujących tendencje antymilitarystyczne, wymieniał m. in. jako szczególnie niebezpiecznych dla demokracji bońskiej „lewicowo-radikalnych socjaldemokratów, ewangelickich teologów i czołowych fizyków”. O ile w ostatnim przypadku chodziło o uczonych niemieckich, którzy opowiedzieli się przeciwko atomizacji Bundeswehry, pogróżki przeciwko ewangelickim teologom dotyczyły przede wszystkim Niemöllera.

[33] „Rote Kapelle” (Czerwona Kapela) — kryptonim nadany przez Gestapo grupie niemieckiego ruchu oporu, kierowanej przez Harro Schulze-Boysena i Arwida Harnacka. Jej członkowie, w sporej swej części radykalni inteligenci, podzieleni byli na kręgi „wewnętrzny” i „zewnętrzny”. Uczestnicy kręgu „wewnętrznego” przenikali do najtajniejszych nawet ogniw hitlerowskiej maszyny militarnej; działacze kręgu „zewnętrznego” utrzymywali radiowy kontakt z placówkami wywiadowczymi Armii Radzieckiej. Między innymi w sierpniu 1941 r. mieli dostarczyć według relacji historyków zachodnioniemieckich do Moskwy opracowany przez Guderiana i trzymany w ścisłej tajemnicy plan błyskawicznego zagonu jednostek pancernych Wehrmachtu ku Moskwie. Według tych samych źródeł — działalność „Rote Kapelle” (nazwanej tak przez Gestapo ze względu na jej proradziecką działalność oraz masowość pracy radiostacji) przysporzyła Wehrmachtowi strat równających się armii o sile 300 000 żołnierzy. W r. 1942 organizacja została zlikwidowana przez Gestapo. Odbył się proces przeciwko 75 bojownikom antyhitlerowskim, zakończony licznymi straceniami.

[34] Halka-Ledóchowski Włodzimierz — od r. 1915 do swej śmierci w 1942 r. generał zakonu jezuitów.

[35] Dulles Allan Welsh — amerykański polityk, od r. 1920 referent Departamentu Stanu do spraw Bliskiego Wschodu, od r. 1926 Prezydent Council for Foreign Relations. Podczas drugiej wojny światowej kierował z Berna w Szwajcarii całokształtem działalności wywiadu amerykańskiego w Europie i z tego też tytułu pertraktował w oparciu o instrukcje i pełnomocnictwa rządu USA z przedstawicielami hitlerowskimi, m. in. SS. Od stycznia 1953 r. kierownik CIA.

[36] Dulles John Foster — amerykański polityk, w latach 1955—1959 minister spraw zagranicznych USA.

SPIS ROZDZIAŁÓW

Przedmowa do wydania w języku polskim	5
Dr Schneider pojawia się na widowni	11
Zanim padł pierwszy strzał	15
Kariera bez skrupułów	23
Bomba z zapalnikiem zegarowym dostarcza nowego dowodu	50
Diaboliczny plan	53
Ucieczka w katakumby	61
Wyprzedaż „nieboszczyków”	65
„Szara Ręka” znów się uaktywnia	75
Podwójna gra	79
Poza prawem	90
Posiew szatana	112
„Wyłączyć reflektory!”	136
W zamku hrabiny Tetenbach	153
Technika zniszczenia	160
Pełny skarbiec	166
Ciemne kanały	170
Broń naładowana i odbezpieczona	189
Cienie	201
Perfidni fałszerze	208
Zwabieni — zaskoczeni — zamordowani	219
Cerber zatopionego skarbu	231
Ręce stały się krótsze	243
Zaczyna się nowe życie	251
Przypisy do wydania w jęz. polskim	254

Printed in Poland

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE
POZNAŃ 1961

Wydanie I. Nakład 10 000+210 egz.
Ark. wyd. 16,1; ark. druk. 16,375+
1,25 ark. wkładek. Oddano do skła-
dania 15 VII 1961. Podpisano do
druku 15 XI 1961. Druk ukończono
w listopadzie 1961. Papier ilustr.
kl. V, 70 g, 86x122 z fabryki
we Włocławku.
Zamówienie nr 269 Cena zł 22,—

Szczecińskie Zakłady Graficzne,
Szczecin, Wojska Polskiego 128.
Zam. nr 3979. E-3

BIBLIOTEKA

ASG

NAUKOWA

12026

